



# RAZER'S RIDE

Jamie Begley

Wszystkie tłumaczenia w całości należą do autorów książek jako ich prawa autorskie, tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym służącym do promocji twórczości danego autora. Ponadto wszystkie tłumaczenia nie służą uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie każda osoba, wykorzystująca treść tłumaczenia w celu innym niż marketingowym, łamie prawo.

## ROZDZIAŁ 1

Beth zaparkowała swoje małe auto na parkingu przed Marketem Buy/Low. Chwytną listę i ogromną torbę, spojrzęła na zegarek. Miała godzinę na zrobienie zakupów dla pani Langley. Starsza kobieta zatrudniła ją do pomocy przy wykonywaniu prac, które były zbyt wyczerpującej dla niej samej. Była jedną z wielu klientów, których Beth zgromadziła w ciągu ostatnich pięciu lat. Dodatkowo zatrudniła studenta do cięższych fizycznie prac. Dzięki temu mogła przyjmować zlecenia na sprzątnięcie garaży, wynoszenie ciężkich rzeczy, czy prace w ogrodzie. Od kiedy mogła sobie pozwolić na zatrudnienie Blake'a, zlecała mu te prace, a sama miała z tego niewielkie zyski.

Zakupy nie zabrały jej wiele czasu. Marszcząc brwi nad skąpą listą artykułów spożywczych, martwiła się coraz mniejszym apetytem pani Langley. Wiedziała, że skromne potrzeby w tym względie nie wynikały z ubóstwa. Beth, księgową z wykształcenia, zajmowała się większością spraw finansowych starszej pani. Zbilansowanie wydatków nie sprawiało trudności. Tak naprawdę cieszyła się, że może wykorzystać swoje zaniedbane wykształcenie, które kosztowało ją wiele pracy i wyrzeczeń, o czym przypominały jej comiesięczne raty kredytu studenckiego.

Pod koniec studiów, dzięki zbiegowi okoliczności, życie dosłownie podsunęło jej pomysł na biznes. Kiedy sąsiadka zachorowała, Beth na ochotnika zgłosiła się do wykonywania zleczanych przez nią zadań do momentu aż wyzdrowiała. Potem, dzięki poczcie pantoflowej, udało jej się zdobyć klientów, którzy zapewniali jej stały dochód. Niestety, przez nawał zajęć prawie nie miała czasu wolnego. Klienci zaczęli dzwonić i prosić o wykonanie niewielkich prac, których sami nie byli w

stanie zrobić. Niestety, często zatrudnienie jej było pretekstem, aby zappełnić pustkę w swoim życiu. Beth uważała za smutne to, że proszą o pomoc ją, a nie swoje dzieci, nierzadko mieszkające w pobliżu, którym jednak nie chciało się wpaść i sprawdzić jak się mają rodzice, którzy ich wychowali. Przesłaniem czeku Beth uspokajali swoje sumienie.

Chowała właśnie zakupy do bagażnika, gdy głośny ryk silników wypełnił popołudniowe powietrze. Spięta, spojrzała przez ramię. Duża grupa motocyklistów wjeżdżała na parking. Zatrzasnęła klapę bagażnika i szybko wsiadła do samochodu, zamykając i blokując drzwi. Wkładając kluczyk do stacyjki, obserwowała jak motocykliści parkują obok siebie.

Trzy lata temu w Treepoint pojawił się klub motocyklowy, który zburzył spokój tego maleńkiego miasteczka. Większość mieszkańców nie wiedziała, gdzie mieści się prawdziwa siedziba klubu Last Riders. Wielu sądziło, że znajduje się gdzieś w górach, na granicy stanów Kentucky i Virginii. Kiedy wpadali w kłopoty (a działo się to często), policja niechętnie rozpoczynała śledztwo, przerzucając odpowiedzialność na władze z sąsiadującego stanu. Skutkiem tego żadne z przypisywanych im przestępstw nie było nawet ścigane. Motocykliści rośli w siłę, a zwykli mieszkańcy okolicy byli coraz bardziej zastraszeni przez obcych, którzy prowadzili życie według własnych surowych zasad. Na szczęście trzymali się razem i wszelkie zatargi i problemy, w które się pakowali, rozwiązywali we własnym gronie i w pechowych barach, które wybrali na wieczór. Potem knajpy bywały przeważnie zamknięte przez kilka kolejnych dni. Zazwyczaj następnego ranka po takiej imprezie, któryś z członków klubu pojawiał się u właściciela lokalu z plikiem gotówki na naprawę szkód i ekstra premią za milczenie. Pieniądze od nich stały się regularnym źródłem utrzymania małych barów.

Beth przyglądała się z samochodu, jak tłumnie wchodzi do sklepu. Mężczyźni ubrani byli w jeansy i kurtki motocyklowe z emblematem klubu na plecach. Bojąc się kłopotów, wszyscy schodzili im z drogi. Wśród mężczyzn znajdowało się kilka kobiet. Jedna z nich swoim śmiechem przyciągnęła uwagę Beth. Samantha, wnuczka pani Langley, szła trzymając rękę za paskiem jednego z większych mężczyzn. Szedł obejmując ją i rozmawiając z innymi motocyklistami, całkowicie ignorując uciekających mu z drogi klientów. Widząc panikę spowodowaną ich pojawieniem, poczuła wyrzuty sumienia, ponieważ motocykliści robili dokładnie to samo, co pozostali kupujący wchodzący do niewielkiego sklepu.

Sam była ubrana w sposób, jakiego dotąd u niej nie widziała. Jeszcze sprzed przybyciem motocyklistów do miasta miała nienajlepszą reputację. Jej ubiór tylko to potwierdzał. Teraz miała na sobie obcisłe i skąpe jeansy, które niewiele zasłaniały. Z pępka zwisał jej błyszczący kolczyk, który przyciągał uwagę do płaskiego brzucha. Skąpy top odsłaniał zarys jędrnych piersi. Buty motocyklowe dopełniały obrazu Sam jako dziewczyny motocyklistów.

Ten widok przyprawiłby jej babcię o palpitacje serca.

Dziewiętnastoletnia Sam była kilka lat młodsza od niej. Jej ciało było sprężyste i jędrne. Beth porównywała je z własną figurą, niską i krępą. Właściwie nie miała nadwagi, ale z powodu niewielkiej postury, raptem 150 cm wzrostu, jej waga wydawała się rosnąć niezależnie od tego co zjadła. Na szczęście praca i ćwiczenia ustrzegły ją przed stanieniem się trzęsącą galareta.

Kiedy grupa weszła do sklepu, Beth ostrożnie wycofała samochód. Martwiła się o młodą dziewczynę, ale знаła Sam i wiedziała, że ta nie doceniłaby jej troski. Wiedziała też, że pani Langley byłaby przerażona wiedząc z kim zadaje się jej wnuczka, zaś ojciec Sam byłby po prostu wściekły. Vincent Bedford był prezesem lokalnego banku. Powściągliwy i arogancki wobec większości, zachowywał swój urok i czar dla przedstawicieli wyższych sfer Treepoint. Beth rozmawiała z nim, kiedy jego teściowa ją zatrudniła. Ku jej zaskoczeniu, pani Langley poprosiła Beth o zajęcie się jej finansami, a zięć się na to zgodził. Gdy tylko otrzymała wgląd w konto, zrozumiała dlaczego. Vincenta Bedforda nie interesowały tak małe sumy, jakimi dysponowała jego teściowa. Swój czas wołał poświęcić na całowanie tyłka każdej bogatej wdowy w Treepoint. Beth skręciła w małą uliczkę, która prowadziła do domu pani Langley, by podrzucić jej zamówione niewielkie zakupy. Całą uwagę skupiała już na kolejnej pracy. Miała nadzieję, wróci do domu przed zmrokiem.

\*\*\*

– Widziałaś to? – zapytał Razer dziewczynę wiszącą u jego boku.

– Jak mogłabym przegapić? Była tak wystraszona, że praktycznie wskoczyła do samochodu. Założę się, że posikała się ze strachu.

Razer roześmiał się wraz z pozostałymi, którzy również zauważyli ponętą, małą blondynkę uciekającą do swojego auta.

Wewnątrz sklepu rozdzielili się, by zrobić zapasy na cały przyszły tydzień. Ogromne ilości mięsa, frytek i piwa wypełniały trzy wózki.

– Jak zawieziemy zakupy do domu? – Sam spytała Razera, który właśnie wyciągnął plik banknotów o dużych nominałach, aby zapłacić gigantyczny rachunek.

– Może powinniśmy zatrudnić tę małą przestraszoną mysz twojej babci, żeby nam je dostarczyła? – zażartował.

– Nie żartuj. Jestem pewna, że pobiegłaby do babci z donosem. Wścibska suka.

Z tyłu podszedł do niej Train i mocno przycisnął do siebie. Przyciągnął jej rękę do swojego krocza, ignorując gapiących się i nie przyzwyczajonych do tak ostentacyjnego zachowania w miejscu publicznym klientów i sprzedawcę.

– I co jej powiesz, Sam? Że pieprzysz się z jednym z nas? Czym się martwisz, przecież to nieprawda – parsknął śmiechem, przyciągając ją jeszcze bliżej.

– Bez obaw, Sam. Staruszce nawet nie przyjdzie do głowy, że pieprzysz się z nimi wszystkimi – mruknęła złośliwe Evie, odpychając ją na bok jednym z przeładowanych wózków i idąc w stronę automatycznych drzwi. – Włóżcie zakupy do mojego samochodu – zarządziła, ignorując wściekłe spojrzenie dziewczyny rzucone w jej stronę.

Brak respektu okazany jej przez popularną Evie sprawił, że Sam zaczerwieniła się ze złości. Czując na sobie zszokowane spojrzenie ekspedientki, warknęła:

– Co się gapisz, suko?

– Tak trzymaj, Sam. – Train rozluźnił swój uścisk, całując ją w usta i robiąc show przed zszokowanymi ludźmi przy kasie. Wściekła Sam wyrwała mu się, uciekając od gapiów stojących w zatłoczonym sklepie.

\*\*\*

Beth weszła do domu pani Langley. Ostrożnie odstawiła zakupy, zanim udała się na poszukiwania staruszki. Znalazła ją drzemiącą na kanapie.

– Pani Langley? – Beth już miała się odwrócić i zostawić ją śpiącą, ale usłyszała jej zmęczony głos.

– Beth?

– Tak, to ja. – Weszła do pokoju, aby starsza pani mogła ją zobaczyć i nie musiała wstawać.

– Myślałam, że może przyszła Samantha. Miała wpaść z wizytą w tym tygodniu – smutek zaświecił w bladoniebieskich oczach.

Beth ścisnęło za gardło. Wielu jej klientów było samotnych. Czowała się w obowiązku zostać chwilę i posłuchać kilku opowieści o dzieciństwie Samantha. W głębi duszy miała ochotę złapać dziewczynę za ramiona i potrząsnąć nią za to, jak ignorowała babcię. Wiedziała jednak, że nie ma sensu denerwować się czymś, na co nie miała wpływu. Sam postępowała tak, jak wychował ją ojciec, bowiem córka pani Lange, czyli matka dziewczyny, zginęła w wypadku samochodowym, gdy ta miała czternaście lat. Nie mogąc się doczekać, aż kobieta skończy swoją opowieść, Beth weszła jej w słowo.

– Przykro mi, że przeszkodziłam pani w drzemce. Chciałam tylko powiedzieć, że podrzuciłam zakupy i zostawiłam je w kuchni. Blake podejdzie w weekend, aby wyczyścić rynny i wynieść rzeczy, których pani nie potrzebuje.

– Dziękuję. Nie wiem, jak poradziłabym sobie bez twojej pomocy.

– Jestem przekonana, że rodzina byłaby szczęśliwa mogąc pani pomóc.

– Tak uważasz?

– Jestem tego pewna. Niech pani nie drzemie za długo, bo nie będzie pani mogła spać w nocy. Zobaczmy się w sobotę. Zamknę drzwi wychodząc.

Nim wyszła, pani Langley już zaczęła przysypiać. Beth zamykała właśnie ciężkie drzwi, gdy jej uwagę ponownie zwrócił głośny warkot motocykli. Jechały wolno prawym pasem ulicy bezpośrednio przed domem, z którego właśnie wyszła. Samantha siedziała z tyłu dużego czarnego motocykla, mocno trzymając się innego niż w sklepie mężczyzny. Beth spojrzała na nią i pomachała na powitanie. Dziewczyna odwróciła głowę w drugą stronę, ostentacyjnie ignorując pozdrowienie.

Beth wzruszyła ramionami, nie przejmując się tym dowodem lekceważenia. Kiedy czasami ich drogi się przecinały, Samantha nie tylko nie była w stosunku do niej przyjazna, często wręcz była nastawiona wrogo. Starła się tym nie przejmować, ale nie potrafiła zrozumieć, dlaczego dziewczyna tak bardzo jej nie lubi.

Miała wrażenie, że droga do samochodu trwała wieczność. Idąc do auta spoglądała na przejeżdżające motory. Gdyby nie było to tak oczywiste, najchętniej szybko wróciłaby do domu i poczekała, aż przejadą. Nie chciała jednak tego samego dnia ponownie robić z siebie idiotki. Odetchnęła z ulgą, kiedy ostatni motocyklista przejechał. To był ten, który obejmował Samanthę w sklepie.

Patrzył na nią, gdy szła w stronę samochodu. Widząc jego piękną, surową urodę, bezwiednie wstrzymała oddech. Jego ciemnobrązowe włosy sięgały kołnierza skórzanej kurtki i wystawały spod kasku. Okulary słoneczne ukrywały kolor oczu, jednak nie ukryły, że patrzył na nią. Gdy ich oczy spotkały się na chwilę, poczuła ogarniające ją ciepło. Zobaczyła jak usta mężczyzny wykrzywiają się w szelmowskim uśmiechu, tak jakby wiedział, jak zareagowało jej ciało. Beth ruszyła szybko do samochodu, odwracając wzrok od mijającego ją motocykla. Nie odwróciła się nawet wtedy, kiedy usłyszała, jak dodaje gazu.

Palce jej drżały, gdy próbowała trafić kluczykami do stacyjki. Nie wiedziała dlaczego motocykliści budzili w niej takie zakłopotanie. Jedynym wnioskiem do jakiego dochodziła, było posiadanie przez nich wszystkich cech, przed którymi

ostrzegął ją ojciec. Rodzice urodzili się i wychowali w Treepoint. Ojciec był lokalnym pastorem, a matka bez reszty poświęciła się wspieraniu męża. Rodzice mieli wobec niej wysokie oczekiwania. Także mieszkańcy miasteczka zwracali na nią uwagę, informując ojca o każdym najmniejszym naruszeniu jego zasad. Skutkiem były wielogodzinne wykłady i surowy wzrok, sprawiający, że Beth czuła się zmieszana i smutna. Doświadczenia, jakie miały dziewczyny w jej wieku, takie jak tańce czy chłopcy, zaczęły jej się wyłącznie kojarzyć z niezadowolonym ojcem. Beth miała do wyboru dwie opcje: albo się zbuntować, albo próbować sprostać oczekiwaniom związanym z pozycją ojca. Beth nie była buntowniczką – poddała się wymaganiom rodziców ze względu na siostrę. Aby pokazać swoją dobroczynność, pastor i jego żona przed laty adoptowali małą dziewczynkę – Lily. Była wszystkim tym, czym Beth nie była: wysoka, szczupła i olśniewająco piękna, zarówno w środku, jak i na zewnątrz. Kiedy się na nią patrzyło, nie można było odwrócić oczu, w obawie, że umknie nam coś ważnego. Patrząc na tę piękną dziewiętnastolatkę, nikt nie zdawał sobie sprawy, z jakiego piekła została wyciągnięta.

Lily była bardzo mała, jak na swój wiek i jej biologiczna matka omijała prawo, nie posyłając jej do szkoły. Po adopcji, rodzice Beth powiedzieli wszystkim, że jest młodsza o dwa lata, żeby nie wydawała się opóźniona w stosunku do swoich rówieśników. Beth kochała siostrę i kiedy rodzice zginęli podczas misji humanitarnej, przeprowadziła się z powrotem do rodzinnego domu, aby zaopiekować się siostrzyczką, aż ta ukończy szkołę. Teraz Lily była w ostatniej klasie i zostało jej kilka miesięcy nauki. Mimo, że dogoniła swoich rówieśników zarówno psychicznie jak i fizycznie, to rodzice zdecydowali, by utrzymać jej prawdziwy wiek w tajemnicy. Jedyne szkoła znała prawdę. Reszta małej społeczności żyła w niewiedzy, myśląc, że dziewczyna ma 17 lat.

Opieka nad Lily nie była trudna i o ile Beth czuła się ograniczona zasadami ustanowionymi przez rodziców, Lily doskonale się w nich odnalazła. Zasady te zapewniły bezpieczny fundament dla dziecka z tak traumatycznymi wspomnieniami. Umysł Beth bronił się przed wspomnieniem pierwszego spotkania z małą dziewczynką i była szczerze wdzięczna rodzicom za ocalenie siostry. Nie była jej siostrą z krwi, ale była nią w jej sercu.

Beth wjechała na swój podjazd oświetlony przez światło na ganku. W ich domu Lily czekała na jej powrót z pracy. Od razu po wejściu poczuła apetyczny zapach.

– Cześć siostrzyczko, spóźniłaś się – w jednym zdaniu Lily powitała ją i robiła wyrzuty.



– Wiem. Chciałam zadzwonić, ale wiem jak nie lubisz, gdy dzwonię podczas jazdy.

Beth zdjęła buty i opaskę, która przytrzymała jej włosy przed opadaniem na twarz. Rozumiała lęki siostry, wiedząc jak bardzo dotknęła ją nieoczekiwana śmierć rodziców.

– W porządku. – Lily natychmiast wybaczyła siostrze. – Jedźmy już, umieram z głodu.

Beth roześmiała się, patrząc na szczupłą figurę siostry.

– Oczywiście, że tak. Nie rozumiem, dlaczego nie przybierasz na wadze, chociaż ciągle jesz. Musisz mieć dobre geny. – Gdy tylko to powiedziała, pożałowała swoich słów, widząc, jaki ból sprawiły siostrze. Szybko złapała ją za rękę i idąc do kuchni zmieniła temat: – Co jest na obiad?

– Twoje ulubione spaghetti – odpowiedziała Lily, śmiejąc się.

Dziewczyny nakryły do stołu i już po chwili cieszyły się przygotowanym przez Lily obiadem.

– A więc, co zaplanowałaś na weekend?

– Nic specjalnego. – Lily wzruszyła ramionami, biorąc kromkę chleba czosnkowego – Będę się uczyć.

Na jej odpowiedź Beth zmarszczyła brwi.

– Czy za kilka tygodni nie masz balu na zakończenie szkoły?

– Tak. Ale na niego nie idę.

– Czemu? Charles nie chce iść? – Beth starała się nie krzywić, wymawiając jego imię. Chłopak był miły, lecz miał bardzo wiele cech jej ojca. Jego przekonanie o własnej nieomyślności często grało Beth na nerwach.

– Nie, ale i ja nie chcę pójść. – Lily uniosła dłoń, kiedy Beth chciała zaprotestować. – Ty też nie byłaś na balu, bo tata ci nie pozwolił i dlatego ja również nie pójdę, wiedząc, że tak by sobie życzył. Charles zgadza się ze mną.

Beth ostrożnie dobierała słowa.

– Lily, czasy się zmieniły. Kościół jest dużo bardziej wyrozumiały niż wtedy, gdy tata był pastorem. Nie mówię, żebyś poszła i zaszalała. Chcę tylko, byś poszła i dobrze się bawiła. Możemy znaleźć złoty środek.

Lily pokręciła tylko głową.

– Nie, Beth, nie chcę iść.

Beth zaczęła sprzeczać się z siostrą, czy chodzi o bal, czy też o imprezy po balu, które często wymykają się spod kontroli. Przerwało im melodia “Into the fire”, ustawiona jako sygnał komórki starszej z sióstr. Lily spojrzała z dezaprobatą, lecz

Beth ją zignorowała. Kochała muzykę i cieszyła się nią, w przeciwieństwie do ojca, który nauczał, że muzyka prowadzi do grzechu i pokus. Beth nie dała wywołać w sobie wyrzutów sumienia i zmienić melodii na jakiś nudny dzwonek.

– Halo?

– Beth. Tu Loker James Przepraszam, że przeszkadzam, ale mam nadzieję, że mi pomożesz.

– Nie ma sprawy, w czym mogę pomóc, panie James?

Lily spojrzała na nią z zaciekawieniem, nakładając sobie kolejną porcję spaghetti.

– Przed chwilą miałem telefon od Micka z baru Rosie's. Jest tam mój ojciec, pijany i chce się bić z innymi klientami. Liczyłem, że mogłabyś podesłać tam Blake'a, aby zabrał go do domu. Jestem w Waszyngtonie na spotkaniu służbowym, inaczej sam bym to załatwił.

– Niestety, nie mogę wysłać tam Blake'a, ale mogę to dla pana zrobić osobiście.

Ojciec pana Jamesa, Ton, był małym człowiekiem z wielkim ego, nastawionym bojowo do świata. Na trzeźwo, był słodki, ale po pijanemu uważał się za prawdziwego twardziela. Często wszczynał bójki, które z reguły przegrywał, przez co lądował na ostrym dyżurze, narażając się na wściekłość i oskarżenia syna.

Loker James zatrudnił Beth, ponieważ często wyjeżdżał w interesach poza miasto, a chciał mieć oko na ojca.

– Nie wiem, czy to jest dobry pomysł. Ojciec jest trudny do utrzymania, gdy jest pijany. – Rozdrażnienie w jego głosie było wyraźnie wyczuwalne przez telefon.

Beth uśmiechnęła się. Była w pełni świadoma, w jak zbzikowany sposób może zachowywać się pan Ton. W ciągu ostatnich kilku miesięcy pracy dla niego, niejedną raz kładła go do łóżka w takim stanie. Jednak po raz pierwszy po jego hulankach musiała odebrać go z baru Rosie's.

– Poradzę sobie z Tonem. Proszę się nie martwić. Mick pomoże mi załadować go do samochodu.

Dobrze znała Micka. Właściciel baru należał do kościoła za czasów jej ojca, a gdy po jego śmierci nowy pastor przejął obowiązki, Mick nadal uczęszczał na nabożeństwa.

– Jesteś pewna? – w głowie rozmówcy dało się wyczuć zwątpienie, po czym Beth usłyszała westchnienie. – Zadzwoń. jak tylko odwieziesz go do domu. W razie jakichkolwiek problemów od razu daj mi znać.



## ROZDZIAŁ 2

Dotarcie do baru na obrzeżach miasta nie zajęło Beth dużo czasu. Zostawiła zmywającą Lily i nie miała z tego powodu poczucia winy. To był jedyny obowiązek, którym Beth gardziła. Dzieciństwo spędziła na zmywaniu po wielu kolacjach, jakie rodzice czuli się zmuszeni urządzać dla członków zgromadzenia.

Beth przełknęła, kiedy dojechała i zobaczyła zapchany parking. Większość przestrzeni wypełniały motocykle, w piątki w barze było tłoczno. Poczowała opadanie żołądka. Szybko podeszła do wejścia, zanim mogła zmienić zdanie i oddzwonić do Lokera Jamesa, aby powiedzieć, że nie mogła uratować jego ojca. Kiedy zbliżyła się do drzwi, jej uwagę przyciągnął ruch z boku.

Mężczyzna opierał się o ciemną ścianę budynku, a kobieta w czarnej, plisowanej spódnicy znajdowała się przed nim na kolanach. Kutasa zatapiał w jej ustach, a ruchy głowy wskazywały dokładnie, jakiemu seksualnemu aktowi oddawała się na mężczyźnie. Kiedy Beth zdołała podnieść zszokowane oczy z poruszających się bioder i wielkiego fiuta wpychanego w chętne usta kobiety, rozpoznała mężczyznę z wcześniej, który widział, jak biegła do samochodu. Nawet teraz musiała powstrzymać się od ucieczki do czekającego bezpiecznie pojazdu. Nagle podniósł wzrok i zobaczył gapiącą się na nich zszokowaną i zaskoczoną Beth.

Nie zwolnił, zamiast tego zacisnął dłoń we włosach kobiety i przyciągnął ją bliżej do swojego kutasa. Na chwilę przerwał kontakt wzrokowy z Beth obserwującej jak jego fiut zniknął w jej, co oczywiste, doświadczonych ustach. Na chwilę przerwał kontakt wzrokowy z Beth obserwującej jak jego fiut zniknął, co oczywiste, w doświadczonych ustach. Czarny top bez ramiączek owijał się wokół talii dziewczyny, a jego palce wykręcały sutek. Kobieta zaczęła się widać, gdy jej głowa poruszała się szybciej. Na podstawie jego zmysłowego jęku oraz westchnień kobiety Beth mogła powiedzieć, że doszedł w jej ustach.

Trzaśnięcie drzwi przywołało ją do rzeczywistości. Gwałtownie ruszyła do przodu, praktycznie wbiegając do baru. Beth gardziła sobą za obserwowanie pary. Zmroziło ją w miejscu, niezdolną do ruchu z jego przyszpilającymi oczami.

Minęło kilka sekund, zanim jej oczy dostosowały się do półmroku baru. Rozglądając się zobaczyła siedzącego przy barze Tona i wydawało się, że przybyła w samą porę. Właśnie był trzymany za gardło przez innego bikera, którego wcześniej tego dnia widziała z Samanthą. Beth zobaczyła ją siedzącą właśnie na kolanach mocno wytatuowanego motocyklisty.

Beth zgadywała, że wierność w grupie nie istniała. Pozdrowiła Micka, który nie spuścił z niej oczu, odkąd weszła. Ostrożnie podeszła za Tona, który nie mógł jej zobaczyć ze względu na bikera, który teraz trzymał go w powietrzu. Beth wyciągnęła rękę i pociągnęła ramię zdeterminowane, by wydusić życie z jej klienta.

– Przepraszam, czy mógłbyś go puścić, proszę? – Niewiarygodnie przerażająca twarz, która się do niej odwróciła, wymusiła niezamierzony pisk uciekający z jej drżących warg. Beth uważała siebie za zdeklarowanego tchórza i rozsądnie nigdy, nawet za milion lat, nie próbowałaby się zmierzyć z ogromną istotą przed sobą. Chyba że byłaby zmuszona to zrobić dla dobra klienta i oczywiście planowała zaatakować olbrzyma dla Lockera Jamesa. Przełykając ogromną gulę strachu tkwiącą w gardle, wyciągnęła rękę i odciągnęła dłoń z dala od purpurowego Tona.

Uwolniony Ton chwycił bar i zawisł na nim, gdy wciągał powietrze w pozbawione tlenu płuca. Sapnięcia o powietrze przyciągały uwagę wszystkich, jakby czekali, żeby zobaczyć, czy starszy mężczyzna dostanie ataku serca, czy wydobrzeje.

– Co jest, kurwa? – Ogromny biker przesunął się do przodu, żeby ponownie chwycić Tona, ale Beth stanęła przed nim, blokując mu dostęp.

– Przepraszam za wszystko, co zrobił. Jestem tutaj, żeby go odebrać. Jeśli dasz mi minutkę, zabiorę go stąd<sup>1</sup>. – Z opóźnieniem Beth zauważyła, że przerażający motocyklista nie miał włosów. – Miałam na myśli – powiedziała pośpiesznie Beth – wiem, że może być nieco irytujący, kiedy pije i nie pozwolę mu niepokoić cię dłużej.

Cisza w barze pozwoliła Beth usłyszeć swoje walące serce.

– Nazwał mnie cipką. Zamierzam mu wpierdolić, potem możesz zabrać go gdziekolwiek zechcesz. – Ponownie sięgnął do Tona, odpychając ją ze swojej drogi. Gdy Beth chwyciła stołek, aby odzyskać równowagę, usłyszała zachrypnięty głos rozkazujący mięśniakowi.

---

1 get him out of your hair – idiom, nie ma chyba pl odpowiednika, można powiedzieć zabiorę go z twoich włosów. Oznacza powstrzymanie kogoś od dokuczania.

– Odwal się, Knox, puść go. Możesz wyrównać swoje rachunki później. – Beth odwróciła się i zobaczyła mężczyznę z zewnątrz, popychającego olbrzyma w plecy. Kobieta, która mu obciągała, potulnie podążała za nim. Mrugnęła do Beth, zanim weszła za bar i zaczęła wypełniać kufle spienionym piwem.

Beth poczuła, że się zaczerwieniła, niezdolna spojrzeć mu w oczy. Nadal była zła, że zrobiła z siebie głupka przed tym konkretnym motocyklistą.

Mężczyzna nazywany Knox wyglądał, jakby miał zamiar się kłócić. Ale nagle wyszczerzył się do niej, podnosząc głos tak, żeby Ton mógł go usłyszeć.

– Uznaj się dzisiaj za szczęściarza, staruchu, bo pokazała się ta słodko wyglądająca suka. Ale zajmę się tobą później. Jestem zmęczony twoimi ustami wygadującymi bzdury.

Ton, który odzyskał tlen, ale nie pocztytalność, odpowiedział niemądrze:

– Widzisz, co miałem na myśli, Beth, on jest cipką.

Beth wrzasnęła, gdy Knox rzucił się na nieskruszonego Tona. Odepchnął ją na bok, gdy motocykliści przysunęli się, aby go powstrzymać. Beth zorientowała się, że została złapana i przytrzymana, aż odzyskała równowagę. Podniosła wzrok i odsunęła się od twardego ciała, które ją przytrzymywało. Jego oczy patrzyły na nią, wywołując w jej ciele uczucia, które przez lata tłumiła. Czując się niekomfortowo ze wspomnieniem jego seksualnego spotkania z kelnerką sprzed kilku minut, czerwona na twarzy Beth odwróciła się. Zobaczyła mocno wytatuowanego motocyklistę, przytrzymującego walczącego Tona i czterech innych powstrzymujących wściekłego Knoxa.

– To mój bar i nie obchodzi mnie, co się dzieje tak długo, jak wasza kasa jest zielona – ryknął Mick, przyciągając uwagę wszystkich. – Ale muszę powiedzieć, żebyście zostawili Tona w spokoju. Jestem przyjacielem Lokera i mówię wam, że on odpowiada za swojego ojca.

Reakcja bikerów zaskoczyła Beth. Nawet wściekły Knox się zawahał. Korzystając z przewagi, Beth przesunęła się, żeby chwycić ramię Tona. Była zdeterminowana, by wyjść z baru, podczas gdy Mick przyciągał ich uwagę. Ale Ton nie tego chciał.

Niežnośny mężczyzna wyrwał się od jej dotyku.

– Nigdzie nie idę, dopóki nie dostanę kolejnego drinka.

– Proszę, Ton, chodźmy. Pan James chce, żebym zabrała cię do domu. Czeka na mój telefon.

– Więc może poczekać jeszcze dziesięć minut, bo wezmę drinka. – Wojowniczy mężczyzna podszedł do pobliskiego stolika, który był pusty i krzyknął do Micka: – Podaj kolejną whiskey.

Mick spojrzał na niego, zanim zwrócił się do kobiety za barem.

– Jenna, daj mu whiskey. – Patrząc ostrzegawczo na motocyklistów, wrócił do baru i zaczął podawać drinki. – Kolejka piwa na koszt firmy. – Mick sprawił, że motocykliści przenieśli się do baru.

Beth nie przegapiła groźnego spojrzenia, jakie Knox rzucił Tonowi. Potem sięgnął po piwo i oparł się o bar, nie odrywając oczu od Tona.

Beth nie wiedząc dokładnie, co zrobić w tej absurdalnej sytuacji, zajęła krzesło przy stole obok Tona. Kiedy kelnerka postawiła przed nim whiskey, Beth nie podniosła oczu. Już widziała zbyt wiele z tej kobiety.

– Mogę ci coś podać?

– Nie, dzięki.

– Jak sobie życzysz. – Beth poniosła oczy i zobaczyła rozbawienie na twarzy Jenny. Zdała sobie sprawę, że kobieta wiedziała, iż Beth widziała jej akt seksualny i nie obchodziło jej to. Obserwowała, jak serwowała drinki mężczyznom w barze, flirtując z kilkoma bikerami. Beth ukradkiem spojrzała na motocyklistę, któremu Jenna obciągała i nie zauważyła zazdrości. Zamiast tego gapił się na nią. Jej twarz poczerwieniała z zawstydzenia, kiedy zajął miejsce przy małym stoliku obok niej. Potarł udem o jej, zanim szybko się odsunęła.

– Ton, wiesz, że stawiasz Lokera w złej pozycji.

– To nie pierwszy raz i zdecydowanie nie ostatni, Razer. – Ton obojętnie podniósł szklankę. – Poza tym Loker może o siebie zadbać.

Razer podniósł piwo do ust. Beth nie mogła nie zauważyć, jak zmysłowo wyglądał, gdy brał łyka. Był przystojnym mężczyzną, a jego postawa wskazywała, że doskonale zdawał sobie sprawę, jak pociągał płeć przeciwną. Nie był zaskoczony, że Beth się na niego gapiła.

– Gdy skończy drinka, musisz go stąd zabrać. Jeśli ponownie wydrze się na Knoxa, nikt go nie powstrzyma. – Gdy mówił do Beth, rzucił Tonowi ostrzegające spojrzenie.

– Idę. – Ton chwiejnie wstał od stolika. – Nie dlatego, że jestem tym przerażony.

– Ton, nie – poprosiła Beth.

Nie przerywając:

– Ale muszę zabrać Beth do domu. Nie pasuje do tej nory.

Beth chciała krzyknąć na mężczyznę za obrazę biznesu Micka, który uratował niewdzięczny tyłek prostackiego człowieka. Widząc Micka sztywniejącego za barem, Beth wiedziała, że Locker będzie musiał to zrekompensować nie tylko motocyklistom.

Wstała od stołu i przesunęła się, żeby podążyć za Tonem do drzwi. Chwyając ją za rękę, Razer pierwszy raz odezwał się bezpośrednio do niej:

– Może podrzucisz Tona i wrócisz. Wypij ze mną drinka.

Usta Beth opadły na arogancję mężczyzny. Zdecydowanie przywykł do kobiet dostępnych na jego zawołanie.

– Nie sądzę. W każdym razie dzięki. – Uprzejma chrześcijańska dziewczyna wewnątrz niej odmówiła, podczas gdy dzika kobieta, którą pragnęła być, błagała o uwolnienie. Wyszarpując rękę, pośpieszyła za Tonem na zewnątrz, a śmiech Razera podążył za nią. Musiał widzieć jej niezdecydowanie.

– Co to, kurwa, było? – powiedziała Samantha, podchodząc do stolika.

Razer wiedział, że podsłuchiwała.

– To nie twoja sprawa. – Posłał jej twarde spojrzenie, dające znać, że nie przyjmował jej gówna.

– No dalej, Razer. Jestem napalona, chodźmy do domu.

– Co się stało, Shade nie jest w nastroju?

– Wiesz, że mogę obsłużyć was obu. – Opierając się o jego plecy, potarła go pierściami. Rękę przesunęła w dół jego klatki piersiowej, aż dłonią przykryła krocze. Ścisnęła go przez jeansy, a jego kutas stwardniał pod jej doświadczonymi palcami.

Szarpieniem przyciągnął ją w dół do szorstkiego pocałunku.

– Weź Shade'a i spotkajmy się na zewnątrz. Zapłacę rachunek i będę tam za minutę.

– Dlaczego płacisz Mickowi, skoro powiedział, że jest na koszt firmy? Jeśli chcesz wyrzucić kasę, daj ją mnie.

Razer stał się lodowato zimny.

– Zawsze płacimy za siebie. Mick nie ponosi odpowiedzialności za Tona. Przestań być chciwą suką, wyjdź i poczekaj, albo zapytam Jenne, czy chce się zabawić. To nie ma dla mnie znaczenia – rozkazał.

Sam zdusiła ostrą ripostę, bo wiedziała, że zezłościłaby Razera, a zbyt mocno go pragnęła. Widziała zainteresowanie w jego oczach, kiedy usiadł obok świętoszkowatej nauczycielki ze szkoły niedzielnej. Wiedziała, że nie miał cholernych szans dostać się do tych majtek. Jednak Sam zauważyła niewielkie



zawahanie u Beth, kiedy zaprosił ją na drinka. Zdeterminowana, aby dać mu noc, której nigdy nie zapomni, poszła po Shade`a i czekała na zewnątrz.

– Wstawaj, śpiochu. – Beth zakopała się bardziej pod poduszki na żądanie siostry.

– Odejdź. – Czują, jakby ledwo zamknęła oczy. Zatrószczenie się o Tona zajęło jej ponad godzinę. Potem musiała zadzwonić i wyjaśnić wszystko Lokerowi Jamesowi, który zachował zaskakujący spokój na jej opis wydarzeń. Zawsze był dla niej tajemnicą. Miał grubo ponad trzydzieści lat i nie był przystojnym mężczyzną<sup>2</sup>. W mieście znano go z szorstkości i nieprzyjazności. Jednak nie miało to znaczenia, bo był dobrze znanym biznesmenem, który uczynił Treepoint swoim domem, kiedy jego ojciec przeszedł tutaj na emeryturę po odejściu z Armii. Zatrudnił Beth, gdy jego podróże służbowe zaczęły trwać dłużej niż kilka dni. Kiedy Ton się upijał, stawał się znanym w mieście awanturnikiem. Miał również kilka schorzeń, które musiały być uważnie monitorowane. Beth zdumiewało, że z takim zachowaniem poradził sobie ze zrobieniem kariery w armii.

Lily podskakiwała na łożku, odrywając ją od myśli.

– Chodźmy popływać.

W tygodniu zazwyczaj były zajęte, ale Beth brała wolne weekendy, żeby spędzać je z Lily. W ciągu dwóch miesięcy miała wyjechać na uczelnię, dlatego Beth chciała spędzić z nią jak najwięcej czasu. Smutek ścisnął jej klatkę piersiową, bo wiedziała, że sprawy się zmieniały. Miały tak bliską relację i Beth nie chciała, żeby oddaliły się od siebie.

– Okej. – Śmiejąc się, ubrały stroje kąpielowe, a na nie szorty i koszulki. Beth cieszyła się swoim luźnym strojem. Zazwyczaj ubierała się profesjonalnie, kiedy musiała zajmować się klientami w mieście.

Po zjedzeniu szybkiego śniadania i spakowaniu lekkiego lunchu, wsiadły do auta Beth i udały się nad małe jezioro położone u podstawy otaczających go gór. Zazwyczaj o tej porze roku nie było tłoczno, ale Beth i Lily odkryły mały zakątek plaży, gdzie nikt nigdy nie przychodził. Figlowały i bawiły się przez ponad godzinę, zanim wyszły i leniwie jadły lunch.

– Gotowa na powrót do wody? – zapytała Lily.

– Powinnaś poczekać dwadzieścia minut albo złapie cię skurcz – odpowiedziała Beth, wyciągając się i relaksując na miękkim kocu, który na takie okazje trzymały

---

2 Tak, tak dokładnie tak jest w tekście, jakby ktoś zastanawiał się, czy nie zaszła pomyłka. Wg Beth Viper jest pasztetem ;)

w samochodzie. Obie siostry były zapalonymi pływaczkami i zimna woda nigdy ich nie odstraszała.

– To taki przesąd.

– Nie sędzę, dla mnie brzmi prawdziwie.

– Leniwy tyłku, po prostu nie chce ci się wstawać.

– Nie jestem siedemnastolatką z bezgraniczną energią. Jestem stara.

– Masz dwadzieścia cztery lata. To nie starość, poza tym ja mam dziewiętnaście, pamiętasz?

– Czuję się staro, a ty zachowujesz się jak siedemnastolatka.

– Jesteś tylko zmęczona, bo wróciłaś tak późno w nocy.

– Skąd wiesz, o której wróciłam? Twoje światło było zgaszone.

– Nie spałam. Nie mogę zasnąć, dopóki nie wiem, że wróciłaś – wyznała Lily.

– To się więcej nie zdarzy. Przepraszam.

Lily wzruszyła ramionami.

– To nie twoja wina. Muszę przyzwyczać się do bycia samej. Jesienią mogłabym iść na studium i byłoby bliżej. – Lily obserwowała reakcję siostry. Beth przecząco pokręciła głową.

– Mówiłam, że będzie dla ciebie lepiej, jeśli pójdziesz na uczelnię dalej od domu. Masz tam cały świat do odkrycia. Daj sobie kilka semestrów, jeśli będziesz naprawdę nieszczęśliwa, wrócisz do domu. Wiesz, że jeśli chcesz być pracownikiem socjalnym, zaletą będzie szerokie spektrum doświadczeń.

– Ale...

– Spróbuj. – Beth się uśmiechnęła.

– Dobra, ale jeśli będę nieszczęśliwa, wracam do domu.

Śmiejąc się, Beth podskoczyła i chwyciła ją za rękę.

– Chodźmy popływać.

– A co z czekaniem?

– Żyjmy niebezpiecznie. – Chichotały, kiedy wbiegały do zimnej wody, na zmianę zatapiając się i po prostu spędzając razem czas.

W końcu Beth, sfrustrowana, że nie mogła złapać wyslizgującej się siostry, skierowała się na koc.

– Spakuję nas, jeśli chcesz jeszcze trochę popływać – powiedziała przez ramię.

– Super. – Lily leniwie odpływała od siostry na plecach. Uśmiechając się, Beth klęczała na kocu i chowała resztki lunchu, kiedy usłyszała głośne dźwięki silników dochodzące z drogi. Jej modlitwy pozostały bez odpowiedzi, gdy duża grupa motocyklistów wjechała do małego zakątka. Beth pozostała skamieniała, gdy

obserwowała ich, zsiadających z motocykli. Rozpoznała Razera, Knoxa i Samanthę, ale nie znała pozostałych z dwunastoosobowej grupy. Sam i pięć innych kobiet jechało na tyłach motocykli. Beth rozpoznała bikera, z którym Sam jechała ostatniej nocy. Jego mocno wytatuowane ciało było niemożliwe do zapomnienia. Miał ciemne włosy jak Razer, ale krócej ścięte, był też szczuplejszy z otaczającym go groźnym powietrzem. Oczy zakrywał okularami, ale Beth mogła wyczuć, że obserwował zarówno ją jak i Lily.

Odwróciła spojrzenie do Lilly, która płynęła w stronę w brzegu. Wtedy motocykliści zwrócili się ku ich odizolowanemu miejscu. Teraz Lily zamarła w miejscu, a jej piękna twarz ukazywała przerażenie.

Beth czuła, że ktoś się zbliżył, gdy siedziała zamrożona w miejscu z oczami na siostrze.

– Będziecie miały coś przeciwko, jeśli dołączymy?

– Wcale, ale jak widzicie zamierzamy iść. – Beth utrzymywała stabilny głos, aby nie przerazić siostry. Wystarczająco się bała. Beth nie sądziła, że grupa mogła je zaczepić. Rozniosłoby się po mieście i mieliby reputację zaczepiających kobiety. W rzeczywistości było dokładnie odwrotnie. Deficyt dostępnych w społeczności mężczyzn zapewniał im wiele kobiet do wyboru.

Bezpośrednie spojrzenie Razera przyszpiliło ją w miejscu.

– Nie uda nam się namówić was do zostania?

– Nie. Byłyśmy tu chwilę i słońce nas złapało. – Razer obserwował kobietę siedzącą na kocu. Jej jasne włosy zaczynały schnąć i kręcić się poniżej twarzy. Grube pasma były długie i jedwabiste. Błada skóra miała jasnoczerwony kolor, pokazujący, że słońce zaczynało zbierać swoje żniwo. Błade krągłości jej pełnych piersi ledwie skrywały się w jasnoniebieskim, jednoczęściowym kostiumie.

– Założę się, że to nie jest wszystko, co wam stanęło<sup>3</sup> – złośliwie powiedziała Sam, przesuwając się obok Razera. Jej ostre spojrzenie znacząco kierowało się na górę stroju kąpielowego Beth, która zarumieniła się świadoma, że dziewczyna widziała jej sutki przez nadal wilgotny kostium.

– Ignoruj ją. Jest suką, ale jestem pewna, że to wiesz, skoro tu mieszkasz dłużej niż ja. Cześć, jestem Evie.

– Cześć. – Beth pozdrowiła ładną brunetkę, ponownie nie odrywając oczu od Lily. Zażenowana Beth wstała i naciągnęła szorty. Miała sięgnąć po koszulkę, ale

---

3 Obie użyły Get to, które ma masę znaczeń w zależności od kontekstu m.in. złapać, ale też rosnąć, stawać.

Razer już się pochylił, żeby ją podnieść. Trzymał ją w dłoni, więc sięgnęła, by ją wziąć, ale nie chciał puścić na jej ostre szarpnięcie.

– Wszystko w porządku? – Patrzył na dalej skamieniałą Lily.

– Tak, wszystko jest w porządku. – Pośpiesznie wyrwała koszulkę i włożyła ją. Potem schyliła, żeby podnieść koc.

– Z nią okej? – Evie spojrzała z zaniepokojeniem na jej siostrę, która patrzyła na mężczyzn. Ich wyrazy twarzy były trudne do ukrycia. To nie było to, co Beth myślała, że zobaczy. Wszyscy wydawali się zaniepokojeni. Zniknęła obawa Beth o ich pojawienie się. Lily miała na sobie małe różowe bikini, które pokazywało dojrzałość jej figury. Beth uspokoiły ich intencje, bo zobaczyli strach, który Lily pokazała i nie ślinili się.

– Hej, możemy odjechać – zaoferował Razer.

– Nie... Nie, jest w porządku. – Beth z kocem w dłoniach powoli podeszła do siostry. – Lily, skończyłam pakowanie. Jesteś gotowa do wyjścia?

Lily cofnęła się od niej z powrotem do wody. Skrzyżowała ramiona, żeby zakryć piersi, które jedynie wypchnęły się bardziej. Beth się zatrzymała. To stało się kiedyś raz, gdy nietrzeźwy parafianin pojawił się w domu jej rodziców, przynosząc butelkę alkoholu. Wyciągnięcie Lily z oszołomienia zajęło Beth kilka godzin. Nie musiała zgadywać, jaki koszmar przeżyła Lily. Beth wiedziała, że z tego powodu Lily była zdeterminowana zostać pracownikiem socjalnym. Poświęcenie było jedyną rzeczą, która mogła wywabić ją z bezpiecznej przystani, jaką znalazła w górach.

– Lily, proszę, oni cię nie skrzywdzą. Nawet nie zaczęli jeszcze pić. – Beth miała nadzieję, że to było prawdą. – Nie masz czego się bać. Czy kiedykolwiek pozwoliłam, żeby coś ci się stało?

Słaby jęk uciekł z drżących warg Lily, która zrobiła niepewny krok w stronę Beth.

– O to chodzi, kochanie – pochwaliła Beth.

– Na miłość boską, idźcie już, suki. Nikt was tu i tak nie chce.

Kątem oka Beth zauważyła, że Razer pokazał Evie, aby uciszyła Sam.

– Dlaczego mam się, kurwa, zamknąć? Ta chuda dziwka myśli, że jest lepsza niż my... – Beth usłyszała ostry skowyt, gdy Evie dłonią uderzyła usta Sam.

– Powiedziałam ci, żebyś się zamknęła. – Otoczona przez inne kobiety Sam uciszyła się.

– Beth – złamany głos Lily rozdzierał serce Beth.

– Chodź, kochanie, jeszcze kilka kroków. – Beth cierpliwie czekała na brzegu, świadoma stojących nieruchomo bikerów. Kiedy Lily wreszcie weszła w zasięg rąk, Beth owinęła jej drżące ciało kocem. Wyciągnięcie jej z wody wymagało całej siły, jaką posiadała. Gdy się zbliżyły, grupa mężczyzn cofnęła się, dając Lily przestrzeń, której potrzebowała. Beth pośpiesznie podeszła do drzwi od strony kierowcy. Razer zatrzymał ją, wręczając ręcznik i kosz, które zostawiła.

– Dzięki – powiedziała.

– Będzie z nią okej?

– Tak, będzie w porządku, gdy zabiorę ją do domu – Beth próbowała taktownie wyjaśnić. – To nie wy, to alkohol.

Razer uśmiechnął się, wiedząc, że kłamała.

– Myślę, że hałaśliwy gang motocyklowy prawdopodobnie nie pomógł w tej sytuacji. – Kiedy Beth miała zaprzeczyć, uprzedził ją: – Jest spoko. Bez obrazy, przerażamy każdego w tym małym mieście. Dwie samotne kobiety w odizolowanym miejscu. Szaleństwem byłoby nieobawianie się, kiedy naruszyliśmy waszą przestrzeń.

Po raz pierwszy Beth uśmiechnęła się do niego szczerze i zarumieniła, gdy się odwzajemnił. Nie chcąc, aby Lily czekała dłużej, Beth wsiadła do samochodu, posłała siostrze zaniepokojone spojrzenie i pojechały do domu. Kiedy tam dotarły, przygotowała Lily gorącą kąpiel i sałatkę z kurczakiem na lekką kolację. Siedziały cicho, mlaskając i nie rozmawiając. Beth zostawiła ją samą z myślami, bo Lily miała demony przeszłości, które zostały przywołane przez te zdarzenia. Beth dawno temu nauczyła się, że lepiej pozwolić Lily walczyć samej. Zwykle bez pomocy Beth, zdawała sobie sprawę, że reakcja była przesadna i następnym razem mocniej starała się utrzymać obawy pod kontrolą.

Dopiero późno w nocy obudziły ją krzyki. Biegnąc do pokoju Lily, znalazła ją zawiniętą w kłębek w rogu. Beth usiadła obok płaczącej dziewczyny, przyciągnęła ją w ramiona. Oferowała pocieszenie, gładząc jej ciemne loki. Beth kołysała siostrę, aż ta zasnęła. Delikatnie się odsunęła, podeszła do łóżka, wzięła kołdrę i poduszki. Kładąc kołdrę na podłodze, manewrowała śpiącą siostrą tak, aż ta leżała obok niej. Podniosła jej głowę i włożyła pod nią poduszkę. Spały objęte, jak przez wiele nocy w dzieciństwie. Beth czuła łzy wypływające z oczu z powodu bólu, który Lily zносиła jako dziecko, tylko po to, żeby przetrwać z brutalnymi wspomnieniami, czekającymi na szansę do ataku. W ciemnej sypialni Beth szeptała tę samą modlitwę, co każdej nocy, odkąd Lily stała się jej siostrą. Aby znalazła spokój od koszmaru i kogoś wystarczająco silnego, który jej go zapewni.

## ROZDZIAŁ 3

Niedzielnny poranek okazał się ładny. Beth obudziła nieprzytomną Lily, aby wyszykowała się do kościoła. Nawet po najcięższej nocy nigdy nie przeszło im przez myśl, aby opuścić poranną liturgię.

Nabożeństwo (w przeciwieństwie do tych, które odprawiał ich ojciec), wprawiło siostry w pogodny nastrój. Wyszły z kościoła i spacerkiem przeszły do restauracji po drugiej stronie ulicy. Tam dołączyli do nich znajomi Lily i wszyscy razem usiedli przy dużym stole. Młodzież zachowywała się hałaśliwie, jak przystało na dzieciaki w ich wieku, a Lily, z jej specyficznym poczuciem humoru, dobrze się wśród nich czuła.

Beth, popijając kawę, siedziała przy przeciwległym końcu stołu i przyglądała się siostrze. Z zadowoleniem zauważyła, że z jej fiołkowych oczu zniknęły cienie.

Restauracja szczelnie wypełniła się gośćmi, którzy czekali na wolny stolik.

– Pastorze Dean! – Lily pomachała do mężczyzny, który właśnie pojawił się w drzwiach.

Przystojny pastor zazwyczaj po nabożeństwie otrzymywał wiele zaproszeń na obiad, ale zawsze odmawiał. Wolny, młody i niezwykle atrakcyjny ze swymi mahoniowymi włosami mężczyzna, przyciągał uwagę wielu kobiet w kościele.

Przeprosił osobę, z którą rozmawiał i podszedł do ich stolika. Beth przyglądała się, jak wita się z Lily i jej znajomymi. Od razu rzuciło się w oczy, że młodzież darzy go ogromnym szacunkiem. Był naprawdę dobrym pastorem. Zawsze znajdował czas dla parafian, także dla nastolatków, czym zdobył ich zaufanie. Zastąpił jej tragicznie zmarłego ojca dwa lata temu i początkowo spotkało się to z dużym sprzeciwem wiernych. Był bardziej pobłażliwy, podczas gdy zmarły pastor stale straszył wiernych piekłem i siarką. Beth nie widziała nic złego w zmianach, które wprowadzał; wręcz się cieszyła, że ma takie, a nie inne podejście do wiernych.

– Czy zechciałbyś do nas dołączyć? – zapytała Beth, gdy w końcu rozgadana młodzież dała jej dojść do głosu.

Dean roześmiał się.

– Chętnie. – Przyciągnął krzesło i usiadł obok Beth. – Trochę odpocznę od zbyt gorliwych parafian.

– Może jednak nie powinniśmy pozbawiać cię towarzystwa twojej trzódki – Beth zaśmiała się.

– Z przyjemnością oderwę się na chwilę od swoich obowiązków. No, chyba że potrzebujecie mojej rady na temat swojej wiecznej duszy – powiedział Dean, zamawiając równocześnie lunch u przechodzącej obok kelnerki.

– Nie, nie ma potrzeby – zadrżała Beth.

Dean znowu się roześmiał i szybko włączył się do rozmowy z resztą towarzystwa. Młodzież planowała weekendowy wyjazd, aby pomóc przy odbudowie kościoła zniszczonego przez tornado.

To był przyjemny lunch z dyskusją na poważne tematy. Powoli tłum w restauracji zaczął się przersedzać. Wtedy Beth, wśród trójki mężczyzn siedzących przy stoliku w kącie, rozpoznała Razera. Patrzyli w jej stronę.

– Beth! – Lily przyciągnęła jej uwagę. – Idziemy z Charlesem do kina, a potem zjemy u niego kolację. Musimy dokończyć prezentację na jutrzejsze zajęcia.

– W porządku. Weź samochód. – Beth sięgnęła do torebki i wyjęła kluczyki.

– Najpierw cię podrzucimy – zaprotestowała Lily.

Beth zerknęła na zegarek.

– Daj spokój, to nie po drodze, spóźnicie się na początek filmu. Poza tym mam przecież niedaleko i chętnie się przespaceruję. – Faktycznie, kiedy żyli ich rodzice, zwykle przy ładnej pogodzie chodzili do kościoła pieszo.

– Podwiózłbym cię, ale moje auto jest w warsztacie – powiedział Dean, wstając. – Drogie panie, dziękuję, że mogłem spędzić czas w waszym towarzystwie. Beth, któregoś dnia zajrzę do ciebie i odbiorę pudła z rzeczami na akcję charytatywną. Zadzwoń i powiedz, kiedy ci pasuje.

Wziął rachunek ze stołu, na co Beth zaprotestowała:

– Pozwól mi zapłacić.

Puszczając oko, zignorował jej słowa i się pożegnał. Przez cały czas Beth była świadoma uważnego spojrzenia Razera.

– Będziemy się zbierać – przyjaciele Lily wstali od stołu. Dziewczyna podeszła do siostry i mocno ją przytuliła. – Dotrę do domu koło dziesiątej.

– Skończ projekt. Nie przejmuj się czasem, ale pamiętaj, że rano masz szkołę. – Beth uśmiechnęła się, spoglądając na Charlesa z psotnym uśmiechem.

– Dobrze. – Lily spojrzała jej w oczy.

Miała na sobie sukienkę w kolorze bladego wrzosu z koronkowymi lamówkami. Była miękka i opadała do jej kolan. Dziewczyna wyglądała w niej jak modelka.

Beth ścisnęło w gardle. Wyciągnęła ręce, by przytulić Lily. Z reguły wszyscy bliscy często szukali okazji, aby przez czuły dotyk utwierdzić się w przekonaniu, że dziewczyna była wciąż blisko, w zasięgu ich ciepła. Najpiękniejsze kobiety, które zarobiły fortuny swoim wyglądem, nie mogły jej dorównać. Przyciągała wzrok nie tylko fizycznym pięknem; jej łagodna dusza opromieniała śliczną twarz.

Charles podszedł do Lily i łapiąc za rękę, pociągnął ją w stronę wyjścia.

Beth patrzyła, jak wychodzą.

Lily i Charles dorastali razem. Charles mieszkał dosłownie kilka domów dalej. Był równie opiekuńczy wobec Lily, jak ona sama, jeśli nie bardziej. Kochał jej siostrę od pierwszej chwili, gdy zobaczył ją w kościele.

Zauważyła, że przechodząc przez drzwi objął Lily, która mimowolnie się odsunęła. Nigdy nie odwzajemniała uczuć Charlesa.

Beth opuściła restaurację, czując na plecach wzrok motocyklistów. Spacer do domu pomoże jej spalić frytki serowe, które zjadła na obiad. Nie uszła daleko, gdy lśniąca czarna ciężarówka zatrzymała się obok niej.

– Podwieźć cię do domu? – zapytał Razer. Wyraźnie spodziewał się, że odmówi.

– Tak.

Od razu usłyszała w głowie głos pytający, co u diabła robi? Stłumiła go stanowczo. Już się go nie bała. Wczoraj zachowywali się uprzejmie i Beth nie zamierzała odpłacić się nieuprzejmością oraz wyjść na snobkę. Jeden z mężczyzn, ten najbardziej wytatuowany i w okularach przeciwsłonecznych, wyskoczył z samochodu, żeby wpuścić ją na środkowe siedzenie.

Razer poczekał, aż zapnie pasy, zanim włączył się do ruchu ulicznego.

Beth mimowolnie poprawiła kremową spódniczkę, która przy wsiadaniu do ciężarówki podciągnęła się wysoko i odsłoniła jej uda.

– Mieszkam na końcu ulicy Pine. To tylko ...

– Wiem, gdzie to jest.– Beth przytaknęła. – To jest Shade, a z tyłu siedzi Train.

– Cześć. – Odwróciła się do mężczyzn, którzy skinęli jej głowami. Założyła, że ten, który nosił okulary słoneczne, to był Shade. Ilekroć go widziała, miał je na twarzy i to chyba była jedyna nie pokryta tatuażami cześć jego ciała.

Zastanawiała się nerwowo kto wymyślił ich przezwiska?

– Co cię śmieszy? – zapytał Razer, widząc jej uśmiech.

Decydując, że będzie uczciwa, przyznała:



– Zastanawiałam się właśnie, jak wybieracie swoje przezwiska. Decydujecie o tym sami, czy robi to ktoś inny?

– To zależy – odpowiedział Razer.

– Od czego?

– Od wielu rzeczy, ale zazwyczaj od tego, w czym jesteśmy dobrzy. – Razer wzruszył ramionami.

– Czyli dlatego, że Shade nosi okulary słoneczne, otrzymał taką ksywkę?

– Uważasz, że jestem nazywany Shade, bo noszę okulary słoneczne?

Beth usłyszała jak cały trzęsie się ze śmiechu i poczuła się zdezorientowana.

– W takim razie jak myślisz, dlaczego nazywają mnie Razer?

– Ponieważ lubisz się golić. – odpowiedziała Beth, zauważając jak gładka jest jego twarz w porównaniu od jego kolegów, którzy najwyraźniej woleli mniej cywilizowany wygląd.

Tym razem usłyszała głośny śmiech z tylnego siedzenia.

– Hmm, właśnie tak. – powiedział Razer, z trudem powstrzymując śmiech.

Zanim rozszyfrowała, co ich tak rozśmieszyło, ciężarówka wjechała na jej podjazd. Shade siedział spokojnie, tym razem to Razer wyskoczył z samochodu.

– Pomogę ci zejść. – Cierpliwie trzymał wyciągniętą rękę.

Odpięła pasy i przesunęła się w kierunku otwartych drzwi. Czowała się głupio jedną ręką próbując przytrzymać powiewającą spódniczkę, w drugiej trzymając torebkę. Razer przytrzymał ją, czekając aż odzyska równowagę, równocześnie zamykając drzwi ciężarówki.

– Dziękuję za podwiezienie.

– Nie ma za co.

Szedł za nią, aż podeszła do drzwi. Otwierając je, odwróciła się by go pożegnać, ale ubiegł ją, kładąc rękę na jej ramieniu.

– Jadę na godzinę lub dwie na przejażdżkę na motorze, może chciałabyś się przyłączyć?

Beth spojrzała w kierunku mężczyzn, siedzących w ciężarówce.

– Tylko my dwoje. Pojadę po motor, a ty w tym czasie przebierz się w jakieś jeansy.

– Nie mogę...

– Możesz. Twoja siostra wróci dopiero wieczorem. – Spojrzała zaskoczona, ale nie wyglądał na skruszonego oczywistym faktem podsłuchiwania jej w restauracji.

– Założę się, że nie masz dziś nic ważnego do zrobienia. Daj się namówić na przejażdżkę po górach.

– W porządku. – Prawie się rozplynęła widząc jego uśmiech. Była tak samo słaba jak inne kobiety.

– Doskonale. Wróć za godzinę. Bądź gotowa – zarządził.

Beth tylko się uśmiechnęła na jego polecenie i weszła do domu. Po zamknięciu drzwi jej zewnętrzny spokój zniknął, ustępując miejsca wyrzutom sumienia.

Podczas przebierania się w wygodniejsze ciuchy, wmawiała sobie, że gdy po nią przyjedzie to mu powie, że nie może z nim jechać. Czesząc się w kucyka i zakładając tenisówki, cały czas wierzyła w swoje słowa.

Niecałą godzinę później rozległo się pukanie do drzwi. Była zaskoczona, że Razer wrócił tak szybko.

– Nie minęła jeszcze godzina – powiedziała oskarżycielsko, gdy otworzyła drzwi.

– Obawiałem się, że możesz zmienić zdanie.

– W gruncie rzeczy....

– O nie, nie możesz. Nie po to poobijałem sobie jaja pędząc tu z powrotem, przekraczając dla ciebie dozwoloną prędkość, abyś mnie odprawiła. Gdzie są twoje klucze?

– Poczekaj chwilkę. Ja...

– Nawet o tym nie myśl. – Widząc klucze leżące na małym stole przy drzwiach, Razer chwycił i je schował do kieszeni swoich niebieskich jeansów. Beth przełknęła ślinę i z niepokojem śledziła jego ruchy.

– Idziemy. – Złapał ją za rękę, wyciągnął na zewnątrz i zamknął drzwi.

Godząc się wreszcie z tym, że się nie wymiga, Beth potulnie poszła za nim.

– Nigdy wcześniej nie jeździłam na motocyklu – powiedziała nerwowo, gdy podał jej kask, zanim włożył swój.

– To nic trudnego, wsiadaj. – Beth niezdarnie usiadła, przytrzymując się mocno siedzenia. – Obejmij mnie w pasie.

Beth kiwnęła głową na znak zrozumienia, wyciągnęła ręce i mocno chwyciła go w pasie.

– Nie. Złap się w ten sposób – Sięgnął po jej dłonie, przyciągając jej całe ciało do przodu, aż całkowicie przyłgnęła do jego pleców. Jej ramiona mocno obejmowały go w pasie. Bez słowa uruchomił silnik.

Dla Beth, pierwsza jazda motocyklem była doświadczeniem, którego nigdy nie zapomni. Zobaczyła piękno gór w całej okazałości – jadąc na motorze poczuła, że dopiero teraz mogła w pełni docenić piękno natury. W końcu zrozumiała czym jest poczucie wolności – to właśnie to podniecenie przyciągało kobiety do

motocyklistów, a także ich umiejętności i siła, z jaką potrafili okiełznać swoje bestie na zakrętach i podczas wyprzedzania samochodów na drodze.

Jeździli tak przez ponad godzinę, zanim z powrotem wrócili do domu Beth. Przy drzwiach, wyjął jej klucze i otworzył drzwi.

– Czy masz ochotę wejść do środka coś zjeść, nim wrócisz do domu?

– To jedna z rzeczy, których nigdy nie odmawiam.

– A co masz jeszcze na swojej liście – droczyła się Beth, idąc w kierunku kuchni.

Razer wzruszył ramionami. – Nie dużo, ale domowe jedzenie jest zdecydowanie na jej szczycie.

– Tak więc, zobaczmy co mogę zrobić.

Otworzyła zamrażarkę i wzięła stromboli, które, zrobiła w poprzedni weekend, aby Lily mogła je sobie odgrzać po powrocie ze szkoły. Zamrażarka była pełna wcześniej przygotowanych potraw dla Lily, gdyby Beth na prośbę jednego ze swoich klientów musiała zostać dłużej w pracy. Lily lubiła domowe jedzenie i wołała je znacznie bardziej od posiłków na wynos.

W czasie gdy dom wypełniał się wybornym aromatem stromboli, Beth przygotowała sałatkę i naląła do szklanek mrożoną herbatę.

– Przepraszam, ale nie mam piwa – powiedziała, stawiając szklanki na stole, wskazując równocześnie Razerowi krzesło.

– Po wczorajszej reakcji twojej siostry wcale tego nie oczekiwałem. Powiesz, mi dlaczego tak bardzo się wystraszyła?

Beth zawahała się. Całe miasto wiedziało, że Lily była adoptowana; jej ojciec zrobił z tego ogromne przedstawienie, ale też nigdy nie powiedział, gdzie znalazł Lily. Beth nie wiedziała, jak wiele miejscowych plotek znał Razer. Chcąc uszanować prywatność siostry, Beth powiedziała niepewnie:

– Lily zawsze była chowana pod kloszem.

Otworzyła piekarnik i wyjęła stromboli. Jedną porcję podała Razerowi, drugą wzięła dla siebie.

– A ty nie? – zanim zadał pytanie, poczekał aż usiądzie.

– Spędziłam cztery lata w Lexington, gdy wyjechałam na uniwersytet. Przeszłam przez etap imprez. Lily nie. Jesienią wyjeżdża do collegu.

– Tęskniłaś za nią. – To nie było pytanie.

– Tak. Jesteśmy sobie bardzo bliskie. Starłam się wracać do domu w każdy weekend; tak bardzo za nią tęskniłam. College, do którego idzie Lily jest zaledwie kilka godzin stąd. Planuję, odwiedzać ją kilka razy w miesiącu. Nie chcę by

jeździła sama. Nie jest najlepszym kierowcą. Treepoint jest niewielkie, a drogi nie są ruchliwe i tu Lily sobie dobrze radzi. Jednak bardziej zatłoczone drogi sprawiają jej problemy.

– Może powinnaś wziąć ją na jazdę po ruchliwych drogach, aby nabrała doświadczenia, zamiast próbować powstrzymać ją przed jeżdżeniem po nich.

– Próbowałam i skróciłam sobie życie o dziesięć lat – nawet teraz trzęsła się wspominając tę sytuację.

– Aż tak źle?

– Nawet gorzej.

– Nie może być tak zła. – roześmiał się Razer, widząc jej minę.

– Oj może. Prawie wjechała czołowo w ciężarówkę. To cud, że kierowca był w stanie gwałtownie skręcić i nas ominąć. Gdyby nadjeżdżał inny samochód, nie siedziałabym tu teraz.

Śmiech Razera natychmiast zgasł. Skończyli jeść w ciszy. Po posiłku włożyli naczynia do zlewu. Podczas zmywania Beth, słyszała jak Razer włączył telewizor. Chciała wszystko posprzątać, aby Lily nie zauważyła, że miała gościa podczas jej nieobecności. Kiedy skończyła, weszła do pokoju gościnnego i ujrzała Razera rozłożonego na kanapie. Zaczęła się czuć nerwowo będąc z nim sama.

– Chcesz jeszcze herbaty?

– Nie, dziękuję. Chodź obejrzyjmy razem ten film. W klubie zazwyczaj jest bardzo głośno i nie mogę cieszyć się tego typu przyjemnościami.

Beth usiadła na drugim końcu kanapy; Razer wyciągnął rękę i przyciągnął ją blisko do siebie.

– Jak wiele osób mieszka z tobą? – zadała pytanie. Była ciekawa, ponieważ nie wiedziała na temat jego życia osobistego. Nawet nie miała pojęcia gdzie mieszka.

– To zależy, czasem dwanaście, czasem trzydzieści. Nasz klub jest dość duży, a jego siedziba znajduje się w Ohio. Członkowie przyjeżdżają i wyjeżdżają.

– To musi być naprawdę wielki dom. – Próbowała przypomnieć sobie jakiś takiej wielkości w okolicy, ale nic nie przychodziło jej do głowy.

– Można tak powiedzieć, jednak zawsze znajdujemy dość miejsca do spania dla wszystkich, nawet jeśli musimy spać razem lub na kanapie.

– Wyobrażam sobie, jak trudne może być oglądanie telewizji w takiej sytuacji.

– Dokładnie, a do tego nigdy nie możemy się porozumieć, co oglądać.

W ciszy oglądali film. Beth raz wstała by pójść do toalety i nalać sobie herbaty. Usiadła, nerwowo sięgając przez Razera, aby postawić napój na bocznym stoliku.

Razer obserwował jej ruchy. Gdy usiadła obok niego, zrobiła to bez jego namowy, ale jej zachowanie wyglądało na sztywne i spięte, jak na kobietę w jej wieku.

– Co? – zapytała Beth widząc jego minę.

– Nawet moja babcia nie jest tak spięta, kiedy cały klub pojawia się u niej w domu. Nie jesteś czasem zbyt młoda, aby być taka sztywna?

– Nie miałam takiego zamiaru – broniła się Beth.

– Wyluzuj trochę. Zachowujesz się zbyt dojrzałe jak na swój wiek; prawdopodobnie praca dla wszystkich tych starych ludzi, którymi się opiekujesz, nie pomaga.

– Czy ty obrażasz mnie czy moją pracę?

– Jedno i drugie. Po prostu zachowuj się tak, jak powinna zachowywać się osoba w twoim wieku.

– Co znaczy, że nie zachowuję się jak osoba w moim wieku?

– Chociażby to, że nie zajęłoby mi całego dnia, by pocałować kogoś mniej spiętego.

– Nie jestem spięta.

– Jesteś.

– Nieprawda.

– Udowodnij to.

– Jak?

– Tak – odpowiedział i zanim zdążyła odgadnąć jego zamiary, przyciągnął ją do siebie i pocałował. Jego usta nakryły jej, jednocześnie je uwodząc. Jednym pociągnięciem języka rozdzielił jej wargi, dotykając i pieszcząc wewnątrz. Czowała smak herbaty, którą pił na obiad. Ogarnęło ją ciepło, którego nie doświadczyła nigdy wcześniej. Swoim doświadczeniem kusił jej wargi by otworzyły się szerzej, dając mu pełen dostęp.

Beth objęła go ramionami i wsunęła dłonie w jego długie włosy. Palcami przeczesywała jedwabne kosmyki. Chwycił ją za włosy i pociągnął, odchylając jej głowę do tyłu. Ustami badał jej wrażliwą szyję, zachłannie wpijając się w jej skórę. Zassał ją, wzbudzając w niej jęk podniecenia.

Słyszając to, zsunął rękę na jej brzuch, pod cienką koszulkę, przesunął nad koronkowym stanikiem, by wślizgnąć się pod niego i znaleźć nabrzmiały sutek. Wydała z siebie kolejny jęk, czując jak jej ciało rozpala niekontrolowany ogień. Beth próbowała odzyskać kontrolę, z czym nigdy wcześniej nie miała problemu, ale zapomniała o niej, gdy szarpnął koszulkę do góry, zsunął stanik, oswobadzając piersi. Przesuwając usta, umiejętnie ssał sutek, jednocześnie zaczął rozpinać jej

jeansy. Beth wyciągnęła ręce, by go przystopować, ale zatrzymała się, gdy zdjął koszulę. Jej podniecenie wzrosło na widok jego muskularnej klatki piersiowej. Razer nie zatrzymał się, rozpiął rozporek i zsunął dzinsy na tyle, żeby uwolnić nabrzmiałą męskość. Bezcelnie, wziął jej rękę i położył na swoim gorącym fiucie, nim szarpnął w dół jej jeansy, wsuwając palce pod majtki i pocierając różowe ciało pod nimi.

– Tak jest, dziecinko. Bądź dla mnie mokra i gotowa.

Beth siedziała ogłuszona. Nigdy nie była z mężczyzną, który pokonywał kolejne etapy intymności tak szybko. Ci, z którymi spotykała się wcześniej, postępowali powoli, pozwalając jej ustalać tempo. Jedyna zasada, którą się teraz kierował Razer, to zdobyć jak najwięcej „baz”, zanim pojedzie do domu. Znalazł jej ukrytą łechtaczkę i zaczął pieścić aż zaczęła pulsować z pożądania. Beth wolno poruszyła dłonią po jego członku, chcąc by także poczuł napiętność, którą rozbudzał w jej ciele. Zaczęła masować jego członka szybciej, niepewna siebie, i tego, jak chciałby by go dotykała.

– W ten sposób. – Chwycił jej rękę i zacisnął na swoim twardym penisie. Przesuwał dłonią tam i z powrotem rytmicznym ruchem. – Lubię mocno i ostro. – Mocniej zacisnął jej palce na fiucie.

Kiedy przejęła jego ruch, powrócił do jej cipki. Odsunął majtki na bok i wsunął palec głęboko do wewnątrz. Chwycił zębami sutek i ugryzł go. Ciało Beth drgnęło, gdy dodał kolejny palec, wpychając go głęboko.

– Ale jesteś ciasna. Uwielbiam takie ciasne cipki.

Słowa Razera prawie wyciągnęły Beth z oparów pożądania, ale w tym momencie szybciej zaczął zataczać kręgi w jej mokrym wnętrzu, aby po chwili dodać kolejny palec. Mocniej przygryzając sutek, zaczął naciskać biodrami na jej dłoń.

– Chodź tu, dziecinko. – Unosząc ją w górę, jednym ruchem ściągnął jej jeansy wraz z majtkami.

– Poczekaj. – Płonące pobudzenie, które w niej wzbudził, rozpaczliwie próbowało zostać zgaszone przez krzyczący głos rozsądku, aby się zatrzymała, zanim będzie za późno. Próbowała opanować szalejące hormony, ale poczuła tylko jak zsuwa się na jego biodra, a jej noga łąduje na oparciu kanapy.

– W porządku, nie musimy się pieprzyć. Pozwól mi tylko się trochę pobawić.

Wsunął palce w jej włosy i mocno ujął głowę, pociągając w kierunku swojego członka. Beth wzięła go w szeroko otwarte usta i zaczęła mocno ssać, jednocześnie liżąc jego wrażliwą spodnią stronę. Jego głośny jęk ją rozpałił. Jeszcze raz mocno

chwyciła jego fiuta w ręce. Na przemian ssąc i pocierając, mogła poczuć na języku jego smak i kropelki wilgoci zapowiadające wytrysk.

Razer wsunął w nią głęboko już trzy palce, a jego kciuk poruszał się na łechtaczce. Tym razem to jej jęki rozbrzmiewały w powietrzu, podczas gdy przygotowywał ją na wybuch orgazmu. Beth spróbowała krzyczeć wokół jego fiuta, ale przytrzymał jej głowę, sam dochodząc w jej ustach.

– Weź wszystko.

Trzymał rękę w jej włosach do czasu, aż członek przestał drżeć, cały czas pocierając jej łechtaczkę. Gdy ją puścił, Beth podniosła się i ubrała, nie patrząc na niego.

– Beth? – Razer wciąż siedział w rozpiętych jeansach, z na wpół wystającym penisem.

– Lepiej się ubierz. Lily może wrócić w każdej chwili.

Razer ostro na nią spojrzał, ale bez dyskusji zrobił co kazała.

– O co chodzi? – Przyciągnął ją na swoje kolana, po tym jak się ubrała.

Zarumieniona Beth potrząsnęła głową, czując, jak ręką wygładza jej rozwichrzone włosy.

– Widzę, że coś jest nie w porządku. Żałujesz tego, co właśnie zrobiliśmy?

– Tak. – Była wystarczająco uczciwa, aby przyznać się sama przed sobą, że podobało jej się to co robili, jednak nie mogła nie odczuwać wstrętu do siebie, że tak łatwo poddała się żądzom ciała.

– Chodzi o to, że nie znam cię zbyt dobrze.

– Myślę, że przed chwilą poznałaś mnie całkiem dobrze – roześmiał się Razer. – Nie martw się o całą resztę, to nie ma znaczenia. Jestem przekonany, że już zorientowałaś się, jak mnie uszczęśliwić.

– Myślę, że to dość oczywiste – powiedziała niezadowolona. W jej umyśle pojawił się obraz kelnerki ssącej jego fiuta.

Razer uśmiechnął się, znał dobrze kobiety i doskonale wiedział, w którym kierunku poszły jej myśli.

– Powiem ci w sekrecie, że doszedłem mocniej wiedząc, że nas obserwowałaś. Wyobrażałem sobie, że to twoje usta ssą mojego kutasa. Nie rozczarowałaś mnie dzisiaj. Znów chcę twoich ust, ale następnym razem chcę także twoją cipkę. Jeśli musisz mnie najpierw lepiej poznać, to w porządku. Lubię twoje towarzystwo. Czy to ci odpowiada?

– Ok – powiedziała Beth, zdecydowana, by nie krzywić się na jego dosadne słowa. Oboje byli dorośli, jeśli chciała być z Razerem, to musi pozbyć się swoich pruderyjnych zasad.

– Dobrze, teraz będę się zmywał, bo jeszcze twoja siostra mnie tu zastanie. A tego byś chyba nie chciała?

– Tak – powiedziała Beth przeproszającym tonem.

– W porządku. – Podniósł ją ze swoich kolan i biorąc za rękę podszedł do drzwi.

– W piątek mamy w klubie imprezę. Chcesz przyjść?

– Z przyjemnością. Lily wyjeżdża z przyjaciółmi za miasto.

– Przyjadę po ciebie o ósmej. Może być?

– Tak.

Delikatnie pocałował ją w usta i odjechał. Beth stała niepewnie w drzwiach. W końcu zmusiła się do ruchu i poszła na górę do swojego pokoju. Krótki prysznic ją rozluźnił, lecz żądza nadal pulsowała w jej ciele. Myślała o Razerze, siedząc na łóżku i malując paznokcie u stóp. Lubiła jego swobodne zachowanie i poczucie humoru. Nigdy nie zadawała się z kimś takim jak on, przy nim nie czuła się stłamszona, jednak nie potrafiła zrozumieć dlaczego. Sprawiał, że czuła się wolna, tak jak powinna się czuć dziewczyna w jej wieku, która nie musi się martwić, jak uszczęśliwić tak wiele osób.

Odgłos otwieranych i zamykanych drzwi powiadomił ją o powrocie Lily. Usłyszała ciche pukanie, zanim siostra zajrzała do jej sypialni.

– Idę się położyć. Potrzebujesz czegoś.

– Nie, dziękuję. Dobranoc Lily.

– Dobranoc, śpij dobrze.

– Ty także, siostrzyczko.



## ROZDZIAŁ 4

W poniedziałki Beth zawsze miała dużo do zrobienia. Tym razem pierwszym punktem na jej liście było odwiezienie pani Langley do fryzjera. Po drodze zapoznała się z listą zakupów, które miała dla niej zrobić. Tego dnia na kolację do pani Langley mieli przyjść Vincent Bedford i Samantha. Beth wcisnęła zakupy w swój napięty plan dnia, z nadzieją, że tym razem ojciec i córka się pojawią. Ostatnio nie raczyli nawet zadzwonić i uprzedzić, że nie przyjdą.

Gdy pani Langley wysiadła przy salonie piękności, Beth udała się do Tona. Mieszkał na obrzeżach miasta, u stóp Pine Mountain. Beth lubiła jeździć tą trasą, w dodatku pan James zawsze zwracał jej koszt paliwa. Drewniana chata, w której mieszkał, pasowała do niego. Była rustykalna i staromodna, miała nawet drewniane podłogi, a jej położenie na zboczu góry umożliwiało rozkoszowanie się pięknym krajobrazu.

Ton musiał słyszeć, jak podjeżdża, bo otworzył drzwi od razu, kiedy zapukała. Uśmiechnęła się, ignorując jego zażenowaną minę. Nie widzieli się od czasu jego alkoholowego wybryku w barze Rosie.

– Beth, przepraszam. Moje zachowanie było niewybaczalne. Usiądź, proszę.

Nalał jej filiżankę kawy. Była mocna i tak gorzka, że Beth mimowolnie skrzywiła się po pierwszym łyku. Musiała dosłodzić napój, żeby w ogóle nadawał się do picia.

– W samochodzie mam twoje zakupy.

– Nie rozumiem, dlaczego James nie pozwala mi ich robić samemu. Nie mieszkam wcale tak daleko od miasta.

– Może dlatego, że nie widzisz na jedno oko – delikatnie przypomniała mu Beth.

– Tak, ale wciąż doskonale widzę i pamiętam gdzie co jest.

Na jego słowa Beth zadrżała z przerażenia.

– To i tak nie ma znaczenia. Po wydarzeniach w barze James zabrał mi kluczyki do samochodu i nawet postraszył, że wynajmie taksówkę, która będzie mnie woziła tam i z powrotem.

– Przykro mi – delikatnie powiedziała.

– Nie powinno. Sam jestem sobie winien. Wyszedłem na kilka drinków, a zanim się obejrzałem, piłem już ten mocny syf. Widocznie nie za dobrze mi idzie przystosowanie się do bycia starym człowiekiem, który nie ma nic do roboty – powiedział, przeczesując palcami swoje długie siwe włosy.

– Potrzebujesz jakiegoś hobby – zasugerowała Beth.

– Mam, picie. I jak dotąd nie wyszło mi na dobre. – Beth roześmiała się. Nie mogła uwierzyć, że ten wredny, wulgarny człowiek, którego widziała w poprzedni czwartek, był tym samym mężczyzną, z którym teraz rozmawiała. – Okej, lepiej już pójść po te zakupy. Wiem, że musisz jechać do innych klientów.

– Muszę, ale chciałam najpierw zrobić tutaj kilka rzeczy, jeśli nie masz nic przeciwko temu. Zapłacono mi za kilka godzin tutaj i nie chcę tracić tych pieniędzy.

– Na pewno nie zostajesz, ponieważ tak jak mój syn myślisz, że nie umiem sam o siebie zadbać?

– Nigdy w życiu. Po prostu potrzebuję każdego grosza jaki mogę zarobić. Posyłam siostrę do collegu. A to sporo kosztuje.

Ton próbował zbić ją z tropu, ale Beth się nie dała. Dwadzieścia siedem lat w wojsku, a nie mógł sobie poradzić z niebieskooką blondynką. Zdał sobie sprawę, że mogły go spotkać gorsze rzeczy, niż patrzenie jak sprząta jego dom przez kilka godzin.

– Nie chcę pozbawiać nikogo szansy na zdobycie wykształcenia – podsumował.

– Obie będziemy ci za to wdzięczni.

– Okej, to co musisz zrobić?

– Trochę tego, trochę tamtego. Idź rozpakuj zakupy, ja wstawię pranie.

Trzy godziny później Beth skończyła porządki i zostawiła oszołomionego Tona w salonie. Wysprzątała cały dom. Zmieniła nawet pościel. Jego samego też nie oszczędziła. Kazała mu usiąść przy stole, wzięła nożyczki i grzebień i dopóty obcinała świeżo umyte włosy, dopóki nie wyglądał lepiej niż przez ostatnie kilka tygodni.

Po powrocie do miasta Beth zawiozła zakupy dwóm pozostałym klientom. Zdążyła jeszcze kupić parę dodatkowych rzeczy, o które prosiła pani Langley, nim pojechała odebrać ją z restauracji obok salonu piękności. W oczekiwaniu na powrót Beth, starsza kobieta umówiła się tam na lunch z koleżanką.

Do końca dnia Beth zajrzała jeszcze do trzech klientów. U każdego z nich miała określone prace domowe do wykonania, plus kilka dodatkowych z ostatniej chwili. Zawsze starała się je zrealizować, jeżeli to było możliwe, jednak nie chciała

przeciągać pracy do późnego wieczora. Kiedy w końcu dotarła do domu, zastała Lily robiącą zadania domowe. Zjadła szybką kolację i poszła się położyć, już rozmyślając o pracy, która na nią czekała w kolejnym tygodniu.

W piątek Beth odprowadziła Lily do autobusu, prosząc siostrę, by na siebie uważała i ze łzami w oczach tuląc ją na pożegnanie. Gdy autobus już się oddalił, wyczerpana wróciła do domu, aby się zdrzemnąć. Obudziła się kilka godzin przed planowanym przyjazdem Razera. Wzięła długi prysznic, po czym wysuszyła włosy i zrobiła sobie delikatny makijaż. Na koniec włożyła dzinsy i śliczny czerwony top, który miękko otulał jej pełny biust.

Tym razem, gdy Razer zapukał do drzwi, była już gotowa.

– Świetnie wyglądasz. Możemy iść?

– Tak. – Wyjęła marynarkę z szafy.

Motocykl stał pod domem. Tym razem Beth czuła się już bardziej komfortowo, wsiadając na niego i obejmując Razera w pasie. Ekscytowała ją myśl, że wreszcie dowie się, gdzie mieszkał, jednak perspektywa poznania jego przyjaciół była dla niej stresująca. Nigdy wcześniej nie postawiła się w takiej sytuacji. Nawet w college'u chodziła na imprezy wyłącznie w towarzystwie kilku koleżanek, którym nie przeszkadzała jej konserwatywność. Beth chciała choć raz posmakować beztroskiego życia, jakie było udziałem innych kobiet i nie słyszeć w głowie kazań ojca na temat tego, co uważał za normalne. Jak miała nauczyć Lily wolności, skoro nie była w stanie odnaleźć jej w sobie?

Beth zaszokował widok gmachu, pod którym zaparkował Razer. Zsiadła z motocykla, wpatrując się w budynek.

– Mieszkacie przy fabryce Stolmesa?

Fabryka powstała kilka lat temu, gdy władze pogrążonego w kryzysie ekonomicznym regionu, próbowały stworzyć nowe miejsca pracy dla mieszkańców Treepoint. Do miasta przybył biznesmen, Gavin Stolmes, który wykupił nieruchomości uważane dotąd za bezużyteczne. Przede wszystkim skupował tereny zalesione, strome i skaliste. Wielką zaletą tej nieruchomości dla Stolmesa była jej duża powierzchnia. W rekordowym czasie, z pieniędzmi inwestorów, zbudował fabrykę. Kilku lokalnych biznesmenów również zainwestowało swoje fundusze w to przedsięwzięcie. Budowę fabryki zakończono, maszyny zamówiono, ale nigdy nie dotarły. Zszokowani inwestorzy odkryli, że Stolmes bez słowa opuścił miasto z dwoma milionami potrzebnymi na zakup maszyn do fabryki. Oprócz fabryki powstał nawet zajazd dla inwestorów. Lokal ten z powodzeniem pomieścił liczną grupę Razera.

– Tak.

W oknach budynku paliło się światło i dobiegała z niego muzyka. Wszędzie można było dojrzeć grupki gości, sączących rozmaite alkohole.

– Chodź. – Wziął ją za rękę i poprowadził po schodach do głównego wejścia, przy którym tłoczyło się więcej osób, niż Beth pierwotnie przypuszczała.

– Nie mówiłeś, że będą tu takie tłumy.

– W ten weekend mamy spory ruch. Ta grupa przyjechała z Ohio, wracamy tam wszyscy w przyszłym tygodniu. Pojawił się pewien spór i Viper chce przekazać wiadomość.

– Jaką?

– Wiadomość typu: „*Nawet mi, kurwa, nie podskakujcie*”.

– Aha.

Otworzył drzwi i wprowadził ją do środka, w zupełnie inny świat. Beth myślała, że zobaczy pijące, pogrążone w rozmowie lub tańczące osoby – zwyczajną imprezę. Ta impreza była jednak daleka od normalności. Goście robili o wiele więcej, niż śmiałyby sobie wyobrazić. Każda z kobiet była w mniejszym lub większym stopniu rozebrana. Niektóre tańczyły, inne po prostu siedziały, wszystkie jednak znajdowały się na różnych etapach aktu seksualnego.

Beth zdębiała.

– Hej, chyba nie do końca zrozumiałam, na jaką imprezę się wybieramy. Nie mogę tu zostać.

Razer objął ją w talii, powstrzymując przed paniczną ucieczką.

– Spokojnie, nic ci się nie stanie, jeśli nie jesteś gotowa albo jeśli nie chcesz.

– Mówiłeś, że to będzie impreza, a nie jakaś orgia. Już teraz mogę ci powiedzieć: nie jestem gotowa na coś takiego – Beth usiłowała mówić ciszej, gdy uświadomiła sobie, że z rozbawieniem obserwują ją zaciekawione oczy.

– Przecież wspominałaś, że imprezowałaś w college'u? – zapytał Razer.

– Tak, ale to były zwyczajne studenckie zabawy. Ta tutaj jest jak studencka balanga na dopalaczach.

– Daj spokój. Nie jest aż tak źle.

– Jest bardzo źle – powiedziała cicho, obserwując śliczną blondynkę wijącą się z pożądania na kolanach Knoxa, który ssał jej odsłoniętą pierś.

– Beth, mamy trochę więcej lat niż dzieciaki z college'u. Myślałem, że imprezowałaś również, gdy byłaś już starsza. Może spróbujesz? – Razer spojrzał na parę, w której utkwiony był wzrok Beth. – Nie zwracaj na nich uwagi. Napijmy się.

Beth mdliło z nerwów. Nie słyszała już kazań ojca, lecz krzyki ostrzegające ją przed ogniem piekielnym.

Razer wziął kilka piw, podał jej jedno i posadził ją sobie na kolanach. Train siedział na kanapie obok nich, z kobietami po obu stronach. Jedna z nich lizała jego ucho, druga trzymała jego penisa między swoimi piersiami, przesuając się w górę i w dół. W tym momencie Beth już wiedziała, że to dla niej za dużo. W rzeczywistości próbowała znaleźć sposób, aby powiedzieć Razerowi, żeby ja stąd zabrał w cholerę, gdy pojawiła się Evie.

– Hej, Beth.

– Cześć, Evie. – Beth spojrzała na nią, nie chcąc patrzeć na Traina, który wydawał z siebie pomruki zaspokożenia. Beth przyglądała się ubiorowi Evie – obcisłym szortom ledwie zakrywającym pupę i rozpiętemu topowi, z którego wystawały jędrne piersi – i próbowała nie wyglądać na zdenerwowaną.

Poczuła, że sama jest za bardzo wystrojona. Wzięła duży łyk piwa, próbując się uspokoić. Razer zaczął delikatnie gładzić jej plecy, starając się złagodzić jej strach, jakby przeczuwał, że zaraz wybiegnie z krzykiem z pokoju.

– Widzę po twojej minie, że Razer nie ostrzegł cię, jak szalone mogą być nasze imprezy.

– Nie, nie ostrzegł.

Evie roześmiała się i przysiadła na podłokietniku fotela, na którym siedzieli Beth i Razer.

– Ja imprezowałam już w wieku 15 lat, a gdy pierwszy raz przyszłam na jedną z tych balang, miałam 21 lat. I też mnie wtedy zszokowała.

Razer i Train zaczęli rozmawiać, ignorując kobiety u swego boku.

– Przyzwyczaisz się. Następnym razem to już nie będzie dla ciebie takie szokujące. – Evie dała Beth do zrozumienia, że wie, jak przytłoczony może się czuć nowicjusz.

– Nie sędzę – Beth była przekonana, że gdy stąd wyjdzie, nigdy już nie wróci.

Evie roześmiała się, jak gdyby czytając w jej myślach. Próbując uspokoić Beth, zmieniła temat:

– Śliczną masz koszulkę. Moje najładniejsze już zniknęły. Te suki biorą bez pozwolenia, więc po prostu pierzemy ciuchy i każda łapie, co jej wpadnie w ręce. Z szortami jest już inaczej, mało która potrafi w moje wcisnąć swoje tłuste dupsko.

– Pewnie tak. – Evie była drobna, prawdopodobnie nosiła rozmiar 36 albo 34. Beth była jedną z tych tłustych, które nie zmieściłyby się w jej ciuchach.

– Nie każdy leci na skórę i kości – powiedział Razer, głaszcząc pupę Beth. – Ja akurat wolę te, które mają trochę więcej ciała.

– Nie zauważyłam, żebyś narzekał, gdy posuwałeś tę skórę i kości – odcięła się Evie. Napotkała zszokowane spojrzenie Beth i natychmiast pożałowała nietrafionego żartu.

– Cholera dziewczyno. Nie miałam nic złego na myśli.

Beth przyjęła jej przeprosiny z wymuszonym uśmiechem.

– Zawsze gdy widywałam Razera, była na nim uwieszona inna kobieta. Nie zdawałam sobie sprawy, że między wami też coś było.

– Nic nie było – ucięła Evie. – Może zmiana tematu? Razer opowiadał mi o twojej pracy. To bardzo interesujące.

Beth spojrzała jej w oczy i dostrzegła szczere pragnienie przyjaźni. Polubiła Evie i również chciała się zaprzyjaźnić. Jej wszystkie przyjaciółki powychodziły już za mąż albo powyjeżdżały z miasta.

– A ty czym się zajmujesz?

– W Ohio byłam pielęgniarką. Tutaj składałam CV do szpitali i dwóch przychodni, ale nikt do mnie nie oddzwonił.

– Jesteś pielęgniarką? – Evie zeszywniała, słysząc zaskoczenie w głosie Beth.

– Myślisz pewnie, że nie wyglądam?

Beth wybuchła śmiechem. Powstrzymała się, gdy dostrzegła, że sprawiła przykrość Evie. Razer objął ją ciasniej w pasie, dając znak, że on również poczuł się niezręcznie. Nawet Train popatrzył na nią wilkiem.

– Szczerze mówiąc, gdybym miała zgadywać, czym się zajmujesz, zawód pielęgniarki nie przyszedłby mi na myśl – Beth skinęła ręką w kierunku wydekoltowanej koszulki Evie. – Jednak nie zrozum mnie źle, chodzi o to, że gdyby któryś z moich klientów cię zobaczył, dostałby zawału. – Tym razem wszyscy się roześmiali. – Ja również mam dyplom pielęgniarki, zrobiłam też studia z zakresu biznesu i księgowości. Nie chwalę się wykształceniem, wspominam o tym tylko dlatego, że ostatnio czuję się przytłoczona nawałem pracy, jaką mam do zrobienia. Myślałam, żeby zatrudnić kogoś do pomocy, może byłabyś zainteresowana?

– Pewnie, że tak, straszliwie się tu nudzę, siedząc z innymi dziewczynami – przyznała Evie, po czym pośpiesznie dodała: – Nie chcę pełnego etatu, wezmę tyle godzin, ile mi zaoferujesz.

Beth zmarszczyła brwi.

– Powinam jeszcze wspomnieć, że będziesz potrzebowała samochodu. Masz auto?

– Tak i to w całkiem dobrym stanie.

– Masz pod ręką gdzieś komórkę?

Evie wyjęła niewielki telefon z tylnej kieszeni szortów. Beth wzięła go i wpisała do kontaktów swój numer.

– Zadzwoń do mnie w poniedziałek. W weekend przemyślę temat i znajdę coś dla ciebie.

Donośny, niski głos zawołał Evie z góry.

– Lecę, bo zaraz Knox będzie mnie szukał.

Beth zauważyła Knoxa i kobietę o blond włosach, czekających na Evie u szczytu schodów. Gdy Evie do nich dołączyła, Knox otoczył towarzyszkę ramionami i cała trójka znikła z oczu Beth.

– To było bardzo miłe z twojej strony.

– Miałam ciężki tydzień. Przyda mi się pomoc. Już miesiąc temu powinam się tym zająć. Dzięki temu będę mogła spędzić więcej czasu z Lily, zanim wyjedzie do collegu i będę miała zastępstwo w pilnych sprawach, gdy będę jeździć ją odwiedzać.

– To będzie dobre wyjście dla was obu.

Beth tylko skinęła głową, ponieważ w tym momencie Razer obrócił ją bokiem, tyłem do Traina. Przesuwał dłoń w górę i w dół po jej udzie, niby przypadkowo dotykając również jej wżgórka. Zanurzył rękę w jej długich włosach, przechylając głowę i pocałował, nim zdążyła zaprotestować. Gdy ich usta się zetknęły, wszelkie myśli Beth o jakimkolwiek proteście rozplynęły się. To było takie frywolne, siedzieć na kolanach Razera i pozwalać mu się pieścić.

Razer zassał jej język w swoje usta, sprawdzając, jak zareaguje na to w tak zatłoczonym pomieszczeniu. Beth przejechała paznokciami po jego koszuli. Zaczynała już wczuwać się w sytuację, gdy Razer sprowadził ją na ziemię.

– Chodźmy.

– Dokąd?

– Do mojego pokoju. Nie sądzę, żebyś była gotowa pieprzyć się przy innych, a jeśli będziesz mnie tak drapać, to po prostu zerwę z ciebie spodnie – postawił ją przed sobą i sam wstał. Poprowadził ją pośpiesznie przez tłum i w górę po schodach.

– Razer...

Otworzył drugie drzwi na piętrze. Wprowadził ją do pokoju, zamknął drzwi i zaczął ją całować, nim zdołała cokolwiek powiedzieć. Beth ciągle usiłowała ustalić, czy właśnie tego chciała.

– Kochanie, ale jesteś gorąca.

Ten przyziemny zwrot, którego zapewne użył w stosunku do wielu kobiet, sprawił, że Beth się opamiętała.

– Razer, zwolnij – odepchnęła go i ostrzegawczo uniosła dłoń. – Czy musimy się tak spieszyć?

Razer zmarszczył brwi.

– Myślisz, że na ciebie naciskam?

– Nie! Nie to miałam na myśli. Muszę po prostu chwilę odsapnąć.

– Da się zrobić – uśmiechnął się i przyciągnął ją do siebie, głaszcząc po plecach.

– Jeśli ci się nie podoba, zabiorę cię z powrotem do domu. Ja jestem już przyzwyczajony do tego stylu życia, ale zdaję sobie sprawę, jakie to może być przytłaczające dla kogoś innego.

– Rozumiesz to? – Beth uroczo się do niego uśmiechnęła. – Czuję się trochę przytłoczona.

– Spoko. Możemy spróbować kiedy indziej. Może pójdziemy do kina, gdy wrócę z Ohio?

– Byłoby świetnie.

– Dobra, a teraz chodźmy stąd, zanim szlag trafi moje dobre intencje.

Schodzili już o wiele wolniej. Razer był taki miły. Beth nie mogła uwierzyć, że nie próbował nawet jej namawiać, aby zmieniła zdanie. Poczula, że być może pragnie poznać ją lepiej, może nawet wejść z nią w związek. Jazda powrotna była ponura – stanowiła ostry kontrast z wcześniejszą ekscytacją. Beth pocieszała się jednak tym, że przynajmniej spróbowała.

Przy jej drzwiach znów ją pocałował, ponownie wzbudzając reakcję, której nie potrafiła kontrolować.

– Chcesz wejść?

Razer niechętnie odsunął usta od jej szyi.

– Lepiej nie. Wyjeżdżamy z samego rana, jeśli teraz pójdę, może załapię się na kilka godzin snu. Zadzwoń, kiedy wrócę.

– W porządku, bezpiecznej podróży. – Teraz żałowała, że nie została u niego w domu. Jej strach znowu wygrał i uciekła jak wystraszona mała myszka.

Szykując się do snu, Beth czuła narastający ciężar. Niepokoiło ją, że Razer wrócił do domu pełnego roznegliżowanych kobiet. Gdyby tylko nie stchórzyła, nie



wyszedłby pod pretekstem wczesnej pobudki! Ta myśl nie dawała jej spokoju. Czowała się tak, jakby swoją odmową wepchnęła go w ramiona innej. Zdeterminowana tą myślą, wyskoczyła z łóżka i pośpiesznie wciągnęła jeansy i koszulkę. Z obawy, że się rozmyśli, złapała kluczyki i pobiegła do samochodu. Przez całą drogę powrotną do domu Razera biła się z myślami. Kiedy dojechała na miejsce, przez parę minut zbierała się na odwagę, żeby wysiąść z samochodu. Oby jeszcze nie spał... A nawet jeśli, to może obudzić go tak, by na długo zapamiętał.

Choć wydawało się to niemożliwe, impreza była jeszcze głośniejsza niż wcześniej. Niektórzy uprawiali seks na kanapie, a inni się temu przyglądali, głośno kibicując. Beth widziała tej nocy rzeczy, których sama pewnie nigdy by nie zrobiła. Zaniepokojona rozglądała się po pokoju, ale na szczęście nigdzie nie ujrzała Razera z inną kobietą. Poczowała przypływ nadziei i zaufania. W końcu rzeczywiście wrócił do domu i poszedł spać, dokładnie tak jak powiedział. Weszła po schodach i podeszła do drzwi jego pokoju.

Zanim zapukała, zawahała się. Może jednak nie będzie zadowolony, widząc ją o tak późnej porze?

– Proszę, proszę, a kogo my tu widzimy? Czy to nie nasza mała świętoszka? – słysząc niski głos Sam, Beth opuściła rękę. Dziewczyna miała na sobie niebieską półprzeźroczystą koszulę nocną, którą, jak Beth sobie wyobrażała, można było dostać w sex shopie.

– Nie musisz pukać. Wejdz i przyłącz się do zabawy. Wysłałam tylko po wazelinę. – Unosząc rękę z tubką, bezczelnie potrząsnęła nią tuż przed oszołomioną twarzą Beth.

– Im więcej, tym weselej, jak zawsze mówi Razer. – Sam rzuciła Beth chytry uśmiezek. – Jestem zaskoczona, że wróciłaś. Razer może być trochę trudny do zaspokojenia, ale jestem pewna, że już o tym wiesz. W końcu gdy ostatnio się z nim spotkałaś, nie udało ci się go usatysfakcjonować.

Wyręczyłam cię w ubiegłym tygodniu, gdy pieprzył mnie całą noc, po tym jak wyszedł od ciebie. Następnego dnia miałam problemy z chodzeniem.

Sam mówiła prawdę. Beth wyczytała to z jej zadowolonego uśmiechu. Razer najwyraźniej opowiedział Sam, co robili u niej w domu.

– Dzisiejszej nocy potrzebowałam pomocy, bo sama nie dałabym mu rady.

Nim oszołomiony umysł Beth zaczął znowu funkcjonować, Sam otworzyła drzwi do sypialni. Tak jak tego chciała wredna kobieta, to co się działo w środku przyciągnęło wzrok Beth. Razer leżał na plecach na łóżku. Jego dużego fiuta dosiadała Evie. Był tam też Train, który pieprzył Evie od tyłu. Kobieta była między

ciałami dwóch napierających na nią mężczyzn. W pokoju był też Knox – siedział na krześle obok łóżka i masturbował się, patrząc na nich.

– Wchodź do środka. Chłopaki wróciłam i przyprowadziłam kogoś do towarzystwa.

Beth odwróciła się i uciekła, prawie potykając się na schodach – poręczy złapała się w ostatniej chwili. Biegła nawet, gdy usłyszała wołanie Razera. Wiedziała, że dała radę dobiec do auta tylko dzięki wieloletnim treningom na bieżni. Teraz nie rozumiała dlaczego biegła. Już się wystarczająco wygłupiła i Razer raczej nie był w odpowiedniej pozycji, aby ją gonić. Płakała, nie mogąc uwierzyć, jak bardzo była naiwna. Nawet w zeszłym tygodniu, po tym jak wyszedł, dając jej wcześniej namiastkę siebie, wrócił tutaj i przeleciał Sam.

Chciała się uwolnić od surowych zasad wpajanych jej od dziecka przez ojca, pragnęła się sprawdzić, ale to co zrobiła, to było rzucenie się do wzburzonego morza myśląc, że się umie pływać. Zamiast tego została rozerwana na strzępy. Razer był spoza jej ligi, od początku to wiedziała. Był bardzo seksualny, żył w środowisku klubowym, dającym mu dostęp do łatwych kobiet bez dodatkowych komplikacji. Nie chciał zadawać się z kobietą ograniczającą go seksualnie.

Kiedy weszła do domu, nawet nie zwracała sobie głowy włączeniem światła. W ciemności znalazła drogę do kuchni. Chwyciła wodę mineralną, usiadła przy kuchennym stole i schowała głowę w dłoniach. Zadzwoił jej telefon komórkowy. Wyświetlił się numer Evie, ale Beth wiedziała, że to dzwoni Razer. Uśmiechnęła się z zażenowaniem – nawet się nie pofatygował, aby poprosić o jej numer.

Ocierając łzy, Beth zebrała w sobie wszystkie kawałki dumy, jaką wpoili jej rodzice i odebrała telefon.

– Halo?

– Beth, nie chciałem, aby doszło do czegoś takiego. Wiedziałem, że nie byłaś gotowa na...

– Nigdy nie będę gotowa na coś takiego, Razer. Nawet bym nie chciała. – Po drugiej stronie usłyszała westchnienie frustracji

– Słuchaj, mogę być u ciebie za dwadzieścia minut, możemy porozmawiać...

Przerwała mu.

– Nie zwracaj sobie tym głowy. Sam przedstawiła mi to naprawdę jasno. Ale zanim się rozłączymy, chciałabym cię o coś zapytać. Czy miałeś zamiar do mnie zadzwonić po powrocie do miasta?

Cisza, która zapanowała odebrała jej ostatnie resztki szacunku do samej siebie.

– Słuchaj, Beth, myślę, że nadajemy na różnych falach. Sam mówiła, że spotykałaś się z kilkoma chłopakami w liceum. A ty przyznałaś, że balowałaś w college'u. Myślałem, że wiesz w co gramy. Chciałem grać według twoich zasad, ale kobieto, za dużo wymagasz, aby się dostać do twojej cipki.

Każde słowo ćwiartowało jej duszę. Miała nadzieję na związek, może nie jakiś długi, ale jemu nawet na tym nie zależało. Chciał mieć po prostu kolejną zabawkę do pieprzenia. Skupiła się ponownie na jego słowach:

– Przykro mi, że cię w to wplątałem. Chciałbym to zakończyć jakoś bez urazy.

Miała dość. Rozłączyła się i odłożyła słuchawkę. Sam kłamała, przekonując Razera, że ma doświadczenie, wystawiając Beth na porażkę. Beth jednak musiała przyznać, że również nie była bez winy. Pociąg jaki czuła do Razera sprawił, że robiła różne rzeczy, chociaż rozsądek mówił jej, że to za wcześnie. Jeśli chciała romantycznego związku, to nie powinna go szukać u seksownego motocyklisty. Na szczęście знаła kogoś, kto nie będzie zwracał uwagi na jej brak doświadczenia. Chciał tego samego rodzaju związku jak ona.

## ROZDZIAŁ 5

Beth znalazła sobie zajęcie na resztę weekendu. W niedzielny poranek śniadanie było już gotowe, gdy jej siostra pojawiła się w drzwiach.

Lily odpowiedziała śmiechem na to, jak mocno uściskała ją Beth.

– Nie było mnie tylko dwie noce – jej uśmiech zniknął, gdy zobaczyła pobladłą twarz Beth. – Jesteś chora?

– Nie. Wszystko w porządku. Ogarnął mnie nastrój do gotowania i chyba trochę przesadziłam. Dobra strona tego jest taka, że mamy w zamrażarce dość obiadów na dwa miesiące.

Lily roześmiała się z ulgą i zaczęła przygotowywać się do kościoła, opowiadając o swojej podróży.

Podczas kazania Beth dokładnie przyjrzała się pastorowi. Już wcześniej zauważyła, że to bardzo przystojny mężczyzna, z krótko przyciętymi jasno brązowymi włosami. Był wysoki i dobrze zbudowany; było to tym bardziej zadziwiające, jeśli wzięło się pod uwagę fakt, czym się zajmował. Przypomniała sobie, że był kapelanem i że uczestniczył w dwóch misjach wojskowych za oceanem.

Kiedy po raz pierwszy przyjechał do Treepoint, robił do niej przyjazne podchody, ale uprzejmie mu odmówiła. Nie chciała znaleźć się w takiej sytuacji, jak jej matka. Jednak im dłużej go słuchała, tym bardziej doceniała jego nowoczesny sposób nauczania Słowa Bożego.

Cierpliwie poczekała po mszy, aż jej siostra skończy rozmawiać z przyjaciółmi. Zauważyła, że pastor po zakończeniu rozmów z wiernymi i zebraniu swoich papierów zszedł z mównicy. Beth podeszła do niego, gdy minął ławkę, w której siedziała.

– Beth, jak się dziś czujesz?

– Świetnie. Mam nadzieję, że miałeś udaną podróż?

– Tak. Udało nam się położyć fundamenty, aby odbudować resztę konstrukcji. Z resztą napraw parafianie poradzą już sobie sami.

– Miło mi to słyszeć.

Ponownie ruszył w kierunku wyjścia.

– Razem z Lily chciałybyśmy cię zaprosić w piątek na kolację, jeśli oczywiście znajdziesz czas.

Zatrzymał się i spojrzał na nią badawczym wzrokiem.

– Z przyjemnością skorzystam z zaproszenia. Czy mógłbym przyjść o szóstej?

Słyszając zainteresowanie w jego głosie, Beth uśmiechnęła się z ulgą.

– Brzmi świetnie.

\* \* \*

Poniedziałkowy poranek minął w pośpiechu, ponieważ Beth i Lily zasnęły.

Lily pojechała do szkoły z Charlesem, który odkąd zrobił prawo jazdy codziennie ją zawoził. Beth miała już wychodzić do pracy, kiedy rozległ się dzwonek do drzwi. Gdy je otworzyła, zaskoczył ją widok Evie, przestępującej z nogi na nogę ze zdenerwowania. Była ubrana w ładny niebieski fartuch pielęgniarki.

– Wiem, że teraz pewnie mnie już nie zatrudnisz, ale naprawdę potrzebuję tej pracy – powiedziała z niepewnym uśmiechem.

Beth cofnęła się, aby wpuścić ją do środka. Wiedziała, że nigdy nie zapomni obrazu nagiej Evie wciśniętej pomiędzy Razera i Traina. Lecz to był jej problem, a nie Evie.

– Nadal potrzebuję kogoś do pomocy. Twoje prywatne życie to wyłącznie twoja sprawa, nie moja – cicho odpowiedziała Beth.

– Razer i ja jesteśmy tylko... – Beth szybko przerwała Evie i kontynuowała:

– Powtarzam, to nie moja sprawa. Jeśli masz zamiar dla mnie pracować, nigdy więcej o nim nie wspominaj. Jesteś w stanie?

– Tak, ale...

Jeszcze raz Beth szybko jej przerwała:

– Dobrze. Wygląda na to, że chcesz zacząć od zaraz i to mi odpowiada. Poniedziałki są zabójcze. Mam nadzieję, że możesz dostarczyć mi swoje referencje do sprawdzenia?

– Żaden problem.

– Dobrze, zbierajmy się. Dzisiaj pojedziesz ze mną i poznasz moich klientów.

– Tak jest, szefowo – z uśmiechem powiedziała Evie.

**\*\*\*Dziewięć miesięcy później\*\*\***

Beth kończyła sprzątać salon pani Langley, gdy z góry zszedł Blake. Spojrzała przez ramię i zobaczyła, jak znosi dwa wielkie pudła, starając się utrzymać równowagę.

– Pomóc ci?

– Nie, poradzę sobie – postawił pudła na podłodze. – Spakowałem ozdoby choinkowe, opróżniłem poddasze i wyrzuciłem wszystko, co kazała pani Langley. Te dwa pudła były niepodpisane. Powiedziała, żebyś je przejrzała i uporządkowała te rzeczy, które uznasz za ważne.

– Teraz nie mam na to czasu, wieczorem spotykam się z Deanem. Możesz włożyć je do bagażnika mojego samochodu, gdy będziesz wychodził?

– Nie ma problemu. Coś jeszcze?

– Nie, to wszystko na dzisiaj. Widzimy się w przyszłym tygodniu.

Beth przeszła do kuchni, aby przed wyjściem przygotować niewielki posiłek dla pani Langley. Na małej tacy postawiła miseczkę ciepłej zupy, szklankę mleka i kilka ciasteczek, które sama upiekła ubiegłej nocy. Ostrożnie weszła po schodach do sypialni, gdzie starsza kobieta odpoczywała, oglądając ulubiony program. Beth pomogła jej usiąść i położyła tacę na jej udach.

– Dziękuję. Czy to pieguski?

– Tak. Dodatkowe pudełko zostawiłam na stole w kuchni.

– To moje ulubione – powiedziała, podnosząc do ust jedno z nich.

– Muszę zapamiętać – rzekła z uśmiechem Beth i chwilę porozmawiała z panią Langley o programie medycznym, który oglądała.

– Widziałaś może ostatnio Samanthę? – spytała pani Langley, gdy Beth zabierała pustą tacę.

– Nie – skłamała bez zająknięcia. Nie pozwoli się wciągnąć w rozmowę o wnuczce kobiety. Samanthę cały czas widywano w mieście z członkami Last Riders. Beth sama widziała ją kilka razy od tamtej nocy sprzed dziewięciu miesięcy. Dwa razy Sam siedziała na tyle motocykla Razera, i za każdym razem posyłała Beth złośliwe spojrzenie lub pokazywała jej środkowy palec.

– Nie przyjechała na święta. Vincent tłumaczył, że była zajęta w pracy i odwiedzi mnie kiedy indziej. Jak ją spotkasz, może powiesz jej, że babcia się za nią stęskniła?

– Jeśli ją spotkam, z radością przekażę jej te słowa – z wymuszonym uśmiechem powiedziała Beth.

– Dziękuję. A teraz już uciekaj. Nie chcesz się chyba spóźnić na randkę?

– Nie spóźnię się. Wpadnę jutro i wszystko opowiem – Beth uśmiechnęła się i wyszła.

Przed wyjściem pozmywała naczynia. Płacono jej za dwie wizyty w tygodniu, jednak gdy zauważyła, że staruszka traci na wadze, zaczęła przychodzić codziennie, by przygotować pożywny posiłek i mieć pewność, że zostanie on zjedzony. Miała nadzieję, że Samantha zlituje się na babcia i wkrótce ją odwiedzi. Jeśli jednak tego nie zrobi, Beth dotrzyma słowa i poruszy ten temat przy kolejnym spotkaniu z samolubną dziewczuchą.

\* \* \*

– Beth, pastor Dean przyszedł! – Beth skrzywiła się na brak manier Lily. Jej siostra przyjechała do domu na przerwę świąteczną i dopiero za kilka tygodni wracała do college'u.

Beth chwyciła sweter i zeszła na dół, aby się przywitać.

– Łał, świetnie wyglądasz – wykrzyknęła Evie, spoglądając znad pudeł, do których pakowała zamówienia na następny dzień. Jej samochód zepsuł się na podjeździe Beth. Czekala na kogoś z klubu, aby zabrał ją do domu.

– Dzięki.

Beth miała na sobie błękitną obcisłą spódniczkę, odsłaniającą kolana oraz dopasowany sweterek w poziome błękitne i czarne pasy, które podkreślały jej piersi i szczupłą talię. Przy każdym ruchu odsłaniał jej brzuch, co przyciągało uwagę. Duży czarny pasek i wysokie obcasy do kompletu sprawiały, że czuła się seksownie i prowokacyjnie. Chociaż może to nie była najlepsza kombinacja na randkę z pastorem.

Ujrzała Deana stojącego przed drzwiami.

– Cześć – przywitała się z szerokim uśmiechem, wchodząc do pokoju. Objęła go za szyję i delikatnie pocałowała w usta. Dean odwzajemnił pocałunek i mocniej przyciągnął ją do siebie.

– Skończyłam, więc będę spadać. Jest już mój transport – powiedziała Evie, zamykając ostatnie pudło.

Beth odwróciła się w ramionach Deana i zobaczyła Razera. Ostrożnie ukrywając swoją reakcję, przywitała go i obróciła się z powrotem do Evie. To nie był

pierwszy raz, kiedy widziała się z nim od tamtej żenującej nocy. Przyzwyczała się już do radzenia sobie z takimi sytuacjami. Na szczęście Razer często wyjeżdżał z miasta, a Evie dotrzymywała słowa i nigdy o nim nie wspominała.

– Dzięki. Evie, daj mi znać, jeśli twój samochód nie zostanie do jutra naprawiony. Pozmieniam twój grafik.

– Z tym nie powinno być problemu. Razer jest geniuszem mechaniki.

– W takim razie widzimy się jutro. Lily, wracam za kilka godzin.

Siostra, pogrążona w lekturze książki, machnęła jej tylko na pożegnanie.

Dean i Beth wyszli, a za nimi ruszyli Evie i Razer.

Dean otworzył i przytrzymał drzwi swojego małego samochodu, aby Beth mogła zająć miejsce.

– Jak ci się układa współpraca z Evie? – zapytał, kiedy usiadł za kierownicą.

Pytanie odciągnęło uwagę Beth od Razera, podnoszącego maskę auta Evie.

– Doskonale. Nie mogłaby być lepsza – przyznała uczciwie.

– Nie przeszkadza ci, że mieszka z dużą grupą mężczyzn w klubie motocyklowym? Niektórzy z twoich klientów to zamożni ludzie.

– Ufam jej i traktuję jak dobrą przyjaciółkę, a to że ktoś należy do klubu motocyklowego nie czyni z niego od razu przestępcy. – Beth zaciekle broniła Evie, nieświadomie broniąc przy tym Last Riders.

– To nie była krytyka. Też ją lubię. – Dean podniósł ręce do góry w geście poddania.

– Na pewno?

– Tak.

– W porządku. Gdzie idziemy na kolację? Umieram z głodu.

\* \* \*

Dean kończył pisać kazanie, kiedy w drzwiach jego biura stanął Razer.

– Cuda się jednak zdarzają – powiedział Dean, odchylając się do tyłu na krześle.

Razer włożył ręce do kieszeni, podchodząc do okna obok jego biurka.

– Jak się miewasz? – spytał, ignorując wcześniejszy komentarz pastora.

– Bardzo dobrze. Mam dobry kościół, cudowną kobietę i prawdziwych przyjaciół. Czego chcesz więcej?

Dean zauważył, że Razer zeszywniał.



– Dawno się nie widzieliśmy. Zajrzałeś tu przypadkiem czy w jakimś konkretnym celu?

– Pomyślałem, że wstąpię pogadać.

Dean westchnął i przeszedł od razu do tematu, wokół którego kluczył Razer.

– Widziałem was razem. Byłem u wiernego w okolicy i widziałem ją na twoim motorze. To był ten sam weekend, w który zaprosiła mnie na randkę – Dean widział, jak dłonie Razera zaciskają się w pięści. – Pierwszy raz spróbowałem się z nią umówić, gdy tylko pojawiłem się w mieście, ale wtedy mnie splawiła. Tymczasem po nocy z tobą wpadła prosto w moje ramiona. Musiałeś ją cholernie wystraszyć.

– Wiedziała czego chcę i chciała, abym na to zapracował. Nie była tego warta.

Dean wstał i obszedł biurko, żeby się o nie oprzeć.

– Oj, jest warta nawet dużo więcej, jeśli o to chciałeś zapytać. Na Boże Narodzenie dałem jej w prezencie bilety na weekend w Vegas. Nigdy nie była poza Kentucky. Zamierzam jej się wtedy oświadczyć, Razer.

– Wszyscy w klubie będą cieszyć się twoim szczęściem. Myślę, że teraz znam już odpowiedź na moje pytanie, jak ci się układa w życiu. Daj znać, kiedy będzie ślub; prześlę prezent. Na razie.

Skierował się do wyjścia.

Dean prawie pozwolił mu odejść, zawdzięczał jednak temu człowiekowi życie. Nadszedł czas, aby spłacić dług.

– Czy Evie powiedziała ci, że zaczęła przychodzić na niedzielne msze? – Zanim Razer mógł odpowiedzieć, kontynuował: – Opowiedziała mi, co wydarzyło się tamtej nocy. Czuje się z tym strasznie, ponieważ naprawdę polubiła Beth. Powiedziała mi także, jakie bzdury wygadywała Samantha na temat Beth. Myślałem, że jesteś na tyle mądry, aby nie słuchać tej zazdrosnej dziwki. W przeciwieństwie do ciebie, zależało mi na tyle, aby dowiedzieć się czegoś o Beth. Rozmawiałem z jej bliskimi, z ludźmi, obok których siedzi co niedzielę w kościele. Wiedziałeś, że nie opuściła żadnej niedzielnej mszy? Nawet po śmierci ojca, a wiesz chyba, kto był wcześniej tutejszym pastorem?

Razer odwrócił się bez słowa, słuchając Deana.

– Gdy moi parafianie dowiedzieli się, że się z nią spotykam, jeden przez drugiego prześcigali się, aby opowiedzieć o jej zaletach. Gdybyś tamtej nocy nie by takim osłem, nigdy nie zgodziłaby się na randkę ze mną. Jej ojciec był prawdziwym łajdakiem, który kontrolował każdy aspekt jej życia. Nigdy nie pozwolił jej bawić się z innymi dziećmi. Nie mieli nawet telewizji, ponieważ

uważał, że to narzędzie diabła. Jej całym światem był kościół. Ojciec co noc kazał jej czytać pismo święte. Kiedyś obejrzałem film z jego kazaniem i sam się wystraszyłem. Niemożliwe, by sama z siebie wróciła do takiego środowiska; musiałeś ją przerazić.

– Sam mówiła, że spotykała się z kilkoma chłopakami w liceum. Sama Beth przyznała, że balowała w college'u – bronił się Razer.

– Beth nie mogła umawiać się na randki w szkole, nigdy nie brała udziału w zajęciach dodatkowych i nigdy nie chodziła na imprezy czy bale. Nie chciała nawet zatańczyć ze mną; tak bardzo wstydziła się tego, że nie wie jak. Jej zgromadzenie doniosłoby o każdym nieposłuszeństwie. Nawet jeśli zamieniła słowo z chłopakiem, ktoś donosił o tym jej ojcu. Wyobrażam sobie, że gdy szła na piwo w college'u, uznawała to za imprezę i prawdopodobnie za bardzo się wstydziła, by przyznać ci się, jak małe ma doświadczenie w tych sprawach, nawet gdybyś dał jej ku temu okazję – wnikliwie zaobserwował Dean. – Od kiedy ukończyła studia i stała się prawnym opiekunem Lily, ty byłeś pierwszą osobą, której pozwoliła się do siebie zbliżyć. Dużo pracuje, aby pokryć wydatki związane z Lily i udało jej się nawet spłacić prawie cały dług, jaki pozostawili jej rodzice; nie chciała, aby Lily straciła dom.

– Powinienem był się domyślić, że jest niedoświadczona – powiedział Razer do siebie w samooskarżeniu.

– Mogę tylko powiedzieć, że pociągałeś ją i była gotowa dać ci szansę, mimo surowych zasad wpajanych jej przez ojca.

– Tamtej nocy myślała pewnie, że weszła do Sodomy i Gomory.

– Beth i Evie zostały przyjaciółkami. Nie ma żalu nawet do Samantha. Mogę się założyć, że i tobie by wybaczyła, gdybyś się postarał.

Razer potrząsnął głową.

– Nie pasuję do jej życia I jestem cholernie pewny, że ona nie pasuje do mojego.

– Evie mówiła, że w ciągu ostatnich dziewięciu miesięcy przeleciałeś każdą kobietę, która spojrzała w twoją stronę. A mimo to, od tamtej nocy nie tknąłeś Evie czy Sam. Możesz wypić morze piwa, ale jeśli pragniesz wody, to nic innego nie ugasi twojego pragnienia.

– Nie praw mi kazań.

– Skończyłem – powiedział Dean, prostując się. – Spłaciłem dług, jaki miałem wobec ciebie. Masz czas do weekendu, aby zawalczyć o kobietę, na której mi zależy. Beth byłaby idealną żoną dla mnie, gdyby nie zakochała się najpierw w tobie. Mężczyzna, z którym służyłem, który ocalił mi życie i jest dla mnie jak brat,

na pewno jest wystarczająco bystry, aby znaleźć sposób, by upiec dwie pieczenie na jednym ogniu.

## ROZDZIAŁ 6

Razer postawił pustą butelkę na barze.

– Jeszcze jedno? – zapytał Mick.

– Nie. Wracam do domu.

– Od kiedy to wychodzisz po jednym piwie?

Trzaśnięcie drzwiami natychmiast zwróciło uwagę wszystkich. Do baru podszedł Loker James.

– Mick, widziałeś Tona? Rano wróciłem do miasta i pojechałem do jego domu, ale nie było tam ani jego, ani ciężarówki.

– Dzisiaj go nie widziałem.

– Skurwysyn. Uduszę go gołymi rękami, jak tylko go znajdę – kolejne groźby przerwał dźwięk dzwoniącego telefonu.

Wyraz twarzy Lokera spowodował, że wszyscy bezwstydnie zaczęli przysłuchiwać się rozmowie. Kiedy Loker odłożył słuchawkę, był blady jak ściana i drżały mu ręce.

– Znalazłem Tona.

Razer i Mick wymienili spojrzenia. Wiedzieli, że miał złe wieści.

– Miał wypadek. Zderzył się z autem Beth Cornett na Ivy Hill. Obydwoje zostali zabrani na ostry dyżur.

Razer zacisnął dłonie na barierce przy barze. Kolana drżały mu tak, że z trudem udało mu się utrzymać równowagę.

– Jak bardzo jest ranna? – Dwie pary oczu spojrzały na niego, zaskoczone jego reakcją.

– Nie wiem. Dyspozytor powiedział mi tylko tyle. Szeryf kazał im się ze mną skontaktować i mamy spotkać się w szpitalu.

Loker bez jakichkolwiek dalszych słów ruszył w kierunku swojego samochodu. Gdy już wrzucał bieg, drzwi po stronie pasażera otworzyły się gwałtownie i do środka wskoczył Razer.

– Co robisz, do cholery?

– Jadę z tobą.

– Dlaczego?

– Beth.

Bez dalszych pytań Loker nacisnął pedał gazu.

Nim dojechali do szpitala, przyłączyło się do nich sześciu członków klubu, którzy widzieli jak Razer wybiega z baru. Teraz z ciekawości jechali za nimi.

Loker pobiegł bezpośrednio na oddział ratunkowy. Gdy wszedł, od razu usłyszał zamieszanie, jakie wywoływał Ton w pobliskiej sali. Uczucie ulgi wynikające z faktu, że jego ojciec jest w na tyle dobrej kondycji, aby się kłócić, sprawiło, że Lokerowi kamień spadł z serca.

– Puść mnie, kobieto, muszę sprawdzić, co z tą dziewczynką.

– Proszę pana, teraz jest tam szeryf. Wyjdzie za kilka minut i przekaze informacje. – Ton próbował wyskoczyć z wózka, podczas gdy pielęgniarka w średnim wieku bez powodzenia starała się go utrzymać w pozycji siedzącej. – Muszę sprawdzić, czy nie ma pan obrażeń.

– Nic mi nie jest. Sprawdzali w karetce. To ta biedna dziewczyna potrzebuje pomocy.

– Tato – powiedział Loker, starając się zwrócić uwagę Tona.

Ton odwrócił zapłakaną twarz do syna.

– Wiem, co zamierzasz powiedzieć. Ale nie jestem pijany, nie piłem nic w ciągu całego dnia. Wybrałem się tylko do sklepu po papierosy. Ta paczka papierosów może kosztować ją życie. Krew była wszędzie... – Ton drżącymi rękoma zakrył twarz. – Widziałem ją, wyjechała tuż przede mną.

– Ton – Loker starał się uspokoić ojca, obawiając się, że ten tylko się pograży.

– Nie. To przeze mnie. Chcę, abyś mnie zastrzelił.

Razer był w stanie jedynie oprzeć się o bladożółtą ścianę.

– Co z nią?

Shade, Knox i Rider stali obok niego, gdy czekał na odpowiedź.

– Nie chcą mi powiedzieć – Ton podwoił wysiłki, by wydostać się z wózka.

– Przestań, Ton – na dźwięk delikatnego głosu wszyscy obrócili głowy w kierunku drzwi. Razer pomyślał, że to wszystko dzieje się w jego wyobraźni. Beth tam stała, z czerwonymi od płaczu oczami, z drżącymi wargami, zaciskając ze strachu ręce na torebce.

– Przepraszam, Beth. Nie myślałem... – Ton natychmiast przestał się wrywać.

Mężczyźni czekali, aż Beth rozprawi się z Tonem. Oprócz Lily nie miała żadnej bliskiej rodziny i wszyscy w mieście wiedzieli, jak bardzo była opiekuńcza wobec młodszej siostry i jak ją uwielbiała. Beth podeszła do płaczącego Tona. Nikt nie

próbował jej zatrzymać. Podniosła dłoń, ale zamiast uderzyć go, czego wszyscy się spodziewali, dotknęła jego pokrytego zarostem policzka, delikatnie ocierając łzy.

– Musisz się uspokoić. Pamiętaj o swoim ciśnieniu. Nie chcesz chyba, abym jeszcze musiała się martwić o ciebie?

– Nie chcę – Ton starał się odzyskać panowanie nad sobą pod baczny spojrzeniem Beth.

– Czy już go zbadano? – Beth zapytała pielęgniarkę.

– Jeszcze nie. Nie dał się mi zbadać.

– Ton, idź z nią teraz. Gdy tylko będę miała jakieś wiadomości o Lily, dam ci znać.

Ton skinął głową, ściskając jej dłoń.

Gdy drzwi w połowie korytarza otworzyły się, wszyscy zamarli na widok wchodzącego szeryfa. Popatrzył na grupę ludzi czekających na wieści. Beth od razu do niego ruszyła.

– Co z Lily?

– Na szczęście ma jedynie wstrząs mózgu i skręconą kostkę. Przez kilka najbliższych dni będzie obolała jak diabli. Myślę, że cały wysiłek, który poświęciłaś na zakup bezpiecznego auta się opłacił.

Szeryf chodził do ich kościoła i Beth nieustannie pytała go o najlepszy model samochodu, jaki mogłaby kupić, gdy Lily zdobędzie prawo jazdy. Sama jeździła starym autem, ale jeśli chodziło o bezpieczeństwo Lily, nie zamierzała iść na kompromis i kupiła najnowszy model, o najwyższym stopniu bezpieczeństwa.

– Dzięki Bogu – wyszeptła Beth, ze wszystkich sił próbując utrzymać kontrolę przed grupą mężczyzn.

Szeryf skinął głową.

– Ktoś na pewno na nią czuwa.

– Czy to była wina Tona? – odezwał się Loker.

– Nie. Nie była to też wina Lily. Mówiła, że hamulce przestały działać i nie mogła się zatrzymać. Dlatego wjechała przed Tona. Beth, zamierzam odholować samochód na komisariat i chcę, aby przyjrzał się temu nasz mechanik.

– W zeszłym miesiącu oddałam samochód do przeglądu.

– O wynikach oględzin poinformuję cię tak szybko, jak tylko będzie to możliwe.

– Dziękuję, szeryfie. Czy mogę już iść do Lily?

– Doktor czeka, by porozmawiać z tobą, a potem zaprowadzi cię do siostry.

Beth skierowała się do wyjścia, ale zawahała się i odwróciła do Lokera.

– Muszę zobaczyć Lily, ale nie chcę, by Ton się martwił. Czy mógłbyś go znaleźć i wyjaśnić mu, że to nie on był odpowiedzialny za wypadek i że z Lily wszystko w porządku?

– Zajmę się tym.

– Przyrowadź go do Lily. Nie przestanie się zadręczać, dopóki jej nie zobaczy.

– Nie chcielibyśmy przeszkadzać – zaprotestował Loker.

– Przyrowadź go, bo inaczej sama po niego pójde – zagroziła.

Loker uśmiechnął się, w końcu się zgadzając, a potem złapał ją za rękę. – Beth, powinnaś była martwić się przede wszystkim o Lily, zamiast tracić czas na pocieszanie starego człowieka, który mógł być odpowiedzialny za jej śmierć. Jestem twoim dłużnikiem. Jeśli będziesz czegoś potrzebowała – powiedz.

Beth po prostu kiwnęła głową i podeszła do lekarza Lily. Nie widziała niedowierzania, jakie zarysowało się na twarzach pozostałych mężczyzn. Była pierwszą osobą, wobec której prezes Last Riders miał dług.

## ROZDZIAŁ 7

Beth podpisała ostatnią stronę wypisu Lily ze szpitala.

– Gotowa do wyjścia?

Lily pokiwała głową, po czym lekko się skrzywiła. Widząc, jak Beth przygląda jej się z niepokojem, powiedziała szybko:

– Wszystko w porządku. Muszę tylko pamiętać, żeby trzymać głowę nieruchomo.

Beth dotknęła bladej twarzy Lily.

– Jedźmy do domu. Evie miała po nas przyjechać już dwadzieścia minut temu.

Pielęgniarz pchnął wózek z Lily w stronę wejścia. Beth podążyła za nimi, niosąc torbę siostry. Przeszukała wzrokiem parking, ale nie zauważyła Evie. Sięgnęła do torebki po telefon, gdy nagle zatrzymał się przed nimi ciemnoniebieski samochód.

Wysiedli z niego Razer i Shade. Beth, kompletnie oszołomiona, wpatrywała się w nich rozszerzonymi oczami.

Razer otworzył zaskoczonym kobietom tylne drzwi i powiedział z uśmiechem:

– Drogie panie, wasz rydwan czeka.

– Ale po nas ma przyjechać Evie – zaprotestowała Beth. Nie chciała być blisko Razera w zamkniętej przestrzeni samochodu. Lily także nie wyglądała na zadowoloną.

– Evie miała przyjechać, jednak Loker zadzwonił i powiedział, że wynajął ten samochód do czasu, aż twój zostanie naprawiony. Poprosił nas, abyśmy ci go dostarczyli.

– Nie powinien tego robić. Ton nie był winny tego wypadku.

– Możesz podjąć ten temat z Lokerem. Nie chciał zostawiać Tona samego, więc poprosił mnie o pomoc. Miałem czas i jestem. Tak więc, czy jesteście panie gotowe do odjazdu?

Beth spojrzała bezradnie na Lily. Cofnęła się, aby Razer mógł odebrać wózek od pielęgniarki. Szybko podprowadził wózek do otwartych przez Shade'a tylnych drzwi auta. Odwrócił się do Beth.

– Idź z drugiej strony i pomóż jej wsiąść.



Zawahała się, ale wiedziała, że nie ma wyboru. Okrążyła samochód i otworzyła drzwi. Będąc w środku, pomogła siostrze wygodnie usiąść, ostrożnie układając jej skrzyżowaną kostkę. Widząc jej przestraszony wzrok, Beth uśmiechnęła się do niej uspokajająco.

– Wygodnie? – Shade nachylił się i spytał Lily.

– Tak – odpowiedziała drżącym głosem. Wyciągnęła rękę, aby poprawić sukienkę, która podjechała w górę jej szczupłych ud.

Oczy Shade'a śledziły jej ruch i wtedy Beth zdała sobie sprawę, że nie założyła ciemnych okularów. Po raz pierwszy zobaczyła jego błękitne oczy i doszła do wniosku, że coś tak pięknego powinno być nielegalne. Pomyślała, że każda dziewczyna, która spotkałaby takiego osobnika jak Shade, wykorzystałaby okazję, aby z nim mocno poflirtować, jednak Lily odsunęła się i obróciła głowę. Beth nie wiedziała, czy powinno ją to niepokoić, czy raczej powinna być wdzięczna.

Razer zamknął drzwi od strony Beth, nim usiadł za kierownicą. Shade z kolei zamknął drzwi Lily i również usiadł z przodu. Początek podróży upłynął w ciszy, nim Razer przerwał ją luźnymi uwagami na temat wypożyczonego samochodu. Rozmowa zrelaksowała dziewczyny, ich spięte ciała stopniowo zaczęły zapadać się w luksusowych siedzeniach. Konwersacja płynnie przeszła na temat tego, jak Lily podoba się w college'u. Początkowo jej odpowiedzi były zdawkowe, jednak gdy zaczęła mówić o swoich zajęciach, ożywiła się i kontynuowała rozmowę aż do momentu, gdy dojechali do domu.

Razer otworzył drzwi Beth i poszedł do bagażnika, aby wyjąć torbę Lily oraz jej kule. Shade czekał na Lily przy otwartych drzwiach. Kiedy Beth podeszła z kulami, odsunął się. Pomogła Lily wysiąść z samochodu. Cała trójka patrzyła, jak dziewczyna opiera się na kulach i krzywi się z bólu. Lily próbowała zbyć to śmiechem.

– Chyba jestem jeszcze trochę zdrętwiała.

Opierając się na kulach, powoli ruszyła naprzód, stękając cicho, jednak nie powstrzymało jej to od stawiania kolejnych kroków. Wszyscy widzieli, jak wielki ból sprawia jej chodzenie.

– Na litość boską – Shade w końcu wybuchnął. Bez ostrzeżenia wziął przestraszoną Lily na rękę. Kule spadły na ziemię. Lily zaczęła się wiercić, próbując oswobodzić się z uścisku.

Beth chciała do niej podejść, ale Razer złapał ją za rękę i skierował w stronę domu.

– Czekaj, mogę iść o kulach – Lily rozpaczliwie próbowała wydostać się z ramion Shade'a. Mężczyzna lekko podrzucił ją do góry, przez co automatycznie objęła ramionami jego szyję. Piersią przywarła do jego torsu.

– Ostrożnie. Chyba nie chcesz, abym cię upuścił – roześmiał się Shade, wchodząc do domu.

Lily rozluźniła uchwyt, dzięki czemu mogła odchylić się do tyłu i nie była już zmuszona być tak blisko jego klatki piersiowej. Oparła się o nią rękami, co ułatwiło jej oddychanie.

Beth z Razerem czekali w środku.

– Gdzie mam ją zanieść?

Beth wskazała rozłożoną kanapę, którą rodzice kupili dla często odwiedzających ich parafian. Nie chciała, aby Lily nadwerężyła nogę, wchodząc na górę. Shade delikatnie posadził Lily. Upewniwszy się, że jest jej wygodnie, bez słowa wyszedł.

Oniemiała Beth wpatrywała się w zamknięte drzwi.

– Tak... dobrze. Dziękuję za podwiezienie. – Odwróciła się w kierunku drzwi, gdy znowu się otworzyły. Shade wniósł kule. Oparł je o kanapę, blisko Lily, po czym znowu wyszedł, nic nie powiedziawszy.

Razer walczył z rozbawieniem.

– Shade nie grzeszy dobrymi manierami – próbował usprawiedliwić zachowanie przyjaciela.

Dziewczyny patrzyły na niego w milczeniu.

– Czy on jeszcze wróci? – zapytała Beth, wpatrzona w drzwi.

– Nie. Myślę, że to by było na tyle. Czy mogę coś jeszcze dla was zrobić?

Obie potrząsnęły głowami.

– Ok. W takim razie do zobaczenia później – podszedł i stanął obok Lily, dotykając jej zabandażowanej głowy. – Uważaj na siebie.

– Dziękuję – Lily nieśmiało uśmiechnęła się do Razera. Ten, zupełnie jak Shade, wyszedł bez słowa.

Gdy tylko zamknęły się za nim drzwi, siostry popatrzyły na siebie, zastanawiając się, dlaczego ci mężczyźni byli tak uprzejmi i pomocni, skoro stało to w zupełnej sprzeczności z ich zwykłą pozą twardych motocyklistów.

## ROZDZIAŁ 8

W ciągu tygodnia Dean dzwonił do Beth kilka razy, żeby dowiedzieć się o samopoczucie Lily. Kiedy jednak rozmowa schodziła na bardziej osobiste tory, zmieniał temat. Po kolejnym telefonie poczuła się zdezorientowana jego dziwnym zachowaniem. Mimo że chodzili na randki już od kilku miesięcy, wciąż jeszcze nie powiedział, co do niej czuje – dawał jednak wyraźnie do zrozumienia, że wkrótce ten moment nastąpi.

Myślała, że wyjazd do Las Vegas wprowadzi ich związek na nowy poziom intymności, lecz teraz Dean znowu zaczął zachowywać się jak pastor i Beth nie wiedziała, co o tym wszystkim sądzić. Nazajutrz miała odwiedzić Lily z powrotem na uczelnię. Liczyła na to, że Dean pojedzie razem z nią. Zamiast tego wspomniał, że umówił się na spotkanie z jednym z wiernym.

\* \* \*

Następnego dnia siostry wyjechały z Treepoint jeszcze przed wschodem słońca. Ponieważ czekała je trzygodzinna podróż, zdecydowały się zrobić przerwę na lunch, zanim dojadą do akademika.

W college'u było pełno studentów. W drodze do windy mijały ogólnodostępne pokoje. Beth zauważyła, że nikt nie witał się z Lily, ani nawet nie patrzył w jej stronę.

– Lily, masz tu jakiś przyjaciół?

Dziewczyna, która właśnie otwierała drzwi do pokoju, na chwilę zamarła.

Odpowiedziała zgodnie z prawdą:

– Niespecjalnie. Sądziłam, że w religijnym college'u, takim jak ten, studenci będą poważnie podchodzić do nauki. Oni myślą, że jeśli nie chodzę na ich posiadówki, to znaczy, że nie chcę się z nimi zaprzyjaźnić.

Beth przytuliła siostrę. Dobrze pamiętała, jak trudny dla niej samej był pierwszy rok studiów.

– Z czasem będzie łatwiej. Poznasz ludzi, z którymi będziesz miała więcej wspólnego. Nie zniechęcaj się.

– Nie zniechęcam się, po prostu mi to nie przeszkadza. Mam większą potrzebę uczenia się niż posiadania znajomych, którzy będą mnie od nauki odciągać.

– Nie sędzę, aby wyjście na lunch lub kolację zaszkodziło twoim studiom. Nie zamykaj się na nowe znajomości i doświadczenia.

– Dobrze, nie będę – uśmiechnęła się Lily.

Gdy Beth wychodziła, Lily siedziała przy małym biurku, wyciągając książki z plecaka. Starsza siostra martwiła się, że dziewczyna za bardzo się izoluje.

Do Treepoint wróciła późnym popołudniem. Zaparkowała przed biurem szeryfa, ponieważ wczoraj do niej dzwonił i prosił, aby do niego podjechała. Obiecała, że zrobi to w drodze powrotnej od Lily.

Recepcjonistka od razu wskazała jej biuro szeryfa. Will Hunter pełnił swą funkcję od 14 lat i uczęszczał do kościoła jej ojca. Wiedział o małej społeczności miasteczka niemal wszystko, a jeśli czegoś nie wiedział, robił, co w jego mocy, by zgłębić dany temat. Dokładał starań, aby nie stwarzać przy tym niebezpieczeństwa dla mieszkańców – działając zarówno w granicach prawa, jak i poza nimi oraz wykorzystując każdą możliwość z bezwzględną stanowczością. Kontakty ojca Beth z Willem były dość burzliwe. Często myślała, że chodził do kościoła wyłącznie po to, by mieć oko na wpływowego przywódcę kościoła.

– Witaj, Beth. Usiądź – szeryf wstał na chwilę, gdy weszła do pokoju. – Lily czuje się już dobrze? – podniósł pióro leżące na biurku i przez chwilę bawił się nim, przekładając je pomiędzy palcami

– Tak, jest jeszcze trochę obolała, ale czuje się już znacznie lepiej. Dziękuję za troskę. Wspominałeś, że masz jakieś informacje na temat mojego samochodu?

Pióro zostało odłożone. Szeryf splótł ręce na biurku i pochylił się w stronę Beth.

– Tak. Obawiam się, że nie będziesz zadowolona z tego, co potwierdził raport. Mechanik odkrył, że hamulce w samochodzie zostały celowo uszkodzone. Ktoś chciał cię skrzywdzić, jeśli nie zabić. Wszyscy w miasteczku wiedzą, że ciągle jeździsz górkimi drogami. Dla samochodu w dobrym stanie potrafią być zdradliwe, dla samochodu bez hamulców – wręcz zabójcze.

Przejęta, Beth pochyliła się do przodu.

– Jesteś pewien, że to nie Lily miała być ofiarą?

Szeryf odchylił się na krześle do tyłu i pokręcił głową.

– Nie. Lily rzadko prowadzi samochód, a kiedy ktoś pragnie kogoś zabić, układa plan, który za pierwszym razem zapewni mu sukces. Masz jakikolwiek pomysł, kto

mógłbyś chcieć zrobić ci krzywdę? Rozgniewałaś kogoś ostatnio? Może to jakiś były chłopak?

Na każde pytanie Beth przecząco kręciła głową.

– W porządku, w takim razie pomyśl nad tym i daj mi znać. Uważaj na siebie, Beth. Zarządziłem by moi zastępcy co godzinę patrolowali teren wokół twojego domu. Ale tak czy inaczej, musisz być nadzwyczaj ostrożna.

– Będę. Jak ktoś mi przyjdzie na myśl, od razu zadzwonię.

– Nie wahaj się dzwonić do mnie w dzień czy w nocy.

– Kiedy odzyskam samochód?

– Jak tylko ktoś po niego przyjedzie i odbierze z parkingu. Myślę, że pójdzie do kasacji, więc zacznij się rozglądać za nowym autem.

Beth opuściła biuro szeryfa zmartwiona i przerażona. Nie przychodził jej na myśl nikt, kto mógłby mieć jakikolwiek powód, by zrobić jej krzywdę. Zerknąwszy na zegarek, przeszła przez ulicę, by spotkać się z Deanem w restauracji. Od kiedy zaczęli się widywać, w każdy czwartkowy wieczór jedli razem kolację. Wybrali ten lokal na stałe miejsce spotkań, ponieważ łatwo można było w nim znaleźć wolny stolik, a także ze względu na to, że znajdował się niedaleko kościoła i biura szeryfa. Było to szczególnie wygodnym rozwiązaniem, gdy Dean musiał pracować do późna. W tygodniu w restauracji nie było zbytniego ruchu i dzięki temu mogli w spokoju porozmawiać. Beth zamówiła napój i przeglądała na telefonie SMS-y, które przysły do niej, gdy była u Willa Huntera. Podniosła wzrok, gdy naprzeciw niej usiadł Razer.

– Co robisz? Czekam na kogoś – powiedziała.

– Na pastora Deana, wiem. Nie odpisałaś mu, a on nie chciał, żebyś niepotrzebnie na niego czekała.

Beth skończyła czytać SMS od Deana, a Razer przysunął się bliżej.

– Od kiedy to jesteś posłańcem Deana?

– Chyba po prostu miałem szczęście. Byłem we właściwym miejscu, o właściwej porze. Zaproponowałem, że przekażę ci jego wiadomość i zgodził się. A teraz co zamawiamy?

– Nic. Idę do domu. – Beth skinęła na kelnerkę.

Razer zatrzymał ją.

– Nie każ mi jeść samemu, Beth. Nic się tu nie wydarzy. Usiądź i zjedz ze mną kolację – namawiał.

Niepewna, Beth podniosła szklankę by napić się wody.

Do ich stolika podeszła kelnerka by przyjąć zamówienie. Beth uniosła brew na ilość jedzenia, które zamówił.

– Cóż mogę powiedzieć, cały czas rosnę – powiedział Razer, kiedy kobieta odeszła.

*Raczej potrzebujesz energii na wszystkie orgie, w których uczestniczysz każdej nocy* – pomyślała złośliwie Beth.

– Widząc wyraz twojej twarzy zgaduję, że o czymkolwiek pomyślałaś przed chwilą, nie było to miłe. Masz ochotę o tym porozmawiać?

– Nie wiem, o co ci chodzi. – wyniośle powiedziała Beth.

– No dalej. Zapłacę za twój obiad, jeśli mi powiesz o czym pomyślałaś.

– Sama mogę zapłacić za swój obiad.

– Tchórz.

Rozgniewana odpowiedziała:

– Założę się, że musisz dużo zjeść, aby mieć wystarczająco energii by wszystkich uszczęśliwić.

– Właściwie co masz na myśli? – zapytał z niegodziwym błyskiem w oku.

– Cóż, dostarczasz samochód od Lokera Jamesa, przekazujesz wiadomość od pastora Deana...

– Hmm, myślałem, że chodzi ci o zadawanie dziewczyn – wyszeptał uwodzicielsko. – Maleńka, mogę robić to wszystko naraz.

– Wiem, że możesz. Byłam tego świadkiem. – Beth miała dość. Znow zaczęła wstawać, ale kelnerka postawiła przed nimi jedzenie, wyprzedzając tym jej ruch.

– Jedz, Beth. Będę się grzecznie zachowywał. To była żalosna próba przywołania żenującej sytuacji, o której według mnie powinniśmy porozmawiać i wszystko sobie wyjaśnić.

Beth uniosła widelec.

– Nie wydaje mi się, abyśmy w ogóle musieli o tym dyskutować.

Pojąwszy aluzje, Razer również zaczął jeść. Beth wcześniej straciła apetyt, ale chciała jak najszybciej skończyć posiłek. Nie będąc w stanie zjeść więcej niż kilka kęsów, usiadła i patrzyła jak Razer szybko rozprawia się ze swoim daniem, po czym podkrada z jej wciąż pełnego talerza.

– Chcesz deser? – zapytał Razer, kiedy skończył.

– Nie, dziękuję. – Otworzyła torebkę zdecydowana zapłacić za swoje zamówienie i szybko uciec.

Przeczuwając jej zamiary, Razer uprzedził ją.

– Beth, chciałem cię przeprosić za to, jak sprawy potoczyły się między nami. Domyślałem się, że tamtej nocy znalazłaś się w bardzo żenującej sytuacji.

Beth patrzyła w okno, nie mogąc zdobyć się na to, aby spojrzeć mu w oczy.

– Chciałbym zacząć od nowa i poznać cię lepiej. Źle postąpiłem. Jeśli dasz mi szansę, obiecuję, że nasze uczucie będzie tego warte.

Natychmiast potrząsnęła przecząco głową.

– Ja nic do ciebie nie czuję.

– Nieprawda. Tamtej nocy, u ciebie na kanapie, pragnęłaś mnie, ale czułaś się nieswojo. Zasady powstrzymały cię przed pieprzeniem mnie, jednak nie powstrzymały przed dojsciem na mojej ręce. Z kolei w klubie byłaś przytłoczona tym, jak szybko wszystko się toczyło i zablokowałaś się. – Chciała mu przerwać, lecz ją zignorował. – Jednak, mimo wszystko, zaprosiłaś mnie do siebie, a ja, głupi, odmówiłem. Później przysłałaś do mnie, już świadoma tego, że chcesz, żebym cię posunął, i trafiłaś na sytuację, która cię zszokowała.

Beth patrzyła na niego, gdy przywoływał wspomnienie tamtej upokarzającej nocy.

– Razer, proszę, nie chcę do tego wracać. Chcesz wyjaśnić sytuację – już wyjaśniona. Chcesz, żebyśmy pozostali przyjaciółmi, ok. Ale nie jesteśmy i nie zostaniemy przyjaciółmi od seksu, a wydaje mi się, że właśnie tego ode mnie oczekujesz. Takich przyjaciółek masz pełno w swoim klubie i ja nie jestem ci do tego potrzebna. Tamtej nocy pokazałaś, że nie szanujesz kobiet.

Razer przerwał jej, rozgniewany.

– W jaki niby sposób ciebie nie szanowałem? Czy naciskałem, żebyś zrobiła coś, czego nie chciałaś? Zgwałciłem cię? Wtedy w sypialni, gdy zauważyłem, że nie byliśmy jednomyślni, pozwoliłem ci odejść. Czy obraziłem cię jakoś albo namawiałem?

– Nie – przyznała.

– Żaden z facetów w klubie nie okazuje kobietom braku szacunku. Racja, nasze relacje w dużym stopniu opierają się na seksie, to trzeba przyznać. Jesteśmy jednak nie tylko partnerami seksualnymi, ale także przyjaciółmi. Żaden z nas nie chce typowego związku. Nie wstydzimy się tego, jak żyjemy i nie czujemy potrzeby, by tłumaczyć się przed innymi. Każdy, kto wstępuje do klubu, robi to z własnej nieprzymuszonej woli. Szczególnie kobiety, których nie rekrutujemy. One same z siebie ubiegają się o członkostwo. Żadnej z nich nie trzymamy w klubie siłą, prawdę mówiąc, wiele z nich całe lata pozostaje niższymi rangą członkiniami i służy klubowi. – Zanim Beth zdołała wtrącić „głównie ustami i dupami”, Razer

pokręcił głową, jak gdyby odczytał jej myśli. – Nie, przekazują wiadomości i przyjmują je, prowadzą księgowość, i owszem, są dostępne do seksu. Jeśli nie chcą zostać, odchodzą. Kandydatki są zobowiązane do tego, by upewnić się, czy naprawdę chcą takiego życia i czy nie są w żaden sposób przymuszone do czegoś, co im nie odpowiada.

– Nie znoszę mężczyzn, którzy pieprzą jedną kobietę po drugiej – powiedziała Beth. – Jeśli o mnie chodzi, seks musi coś znaczyć. Wiem, że to staromodne.

– Nieprawda, to urocze. Ale Beth, muszę być z tobą szczery. Mój kutas nie jest podpisany niczym imieniem i nigdy tak nie będzie. Lubię seks i różnorodność partnerek. Wszyscy w klubie pilnujemy, by się zabezpieczać i jeśli ktoś tego nie przestrzega, wylatuje. Z drugiej strony – jestem w stanie zrozumieć i uszanować twoje podejście. Czy możesz zrobić to samo wobec mnie? Nie namawiam cię na seks dziś wieczorem czy na jakiś trójkąt – zażartował, widząc jej zszokowany wyraz twarzy. – Moglibyśmy jednak spróbować się przekonać, dokąd zaprowadzi nas nasze zauroczenie, może zbliżyć się do siebie i mieć trochę zabawy, a może po wszystkim po prostu przejść nad tym do porządku dziennego, lub ruszymy dalej pozbywając się wzajemnej fascynacji.

Ujął jej dłoń, spoczywającą na stole, i ścisnął ją.

– Spotykam się z pastorem Deanem.

– Wiem, widziałem się z nim. Miał dziś porozmawiać z tobą, ale zdecydowałem, że zrobię to za niego.

– Nie chciałeś, żebym z nim rozmawiała, tymczasem sam przyznajesz się do seksu bez ograniczeń. Brak mi słów.

– Nie rozmawiamy o sprawach klubu z obcymi. To nasza zasada – wyjaśnił cierpliwie.

– Mam gdzieś zasady klubu.

– Mam nadzieję, że pewnego dnia to się zmieni – złagodził jej ripostę. – Choć możliwe, że taki dzień nie nadejdzie. Teraz jednak chciałbym, żebyś zgodziła się dać mi jeszcze jedną szansę.

Beth czuła mdłości, myśląc o pokusie roztaczającej się przed nią. Nigdy nie byłaby w stanie pogodzić się ze stylem życia Razera. Sama myśl o nim z innymi kobietami sprawiała, że robiło jej się niedobrze. Tym razem była na tyle mądra, że zdawała sobie sprawę, że nawet gdyby był z nią, wciąż sypiałby z innymi. Mimo że nie byli parą, nie bolało to ani trochę mniej niż w ciągu ostatnich dziewięciu miesięcy. Wiedziała, leżąc każdej nocy rozpalona w łóżku, że w tym samym czasie Razer pieprzył dziesiątki kobiet, ani przez chwilę nie myśląc o niej. Jedynym



pocieszeniem było to, że Razer nie był w stanie jej zapomnieć – inaczej nie przyszedłby. Choć wiedziała, że to złe, z powodu żądy przedkładać Razera nad mężczyznę pokroju Deana, podjęła decyzję. W głębi serca czuła, że jej pożałuje. Nie chciała się jednak tchórzliwie wycofywać.

Wpuści Razera do swojego życia.

I niech Bóg ma ją w swojej opiece.

## ROZDZIAŁ 9

Beth wręczyła Evie wypłatę.

– W przyszłym tygodniu mogę dać ci więcej godzin, jeśli potrzebujesz, ale to byłoby tylko tymczasowe. Pani Rogers upadła i złamała biodro. Chce zatrudnić nas na dwa tygodnie, aż jej córka rzuci pracę i przeniesie się tu na stałe.

– Byłoby cool. Chłopaki będą poza miastem przez kilka tygodni. To wygrywa z nudzeniem się w domu.

Beth zaczęła sprzątać bałagan w papierach na biurku. Z Evie ogarniały teczki klientów. Beth nie odpowiedziała. Nie wspominała o Razerze i nieoczekiwanej kolacji ostatniego wieczoru. Beth powiedziała mu, że pomyśli o ich rozmowie i zdecyduje, co będzie dla nich obojga najlepsze. Nie naciskał na nią o stanowczą odpowiedź. Wydawał się zadowolony, że Beth przynajmniej rozważała ponowne zobaczenie się z nim.

– Masz plany na weekend? – zapytała Evie, przywołując jej umysł z powrotem do rozmowy.

– Nie, tylko robotę papierkową, która wciąż się piętrzy.

– Idziemy z dziewczynami na imprezę do Rosie. Naprawdę chciałabym, żebyś do nas dołączyła – zaryzykowała niepewnie.

– Naprawdę muszę popracować nad tymi papierami.

– Facetów nie będzie, dzisiaj wyjeżdżają. Sam też nie, bez chłopaków nie jest zainteresowana. To moje urodziny i naprawdę chciałabym, żebyś przyszła – przyznała Evie.

Beth wiedziała, że nie mogła odmówić szczerzej prośbie Evie. Przez ostatnie kilka miesięcy stały się przyjaciółkami i nie chciała wydawać się grubiańska, odmawiając.

– Okej, będę tam. O której?

– Mogę cię odebrać.

– Muszę pomóc pani Rogers zorganizować się w domu. Wypuszczą ją po południu. Ale sąsiad spędzi u niej noc. Wezmę ubrania i przebiorę się tam, a potem pojedę do klubu.

Evie wyciągnęła rękę i uścisnęła Beth entuzjastycznie.

– Świetnie spędzimy czas. Zobacysz.

– Wiem, że spędzimy. – Na oczywiste podekscytowanie Evie, Beth się roześmiała i udała się do szafy po paczkę z półki, a potem podała ją ewidentnie zaskoczonej Evie.

– Wiedziałas, że jutro są moje urodziny?

– Oczywiście, podałaś mi dane osobowe do potrącenia podatków. Zapamiętałam datę. – Beth wzruszyła ramionami, jakby pamiętanie o urodzinach Evie było prostym zadaniem.

– Byłam z Knoxem trzy lata, choć on zaprzeczyłby temu, a nigdy nie pamiętał o moich urodzinach. Nikt nie pamiętał o moich urodzinach, odkąd byłam dzieckiem.

– Evie, nie chciałam cię zasmucić. Chciałam sprawić ci radość. Otwórz prezent – zachęciła Beth, ocieplona reakcją Evie na prezent.

Evie chętnie otworzyła prezent, jakby delektując się chwilą. Kiedy podniosła wieko, uniosła oczy do Beth. Potem odłożyła pudełko na stół i wyciągnęła lśniący, jedwabny, zielony top. Gdy uniosła go w górę, odkryła, że pudełko zawierało również parę onyksowych bransoletek i pasujące kolczyki wkręty.

– Nie wiem, co powiedzieć – powiedziała przytłoczona Evie.

– Więc nic nie mów. Ciesz się.

Evie trzymała w rękach jedwabny top, bojąc się go pognieść. Łzy zebrały się w jej oczach, ale kobieta, która uważała się za najtwardszą sukę wśród innych kobiet, z powrotem zamknęła pudełko. Ostrożnie zebrała swoje rzeczy i pożegnała się w pośpiechu. Kiedy Evie zamknęła drzwi samochodu od wewnątrz, upewniła się, że nie było wścibskich oczu i uderzyła zaciśniętymi pięściami w kierownicę, próbując opanować emocje.

– Jest niewiarygodna – mówiła do siebie Evie. – Zapamiętała jeden pieprzony komplement, który jej dałam dziewięć miesięcy temu i kupiła mi nawet ładniejszy top. Jaka kobieta tak robi? Jesteśmy zazdrosnymi sukami. Kto kupuje zajebiste piękny top kobiecie, która pieprzyła kolesia, w którym się zabujałaś?

Evie i Razer nie dotknęli się od tamtej nocy. Przed tym regularnie uprawiali seks. Evie spędziła wiele nocy śpiąc w jego łóżku, zbyt zmęczona na wyjście po treningu, który jej dał, a Razer nie nalegał. Ale potem sprawy się zmieniły. Zranienie na twarzy Beth tamtej nocy nadal wykręcało wnętrze Evie. Beth nie myślała o niej źle z tego powodu. Dała jej pracę w godzinach, o które prosiła, postarała się o ubezpieczenie. A nawet płaciła więcej niż stawka profesjonalisty z jej kwalifikacjami. Dbała o Evie z miłością i szacunkiem, jaki okazywała swojej

siostrze Lily. Evie patrzyła na pudełko na siedzeniu obok i wrzuciła bieg. Zdecydowała, że choćby to była ostatnia rzecz, jaką zrobi, zadośćuczyni za udział, który niefortunnie miała w zrywaniu zasłony niewiedzy z Beth. Były łatwiejsze sposoby dowiedzenia się, że facet to męska dziwka. Beth została uderzona w twarz tą wiedzą. Domowym żartem było to, że Razer przeleciałby każdą chętną, dobrze wyglądającą laskę. Lubił seks i był w nim dobry. Mógł zabawiać się z kobietą czy kobietami przez godziny, jak również sprawiać przyjemność leżąc na plecach i leniwie głaszcząc jej piersi, gdy pieścił ją inny członek. Nie było formy seksu, której Razer nie próbował, a nawet udało mu się wymyślić kilka.

Evie uśmiechnęła się diabelsko, gdy jechała do domu. Jeśli była dobrym sędzią charakteru, Beth była Armagedonem Razera. Miał się stać, z jej małą pomocą (oczywiście), zreformowaną męską dziwką w granicach rozsądku (oczywiście). Evie nie chciała zabrać Beth całej zabawy.

\* \* \*

Beth skończyła umieszczanie brudnego prania pani Rogers w pralce. Gdy poszła do dodatkowej sypialni, pomachała pani Rogers, ale usłyszała ciche chrapanie pacjentki na mocnych lekach. Wcześniej poprosiła o pozwolenie na prysznic i przebranie się przed wyjściem. Beth brała prysznic powoli, nie śpiesząc się, żeby dołączyć do Evie i jej przyjaciółek w barze. Denerwowała się spędzaniem czasu z nimi i planowała znalezienie wymówki po kilku drinkach. Nie miała żadnego doświadczenia w imprezowaniu z grupą kobiet i wiedziała, że albo popsuje ich dobrą zabawę, albo swoją obecnością zapewni formę rozrywki.

Ostatni raz sprawdzając panią Rogers, wyszła rumieniąc się na komplement kobiety na temat jej jeansów i wydekoltowanej bluzeczki, która była niebieska i opinała jej pełne krągłości piersi, sprawiając, że wyglądała bardzo seksownie. Różowa, skórzana kurtka ukrywała fakt, że miała odkryte plecy. Jeansy przylegały do jej szczupłych bioder, ledwie zakrywając tyłek. Maleńki, błyszczący diament błyszczał w jej pępku, gdy łapał światło. Gdyby nie powiedziano jej, że mężczyźni znajdowali się poza miastem, nigdy nie poczułaby się na tyle pewna siebie, aby ubierać się tak uwodzicielsko.

Beth jechała, życząc sobie, żeby mieć ubrania na zmianę. Chciała czuć się tak ładna jak inne kobiety, świadoma, że nawet bez mężczyzn będą ubrane seksownie. Beth nie chciała się wyróżniać spośród nich. Nie myliła się. Nadal była ubrana

konserwatywnie. Większość z nich miało na sobie krótkie spódniczki, które pozostawiały niewiele dla wyobraźni i skąpe topy. Beth raz miała na nogach szpilki i zostały zakupione w sex shopie w Lexington<sup>4</sup>.

Alkohol już się lał. Kiedy Evie zobaczyła Beth, zapiszczała z zachwytu.

– Zaczynałam myśleć, że nie masz zamiaru się pokazać.

– Mówiłam ci, że będę. Nie przegapiłabym twojej imprezy urodzinowej – powiedziała Beth.

– Miałyśmy zamiar sprać ci dupsko, jeśli zawiodłabyś naszą dziewczynę. – Beth nie została przedstawiona grożącej rudej.

– Usiądź, Beth. – Evie wyciągnęła krzesło obok siebie. – Trzymałam je dla ciebie jakiś czas – dała reprimendę.

– Sorry.

Evie pokiwała głową, już wybacząc swojej przyjaciółce i szefowej.

– Mick, przynieś Beth drinka.

– Pozwól mi przedstawić wszystkich.

Evie wskazała na przepiękne kobiety siedzące przy stoliku.

– To Jewell, Ember, Stori, Ivy, Tricks i Dawn, wszystkie są członkiniami klubu. Bliss i Natasha są nowicjuszkami. – Pokazała na kobiety zbliżające się do stołu z tacami pełnymi drinków. Ostatnie dwie posłały jej skwapliwe uśmiechy. Kobiety zdecydowanie były seksowne, ubrane w ubrania krzyczące weź mnie. Beth zazdrościła im pewności siebie w seksualności.

Beth posłała uśmiech każdej z kobiet. Uśmiechnięta Bliss postawiła przed nią nierozpoznawalnego drinka.

– Co to jest? – zapytała Beth.

– To tortowe Martini.

– Cóż, to wyjaśnia kolorową posypkę.

– Świątujemy urodziny Evie – zaśmiała się w odpowiedzi Bliss.

– Zazwyczaj robię to ciastem – powiedziała Beth, niepewnie biorąc łyk.

– No dalej, Beth, zabaw się dzisiaj. Mężczyzn nie ma, więc Mick odwiezie nas wszystkie.

– Nie przypominaj mi – jęknęła Jewell. – Nienawidzę, kiedy wyjeżdżają z miasta.

– Nie pozwalają wam jechać?

---

4 Aga wyraziła zdziwienie, że szpili w sex shopie. Tak jest w tekście. / Hmmm bo w sex shopie to się chyba co innego kupuje, a buty w obuwniczym ;) (Aga)

– Nie kiedy wyjeżdżają z miasta w interesach lub aby rozwiązać problem. Nie chcą, żebyśmy angażowały się w te gówna, więc zostawiają nas w domu, siedzące na tyłkach – odpowiedziała Jewell. – Co nie znaczy, że robimy to, gdy wyjeżdżają. Tylko nie ma takiej zabawy jak z jajkami. – Beth zarumieniła się, podnosząc mocnego drinka do ust.

– Ignoruj je – zaśmiała się Evie.

Beth skończyła swojego drinka powoli, rozglądając się po barze. Był pusty za wyjątkiem kobiet przy stoliku.

– Nie jest tu zbyt tłoczno jak na sobotnią noc, prawda? – zapytała Beth.

Kobiety wybuchnęły śmiechem. Beth nie mogła zrozumieć, co je tak rozbawiło. Jewell i Ivy wstały, poszły na mały parkiet i zaczęły ze sobą tańczyć. Kilka innych kobiet dołączyło do nich. Evie została wciągnięta w rozmowę z Bliss i Natashą o małej wielkości Treepoint.

Beth zauważyła dwóch mężczyzn wchodzących do baru i zamawiających drinki. Jeden był słodki, a drugi niezły. Zdała sobie sprawę, że się rozluźniła. Nie zostali długo po drinku, wyszli z rozżalonymi spojrzeniami rzuconymi na hałaśliwy stół skąpo ubranych kobiet.

Uwagę Beth przyciągnęła Bliss, która była najcichsza przy stoliku. Miała krótkie blond włosy z kolcami, giętkie opalone ciało. Bliss była kobietą, z którą widziała Knoxa w domu. Wydawała się bardziej zaprzyjaźniona z innymi dziewczynami niż Natasha, która miała brązowe włosy i była zaokrąglona we wszystkich obszarach, którym trudno byłoby się oprzeć patrzącym mężczyznom.

– Jak długo jesteś w Treepoint? – Beth zapytała Natashę, kiedy została przyłapana na gapieniu się.

– Rok.

– Jak skończyłaś w Treepoint?

– Moja kuzynka jest członkinią klubu z siedzibą w Ohio. Odwiedziłam ją w wakacje. Poznałam Traina i Ridera, więc postanowiłam za nimi tutaj przyjechać. Nie wiem, czy zostanę, kiedy dostanę członkostwo, bez obrazy, ale to małe miasteczko.

– Jasne, to dlatego młodsza populacja wyjeżdża. Żadnych centrów handlowych i kin, nie za wiele, żeby ich zająć.

Kobiety wybuchły śmiechem.

– Jesteśmy bardzo zajęte.

– Zamknijcie się – powiedziała Evie. – Beth pomyśli, że jedyne co robimy to imprezowanie całymi dniami. Tak nie jest.

– Nie, przede wszystkim nadrabiamy zaległości w spaniu, na co nie pozwalają nam noc wcześniej. – Dziewczyny śmiały się nawet mocniej.

Evie rzuciłam kobietom groźne spojrzenia.

– Zgadzam się, że kilka z was uchylało się od swoich obowiązków, ale kiedy wróci Viper, to gównno się skończy. – Śmiech natychmiast zamarł i kilka z dziewczyn odwróciło spojrzenia od Evie.

– Kim jest Viper?

– Jest prezydentem. Wieść w klubie niesie, że wreszcie ma zamiar ujawnić swoją obecność. Gównna się uspokoją!

– Lepiej się ucisz, Natasha. Nie zostałam jeszcze przyjęta. Dowiedzą się, że ujadasz, rozpowszechniając klubowe informacje i nie zdobędziesz wystarczającej liczby głosów, by zostać członkiem.

Natasha wzruszyła ramionami.

– Potrzebuję tylko dwóch.

– Ilu głosów potrzeba, żeby zostać członkiem?

– Sześciu. Zdobyła dwa w pierwszym tygodniu, kolejne w ciągu sześciu miesięcy. Upewniają się, żeby rozłożyć głosy, aby wiedzieć, czy zasługujesz na ich zaufanie i interesujesz się klubowym życiem.

– To miło, że dwóch pierwszych polubiło cię wystarczająco, żeby tak szybko oddać swoje głosy – niewinnie powiedziała Beth.

– Taa, Knox i Rider zawsze lubią pieprzyć nowe dziewczyny jako pierwsi. Wiedzą, że jeśli dziewczyny dadzą sobie z nimi radę, będą wystarczająco dobre do wszystkiego – bez wyrazu powiedziała Evie.

Beth spojrzała na Evie, zastanawiając się, jak dawała sobie radę z Knoxem, zabawiającym się z innymi kobietami z klubu, a nawet potrafiła stać się ich przyjaciółką. Jak mogła nie żywić urazy do nowych kobiet, trafiających do klubu?

Beth nie chciała wiedzieć, ile głosów do tej pory zdobyła Bliss.

– Więc, aby dostać się do klubu, musicie uprawiać seks z sześcioma członkami?

Natasha potrząsnęła głową.

– Nie dowolnymi sześcioma. Jakby tak było, zostałabym członkiem miesiące temu. Nie, musisz pieprzyć się z określoną szóstką z ośmiu mężczyzn, oryginalnych członków, którzy zapoczątkowali klub. Musisz mieć sześć z tych ośmiu albo nie możesz zostać członkiem. Możesz kręcić się i pieprzyć, ile chcesz, ale nie możesz wiedzieć gówien o klubie. Po uzyskaniu ostatniego głosu, będę mogła zrobić tatuaż – powiedziała to, jakby ubiegała się o trofeum.

– Tatuaż?

– Tak. – Natasha wskazała na tatuaże innych kobiet. Każdy, z tego co Beth mogła powiedzieć, był symbolem klubu z datą. Każda data była inna. Umieszczone zostały na różnych częściach ciała, ale Beth zauważyła, że większość na krągłościach piersi.

– To dzień, w którym zdobyliśmy ostatni głos.

Beth chciała dosłownie zwymiotować. Jak te kobiety mogły być tak bezwstydne w czymś, co jej wydawało się takie seksistowskie?

Evie spojrzała bezpośrednio w oczy Beth.

– Nie interpretuj tego błędnie, Beth. Żadna z kobiet tutaj czy w domu nie jest zmuszana do czegoś, czego nie chce.

– Do diabła nie!! – Pozostałe zawtórowały w potwierdzeniu.

– Mężczyźni nie chodzą łowić kobiety do zwabienia. Wszyscy szukają wśród znajomości w klubie albo proszą członków. Wszyscy chcą wolności i emocji należenia do klubu. Nie uznają nieletnich. Rozejrzyj się po stole, wszystkie mamy więcej niż dwadzieścia jeden lat, jesteśmy świadome seksualnie i robimy to, bo tak bardzo chcemy. Jeśli nie chcemy, zostawiają nas same. Ale w seksie z głowami klubu chodzi o zaufanie. Zaufanie, że nowy członek będzie lojalny wobec całego klubu. Dowiadujesz się dużo o osobie, kiedy uprawiasz z nią seks.

– Taa, trudno zdradzić osobę, której kutas jest twoim najlepszym przyjacielem.

– Kim są oryginalni członkowie? – Beth wiedziała, że nie chciała znać tej odpowiedzi, ale pragnęła potwierdzenia najgorszego strachu.

– Nie powinnam ci tego mówić, to nie twoja sprawa i mam nadzieję, że nie powtórzysz tego nikomu. Knox i Rider, jak już powiedziano. Viper jest prezydentem, mogłaś się zorientować, ale powiem ci, że Razer to jeden z nich – powiedziała z żalem Evie, świadoma, że wiedza użądli. – Żebyś się nie zastanawiała, ani Bliss ani Natasha nie mają głosu Razera. Jeszcze.

Beth zmusiła się do pozostania bez wyrazu. Razer pieprzył większość z kobiet przy stoliku. Właściwie nie pieprzył jedynie Natashy i Bliss. Beth spojrzała na Bliss, niezdolna powstrzymać się od zastanawiania, ile głosów zdobyła.

Jakby czytając w jej myślach, Bliss powiedziała:

– Mam tylko dwa głosy. Nie byłam tu długo. – To znaczyło, że była żądna dodatkowych głosów, z których jeden należał do Razera.

– Cóż, powodzenia. – Beth nie wiedziała, co innego powiedzieć. Odwracając się do Natashy powtórzyła swoje słowa.

– Dzięki. Mam nadzieję, że nie będą mi kazali długo czekać. Kręciłam się w pobliżu klubu kilka lat z powodu kuzynki. Szanowali moją kuzynkę, która chciała,



abym poczekała, aż będę starsza. Kiedy skończyłam dwadzieścia jeden lat, wyraziła zgodę – odpowiedziała Natasha.

Zdezorientowana Beth zakwestionowała:

– Sam nie ma dwudziestu jeden lat.

– Nie, ma dwadzieścia. Ale nie obchodzi jej, czy jest członkiem, chce tylko kutasa. Mężczyźni od dłuższego czasu nie mają z nią nic wspólnego. Sam zaprzyjaźniła się z Ivy, kiedy przyjechaliśmy do miasta i Ivy zaprosiła ją na jedną z naszych imprez. Porzuciła ją, kiedy tylko przeszła przez drzwi – Evie odpowiedziała na pytanie. Na podstawie wibracji wydzielanych przez kobiety, mogła powiedzieć, że nie lubiły Sam. Ivy siedziała cicho patrząc w drinka.

– Nie wyśmiewamy innych kobiet, ale ona była wszędzie na chłopakach. Jezu, nie może utrzymać łap z dala od ich spodni. – Beth wiedziała, że mówiła prawdę. Sam już torowała sobie drogę do mężczyzn w mieście, zanim bikerzy pojawili się w Treepoint.

– Zostawmy gadanie o tej suce i zatańczmy. Ona zrujnuje nasze nastroje. – Evie złapała Beth za rękę. – Zatańcz ze mną.

Beth zorientowała się, że została pociągnięta na parkiet z resztą kobiet podążających za nią. W barze nie było nikogo oprócz nich. Mick nawet nie zwracał na nie uwagi, oglądał mecz na podwieszonym telewizorze, podczas gdy kelnerki zaopatrywały bar.

Dziewczyny poruszały się i obracały do muzyki. Beth czuła się śmiesznie stojąc na oświetlonym parkiecie, poruszając tam i z powrotem stopami. Nigdy nie nauczyła się tańczyć w taki sposób jak one. Beth już miała znaleźć wymówkę, aby wrócić do stolika, kiedy drzwi się otworzyły i zamarła w miejscu.

Bar zalali mężczyźni z klubu, wypełniając go swoimi hucznymi głosami. Kobiety na parkiecie piszczały z radości. Kilka dziewczyn zeszło przyczepiając się do członków. Evie ciągle tańczyła z Beth, jakby nic się nie stało.

– Myślałam, że powiedziałaś żadnych mężczyzn.

– Nie wiedziałam do tego popołudnia. Wiedziałam, że jeśli dowiedziałabyś się, nie przyszłabyś. Chciałam, żebyś przyszła. Nie bądź zła.

– Zamierzam cię zastrzelić.

– Nie, nie zrobisz tego, bo musiałybyś zajmować się Errolem. Nienawidzisz tego, a ja nie. Teraz jesteśmy drużyną.

Przebiegła kobieta miała rację, ale Beth nie zamierzała odpuścić jej tak łatwo. Miała zamiar urządzić jej piekło, ale dłoń przesunęła się po jej brzuchu, przyciągając w tył do kołyszącego się ciała.

– Mogę się wtrącić?

– Proszę zrób to, zanim ona rozerwie mi tyłek. – Machając palcami wróciła do stolika, teraz zajmowanego przez kilku mężczyzn.

– Tęskniłaś za mną?

– Nie.

– Ja za tobą tęskniłem. – Razer ukrył twarz w jej szyi, przyciągając ją bliżej do swoich bioder. Beth czuła kutasa w jego spodniach, dociskającego się do jej tyłka.

– Chcę wrócić do stolika.

– Później.

– Ale...

– Chcę z tobą chwilę potańczyć. Potem zamówię nam drinka.

Razer uwodzicielsko poruszał się przy jej ciele. Okręcał ją, kiedy inni tańczyli wokół. Wsunął udo między jej, poruszając się w przód i w tył przy kroczu jej jeansów. Beth chciała go odepchnąć, ale nie mogła znaleźć siły woli. Cichy jęk uciekł z jej ust, gdy zaczął pocierać szybciej, kiedy muzyka się zmieniła w szybsze bity. Dłoń z brzucha wsunął pod top, zbliżając się pod biust. Kciukiem potarł krągłość jej piersi.

Nagle wrócił rozsądek. Beth odrzuciło przypomnienie sobie o jego pozycji w klubie, jego seksualnym zaangażowaniu z kobietami. Nie mogła zapomnieć o jego udziale jako oryginalnego członka i brzydziła się sobą, bo nadal czuła do niego pociąg.

Wyszarpując się z jego dotyku, Beth była zdeterminowana, żeby wrócić do stolika, wziąć kluczyki i wyjść.

– Chodźmy na tego drinka. – Razer nie pozwolił jej uciec. Chwycił jej ramię i pociągnął do baru. Siadając na jednym z wysokich stołków, manewrował Beth tak, że stanęła między jego nogami. Obracał stół tak, że została skutecznie uwięziona między nim i blatem. Beth próbowała się wyrwać.

– Nie dzisiaj, Beth. Teraz wiesz to wszystko. Nie ukrywam przed tobą niczego. Bądź odważna i odpuść na chwilę. Wiem, że to rozwala na kawałki twój mały, chroniony świat i jedyną pozycją, w której prawdopodobnie uprawiałaś seks, była misjonarska. – Razer zaśmiał się na jej zły wyraz twarzy. – Beth, tam jest cały świat, żebyś mogła go pokosztować.

– Nie śmieję się ze mnie. – Wściekła na jego rozbawienie jej kosztem, odepchnęła się mocno od twardych ud, blokujących jej ucieczkę. – Ty męska dziwko.

Razer odrzucił głowę w tył, śmiejąc się.

– Myślisz, że mnie obraziłaś? – Wzruszył ramionami. – Lubię seks, tak naprawdę go kocham. – Pochylił się ku Beth, ustami odnalazł jej smukłe gardło, a dłońmi chwycił jej boki. Z łatwością podniósł ją na palce, aż piersiami ocierała o jego klatkę piersiową. – Nie każdy sądzi, że seks musi być odbierany tak poważnie. Może być zabawny, seksowny, brudny, wyzywający i och taki wyśmienity. – Powoli polizał drogę do jej ucha, przygryzając małżowinę.

– Razer. – Już przy niej nie tonował swojej seksualności. Był gotowy próbować ją uwieść. Wiedział, że Evie i inne kobiety przekazały jej wszystkie aspekty klubu. Kiedy się widywali, powiedział jej, że nie będzie wierny, więc teraz gdy zamierzał spróbować zaciągnąć ją do łóżka, jego przytomność była martwa.

– Myślisz, że to sprawi, iż będziesz dla mnie atrakcyjny?

– Nie. – Nagle poważny odchylił się w tył. – Tylko pewien typ kobiet pociąga typ klubowych mężczyzn. Ty zdecydowanie nie jesteś jedną z nich. Na początku myślałem, że byłaś. Czowałaś do mnie pociąg i chciałaś, abym pobawił się twoją cipką, więc udawałaś kokietkę.

Podnosząc swojego drinka połknął go w jednym łyku. Zraniona Beth spuściła oczy, by nie mógł zobaczyć, że jego pierwsze wrażenie o niej bolało.

Chciała wyjść z tupotem z baru z nienaruszoną dumą. Rozgniewał ją i frustrował swoją postawą wobec wszystkiego. Był jej przeciwieństwem. Nagle zrozumiała jego przyciąganie do niej. Stare powiedzenie mówiło, przeciwieństwa się przyciągają, ale w ich przypadku, to prawda. Była zamknięta w sobie i moralnie stłumiona, natomiast Razer był beztroski i doświadczony. Ojciec tłamsił ją, aż wszystkie jego przekonania i zasady stały się normalnością. Jej seksualność została tak zduszona, że próbowała uciec. Taka była jej pierwsza próba romansu z Razerem, ale kiedy to stało się zbyt wiele dla jej raczkującej seksualności, mogła się odciąć i uciec. Beth musiała podjąć decyzję. Wiedziała, że nigdy nie mogła, czy chciała wykształcić w sobie rozwiązłej postawy w stosunku do seksu, ale mogła się zabawić, może nawet pozwolić sobie na doświadczenie kolejnego oszałamiającego orgazmu z Razerem. Musiała tylko być mądra, wziąć przykład z innych kobiet i nie pozwolić zaangażować w to serca.

Zdeterminowana Beth pozwoliła swojej dłoni sięgnąć i wylądować na udach Razera.

– Napiliabym się.

Zszokowanemu tonem jej głosu Razerowi ledwie udało się powstrzymać od wyplucia drinka.

– Mick, daj Beth drinka.

Beth usłyszała, jak Mick ustawił butelkę na blacie za nią, ale była zbyt zawstydzona, by się do niego odwrócić. Pozwoliła sobie zrelaksować się przy Razerze, teraz jej wzgórek opierał się o jego okrytego kutasa. Przesunął dłoń na jej plecy, ześlizgnął na pupę, przyciągając ją nawet bliżej.

Razer nie dbał o to, dlaczego uległa. Fantazjował o niej zrelaksowanej, uległej i pragnącej go. Pożądanie między nimi wrzało, gdy rozmawiali cicho. Czasami inni członkowie, zarówno mężczyźni jak i kobiety, przyłączali się do rozmowy, gdy zamawiali drinki przy barze. Beth poznawała ich osobiście, gdy słuchała, kiedy rozmawiali na różne tematy. Gdy tłum zaczął się formować, Razer wstał, przenosząc ich do stolika na tyle baru i wciągnął ją na swoje kolana. Beth nie protestowała, gdy znowu stawał się punktem centralnym. Knox i Evie zajęli krzesła naprzeciwko, twarzami do Beth i Razera. Rider usiadł na krześle obok Razera. Evie i Beth rozmawiały swobodnie o wyjeździe któregoś weekendu do centrum handlowego w Lexington na zakupy, a także po zaopatrzenie medyczne ułatwiające życie ich klientom.

Knox, który siedział obok Evie wsunął rękę między jej nogi.

– Robię się twardy, gdy używasz pielęgniarzkiej gadki.

Evie widząc zawstydzoną reakcję Beth, próbowała wyciągnąć jego dłoń.

– Ona jest moim szefem, idioto.

– Nie tutaj, nie dzisiaj. Kiedy ci płaci, może osądzać. Teraz chcę zobaczyć, jak dochodzisz. Myślę, że da sobie z tym radę. Co o tym myślisz, Razer?

Razer się roześmiał.

– Tak sędzę. Zobaczę, co mogę zrobić, aby odwrócić jej uwagę.

– Doceniłbym to. – Głos Knoxa był zachrypnięty. Odsunął top z pozbawionych stanika piersi Evie, biorąc napięty sutek w usta. Niezdolna do powstrzymania się Beth obserwowała, gdy Evie została wciągnięta na kolana Knoxa. Uwaga Beth została odwrócona, gdy dłoń Razera, która od niechcienia leżała na jej udach, prześlizgnęła się w górę do cipki, głaszcząc ją szorstko przez jeansy. Kiedy chciała zeskoczyć z jego kolan, Razer skorzystał z okazji i mocniej złapał ją za rozsunięte uda. Drugą ręką chwycił ją za piersi i trzymał w miejscu na kolanach. Jego palce szukały i znalazły sutki ukryte za cienkim stanikiem, bawiąc się nimi bezlitośnie. Cipka Beth natychmiast zacisnęła się spazmatycznie, gdy poczuła, że zrobiła się mokra. Opuścił usta do jej szyi, chwytając w nie niewielką ilość ciała i ssał delikatnie najbardziej wrażliwy obszar. Beth czuła, że zalało ją pragnienie. Chciała go powstrzymać, ale uczucia, które w niej wyzwał były rozkosznym bólem, który wołał o uwolnienie.

Beth mogła jedynie bezradnie gapić się na drugą stronę stolika, gdy Knox rozpinął top Evie, odsłaniając jej dziarskie piersi, zanim umieścił usta na drugim sutku. Razer odpiął jej jeansy, a dłoń wślizgnął pod majtki.

– Czekaj. – Beth wściekle pociągnęła za jego nadgarstek.

– Ćśś... nic nie widzą, nadal jesteś zakryta. Knox blokuje widok reszcie baru. Jedyną rzeczą, którą mogą – kiwnął głową w stronę Knoxa i Evie – zobaczyć jest moja ręka na tobie i reakcja na twojej twarzy pokazująca, że kochasz to, co robię tej mokrej cipce.

Palec wszedł w jej ciasną cipkę, podczas gdy dłoń pracowała nad lechtaczką. Evie i Beth patrzyły na siebie, gdy mężczyźni je dręczyli.

Knox uwolnił piersi Evie, podnosząc usta do jej ucha i wyszeptał coś, czego Beth nie mogła usłyszeć.

– Co powiedział ci Knox, Evie? – Knox uśmiechnął się do Razera, zanim ponownie zassał pierś Evie w żarłoczne usta.

– Powiedział... – wyjąkała, gdy dłoń Knoxa w oczywisty sposób zaczęła pocierać ją szybciej.

– Powiedz mu – rozkazał Knox.

– Powiedział, że kiedy sprawisz, iż Beth dojdzie, chce patrzeć. Potem... ma zamiar wziąć mnie na tyły i pieprzyć.

– I jak mam zamiar cię pieprzyć? – zapytał Knox.

– Zamierzasz pieprzyć mnie mocno.

Beth obserwowała, jak przyjaciółka przed nią została zmanipulowana w orgazm i sama stała się niezdolna do walki z podnieceniem, które paliło między jej własnymi nogami. Rider siedział obok Razera i Beth. Gdy zdrowy rozsądek zaczął dochodzić do głosu, rozejrzała się, aby zobaczyć, czy nikt nie zwracał uwagi na ich stolik w ciemnym rogu. Rider widząc, że była świadoma innych w pokoju, odwrócił swoje krzesło, aż jego plecy blokowały widok boku pokoju. Z Knoxem zasłaniającym przód i ścianą po ich lewej, zostali zamknięci w swoim własnym prywatnym świetle. Razer wślizgnął palec głęboko w nią. Beth zagryzła wargę, żeby nie krzyknąć i przyciągnąć uwagi do stolika. Dłoń Razera odpięła guzik na karku Beth. Top się zsunął, sięgnęła, aby złapać materiał, ale jej ręce zostały złapane i umieszczone na pokrytym jeansami kutasie Ridera. Ścisnął jej palce mocno na sobie.

– Mogę zrozumieć, dlaczego Razer pragnie cię tak bardzo. Dojdę w spodnie obserwując, jak pieprzy cię samymi palcami.

Beth zrobiła się nawet jeszcze bardziej mokra, gdy kręciła się na kolanach Razera, próbując znaleźć ulgę. Co ciekawe jej palce prześledziły kutasa Ridera przez jeansy, obserwując, jak je odpinał. Wielki kutas Ridera wyskoczył w jej dłoń. Rider pokierował jej ręką na swoim kutasie, pokazując, co lubił. Gdy obserwowała Evie pracującą na Knoxie i Razera zabawiającego się jej własną cipką, zahamowania Beth opadły, aż najważniejszą rzeczą stało się znalezienie uwolnienia nasilającej się pasji. Przesunęła dłoń po Riderze niepewna dlaczego, chciała jedynie obserwować, jak dochodził. Zaczął pchać biodrami w górę. Instynktownie wiedziała, że miał zamiar dojść. Jęki Evie odwróciły jej uwagę od Ridera. Knox trzymał ją mocno w ramionach, gdy dochodziła, nasienie Ridera wypełniło jej dłoń, a to rzuciło Beth w jej własny orgazm. Knox czekał, aż Rider i Beth się zakryją, zanim szarpnął usatysfakcjonowaną Evie z krzesła i pociągnął na tyły baru.

– Chcesz kolejnego drinka? – zapytał Razer.

– Myślę, że mam dość.

– Wypiłaś tylko dwa. Z drugiego wzięłaś tylko kilka łyków.

Nie udało się obwinianie alkoholu o swoje zachowanie. Rider i Razer podjęli rozmowę, jakby nic się nie stało, ale Beth nie była w stanie spojrzeć mu w oczy. Później wrócili Knox i Evie, a Beth była zbyt zawstydzona, żeby też im spojrzeć w oczy. Razer widząc, co się działo, zmarszczył na nią brwi.

– Sprawiasz, że Evie źle się czuje. Przestań.

Zgodnie z jego słowami Beth zobaczyła, że Evie zrobiła się niespokojna i nie próbowała tego ukryć. Beth wstała i uściskała przyjaciółkę.

– Przepraszam. Nie chciałam, żebyś czuła się niekomfortowo. Jedynie byłam zawstydzona moją rolą. Nigdy w życiu nie robiłam czegoś takiego. – Beth miała świadomość, że pozostali przy stoliku słuchali, ale chciała uspokoić przyjaciółkę.

– Naprawdę, Beth, to była łagodna ocena niektórych rzeczy, które robimy.

– Mogę się tylko domyślać – cierpko powiedziała Beth.

Tym razem rozmowa wróciła do normalności. O północy Beth poniosła się, przepraszając wszystkich przy stoliku.

– Muszę dostać się do domu. Rano zmieniam sąsiada pani Rogers. – Razer pokiwał głową, wręczając Beth torebkę i różową kurtkę. Mówiąc dobranoc Beth wyszła z podążającym za nią Razerem.

Świeże powietrze dawało wspaniałe uczucie na twarz Beth, gdy szli do samochodu. Razer wyciągnął ramię, przyciągnął ją do swojego boku i objął. Gdy dotarli do samochodu, Beth pochyliła się lekko, żeby włożyć kluczyk do auta.

Usłyszała głośny odgłos wystrzału i następne, co wiedziała, to Razer wciskający ją do samochodu.

– Zostań na dole – krzyknął Razer, zanim zatrzasnął drzwi i wyszarpnął telefon z kieszeni jeansów. Ktoś w barze musiał usłyszeć strzały, bo członkowie klubu wyszli. Każdy krzyczał, by dowiedzieć się, co się stało.

Razer zasygnalizował, żeby się uciszyli, idąc w kierunku miejsca, skąd rozbrzmiały strzały z podążającymi za nim Riderem i Knoxem. Shade wyszedł z baru, ustawiając się obok drzwi samochodu Beth.

Beth próbowała się podnieść, aby zobaczyć, co się działo na zewnątrz.

– Zostań na dole! – Ostry głos Shade'a sprawił, że natychmiast się obniżyła.

Kilka minut później wrócili Razer i Knox.

– Znaleźliście coś? – zapytał Shade, gdy się zbliżyli.

– Nie. Rider nadal szuka.

– Kto, kurwa, byłby na tyle odważny, żeby wkurzyć Vipera i was zaatakować?

– Nie wiem.

– Gliny są. – Obserwowali, jak radiowóz z migającymi światłami wjechał na parking. Razer otworzył drzwi samochodu, a Beth z wahaniem wyszła na parking.

– Kto wezwał policję? – drżącym głosem zapytała Beth.

– Ja – odpowiedział Razer. – Nie chciałem, aby pomyśleli, że to my strzelaliśmy.

– Beth, Razer. – Kiwnął głową na innych mężczyzn. – Co się stało? – Szeryf nie owijał w bawełnę.

– Beth i ja byliśmy przy samochodzie, kiedy ktoś do mnie strzelił – rozpoczął wyjaśnianie Razer.

– Nie wydaje mi się, że to do ciebie strzelali – poprawił szeryf.

– Co masz na myśli?

– Mówiłem, żebyś była ostrożna? – Odwrócił się do Beth.

– Byłam. Nie sądziłam, że ktoś mógłby do mnie strzelać w obecności świadków.

– Ktoś próbuje zabić Beth? Dlaczego? – zapytał wyraźnie zmieszany Razer.

– Nadal to sprawdzam.

– Sprawdzasz? Od kiedy?

– Odkąd odkryłem, że ktoś majstrował przy hamulcach w jej aucie. Nie byłem w stanie znaleźć żadnych odcisków czy świadców manipulacji. Mój zastępca ma na nią oko. Powinna być w domu, zazwyczaj jest, gdy nie pracuje. Ktoś albo tu za nią podążał, albo wiedział, że tu będzie. Zauważyłaś, żeby ktoś cię śledził?

– Nie. Ale nie zwracałam uwagi.

– Razer, pokaż mi, skąd nadszedł strzał. Beth, wracaj do samochodu. – Beth podążyła za rozkazem szeryfa i wróciła do auta. Shade znowu czekał, aż obaj mężczyźni wrócili. Beth siedziała w samochodzie, obserwując rozmawiających mężczyzn. Wreszcie machając ręką, szeryf wrócił do radiowozu.

Drzwi od strony Beth otworzyły się.

– Przesuń się.

– Co?

– Przesuń się, ja prowadzę.

Beth się przesunęła, gdy Razer zajął jej miejsce za kierownicą.

– Sama mogę zawieść się do domu.

– Nie jedziesz do domu. – Razer skręcił na drodze w lewo. Beth miała okropne przeczucie, że wiedziała, gdzie ją zabierał.

– Nie jadę do twojego domu.

– Tak, jedziesz. Treepoint jest takie małe, że każdy próbujący cię skrzywdzić, będzie świadomy każdego twojego ruchu. Jedynym bezpiecznym miejscem dla ciebie jest mój dom.

– Mogę zostać z panią Rogers, nikt się nie dowie, że tam byłam.

– Co jeśli się mylisz, chcesz zaryzykować zranienie jej?

– Nie.

– Więc się zgadzasz.



## ROZDZIAŁ 10

Ogromny dom wyglądał tak samo, jak wtedy gdy była tutaj ostatnim razem.

– Nie sędzę, żebym mogła to zrobić. – Beth próbowała wyrwać Razerowi rękę, gdy wchodzili po schodach do otwartych frontowych drzwi.

– Beth, nie sędzę, żebyś zrozumiała. Nie daję ci wyboru. – Razer stał z zaciętą miną, gdy wchodziła do środka. Evie i reszta członków klubu czekali na ich przyjazd. Opuścili klub, kiedy szeryf i Razer rozmawiali. Duża grupa siedziała w salonie.

– Wszystko w porządku? – zapytała zmartwiona Evie, jak tylko zobaczyła białą twarz Beth.

– Tak, jestem tylko zaskoczona, że ktoś chciał mnie zabić. To nie tak, że jestem członkiem klubu motocyklowego czy coś. – Razer się roześmiał, rozświetlając nastrój pokoju.

– Kiedy do nas strzelano, zakładałem, że to było skierowane do mnie. – Razerowi podobało się, że Beth miała poczucie humoru. Większość kobiet byłaby przestraszona sytuacją, w której się znalazła.

Wszyscy w grupie poza Evie roześmiali się.

– Nie żartuj, to nie jest sprawa do śmiechu.

– Nie, nie jest – zgodnie powiedział Razer. – Ale to dobrze, że Beth jest w stanie zachować spokój.

– Po prostu nie mogę zrozumieć, dlaczego ktoś próbował mnie zabić?

– Niezależnie od powodu, prawie osiągnął swój cel. Gdybyś się nie pochyliła, trafiłoby w głowę. Evie, Beth powinna być u pani Rogers rano, możesz ją zmienić?

– Oczywiście.

– To nie jest konieczne – zaprotestowała Beth.

– Tak, jest. Nie możesz też jutro iść do kościoła. Twój kalendarz musi być całkowicie przypadkowy. Każdy dzień inny, czas nieregularny.

– Nie martw się, dam sobie radę z pracą. Jak pamiętasz wcześniej mówiłam, że chcę dodatkowe godziny.

– Ale to było wtedy, kiedy myślałaś, że faceci wciąż będą poza miastem.

– Bez znaczenia. Kiedy to się skończy, dasz mi kilka dni wolnego.

Beth ziewnęła.

– Chodźmy do łóżka. – Razer i Beth wyszli, gdy pozostali również zaczęli zbierać się do łóżek. Świętowanie urodzin Evie zostało zakończone przez tajemniczego strzelca. Beth ze znużeniem wspięła się po schodach i zastanawiała się sennie, który pokój będzie mogła wypożyczyć na noc. Kiedy Razer otworzył drzwi do swojego pokoju, była zaskoczona schludną sypialnią i starannie zaścielonym łóżkiem.

– Doceniam to, że oddajesz mi swój pokój na noc – zaczęła Beth, a potem zobaczyła, że ściągał koszulę i rzucił ją na krzesło obok łóżka.

– Co robisz?

– Szykuję się do łóżka. Łazienka jest za tymi drzwiami. – Otworzył szufladę komody, wyciągnął białą koszulkę i wręczył jej.

– Nie śpię z tobą w tym łóżku. – Zbulwersowana Beth ruszyła do wyjścia z pokoju.

– Ty tak poważnie? – warknął Razer.

– Nie bądź dupkiem. Nie śpię z tobą.

– Tak... śpisz. Nikt nie oddaje tu pokoju. Wszystkie sypialnie są zajęte, kanapa pełna tak jak i dwie z tyłu. Ale nawet jeśli będą dostępne, nie będziesz spała sama. Jeden z mężczyzn znajdzie się na tobie w sekundę.

– Zgwałciłiby mnie?

– Nie, ale nie będziesz spała sama. No chodź Beth, nie będę ci się dzisiaj narzucał. Prześpijmy się, też jestem zmęczony. – Wyglądał na zmęczonego. Beth wiedziała, że zachowywała się śmiesznie.

– W porządku. – Beth się poddała. Była zbyt zmęczona, by klócić się dalej.

Wzięła koszulkę i poszła do czystej łazienki, przygotować się do łóżka. Po zmyciu lekkiego makijażu z twarzy niechętnie wróciła do sypialni. Razer już był w łóżku, podążał za nią wzrokiem. Pośpiesznie wślizgnęła się na materac, naciągając kołdrę na klatkę piersiową.

– Potrzebujesz czegoś? Wody?

– Nie, dziękuję. – Światło zgasło, a Beth leżała sztywno, zła na siebie, że tak głupio się zachowywała. Razer wywoływał u niej takie zdenerwowanie, że nie wiedziała, jak zareagować. Jej ciało pragnęło go, ale umysł ją powstrzymywał. Nauki ojca zostały tak zakorzenione w jej psychice, że automatycznie walczyła, odrzucając pragnienia płonące wewnątrz jej ciała. Jednak jej intelektualna strona wiedziała, że nie było nic złego w wyrażaniu swojej seksualności w

zaangażowanym związku. Prawdziwe wahanie, które powstrzymało Beth, było spowodowane wiedzą, że Razer nie chciał zaangażowanego związku. Chciał czysto seksualnej relacji, która pozostawi jego serce i emocje wolne, by mógł odchodzić do innych kobiet. Beth nie mogła sobie z tym poradzić. To by ją zniszczyło i nie mogła narażać się na zranienie.

Odwróciła się na bok i zamknęła oczy. Twarda ręka wsunęła się wokół jej pasa, przyciągając ją do ciepłego ciała. Beth nie protestowała. Czowała się silna i bezpieczna. Chociaż nienawidziła tego przyznawać, była przerażona. Myśl, że ktoś miał wystarczająco złej woli w stosunku do niej, żeby spowodować szkody fizyczne powodowała, że jej nerwy krzyczały w przerażeniu. Beth nie radziła sobie dobrze z konfrontacjami. Zawsze się wycofywała. Nawet w szkole nigdy nie wdawała się w kłótnie. Była na zewnątrz i wewnątrz tchórzem. Sama to przyznawała, ale była dobra w ukrywaniu swoich emocji. Nikt nie zorientował się, że była przerażona, nawet Razer.

Razer przyciągnął ją mocniej do siebie i przerażenie zmalowało. Jej ciało roztopiło się przy jego, zadowolone, że przynajmniej dzisiaj należał do niej.

Razer czuł, że zasnęła, kiedy jej uścisk na jego ramieniu rozluźnił się. Nie wiedział, co przestraszyło ją bardziej, osoba próbująca ją zabić czy dzielenie z nim łóżka. Kłamał, kiedy powiedział jej o mężczyznach, którzy nie pozwoliliby jej spać samej, łatwo manewrując nią dokładnie tam, gdzie ją chciał. Nie podeszliby blisko niej, chyba że poprosiłaby, czy dała zaproszenie. Ale Razer nie miał intencji mówienia tego płochliwemu kotkowi. Dzisiaj znajdowała się w jego łóżku. Dokładnie tam, gdzie jej pragnął.

## ROZDZIAŁ 11

Beth obudziła się z pilną potrzebą skorzystania z łazienki. Wyglądając przez jedyne okno w pokoju, zobaczyła, że musiał być wczesny poranek. Razer leżał na brzuchu z wyeksponowanym nagim tyłkiem. Jak mogła nie wiedzieć, że pod kołdrą był nagi? Niezdolna do zebrania myśli na widok chwały przed sobą, wstała z łóżka, aby opróżnić pełny pęcherz.

Kiedy skończyła i umyła ręce, wyłączyła światło i wróciła do łóżka. Beth była rannym ptaszkiem, ale nie wiedziała, co ze sobą zrobić po wstaniu z łóżka. Nie mogła oderwać oczu od Razera, a palce mrowiły ją, żeby wyciągnąć rękę i go dotknąć. Sfrustrowana sobą, poprawiła poduszkę i położyła się z powrotem. Gdy to zrobiła Razer podniósł się i przyciągnął ją pod siebie.

– Nie możesz spać?

– O tej porze zwykle wstaję.

– O tej porze zwykle kładę się do łóżka – zadrwił z niej.

– Tak, ale ja pracuję. – Beth pożałowała swoich słów po jego złym spojrzeniu.

– Pracuję – warknął.

– Tak? Nigdy nie widziałam cię w mieście.

– Bo nie pracuję w mieście, nie żeby tam było wiele dostępnych miejsc pracy.

– Więc co robisz? Pracujesz online?

Razer wstał, podszedł do kufra i wyciągnął czyste ubrania.

– Pokażę ci. Ubierz się, gdy wezmę prysznic. Evie powiedziała, że zostawiła dla ciebie jakieś ubrania pod drzwiami po drodze do pracy.

Beth wzięła ubrania leżące pod drzwiami. Evie wybrała kremową koszulkę i parę spodni dresowych. Koszulka była obcisła, ale spodnie pasowały idealnie. Uczesała włosy małą szczotką ze swojej torebki, kiedy Razer wrócił w ręczniku wokół bioder.

Beth odłożyła szczotkę, ściągając włosy w ciasny, koński ogon. Nie mogła oderwać oczu od Razera, który opuścił ręcznik i ubrał się w jeansy oraz czarną koszulę. Rzucając jej zadowolone z siebie spojrzenie, usiadł na brzegu łóżka i włożył buty.

– Gotowa?

– Tak.

Beth była ciekawa, co zamierzał jej pokazać. Podążyła za nim z pokoju. Poprowadził ich w dół schodów i przez frontowe drzwi. Oczekując, że podejdzie do swojego motocykla, Beth zaskoczyło, gdy zaprowadził ją do fabryki, która nigdy nie została otwarta.

Wyjął klucz z kieszeni i otworzył drzwi. Zapaliły się światła, zalewając ogromny obszar. Nie była pewna, co tam znajdzie, ale stosy pudełek i towarów nie były jednym z jej pomysłów.

– Pracujemy w hali magazynowej. Każdy z nas pracuje na różnych zmianach, rano lub popołudniu, cztery dni w tygodniu. Zamykamy od piątku do niedzieli.

– Co robicie? – Beth była pod wrażeniem.

– Kilka rzeczy. – Podeszedł do jednego stołu z wieloma zapakowanymi pudłami, czekającymi na wysłanie. Podniósł jedno i przekazał jej. To był pakiet przetrwania. – Jestem inżynierem chemii. Moją pracą jest znalezienie sposobów na zapobieganie zepsuciu się żywności i robieniu produktów, które wcześniej były niemożliwe do przechowywania, zakonserwowania. – Podchodząc do kolejnego stolika, podniósł kolejną paczkę. W środku znajdował się zwykły brązowy kij, a z napisów na pudełku wynikało, że był przeznaczony do wyciągania energii ze środowiska. – Shade jest inżynierem mechaniki. Evie decyduje, co wchodzi w skład zestawów medycznych. Knox jest inżynierem komputerowym i rozwija nasze programy tak, żeby klienci mogli zamawiać online. Wymień to, a jeden z naszych ludzi ma doświadczenie w tej dziedzinie.

– Zaopatrujecie czarnowidzów.

Razer roześmiał się.

– Tak, ale nie tylko ich. Kraje, które mają wysokie prawdopodobieństwo katastrof naturalnych zamawiają je, aby zapewnić bezpieczeństwo swoim rodzinom. Mamy szeroki zakres klientów.

– Jesteście korporacją?

– Tak, wszyscy członkowie mieszkający w domu są akcjonariuszami, niektórzy z większą częścią niż inni. Poza Natashą i Bliss. Gdy zostaną pełnoprawnymi członkami, dostaną udział.

– Nie mogę w to uwierzyć. Nie miałam pojęcia. Nikt w mieście nie ma. Oni wierzą i myślą, że jesteście gangiem motocyklowym kradnącym i sprzedającym narkotyki.

– Nie możesz nikomu powiedzieć, Beth. Pokazanie ci tego jest sprzeczne z zasadami.

– Więc dlaczego mi to pokazujesz?

– Bo nie chcę, abyś myślała, że byłem zbyt leniwy na pracę do życia. Nie chcę również, byś myślała, że klub był winny nielegalnej działalności. Jeśli tak myślałaś, dlaczego się ze mną spotykasz?

– Powiedziałam, że myślą tak ludzie w mieście, nie ja. Nigdy nie wierzyłam w plotki. – Obeszła fabrykę, zadając pytania, gdy był to produkt, którego nigdy nie widziała czy używała w inny sposób niż jego przeznaczenie. Razer pokazał jej małą, lekką łopatkę, która miała dziesięć różnych zastosowań, a jednym z nich była zabójcza broń. Zamierzała zamówić sobie jedną.

– Chciałabym, żebyście bardziej angażowali społeczność. Rozpaczliwie potrzebujemy miejsc pracy.

– Na początku taki był nasz plan, aż nasze pieniądze zostały ukradzione.

Beth w końcu zaskoczyła.

– Twoja korporacja wyłożyła pieniądze na zakład. Posiadacie fabrykę, wytwórnię i ziemię wokół.

– Nasza szóstka była razem w wojsku i wpadliśmy na ten pomysł. Zbieraliśmy razem każdy grosz i to, co mogliśmy pożyczyć od naszych rodzin. Wszystko było na dobrej drodze do otwarcia, maszyna została zamówiona, ale nie było pieniędzy na zapłacenie za nią.

Beth pokiwała głową.

– Gavin Stolms zabrał je i zniknął.

– Nie, starszy brat Gavina jest szefem klubu. Viper przysłał go do Treepoint, aby wszystko załatwił, gdy my pracowaliśmy w Ohio. Pracowaliśmy ciężko i wyłożyliśmy całą naszą kasę na otwarcie fabryki. On nie ukraść pieniędzy klubowi własnego brata. Został zamordowany. Nie możemy tego udowodnić. Jego ciało nigdy nie zostało znalezione, ale wiemy, że to się stało. Dopóki nie dowiemy się, kto zabił Gavina, nie otworzymy fabryki dla ludzi z zewnątrz.

Beth przytaknęła ze zrozumieniem.

– Nie sądzę, żebyście kiedykolwiek odkryli, kto go zamordował. Ktokolwiek to zrobił oczywiście zataił po sobie ślady. Ludzie tutaj kochają plotkować o małych, brudnych sekretach wszystkich. Jednak zamykają usta przy sprawach kryminalnych, które mogłyby potencjalnie zaszkodzić ich rodzinom.

– To już odkryliśmy. Dlatego pozwalamy Sam spędzać ze sobą czas. Próbuje się dowiedzieć czegokolwiek możemy o miejscowych.

– Nie sędzę, żeby to był jedyny powód, dlaczego Sam spędza z wami czas. Czy ona o tym wie?

– Nie, trzymamy ją z daleka. Nie wpuszczamy jej na posesję od poniedziałku do czwartku.

– Mogłabym popytać i zobaczyć czego się dowiem.

– Nawet o tym nie myśl. Masz już wystarczająco dużą tarczę strzelniczą na plecach.

Odgłos samochodu na zewnątrz przyciągnął ich spojrzenia do wychodzącego na parking okna. Evie parkowała auto. Beth zmarszczyła brwi, nie powinna wrócić tak wcześniej. Patrząc na zegarek odkryła, że byli tutaj kilka godzin, dochodziła pora lunchu.

– Wróćmy do domu. Musisz być głodna, a ja umieram z głodu.

W domu z kuchni dochodziły głosy. Beth weszła do dużego pomieszczenia, znajdując większość członków stłoczonych w kuchni i jadalni. Błat zastawiało jedzenie, jak również rozmaite napoje.

Razer wręczył jej talerz, który napełniła jajkami, bekonem i tostem.

– W niedziele robimy brunch, zazwyczaj to byłby lunch – wyjaśnił Razer. Znalazł przy stole dwa miejsca naprzeciwko Jewell i Evie. Wszyscy jedli i dopiero gdy siedzieli, pijąc kawę, Beth zapytała o panią Rogers.

– Gdy wychodziłam było z nią w porządku. Pokazał się jej syn z wnukami i mają zamiar zostać do przyjscia sąsiada.

– Cieszę się. Czułam się winna, że pracujesz za mnie.

– Nie. Znajdę sposób, żebyś oddała z nawiązką – zażartowała Evie.

– Wszystko.

– Ostrożnie, Beth. Wiszenie przysługi Evie może być prawdziwym wrzodem na dupie – ostrzegł Razer.

– Zamknij się – roześmiała się Evie.

Atmosfera w pokoju zmieniła się, gdy weszła Sam, niosąc filiżankę kawy.

Zajęła miejsce obok Knoxa, który siedział obok Razera. W przeciwieństwie do innych kobiet miała na sobie parę krótkich chłopięcych szortów i prześwitujący biały top.

– Ludziska musicie zmienić to jedzenie, żeby nie było tak tuczące. Nic dziwnego, że masz taki problem z wagą, Jewell.

Usta Beth prawie opadły na ten zjadliwy komentarz. Jewell spojrzała na nią z ukosa, ale nic nie powiedziała. Pozostali skończyli śniadanie i odeszli. Beth usłyszała dźwięk zmywania i podniosła się, aby pomóc. Razer pociągnął ją w dół.

– Jest lista obowiązków, rotacja prac domowych. Evie umieściła twoje imię na liście i potem będzie twoja kolej.

– Zmywasz naczyń? – Beth nie mogła ukryć rozbawienia w swoim głosie.

– Jakież dwa razy w miesiącu – odpowiedział ze smutkiem Razer.

– Przyniosłam ci jakieś ubrania<sup>5</sup>. Poszłam do ciebie, zanim wróciłam do domu.

– Dziękuję.

Beth zauważyła ciemniejące spojrzenie Evie, gdy Sam pochyliła się do Knoxa, sugestywnie pocierając piersiami o jego ramię.

– Daj spokój, Sam. Próbuję jeść. – Knox odciągnął swoje ramię.

Sam wzruszyła ramionami, odchylając się na krześle.

– Nie powinnam ci obciążać, zanim zszedłeś na dół. Teraz nie chcesz się bawić.

– Problemem jest to, że ty chcesz zabawiać się cały czas. Żaden z nas nie może usatysfakcjonować cię na długo – powiedział Knox.

– Och, znam kilku członków, którzy mogą trafić we właściwe miejsce za pierwszym razem. Prawda, Razer? Przypuszczam, że jesteś chętny na trochę zabawy? Mała Panna Świętoszka nie dała rady więcej niż raz. Wiem, jak lubisz robić to całą noc. – Wysunęła rękę i potarła jego ramię oparte na stole.

– Suko, lepiej się odsuń! – Evie powiedziała do Sam, która nie odsunęła ręki. Razer wyrwał swoje ramię.

– Gdzie są twoje kluczyki, Evie? Wezmę ubrania Beth. – Nadal zła sięgnęła do kieszeni i wyciągnęła kluczyki, wręczając je Razerowi.

– Nara. – Knox oczywiście chętnie uciekł z Razerem przed gniewem kobiety.

Sam była wystarczająco mądra, by wiedzieć, że bez mężczyzn kobiety nie zamierzają tolerować jej uszczypliwości. Mądrze przeniosła się do stolika Ridera.

– Pewnego dnia jej wpierdolę – stwierdziła Evie.

– Każda kobieta tutaj chce dostąpić tego zaszczytu – zgodziła się Jewell.

Beth siedziała słuchając, a jej brzuch skręcał się w węzeł, gdy widziała palce Samantha opadające do krocza Ridera. Musiała się stąd wydostać, zanim stanie twarzą w twarz z kolejnym seksualnym kontaktem między Razerem i jedną z kobiet.

– Beth, ona zrobiła to tylko po to, żeby nas sprowokować. – Evie próbowała ją pocieszyć.

---

5 To zdanie pojawia się ni z tego z owego, nie ma ani przed ani po info, kto to mówi. Wszystko wskazuje, że to wypowiedź Evie.



– Nie wiem jak znosisz oglądanie mężczyzny, na którym ci zależy, dotykanego przez inne kobiety. – Evie wypuściła długi oddech i próbowała wyjaśnić. Beth ciężko będzie zrozumieć, ale musiała spróbować.

– Beth, Sam jest suką. Robi rzeczy, które denerwują inne kobiety. Próbuje doprowadzić do zazdrości w waszej przyjaźni i są powody, dla których ją tolerujemy. Kiedy nadejdzie czas, te powody nie będą już istniały, a jej sytuacja drastycznie się zmieni. Do tego czasu, musisz to ignorować tak jak my próbujemy.

Beth zdawała sobie sprawę, że Evie nie wiedziała, że Razer powiedział jej o Sam. Jednak to nie sprawiło, że łatwiej było znieść ją chwytającą go za ramię.

– Teraz chcę poruszyć coś, co powiedziałaś. – Rumieniec zalał policzki Beth. Miała trudności z rozmawianiem na ten temat. – Knox i ja nie jesteśmy parą. Myślę, że źle rozumiałaś, iż chcę relacji z Knoxem, a on po prostu mnie wykorzystuje. Jesteśmy przyjaciółmi, ale dzielę to też z innymi członkami klubu. Musisz zrozumieć, że twoje wartości oraz morale nie są naszymi i dopóki nie krytykujemy twojego sposobu życia, oczekujemy tego samego szacunku. Zazwyczaj ci spośród nas, którym zaczyna na sobie zależeć, szukają mieszkania gdzieś indziej, przy jednoczesnym zachowaniu członkostwa. Nie za często, ale to się zdarza. Nie mamy obecnie par w domu i członkowie uprawiają seks z kim chcą. Możemy dokonywać selekcji, ile chcemy, tak często jak chcemy. A to część, która najbardziej nas cieszy.

– Nie chciałam osądzać, Evie. Tylko dlatego, że ten sposób życia nie jest dla mnie, nie oznacza, że nie jestem w stanie tego zrozumieć.

– Co sprawia, że myślisz, iż nie będzie ci pasować, Beth?

Beth zarumieniła się.

– Znam siebie.

– Myślę, że kilka aspektów swojego życia uznałabyś za bardzo ekscytujące, gdybyś się na nie otworzyła.

Beth potrząsnęła głową.

– Wiem, jak szczerą jesteś, Beth. Nie możesz zaprzeczyć temu, co stało się zeszłej nocy. Byłaś podniecona obserwując mnie i Knoxa? – Beth nic nie powiedziała, odwracając oczy do stołu.

– Wiem, że dla mnie cholernie seksowne było obserwowanie, jak palec Razera cię pieprzył, a ty waliłaś Riderowi. Dawno tak mocno nie doszłam, kiedy potem Knox pieprzył mnie przy ścianie. – Zszokowana Beth podniosła oczy na Evie, która delikatnie się uśmiechała.

– Nie wiem, dlaczego to zrobiłam – wyznała.

Jewell wtrąciła się do rozmowy.

– Ja wiem, byłaś napalona. Dziewczyno, musisz się zrelaksować i bzyknąć.

Beth i Evie wybuchnęły śmiechem.

– Co jest takie zabawne? – zapytał Razer, gdy wszedł do pokoju.

– Babskie rozmowy – powiedziała Beth, zanim dwie kobiety mogły powiedzieć coś oburzającego.

– Umieściłem twoją walizkę w moim pokoju. Potrzebujesz czegoś? Jedziemy z Shadem do baru sprawdzić miejsce gdzie do ciebie strzelano. A potem do miasta, żeby zobaczyć, czy szeryf ma coś nowego.

– Nie, nic nie potrzebuję. Myślę, że popracuję nad nowym grafikiem dla Evie i dla mnie.

Razer rozkazał jej, żeby została w domu i poszedł poszukać Shade'a. Beth weszła na górę, żeby nadrobić robotę papierkową, którą Evie troskliwie dla niej przyniosła. Skończyła karty klientów, obliczyła płace na przyszły tydzień i myślała o uporządkowaniu teczeki babci Sam, która nadal znajdowała się w bagażniku wynajętego samochodu, ale wtedy zrobiła się senna. Kładąc się na łóżku pomyślała, że mogłaby wziąć szybką drzemkę.

Obudziły ją usta na gardle.

– To jest to, co mężczyzna chce, żeby czekało na niego, kiedy otwiera drzwi sypialni. – Beth otworzyła oczy i sennie uśmiechnęła się do Razera.

– Kobiecie nie może nie podobać się obudzenie przez seksownego mężczyznę. – Razer uśmiechnął się na jej odpowiedź.

– Myślisz, że jestem seksowny?

– Tak.

– Mężczyzna zawsze lubi czuć, że jego atuty są doceniane.

– Ach. Więc będę musiała mówić ci to częściej. Nie chcę, żebyś czuł się niedoceniany.

Ustami prześledził krągłości jej piersi, a dłońmi podciągnął koszulkę, eksponując jej pokryte biustonoszem piersi. Beth leżała nieruchomo, pozwalając mu odkrywać swoje ciało. Płonęła, zasnęła ze wspomnieniami ostatniej nocy, odtwarzając je w umyśle. Jej obrona opadła i Beth nie dbała o to w tej chwili. Chciała, aby płomienie w niej zostały zgaszone.

Razer odwrócił ją lekko ku swojemu ciału. Odpiął stanik, a potem ściągnął koszulkę, rzucając je na podłogę. Podniósł ją w górę i zassał sutek w usta. Razer nie był dla niej delikatny, ale też nie szorstki. Bawił się jednym sutkiem palcami, a drugi drażnił ustami.

Razer usiadł i ściągnął koszulkę, skopał buty, zanim położył się, przyciągając ją z powrotem do siebie.

– Pragnę cię tak, że mój fiut boli, Beth. – Beth mogła jedynie odzwierciedlić jego uczucia. Pociągnął spodnie dresowe oraz bieliznę w dół jej ciała i rzucił do tych już na podłodze. Usta Razera zakryły jej, kiedy zobaczył, że uderzyło w nią uświadomienie, iż jej ubrania zniknęły. Jego ręka powędrowała do cipki, umiejętnie znajdując łechtaczkę. Pocierał i drażnił ją, aż wiała się pod nim, a jej biodra aktywnie próbowały zwiększyć nacisk, zastępując lekki, droczący dotyk. Jeden palec wślizgnął w jej pochwę, wysuwając i wsuwając. To sprawiało, że jęczała pod jego ustami i rozkładała nogi szerzej w zaproszeniu.

– Spokojnie, kochanie, nie chcę, żebyś jeszcze doszła. Mój kutas najpierw zakopie się w tej cipce. – Te słowa jedynie zwiększyły jej podniecenie. Nikt nigdy nie mówił do niej sprośnie. Słyszenie tego od Razera sprawiało, że czuła się seksownie.

Ustami wrócił do jej piersi. Zanim zassał jedną, ścisnął ją. Kiedy wsunął kolejny palec w jej wilgotną cipkę, Beth prawie doszła. Jednak Razer wyczuwając jej napięcie, szybko wyciągnął palce i odpiął jeansy. Siadając, manewrował Beth tak, że każda z jej nóg znajdowała się po każdej stronie jego bioder. Sięgając w bok, otworzył szufladę szafki i wyciągnął prezerwatywę. Rozerwał opakowanie i wsunął ją na swoją twardą długość.

Beth obserwowała go niepewna, czy chciała, aby skończyli to, co zaczęli. Jej ciało było gotowe, ale sumienie ją powstrzymywało. Beth nie była pewna, czy miała wystarczająco siły, aby zwyciężyć w bitwie i zatrzymać to. Razer spojrzał na nią, czekając na decyzję, odczytując niezdecydowanie na jej twarzy.

Zamiast się zdenerwować, zrobił się wyzywający.

– Jeśli nie jesteś pewna, muszę robić coś źle. Wiesz, jak bardzo pragnę twojej małej cipki? Chciałem cię od pierwszego razu, gdy cię zobaczyłem.

Beth próbowała zebrać myśli po jego uwodzicielskich słowach. Jego ręka wróciła do jej cipki i po raz kolejny zaczął się nią bawić.

– Nie pamiętasz tego, bo mnie nie widziałaś. – Cały czas, gdy mówił, palcami wzmagął nagłą potrzebę w jej ciele, sprawiając, że skręcała się i wierciła na rozkopanym łóżku. Ale stanowczy uścisk utrzymywał jej ciało dokładnie tam, gdzie je chciał.

– Siedziałaś pod restauracją z Lily. Byliśmy z Shadem na parkingu po drugiej stronie ulicy, nasze motocykle miały inspekcję. Nie pamiętam, co jadła Lily, ale ty siedziałaś w słońcu, liżąc loda w rożku. Przypominałaś mi kotka zlizującego

śmietankę. – Obraz rysował się w jej umyśle, gdy jego wbijające się palce powodowały wyginanie jej bioder, nie była zdolna powstrzymać się od pragnienia go bardziej.

Razer dopasował swojego kutasa przy jej mokrym wejściu, pchając w przód.

– Prawie doszedłem w jeansy tego dnia, gdy cię obserwowałem. Czułem się jak idiota, kiedy szeryf wręczał mi naklejki inspekcji. Nawet nie zauważyłem, że skończył.

Razer kontynuował swoją opowieść, rozpraszając się od natychmiastowego dojsia, gdy ciasne ciepło zassało go do środka.

– Wiedziałem, że znajdę sposób na włożenie w ciebie mojego kutasa. – Razer przyciągnął jej biodra ku sobie. Jedwabista cipka przyjmowała jego wejście, dopóki nie zablokował go cienki kawałek skóry.

– Ach... mój mały kociak jest słodką, małą dziewczicą. – Pchnął mocno biodrami, przebijając się przez błonę. Beth uciekł mały krzyk bólu, ale Razer nie dał jej czasu na przejście kontroli. Zsunął w dół dłonie, którymi trzymał jej biodra, formując w V i zaczął gładzić łechtaczkę. Beth kołysała się na jego kutasie.

Razer jęknął na jej ruch.

– To jest to. Mój mały kociak chce mojego kutasa, prawda? – Razer uniósł się w kucki, pochylając nad Beth. Zanurzył fiuta na całą długość w jej wnętrze, aż przy swoim tyłku poczuła jego ściśnięte jaja.

– Zamierzam pozwolić ci teraz dojść, kociaku. – Beth bezradnie poruszyła biodrami, szukając uwolnienia w orgazmie, do którego bezlitośnie ją prowadził.

Gorączkowo pokiwała głową w zgodzie.

– Zamierzam dojść z tobą. Będę szorstki, bo planuję pieprzyć cię całą noc i będziesz dobrym kociakiem i mi pozwolisz. Okej?

– Tak... tak... – zgodziła się Beth.

Kiedy doszła, Razer potwierdził swoje słowa i podążył za nią po kilku gładkich ruchach. Pozwolił jej miotającemu się ciału, rzucić go na krawędź w orgazmie, zamiast wgniatać ją w materac w sposób, w jaki chciał. Gdy przestała drżeć, Razer się wysunął, zdjął prezerwatywę i wrzucił do kosza przy łóżku. Beth nieśmiało się odwróciła, ale Razer przyciągnął ją do swojej klatki piersiowej, gdy się położył.

Beth dysząc, leżała na jego kłacie i próbowała złapać oddech. Jej wzrok opadł na jedyny tatuaż, jaki miał na ciele. Znajdował się na sercu, co jak pomyślała, było odpowiednie. W centrum miał insygnia marynarki wojennej z węzłem owijającym się wokół otaczających go przedmiotów. Były to dwa rewolwery z łączącym je metalowym łańcuchem, kastety, dłoń z kartami i brzytwa. Cały tatuaż miał efekt

rozmycia, co jak myślała dawało mu złowrogi wygląd. Kiedy Beth zobaczyła brzytwę, wykalkulowała, że każdy z tych obiektów należał do któregoś z ośmiu członków. Beth studiowała z bliska brzytwę, która miała kilka linii na uchwycie. Na dwóch liniach znajdowały się dwie różne daty.

– Jakie jest znaczenie dat na brzytwie?

– Dzień, w który dołączyłem do marynarki i dzień, w którym dołączyłem do Last Riders.

– Co oznacza tatuaż?

– Każdy musi rozgryźć to sam.

– Masz tylko ten jeden tatuaż na ciele, wszyscy inni mają kilka innych.

Razer się roześmiał.

– Nie lubię igieł. Urodziłem się uzależniony od koki, prawie nie przetrwałem tego przez pierwsze kilka lat. Lekarze i pielęgniarki zawsze wbijali mi igły. Nie wpuszczam ich teraz nigdzie blisko siebie, ale ten jeden chciałem mieć. Nie zrobię kolejnego. Musiałem grozić skurwielowi, który robił mi go, by nikomu nie mówił, że zemdlałem.

Beth wybuchnęła śmiechem. Razer przetoczył się na nią, kładąc rękę na jej ustach, aby odciąć dźwięk.

– Ćśś... wszyscy usłyszą twój śmiech. Pomyślą, że nabijasz się z mojego fiuta – zażartował przed usunięciem ręki.

– Wątpię. Wszyscy tutaj wiedzą, że twój fiut nie jest tematem do żartów.

– Cholerna racja. – Puszył się.

– Oczywiście, mogą pomyśleć, że śmieję się z twojego pieprzenia.

Beth zapiszczała jak dziewczyna i zerwała się, żeby pobiec do łazienki, a on ją gonił.

– Nie, słyszeli, jak krzyczałaś, gdy dochodziłaś.

Razer popchnął ją do łazienki, gdy próbowała zatrzasnąć drzwi. Szarpnął ją w swoje ramiona i wycalował jej głupotę. Śmiech Beth zamarł, gdy odkręcił prysznic, manewrując nią pod ciepły natrysk. Myli siebie nawzajem dłońmi, odkrywając swoje ciała. Razer oderwał się od niej i zostawił pod wodą.

W ciągu kilku minut wrócił pod prysznic. Najpierw myślała, że wyobraziła sobie to, co lśniło w jego ręce.

– Razer... czy to brzytwa?

– Tak. – Pokierował jej stopą, umieścił na półce pod prysznicem i wziął trochę balsamu wiszącego pod prysznicem.

– Stój bez ruchu.

Nalał trochę balsamu na dłonie i wtarł je w blond loki między jej udami. Podniósł brzytwę i zaczął delikatnie golić.

– Razer przestań. Nie mogę... – Zaczęła opuszczać nogę w dół.

– Nie ruszaj się, nie chcę cię zaciąć – ostrzegł.

Beth zamarła, gdy ją golił. Podniósł jej nogę wyżej, aż mógł przesunąć brzytwę po bokach cipki. To zdecydowanie było nowe doświadczenie i Beth mogła jedynie tak stać, wściekle się rumieniać. Kiedy skończył opuścił w dół rączkę prysznic, celując między jej nogi, aż była czysta. Potem odłożył go i nalał na dłoń inny balsam, wcierając go delikatnie w jej czystą, ogoloną skórę.

Gdy skończył, wyszli spod prysznic i wytarli się. Beth usiadła na łóżku i zadzwoniła do Lily, gdy Razer poszedł na dół przynieść im jakieś jedzenie.

Potem siedzieli, rozmawiając o prawdopodobieństwie apokalipsy zombie kontra głębinowych wulkanicznych erupcji przynoszących koniec świata. Kiedy jej chichotanie spowodowało upadek w tył, Razer wykorzystał jej rozłożone nogi i przyciągnął ją do siebie.

Beth знаła to spojrzenie w jego oczach. Chciał jej ponownie, a ona pragnęła go tak samo mocno.

– Zjadłem obiad, teraz chcę deser.

Pocałował jej uda, rozdzielając je, gdy próbowała je złączyć, jak tylko jego intencje stały się oczywiste.

Walka trwała, aż skupił się na jej łechtaczce. Wykorzystywał swój czas, zdeterminowany, by nauczyć ją przyjemności, którą znajdzie w jego łóżku. Językiem odnalazł wejście, rozdzielając wargi jej cipki, smakując drogocennej ciasności. Głowa Beth opadła na poduszkę, plecy wygięły się w łuk, gdy złapała się poręczy przy wezłowniu łóżka. Gorączkowo próbowała wyrwać się od niego, siła orgazmu porażała. Razer trzymał ją stanowczo, usta zamknął na jej łechtaczce, aż drżenie się zatrzymało.

– Nie wiedziałam, że mogę dojsć tak mocno – jęknęła.

Razer wyciągnął kolejną prezerwatywę ze stolika nocnego i ręką na jej tali odwrócił jej bezwładne ciało na brzuch.

– Teraz wyzwaniem dla ciebie jest sprawienie, żebym doszedł tak mocno.

– Więc to wyzwanie?

– Nie za duże, jestem prawie gotowy dojsć. – Ręką przycisnął ją do łóżka, co podniosło jej tyłek w powietrze. Kutasa w prezerwatywie wślizgnął w nią w serii mocnych pchnięć.

– Jesteś obolała?

– Nie.

– Będziesz, poprzednio wziąłem cię lekko. – Jego ręce na jej biodrach przyciągały ją mocno ku niemu. Głośne klepnięcie wypełniło powietrze. Beth ponownie sięgnęła rękoma do drążka, chwytając metal zagłówka, aby powstrzymać uderzenie się w niego głową. Uda Beth zaczęły drżeć z siłą, z którą ją pieprzył.

– Razer... Nie wiem, czy mogę znowu dojść – przyznała Beth.

– Dojdiesz mocniej niż ostatnim razem. – Beth nie wiedziała, czy to zniesie. Siła i kierunek jego pchnięć, stopniowo budowały ogień w jej ciele. Zlokalizował miejsce, które wywołało jej jęki. Za każdym razem, gdy wbijał się w jej wnętrze, kierował się tam. Jej cipka zaczęła się zaciskać, próbując ścisnąć jego kutasa. Beth czuła, jak jej orgazm się budował. Nie była w stanie zrobić nic więcej poza pozwoleniem Razerowi rzucić ją w płonące skurcze doznań, przez które chwyciła poduszkę, aby uciszyć krzyki wyrywające się z jej gardła.

Orgazm Beth wbijał ją na jego kutasa, Razerowi ledwie udało się przyszpilić ją w dół, by mógł skończyć w serii pchnięć wydłużających przyjemność w jego fiucie. Niezdolny do powstrzymywania się już dłużej, zakopał się głęboko, dochodząc z długim jękiem.

– Kobieto, wzięłaś wszystko, co miałem.

– Razer, myślę, że to ty jesteś tym, który próbuje mnie zabić.

## ROZDZIAŁ 12

Beth zaskoczyło, jak szybko minął tydzień, odkąd zatrzymała się w domu Razera. Wymienianie się pacjentami z Evie skróciło jej czas pracy, ale wydłużyły Evie. Beth czuła się winna, ale niewiele mogła zrobić, aby zmienić sytuację. Przynajmniej dopóki nie odkryją, kto do niej strzelał. Na szczęście, w następnym tygodniu planowały ponownie się zmieniać. Evie będzie mogła wrócić do swojego oryginalnego harmonogramu, tylko zmieni pacjentów.

Piątek był lekkim dniem dla nich obu, opuszczały dom wcześniej. Evie mogła skończyć po jednym pacjencie. Beth też skończyła wcześniej i wracała do domu w porze lunchu. Poszła do kuchni z zamiarem przekąszenia czegoś. Przy barze siedział Rider, jedząc kanapkę.

Beth wzięła chleb i zaczęła przygotowywać sobie kanapkę z masłem orzechowym.

– W domu jest cicho. Gdzie wszyscy?

Rider się uśmiechnął.

– Jest piątek. Dzień imprezy. – Beth podniosła brew, a on wyjaśniał dalej. – Wszyscy poszli do miasta na zakupy. Zazwyczaj idą faceci, ale dziewczyny też poszły. Słyszałem, jak o czymś nawijały. Próbowałem nie słuchać, gdy spiskowały. – Wzdrygnął się.

Beth się zaśmiała. Zaprzyjaźniła się z kilkoma mieszkańcami domu. Szanowali jej przestrzeń osobistą, a kiedy nie odpowiadała na ich pierwsze kroki, wycofywali się z uśmiechem. Najbardziej zaskakiwało ją, że nie wstydziła się tego, gdzie czy z kim uprawiali seks. To nie było tak, że uprawiali go ciągle, jak myślała.

Pracowali ciężko. Zanim Beth wcześniej wychodziła do pracy słyszała ich w fabryce i pracowali do późnego wieczora. Często wracali wyczerpani, brali jakąś przekąskę i szli do łóżka.

Z drugiej strony, byli pełni seksualnej energii. Beth kilka razy przechodziła przez salon czy pokój telewizyjny i zastawała członków uprawiających seks. Pierwsze kilka razy opuszczała natychmiast pokój głęboko zawstydzona. Nadal opuszczała pokój, ale to nie zawstydzowało jej już tak bardzo. Przypuszczała, że



stawała się znieczulona. Inni lubili obserwować i często dołączali zaproszeni. Z tym Beth ciężko było się pogodzić, bo czuła, jakby kwestią czasu było zastanie Razera zaangażowanego w kolejny trójkąt.

Beth skończyła kanapkę i wypila mleko. Wyciągnęła telefon z zamiarem zadzwonienia do Razera, aby dowiedzieć się, co robił. Gdy wychodziła, nadal spał. Nie chciała go budzić, jednak żałowała przegapienia porannego seksu, do którego zaczęła się przyzwyczajać. Miała wybrać jego numer, gdy frontowe drzwi się otworzyły i mężczyźni weszli niosąc zakupy. Dziewczyny wlokły się z tyłu z torbami z jednego ze sklepów w miasteczku.

Evie podniosła torbę.

– Beth przegapiłaś to. Opustoszyliśmy tę wymówkę domu towarowego. Po zjedzeniu czegoś, idziemy na górę przebrać się w nasze nowe ubrania. Jako twoja najlepsza przyjaciółka, nawet wybrałam dla ciebie coś małego.

Beth się zaśmiała i opuściła telefon. Kuchnia zaczęła wypełniać się chłopakami rozpakowującymi zakupy i przygotowującymi mięso na grilla.

– Uważaj, ostrożnie. – Beth odwróciła się do Natashy, która przytrzymała dłońią skrawek materiału zakrywający jej biust. Beth zamarła wiedząc, co było pod spodem. Natasha podeszła do lodówki i wyciągnęła colę. Otwierając ją, wzięła kilka łyków, zanim usiadła na barze.

Drżącymi dłońmi Beth schowała telefon do kieszeni. Z białą twarzą skierowała się do drzwi, chcąc wydostać się z pomieszczenia jak najszybciej.

Jewell zwróciła na nią uwagę wszystkich.

– Co się stało, Beth? Wyglądasz, jakbyś miała się zrzygać?

– Gdzie Razer? – Pytanie Beth wyszło jak szept.

– Nie ma go tutaj, jest z... – Nie czekając, aż Evie skończy, Beth próbowała opuścić pokój. Evie złapała ją za ramię.

– Pozwól mi wziąć zimną ścierkę.

– Nie, muszę się stąd wydostać.

– Zostaw ją, Evie, ona wie – powiedziała Natasha.

– Co wie? – Zdezorientowane oczy Evie przeszukiwały Beth, potem przeszły do Natashy.

– Kurwa, nie, nie zrobił tego. To tam poszłaś, gdy byliśmy na zakupach? – Evie nie mogła uwierzyć w głupotę Razera. Ból na twarzy Beth był czymś, czego nie chciała ponownie widzieć. A teraz znajdował się przed nią ponownie.

– Tak. – Wina była wypisana na całej twarzy Natashy.

– Jaką ma datę? – Beth zmusiła się, żeby spojrzeć na Natashę bez wyrazu.

– Dzisiejszą.

– Gratulacje – powiedziała Beth, zmuszając się do powolnego wyjścia z kuchni. Miała w kieszeni spodni swoje kluczyki i nie zatrzymała się, dopóki nie wyszła przez frontowe drzwi.

Shade zsiadał ze swojego motocykla, kiedy zobaczył wychodzącą Beth. Nawet z miejsca, w którym siedział, widział ból na jej twarzy. Szybko wyciągnął telefon i wybrał numer Razera.

– Beth opuszcza dom. Z wyrazu jej twarzy powiedziałbym, że wie, co zaszło dziś rano.

– Zatrzymają ją tam. Będę za pięć minut. – Linia zamarła.

Tym razem Beth nie wybiegła z domu. Pocieszała się, że przynajmniej nie złapała Razera w łóżku z inną kobietą. Nie, to zostało wytatuowane na widoku, na piersi kobiety. Gdy Beth na nią spojrzy, za każdym razem będzie znała dokładną datę, kiedy Razer ją pieprzył.

Gdy zbliżyła się do samochodu, zobaczyła Shade'a opierającego się o drzwi od strony kierowcy, blokującego jej wejście.

– Cześć, Beth.

– Shade.

Beth zatrzymała się, czekając, aż zejdzie jej z drogi. Kiedy tego nie zrobił, Beth próbowała go grzecznie odsunąć.

– Przepraszam, Shade. Chciałabym wsiąść do auta.

– Och, wybierasz się gdzieś? – Gdy próbowała dostać się do auta, zorientowała się, że to było dość oczywiste.

– Tak. Masz coś przeciwko? – Znowu próbowała dostać się do samochodu, ale Shade nie drgnął.

– Właściwie mam. Razer będzie tutaj za minutę. Chce, żebyś na niego poczekała.

– Ale ja nie chcę czekać na Razera – dyskutowała Beth.

– Wyjaśnij to z nim. – Wzruszył ramionami.

– Żeby to zrobić, musiałabym tu być, czego nie chcę. A teraz proszę zejść mi z drogi?

– Za późno. – Shade kiwnął głową na Razera, który zaparkował swój motocykl, celowo blokując auto Beth. Shade odsunął się, gdy Razer zsiadł z motocykla, by stawić twarz wściekłej Beth.

– Chcę wyjechać i doceniłabym, gdybyś przesunął swój motocykl.

– Dokąd jedziesz?

– Muszę zobaczyć pacjenta.

– Kogo?

Beth myślała szybko.

– Panią Rogers.

Razer wyciągnął swój telefon.

– Jaki jest jej numer, chcę sprawdzić, czy to pilne?

Beth nie mogła myśleć tak szybko.

– Nieważne. Nie muszę mówić ci, gdzie jadę. Po prostu to robię, a Evie może przynieść moje rzeczy, kiedy przyjdzie do pracy w poniedziałek.

– Więc nie planujesz wracać?

– Nie, nie wracam – warknęła zirytowana.

– Dlaczego?

– Dlaczego? – powtórzyła Beth.

– Tak, Beth, dlaczego się wyprowadzasz, wiedząc, że twoje życie jest zagrożone? – odpowiedział Razer.

– Bo nie chcę zostać tu ani chwili dłużej.

– Dlaczego?

– Nie twój pieprzony interes – powiedziała Beth.

Razer zmrużył oczy na jej słowa.

– Uważaj, Beth.

Beth odwzajemniła spojrzenie.

– Pierdol się!

Otworzyła drzwi samochodu. Przejedzie jego motocykl, jeśli on go nie przesunie. Poczowała, że została podniesiona i przerzucona przez ramię Razera.

– Myślę, że musimy pogadać.

– Nie chcę z tobą rozmawiać, dupku. To jest sednem mojego pragnienia pieprzonego odejścia! – krzyczała Beth.

– Zastanawiałem się, co pastor Dean pomyślałby o języku wydobywającym się z twoich ust?

– Puść mnie – wrzasnęła Beth, gdy szedł w stronę domu.

Razer ignorował ją i szedł dalej. Beth widziała różne stopy, gdy szli w stronę domu, ale nikt z nich nie podszedł, żeby pomóc. Odpuściła walkę, gdy wchodził po schodach. Zorientowała się, że żaden spór nie był wart złamanego karku.

– Jaki jest twój problem? – krzyczała na niego Beth, jak tylko stopami dotknęła podłogi w pokoju Razera.

Ironicznie uniósł brew, gdy zatrząskiwiał drzwiami. Oparł się o nie, aby zapobiec jej wyjściu, zanim będą mieli szansę na rozmowę.

– Myślę, że to ty masz problem. To oczywiste, skoro jesteś zdeterminowana odejść bez wyjaśnienia.

– Na pewno nie jestem ci winna żadnego wyjaśnienia.

– Leżysz w tym łóżku od tygodnia, pierząc mój mózg na papkę, kobieto. Myślę, że zasługuję na wyjaśnienie.

– Wiem, że pieprzyłeś Natashę – powiedziała Beth. Chciała mieć to po prostu z głowy, żeby mogła wyjść, zanim wybuchnie łzami przed tym palantem.

– Powiedziała, że ją pieprzyłem?

– Nie, ale nie zaprzeczyła.

Razer pokiwał głową.

– To dlatego, że Viper ją o to prosił.

– Viper?

– Tak. Był tutaj rano, zanim wszyscy wstali. Miałem z nim spotkanie. Nikt poza Shadem, Natashą, mną i teraz tobą nie wie, że Viper jest w mieście. Chce to utrzymać tak trochę dłużej.

– Więc Viper i Natasha?

– Viper pieprzył Natashę rano, a potem zrobiła tatuaż.

Beth czuła ulgę. Jakby w końcu mogła ponownie oddychać.

– To nie znaczy, że nie cieszyłem się show. – Beth ponownie straciła oddech. Czuła, jakby jej nogi miały się ugiąć. Przeszła krótki dystans i usiadła na brzegu łóżka.

– Obserwowałeś?

– Tak, ale nie dotykałem, ani nie dołączyłem – wyjaśnił Razer. – Beth, mówiłem ci, że nie mam imienia żadnej kobiety na fiucie. To oznacza także ciebie. To, co mamy jest dobre i nie jestem gotowy, żeby to skończyć. I sądzę, że ty również. – Czekał na jej kiwnięcie, zanim kontynuował: – Powiedziałem, że wiem, iż dotykanie przeze mnie innych kobiet w klubie jest poza tym, z czym możesz sobie poradzić. Więc daję ci słowo, że nie dotknę, ale nie pozwolę też odciąć mi jaj. Musisz poradzić sobie ze mną obserwującym i cieszącym się zabawami innych.

– Beth nie wiedziała, jak czuć się z powodu dosadnej odpowiedzi.

Razer obserwował jej wyraz twarzy i starał się ukoić jej obawy.

– Nie mam zamiaru robić gówien za twoimi plecami. Jeśli obserwuję, jak Rider daje to Jewell, nie będę udawał, że nie. Ale wiem, że ty też lubisz oglądać, Beth. Nie uciekłaś z pokoju w dniu, kiedy Knox i Natasha pieprzyli się i pewne jak

diabli, że nie odwróciłaś wzroku wczoraj, kiedy Bliss obciągała Riderowi. Może wyszłaś z pokoju, ale bez pośpiechu. Ponadto, gdy poszliśmy ostatniej nocy do łóżka, tak rozkwitłaś, że wzięłaś mnie w środku nocy, abym cię zadowolił. To dlatego nadal spałem, gdy wychodziłaś.

Beth płonęła czerwienią. Miał rację, że to obudziło pragnienia w jej ciele i myślała, że one nigdy nie zgasną. Razer kilka razy doprowadził ją do satysfakcjonującego orgazmu i ugasił ogień, który zapłonął, gdy ich obserwowała. Jak tylko Beth przyznała to przed sobą, zawładnęło ją poczucie winy. Mogła usłyszeć swojego ojca krzyczącego w jej głowie, jak chora i perwersyjna była.

– Nie, Beth. – Razer opadł na kolana przed nią i odsunął jej dłonie z twarzy.

– Nie ma nic złego w czerpaniu radości z seksu na wiele różnych sposobów. Nie ma tutaj nikogo nieletniego, przytrzymywanego siłą czy zmuszanego do bycia tutaj. Cieszymy się seksem i prowadzimy styl życia, który dla nas się sprawdza. Ale widzę, że to jest sprzeczne ze wszystkim, w co wierzysz i czego chcesz dla siebie. Musisz rozgryźć, co ci najbardziej odpowiada i cię uszczęśliwia.

Beth wzięła głęboki wdech.

– Mogę sobie poradzić z tobą obserwującym. Nie chcę tylko martwić się, że zamierzasz pieprzyć inną kobietę w chwili, gdy opuszczę twój bok.

Razer nie powiedział, że nie dotknie innej kobiety.

– Obiecuję, że zanim dotknę inną kobietę, powiem ci. Nie chcę, żebyś bała się tego cały czas. Powiem ci, wiedząc, że kiedy to zrobię, skończymy. Wiem, że nie możesz poradzić sobie z takim moim wyborem. Okej?

To było na tyle dobre, że mogła na to przystać. Beth wiedziała, że musi się zadowolić tym, co był w stanie jej dać.

– Dobrze.

– Z nami cool?

Beth się uśmiechnęła.

– Tak.

Razer pochylił się i pocałował ją głęboko. Beth odpowiedziała i objęła go za szyję, kiedy przerwało im pukanie do drzwi.

Razer oderwał usta od niej i wstał. Zanim otworzył drzwi, ostrzegł ją:

– Pamiętaj, nikt nie może wiedzieć, że to nie ja głosowałem rano na Natashę. – Na jej skinienie, Razer otworzył drzwi. Zobaczył Evie stojącą niepewnie, gotową do ponownego zapukania.

– Mogę wejść?

Razer otworzył drzwi szerzej w zaproszeniu.

Evie przeszukiwała ich twarze, zanim uśmiech rozjaśnił jej twarz. Oceniała, że póki co ich sprzeczka była rozstrzygnięta. Podniosła rękę z torbą.

– Gdy dzisiaj wyszliśmy, kupiłam ci strój. Wiedziałam, że nie masz tutaj nic do włożenia na imprezę. Mogłam zawrócić do twojego domu i wziąć coś, ale pomyślałam, że tam też nic nie masz. – Zaśmiała się. – Więc zadbałam o to, gdy wybierałam coś nowego dla siebie.

– Nie powinnaś, ale dzięki. Doceniam, że wybrałaś coś dla mnie.

Evie uśmiechnęła się, podając jej torbę.

– Tak, cóż, pewnie kiedy to zobaczysz, zażyczysz sobie, żebym tego nie robiła. Zanim to zrobisz wyjdę, aby się przygotować. Jeśli się nie pośpieszysz, faceci wybiorą najlepsze steki dla siebie.

– Przebiorę się i zaraz będę na dole. – Beth pod wpływem impulsu złapała zaskoczoną Evie i uścisnęła ją mocno.

– Dziewczyno, wiesz, że się nie przytulam – powiedziała, odsuwając się z uśmiechem.

– Chciałam tylko, żebyś wiedziała jak wiele znaczy dla mnie twoja przyjaźń – powiedziała Beth, bynajmniej nie speszona.

– Boże, teraz robi się cikliwa. Zdecydowanie muszę iść. – Beth się zaśmiała, gdy Evie praktycznie wybiegła z pokoju.

Razer zatrasnął za nią drzwi, biorąc Beth w ramiona. Ustami muskał jej szyję.

– Dlaczego ze mną nigdy nie robisz się cikliwa? – zapytał.

– Bo w przeciwieństwie do Evie, która wybiegła z pokoju, ty zemdlałyś z przerażenia – zachichotała Beth.

– Sprawdź mnie – powiedział uwodzicielsko Razer. – Mógłbym cię zaskoczyć.

Beth zaczerwieniła się, cofając się z jego ramion. Podniosła torbę z ubraniami, które dała jej Evie i złapała ręcznik.

– Wątpię. Jesteś mężczyzną, który wykazuje się całkowitym opanowaniem, ale twój fiut nie jest gotowy na cikliwość. – Na jego śmiech Beth wystawiła język, zanim trzasnęła drzwiami łazienki, ukrywając się przed jego pytającym wzrokiem.

Prysznic rozluźnił jej nerwy. Beth wykorzystała czas, żeby nastawić się na tę noc psychicznie. Evie ostrzegała ją, że piątkowe spotkania zapewniały wiele rozrywki. Beth przypomniawszy sobie pierwszą noc, kiedy odwiedziła Razera i była świadoma, co będzie działo się dzisiaj. Zaskakującą częścią było to, że nie czuła strachu, a nerwowe podekscytowanie. Teraz знаła członków i zasady klubu. Uczestnictwo zawsze było dobrowolne. Jeśli ktoś nie chciał dołączyć, nie próbowano go zmusić. Jeśli jedna z kobiet nie chciała uprawiać seksu z danym

członkiem, też było w porządku. Prawdopodobnie dlatego klub działał tak dobrze, skoro życzenia wszystkich były respektowane.

Beth wytarła się i otworzyła torbę z ubraniami, które kupiła Evie.

– Bez jaj. – Beth zaczęła ponownie pakować ubrania do torby, ale wyraz twarzy Evie gdy ją wręczała, spowodował jej zawahanie. Zagryzła wargę, nie wiedząc, co robić. Beth nie chciała zranić uczuć Evie, ale nie pewno nie mogła włożyć tych ubrań.

– Cholera. – Z ciężkim westchnieniem włożyła ubrania. Potem nerwowo odwróciła się, aby spojrzeć na siebie w łazienkowym lustrze. Niebieska, jeansowa spódniczka ledwo zakrywała jej tyłek. Ale zakrywała, zapewniła sobie Beth. Spódnica miała czarne, skórzane łąty, które pasowały do topu. Top sprawiał, że Beth się rumieniła. To była kamizelka z czarnej skóry, która zakrywała piersi, ale mostek pozostawiała zupełnie nagi. Nie miała guzików, jedynie metalowe zatrzaski, które tworzyły okrąg tuż poniżej pępka. Beth patrzyła na siebie krytycznie. Z pewnością była dopasowana i skóra pieczołowicie przylegała do pełnych krągłości jej piersi, ale nie były one wyeksponowane. Natomiast odkryty były jej brzuch nad spódniczką nisko zjeżdżającą z bioder.

Ekspozycja mniej niż strój kąpielowy. Wyglądał też bardziej konserwatywnie niż stroje innych dziewczyn, przypominała sobie Beth. Ostre pukanie do drzwi wyrwały ją ze sporu ze sobą o złapanie koszulki i jeansów.

– Chodźmy, jestem głodny. – Beth otworzyła drzwi, a reakcja Razera rozstrzygnęła spór. Przynajmniej wiedziała, że doceniał jej wygląd. Pożądanie na jego twarzy było jasne jak słońce.

– Jestem gotowa – powiedziała nerwowo Beth, wygładzając spódniczkę.

– Tak, jesteś. – Razer pokiwał głową i zaczął po nią sięgać.

– Nie. Powiedziałeś, że jesteś głodny i ja też. Mój lunch został przerwany, a teraz umieram z głodu.

– Kochanie, mogę zaspokoić ten głód tuż po tym, jak zaspokoję...

Beth potrząsnęła głową, śmiejąc się z niego.

– W porządku, ale wynagrodzisz mi to później – ostrzegł Razer.

– Czy nie zawsze to robię? – zażartowała Beth.

Spoważniała, jak coś szybko mignęło na twarzy Razera, ale zniknęło, zanim mogła to rozszyfrować. Pomyślała, że sobie to wyobraziła. Przytuliła się do niego, gdy objął ją ramieniem, wyprowadzając z sypialni.

Beth ruszyła do przodu, ale Razer przytrzymał ją w miejscu, kiedy odwrócił się i zamknął na klucz drzwi sypialni. Klucz umieścił w kieszeni. Nigdy wcześniej nie zamykał swoich drzwi od sypialni.

– W piątkowe noce brakuje łóżek. Chcę się upewnić, że mój będzie pusty, gdy go zechcę. – Wypełniła ją nerwowość, gdy przypomniawszy sobie aktywności, w jakie członkowie będą angażowali się w ciągu nocy. Zanim mogła uciec do pokoju i zmienić ubrania, Razer odwrócił ją w stronę schodów.

Impreza była w pełnym rozkwicie. Beth rozejrzała się w koło i zdała sobie sprawę, że nie rozpoznała kilku osób. Ładna ruda opierała się o Knoxa na kuchennym blacie.

– Idę sprawdzić steki – powiedział Razer, uwalniając ją, gdy zauważyli Evie i Jewell robiące wielką sałatkę.

– Pomogę Evie i Jewell.

Razer wziął piwo z chłodziarki stojącej na stole i wyszedł na zewnątrz.

Evie posłała Beth promienny uśmiech, gdy zbliżyła się do blatu.

– Świetnie wyglądasz!

Beth uśmiechnęła się na jej przejętą minę, szczęśliwa, że zdecydowała się włożyć te ubrania.

– Wyglądasz wspaniale – skomplementowała w zamian. Evie ubrała czarne, skórzane spodnie i skórzany gorset zawiązywany na górze. Miała wysokie skórzane kozaki do uda, które umieszczały ją w gorącej kategorii. Wyglądała seksownie i pewnie siebie z ciemnobrązowymi włosami rozpuszczonymi wokół zmysłowej twarzy. Evie wyróżniała się wśród kobiet tłoczących się w pokoju.

Evie zauważyła spojrzenia Beth i wyjaśniła:

– W piątki klub pozwala przyprawiać członkom przyjaciół<sup>6</sup> klubu.

– Przyjaciół klubu?

– Kobiety lub mężczyźni, którzy chcą wkręcić się na przyjęcia lub pieprzyć. Jeśli ich lubimy i są zainteresowani, mogą zostać kandydatami.

– Jeśli nie są?

– Są jak Sam. Pozostają dla seksu lub odchodzą, bo to nie dla nich. Nie przyjmujemy wielu kandydatów, jedynie jednego czy dwóch rocznie.

– Zawsze są kobietami? – Beth wpatrywała się w konkretną kobietę, która siedziała na kolanach Ridera, ocierając się o niego.

Evie się zaśmiała.

---

6 Hangarounds – dosłownie można powiedzieć „kręcących się wokół”. Ze strony jednego z polskich klubów Mc: Hangaround – Przyjaciół klubu. Często wyróżniany specjalną naszywką klubową. Niektóre kluby przyjęły Hangaround jako stopień w swojej wewnętrznej hierarchii klubu.



– Przyprowadziłam Knoxa, ale był wojskowym. Stacjonował tam, gdzie ja. Wszyscy faceci to byli wojskowi i znają się ze służby. To dlatego tak bardzo sobie ufają.

Beth pokiwała głową, przypominając sobie tatuaż Razera. Sięgając po seler, podniosła nóż, zaczęła kroić i umieściła w misce. Tak pracowały nad nakarmieniem ogromnego tłumu.

– Czy żeńskie członkinie nie są zazdrosne o nowe kobiety w piątce? – Beth nie wiedziała, jak udawało im się oddzielić uczucia.

Evie i Jewell wymienili spojrzenia.

– Nie, jeśli byłybyśmy, nie zostałybyśmy długo, nie mogłybyśmy zostać członkami. Jesteśmy klubem motocyklowym, który cieszy się seksualną wolnością. Nie robimy tego przez nakładanie na siebie ograniczeń.

Jewell westchnęła i odłożyła rozdieraną sałatę.

– Ona próbuje ci powiedzieć, że bez svirowania możemy się też cieszyć nowymi sukami. Obserwowanie, jak się pieprzą jest gorące. A jeśli chcemy, możemy nawet dołączyć. Cholera, dziewczyno, ci faceci mogą całą noc, zostaje dużo dla każdego.

– Zamknij się, Jewell.

Zanim Beth mogła się bardziej zawstydzić, wszedł Razer z chłopakami. Mieli ogromną tacę steków i hamburgerów. Gdy wszyscy w tym samym czasie zaczęli zmierzać do jedzenia, rozpętało się istne pandemonium. Uchyliła się przed kilkoma łokciami, gdy schodziła z drogi hordzie głodnych, aż kolejka się przerzedziła. Uśmiechnęła się, gdy Razer podał jej talerz ze stekiem.

– Muszę dbać o moją dziewczynę. Będzie potrzebowała sił na później.

Beth wzięła talerz, odwracając od niego oczy. Nie chciała, by zobaczył przyjemność, którą wywołały jego słowa. Wiedziała, że nie miał zamiaru, by tak zabrzmiały, ale nie mogła powstrzymać swojej reakcji. Kiedy podniosła wzrok zobaczyła zatroskane spojrzenie Evie. Beth szybko się odsunęła, umieszczając trochę sałatki na talerzu.

Razer wziął dla nich kilka krzeseł przy stole i jedli bez pośpiechu. Evie przyniosła jej piwo. Siedzieli, rozmawiając w małej grupce, aż jej uwagę przyciągnęły głośna muzyka i głosy z przylegającego pokoju. Ciemność na zewnątrz pokazała, że stracili poczucie czasu, siedząc i rozmawiając.

– Słyszę, że impreza się zaczęła – powiedziała Evie z figlarnym uśmiechem.

Razer wziął ich talerze do kuchni, gdy Beth wyrzucała puste butelki. Wszyscy próbowali po sobie posprzątać, nie pozostawiając odpowiedzialności jednej osobie.

Beth podziwiała to i nie sądziła, żeby inne kluby to robiły. Pomyślała, że to pokazywało respekt, który okazywali sobie nawzajem. Albo, myślała śmiejąc się do siebie, kobiety mogły skopać im tyłki, zanim potraktowałyby je jak służące.

Razer objął jej ramiona, gdy skierowali się do wielkiego salonu. Tym razem nie była oszołomiona sceną, na którą padły jej oczy. Meble zostały odepchnięte pod ścianę, pozostawiając pusty środek podłogi. Pusty obszar wypełniały teraz tańczące pary.

Evie wisiała na Crashu, gdy przechodzili przez drzwi. Ostatnie, co widziała Beth to jej nogi obejmujące go w pasie, gdy próbowali zorientować się, kto pierwszy znajdzie migdałki drugiego.

Jewell została pociągnięta na kolana Knoxa, gdzie już znajdowała się ruda. Jewell zachichotała i zapewniła sobie wyrównanie szans przez ściągnięcie swojej koszulki. Ramię Razera zacisnęło się wokół Beth, gdy poczuł, jak zeszywniała obok. Manewrując nimi na parkiecie, objął dłonią jej tyłek, poruszając się w rytm muzyki. Bliskość jego ciała pobudzała pragnienie Beth. Rytm muzyki pozwolił jej rozluźnić kontrolę, którą utrzymywała. Stopniowo rozluźniała swoje ciało i prowokowała go. Ustami odnalazł jej wargi, a cipka zrobiła się mokra od samego myślenia o późniejszym pójściu do pokoju.

– Chcesz drinka? – zapytał po trzeciej piosence Razer.

Beth z wdzięcznością pokiwała głową. Ogromny bar ustawiony po jednej stronie pokoju był pusty. Beth przesunęła się za bar, żeby wziąć ich drinki. Potrzebowała wody, by ugasić swoje pragnienie. Przygotowała sobie wodę z lodem i sięgnęła do lodówki po zimne piwo dla Razera. Pijąc napój z lodem, obserwowała, jak oparł się o bar obok niej. Stali tam, jakby to było najmniej zatłoczone miejsce w pokoju. Wciąż ktoś podchodził i prosił o drinka. Beth uśmiechała się do Razera, który bawił się w barmana. Razer nawet wyciągał kilka piw, gdy kilkoro chciało je w tym samym czasie. Beth dobrze się bawiła. Biorąc łyka wody prawie go wypluła, kiedy zobaczyła mężczyznę stojącego przy ścianie z Bliss, Echo i Dawn, walczącymi o jego uwagę. Mężczyzna z jasnymi włosami ignorował kobiety. Ramiona skrzyżował na klatce piersiowej, wypychając bicepsy wyraźnie widoczne pod jego czarną, obcisłą koszulką. Czarne motocyklowe spodnie i buty podkreślały seksapil, którym emanował, chociaż nawet nie wykonał ruchu. Beth zakrztusiła się swoim napojem, bo go rozpoznała.

Cash Adam był członkiem jej kościoła, gdy była młodą dziewczyną. Patrząc na niego, przypominała sobie, jak przystojny był. I musiał być tym, co jej ojciec ogłaszał, grzechem cielesnym. Mimo że była młodą dziewczyną, pobudzał jej ciało

do podniecenia, którego bardzo się wstydziła. Nie była w tym odosobniona. Każda kobieta, która skrzyżowała z nim ścieżki, patrzyła na niego wygłodniałe. Urodził się w rodzinie, która nie miała wiele. Jednak Cash nigdy nie odczuwał braku pieniędzy i wszyscy wiedzieli, że to dzięki przemytowi jego babci. Jego rodzice jako bogobojni członkowie kościoła odrzucali jej pomoc. Jednak nie byli w stanie powstrzymać Casha od przyjmowania gotówki, którą dawała mu babcia. Gdy robił się starszy nawet zaczął dla niej pracować. Stał się ekspertem nie tylko w unikaniu policji, ale też męskich członków społeczności, których złościł jego brak powściągliwości w bzykaniu wszystkiego, co mu się oferowało. Kobiety oddawały mu się z niesamowitym brakiem przyzwoitości tylko po to, żeby mieć szansę na znalezienie się z nim w łóżku. Po jednej publicznej bójce Cash zniknął. Został pobity przez zirytowanego brata po rozdziewiczeniu jego siostry. Wiedziało o tym całe miasto, bo głupia dziewczyna pochwaliła się swojej przyjaciółce, która, co gorsze, też spała z Cashem.

Wszyscy założyli, że w końcu wkurwił niewłaściwą osobę i został zabity. Zakopany w rozległych górach przez kogoś, kto był taki dobry w ukrywaniu. Beth wiedziała lepiej. Była jedyną osobą w mieście, która nigdy nie uwierzyła, że zmarł.

– To Cash Adams. – Beth nie mogła ukryć grozy w swoim głosie.

Razer pojawił się za nią, gdy stała za barem.

– Rozumiem, że go znasz?

– Chodził do mojego kościoła, zanim zniknął.

– Z tego co nam mówił opuścił miasto, by dołączyć do marynarki wojennej. Tam poznał Vipera i resztę z nas. Jest porucznikiem Vipera. Przyjechał z nim rano.

– Z tego co widzę, nie zmienił się.

– Nie?

Beth mogła jedynie pokiwać głową w milczeniu, gdy Cash uśmiechnął się do niej. Powiedział coś, zanim opuścił stojące kobiety, które czekały jak małe szczeniaczki na powrót pana.

– Razer. – Razer pokiwał głową. Oczy Casha znalazły Beth. – Ty jesteś Beth Cornett, córka pastora Cornetta?

– Tak. – Beth nie mogła ukryć swojego zaskoczenia, że ją rozpoznał.

– Widzę, że dorosłaś. – Jego niebieskie oczy muskały jej dekolt, który został podkreślony przez skórzaną kamizelkę.

– Ty również – stwierdziła oczywistość. Jego rysy twarzy były mocniejsze i dojrzałsze, a twarz przykuwała uwagę.

Uśmiechnął się.

– Słyszałem o twoim tacie i mamie, przykro mi z powodu straty.

– Dzięki.

– Przykro mi, że drań jest martwy. Chciałbym, by wciąż żył, żebym mógł mu wpierdolić.

Beth opadła szczęka z powodu jego dosadności.

Razer sięgnął w tył i podał Cashowi piwo. Cash je przyjął, odkręcił i wziął łyka, zanim kontynuował:

– Był chorym skurwielem. A ja byłem zbyt młody, żeby wiedzieć, jak go uszkodzić. Dzisiaj nie byłoby problemu.

– Nie, wyobrażam sobie, że nie byłoby – zgodziła się Beth, nie wiedząc, co innego powiedzieć.

– Dobrze cię znowu widzieć. – Skinął do Razera i odszedł, ponownie spowity mgłą trzech kobiet.

– Wow.

– Ostrożnie, mogę być zazdrosny – powiedział z uśmiechem Razer.

Beth obejrzała się i zobaczyła, że jedynie żartował. Ponownie odwróciła się, aby obserwować Casha, który znowu stał przy ścianie. Jego brązowe oczy przeglądały pokój, prawie jakby kogoś szukał. Okazjonalnie dawał odpowiedzi kobietom, aby je złagodzić. Jednak nigdy nie odwracał uwagi od pokoju.

Razer pochylił się do niej, dopasował się do jej pleców, a swojego kutasa do jej tyłka. Ramieniem objął ją w pasie. Nacisk jego ciała wcisnął ją w bar, który przytrzymał ją w miejscu. Beth rozejrzała się po pokoju, próbując zorientować się, czego szukał Cash. Jednak zapomniała o swoim zadaniu, gdy jej uwagę przyciągnęły aktywności w pokoju. Członkowie otwarcie się pieprzyli, ssali i pieścili różne części ciała. Beth była tak zaskoczona pojawieniem się Casha, że nie zauważyła seksualnych aktów w pokoju.

Stori siedziała na kolanach Memphisa i ujeżdżała jego fiuta twarzą do niego. Trzymał ją w pasie i szarpał w górę i w dół na swoim penisie. Jej nogi były odepchnięte za niego, a pięty znajdowały się na krześle za jego głową. Memphis szarpał nią w górę i w dół na swoim śliskim kutasie. Beth mogła jedynie obserwować, jak głowa Stori opadła w tył, gdy oddała całą kontrolę Memphisowi.

– Cieszę się, że ty też lubisz obserwować. – Kciuk Razera potarł jej sutek przez skórę, pobudzając twarde, bolący szczyt.

Beth nic nie powiedziała, tylko stała tam, gdy kciuk rozpoczął swoje dręczenie.

– Jak możesz wywnioskować, Stori jest bardzo zwinna. To tak zdobyła swoje przezwisko. Bo każdy członek miał historię do opowiedzenia o pozycji, w której mogła dojść.

– Jej przezwisko? – powiedziała zmieszana Beth.

– Taa, faceci dają je kobietom. – Szorstką szczęką trącił jej głowę w stronę Evie, która w rogu na kolanach ssała Traina. On dłońmi czochrał włosy kobiety, gdy naprowadzał ją na swojego kutasa. – Evie dostała swoje imię, bo jest taka... taka... kusząca. – Ręka Razera, w której trzymał zimne piwo wślizgnęła się pod jej spódniczkę. Przesunął na bok majtki i znalazł już przemoczoną łechtaczkę. Na jego zimny dotyk stanęła na palcach, próbując najpierw uciec, a sekundy później kierowała jego ruchami.

Beth przez chwilę czuła się skrępowana. Aż zdała sobie sprawę, że nikt nie mógł zobaczyć ruchów Razera za zamkniętym barem. Dłonią, którą dręczył jej sutek, podniósł spódniczkę pokazując jej stringi. Malutki różowy pasek był ledwie widoczny między jej kremowymi pośladkami. Dłoń wróciła do jej brzucha, a kciuk ponownie znalazł sutek. Wcisnął w nią biodra. Między jej tyłkiem, a pokrytym jeansami kutasem nie było już gładkiej skóry. Nieświadomie kołysała się przy nim, gdy pocierał i gładził łechtaczkę ukrytą przed resztą pokoju za wysokim barem. Niezdolna do powstrzymania się, opuściła głowę na jego ramię.

– Ember<sup>7</sup>? – Ponownie policzkiem trącił ją w stronę truskawkowej blondynki siedzącej przy Nickel, pijącej piwo i luźno rozmawiającej, jakby wokół niej nic się nie działo. – Powoli zaczyna, ale kiedy to robi, jej cipka jest jak piekło.

Beth była bliska dojścia. Razer uwodził ją słowami i palcami. Nikt z patrzących na nich nie mógł wiedzieć, co się działo za barem. Iluzja prywatności pozwoliła Beth uczestniczyć w tym bez winy szturmującej, zatapiającej wszystko, w co wierzyła, że nie była w stanie robić.

Jej głowa sama przesunęła się w stronę Jewell, która siedziała na kolanach Knoxa z inną kobietą. Całowała się z nią, podczas gdy zdawkowo głaskała kutasa Knoxa przez spodnie. Trójka zatraciła się w swoim własnym świecie. Gdy ich obserwowała, wstali jedno po drugim i podeszli do schodów.

– Jewell dostała swoje imię, bo taka jest. – Dłoń w jej majtkach przycisnął mocniej do łechtaczki, zanim dwa palce włożył w jej ciasność, trzymając w stanowczym uchwycie. Nie krzywdząc, ale uniemożliwiając orgazm, który właśnie miała osiągnąć. – Jest jak cenny rubin, cała czerwona i lśniąca, gdy robisz jej minetę.

Uciekło jej skomlenie i wyciągnęła drżącą dłoń, żeby złapać bar. Kiedy wreszcie udało jej się odzyskać chwilową kontrolę, jej oczy po raz kolejny dotarły do Casha i trzech kobiet. Były coraz bardziej zmęczone ignorowaniem. Natasha gwałtownie ruszyła i wkrótce znajdowała się na kolanach innego członka. Nadąsana Dawn zajęła miejsce obok Sam, która siedziała samotnie z butelką whiskey w dłoniach.

Również zniechęcona Bliss odwróciła się, aby odejść, ale Cash przyciągnął ją z powrotem za nadgarstek. Mała kobieta została podniesiona na nogi i w mgnieniu oka była przyciskana do ściany, a nogami obejmowała jego szczupłą talię. Nagle Razer wsunął w nią głęboko dwa palce i zaczął wpychać je mocno. Podniosła się wyżej na palcach, gdy obserwowała, jak Cash rozpiął spodnie, wyciągnął twardego fiuta, nałożył prezerwatywę. A wtedy pchnął w zamarłą Bliss, która miała oczywisty problem z przyjęciem jego wielkiego kutasa. Kobieta wygięła się w łuk, gdy pieprzył ją mocno. Beth pomyślała, że może był zbyt szorstki, biorąc pod uwagę uderzenia, które przyjmowała, ale jej wyraz twarzy był tylko ekstatyczny, nie bolesny.

– Teraz Bliss. Nie mogę dać ci sprawdzonej opinii, ale mężczyźni mówią, że jej cipka jest jak umarcie<sup>8</sup> i pójdzie do nieba. – Poruszył palcami jak nożyczkami, a kciukiem potarł jej łechtaczkę. Doszła. Podniosła rękę i wgryzła się w nią, żeby powstrzymać krzyk i przyciągnięcie wszystkich spojrzeń. Kiedy skończyły się skurcze Beth, Razer wyciągnął delikatnie palce, poprawił jej spódniczkę, zanim odsunął się, aby umyć ręce w zlewku za nimi.

Beth podniosła szklankę, wzięła długi łyk i próbowała uspokoić swoje ciało.

W połowie opróżniona butelka whiskey stanęła przed nią na blacie.

– Chodź, Razer. Nudzi mi się. Chodźmy zabawić się na górę. Możesz później wrócić na dół. – Pomachała ręką na Beth. – Ona też może iść. Pokażę jej, jak naprawdę lubisz.

– Odejdź, Sam – powiedział Razer, odwracając się do zlewu.

Sam zwęziła oczy.

– Odkąd mówisz nie na trójkącik? Cholera, dziewczyno, musimy iść na górę, żebyś mogła mi pokazać rzecz czy dwie. Cały ten czas myślałam, że byłaś małą, sztywną dziewicą. A ty to rozumiałaś i utrzymywałaś w sekrecie.

Sam sięgnęła po butelkę whiskey, ale Razer ją zabrał, stawiając z powrotem za barem, żeby nie mogła dosięgnąć.

---

8 Umarcie to forma rzeczownikowa od czasownika umrzeć (Aga)

– Znasz zasady, nie możesz się upić albo zostajesz eskortowana do domu. Jesteś gotowa do wyjścia?

– Nie jestem pijana. – Ze wzruszeniem ramion posłała Beth słodki uśmiech, który nie sięgał do twardego spojrzenia. – Dzisiaj mogę znaleźć kogoś innego do zabawy, może jutro, Razer? Potrzebuję trochę twoich prac konserwacyjnych.

– Co to znaczy<sup>9</sup>? – Razer posłał Sam złe spojrzenie, ale nie próbował powstrzymać jej wyjaśnień.

– Nie mów, że Razer nie pokazał ci swoich specjalnych umiejętności ze swoją brzytwą. Utrzymuje wszystkie dziewczyny ładne i schludne. Kupuje specjalne balsamy, jest w tym ekspertem, nigdy nie zadraśnie skóry. Robi to zawsze przed seksem oralnym. – Sam mogła zobaczyć, że zadała ogromny cios. – Do zobaczenia, Razer. – Obie kobiety wiedziały, że tylko kwestią czasu było, że Razer znajdzie się w jej łóżku. Beth z całych sił próbowała powstrzymać wymioty. Podniosła drżącą dłoń, by przykryć twarz, aż mogła odzyskać kontrolę.

– Ignoruj sukę – powiedział spokojnie Razer.

– Proszę, nie dotykaj mnie – błagała Beth. Odsunęła rękę i zobaczyła Casha, patrzącego na nią z niepokojem. Teraz zakryta Bliss również obserwowała ją ze współczuciem.

Schylając się, Razer podniósł Beth. Automatycznie objęła go nogami w talii, a ramionami za szyję. Zaniósł ją na górę do swojego pokoju. Tam oparł ją o ścianę, gdy otwierał drzwi. Wreszcie odzyskała kontrolę nad zranionymi emocjami. Spojrzała w dół korytarza i zobaczyła kilka otwartych drzwi.

– Dlaczego drzwi są otwarte?

– Ciekawski kociak?

– Zastanawiałam się tylko, zazwyczaj są zamknięte.

– To oznacza, że każdy kto chce popatrzeć czy się przyłączyć, jest mile widziany.

– Och. – Beth zakopła twarz w jego szyi.

Razer zaśmiał się na jej nieśmiałość, gdy niósł ją przez drzwi.

– Chcesz, żebym zostawił otwarte drzwi? – droczył się.

Beth potrząsnęła głową przy jego szyi. Drzwi zamknęły się z ostrym trzaskiem i została odłożona delikatnie do łóżka.

– Zawsze będziesz taka nieśmiała?

Beth przyglądała się jego twarzy.

---

9 Wydaje mi się, że pyta Beth, chociaż kolejne zdanie sugeruje Razera. Ta książka chyba nie miała żadnej korekty, jest masa błędów, poprawiam, czego jestem w 100% pewna. D.

– Czy to ci przeszkadza?

– Nie, nie przeszkadza mi to – zapewnił, podnosząc ją do pozycji siedzącej. Przesunął dłonie do zapięcia topu i odpiął go. Chwyliła jego dłoń, żeby go powstrzymać.

– Beth, to co powiedziała Sam nie było całą prawdą. Nie jestem Spa.

– Nie cała prawda, ale większość. Myślę, że jestem zła na siebie, nie na ciebie. Było oczywiste, że masz doświadczenie w goleniu kobiet, ale schowałam głowę w piasek. Często przy tobie to robię. – Podniosła rękę, kiedy chciał jej przerwać. – Proszę pozwól mi skończyć. Nie oczekuję od ciebie niczego poza dotrzymaniem obietnicy i zerwaniem ze mną, zanim ponownie dotkniesz inną kobietę. Mogę to zaakceptować, póki wiem, że jestem jedyną. Nawet jeśli tylko przez krótki czas.

– Mogę to zrobić. – Razer potarł kciukiem jej blady policzek. – Teraz moja kolej. Nie dotknąłem Sam czy Evie od tamtej nocy. Nie mówię, że nie byłem z innymi kobietami, ale nie z tymi dwiema. Nie mogłem, kiedy zdałem sobie sprawę, jak cię zraniłem. Nie zrobiłbym ci tego ponownie.

Objęła jego twarz dłońmi.

– Razer, wiem, że nie jestem tak dobra jak inne kobiety, z którymi byłeś. Mogę starać się bardziej, jeśli pokażesz mi co...

Uciszył ją swoimi ustami bez słów. Jednak Beth odsunęła się od niego i uklękła na środku łóżka.

– Chodź tutaj.

Beth ponownie potrząsnęła głową, przesuając się poza jego zasięg, gdy próbował po nią sięgnąć. Zatrzymała się, gdy dotarła do zagłówka łóżka, wstała, ściągnęła top i rzuciła go na pobliskie krzesło. Prowokacyjnie sięgnęła po spódniczkę, ściągnęła ją i pozwoliła jej opaść na top.

– Kociak chce się zabawić? – Razer ściągnął koszulkę, buty i jeansy. Kiedy sięgał po nią, zrobiła unik tańcząc po łóżku. – Kobieto, myślisz o drażnieniu mnie, kiedy oglądałem orgazm prawie każdego członka klubu i ciebie dochodzącej na moich palcach? Nie sądzę. – Wyciągnął ręce i złapał ją za kostki, kiedy myślała, że sięgnie po ramiona. Jej stopy zostały starannie pociągnięte i poczuła, że upadała miękko na łóżko. Szarpnięciem przyciągnął ją do siebie, aż jej tyłek znajdował się na brzegu łóżka. Chwyliła się krawędzi w obawie, że mogłaby spaść.

Jedną ręką podniósł obie jej nogi i położył na swoich ramionach. Majtki, które miała na sobie zostały zerwane mocnym szarpnięciem.

– Zamierzam sprawić, że będziesz mruzczyć, a potem krzyczeć.

Patrząc na wyraz twarzy Razera, Beth martwiła się, że przesadziła.



Palcami odnalazł ją mokrą i śliską. Biorąc kutasa w rękę, skierował go do jej wejścia i jednym, mocnym pchnięciem zanurzył się głęboko w cipce. Uciekło jej westchnienie przyjemności, którą czuła, gdy zaczął w nią pchać. Zawsze się kontrolował, ale nie dzisiaj. Nie traktował jej, jakby miała się złamać. Beth zdała sobie sprawę, że powstrzymywał się z obawy o przerwienie jej. Razer był dla niej łagodny, nie pokazywał prawdziwego siebie, bo była dziewicą podczas ich pierwszego razu. Skoro musiał się powstrzymywać, nie cieszył się seksem, który uprawiali tak bardzo jak ona. Beth przypomniała sobie wyraz jego twarzy z wcześniej tej nocy. Jej myśli wypędziły przyjemność, a Razer zorientował się, że nie była z nim. Pochylił się, nadal z jej nogami na swoim jednym ramieniu, zacisnął jej cipkę na swoim kutasie. Oboje jęknęli na dodatkową symulację. Jego pchnięcia zrobiły się płytsze, gdy zaciskała się na nim, nie chcąc puścić.

– Razer?

– Kociak zaraz zobaczy, jak Razer chce się dzisiaj zabawić.

Odchylając się w tył, złapał jej nogi i złączył je w ruchu scyzorykowym. Pompował biodrami sprawiając, że jego kutas wchodził w jej pochwę głębiej niż kiedykolwiek wcześniej.

Orgazm Beth był jak trzęsienie ziemi. Pocierając jej łechtaczkę, przedłużał orgazm, aż leżała drżąc, niezdolna do powstrzymania skurczy. Pchnięcia Razera nasiliły się. Teraz obejmowała go w pasie nogami, a dłonią na jej biodrze kierował jej ruchami.

Jęcząc, poczuła, że szarpnął się w niej, dochodząc mocno. Kiedy skończył, wyszedł z niej i przesunął ją, aż leżała na środku łóżka. Mogła jedynie leżeć tam, próbując złapać oddech. Razer miał taki sam problem z uspokojeniem oddechu. Wreszcie był w stanie ściągnąć prezerwatywę i umieścić ją w koszu.

Poszedł do łazienki i Beth usłyszała płynącą wodę, która po chwili została zakręcona. Wrócił z mokrą myjką, aby bezwstydnie ją wymyć, zanim odniósł ją do łazienki. Razer położył się obok niej na łóżku. Dłonią masował jej nadal drżące mięśnie.

– Wciąż obolała?

– Tak. – Rumieniąc się odwróciła wzrok, ale Razer przesunął jej twarz z powrotem do swojej.

– Nie ma się czego wstydzić. Dobrze się bawiłaś?

– Wiesz, że tak.

– Tak jak ja. Kiedy się pieprzysz, robi się bałagan. Jeśli nie, coś nie działa właściwie. Nastęstwo seksu może być tak seksowne jak część tego. Lubię to

wszystko. Chcę, żebyś przeszła na pigułkę, okej? Jeśli będziemy na wyłączność, chcę dochodzić w tobie.

– Umówię się na wizytę w poniedziałek.

– Badam się regularnie, mimo że zawsze nakładam prezerwatywę. Jednak zrobię nowe, zanim wejdziesz w ciebie nagi. Umowa?

– Umowa.

Razer zgasił światło, położył się na boku, przyciągnął ją blisko, objął dłonią jej pierś, a głowę zakopał w jej gardle. Poczuli, że się zrelaksowali.

– Razer?

– Tak? – Jego głos już był senny.

– Możemy jutro przejechać się twoim motorem?

– Tak, kociaku, a teraz idź spać.

Przytuliła się do niego i planowała, gdzie pojedą jutro.

## ROZDZIAŁ 13

Obudziła Razera o ósmej, niezdolna do kontrolowania swojego podekscytowania. Beth zignorowała jego zły humor, który zniknął, gdy odważnie wskoczyła z nim pod prysznic. Była zdeterminowana, by stać się kobietą, która będzie w stanie utrzymać Razera usatysfakcjonowanego. Wyraz jego twarzy był wart jej wstydu. A orgazm, który dał jej w zamian sprawił, że starania były warte wysiłku.

Beth zrobiła im jajka i tosty. Nalewała kawę, kiedy Shade wszedł tylnymi drzwiami i zajął miejsce na stołku obok Razera.

– Hej, Shade, gdzie byłeś ostatniej nocy? – zapytała Beth.

Shade przerwał branie łyka kawy z filiżanki, którą podwędził Razerowi z piorunującym spojrzeniem. Beth się zaśmiała, nalewając kolejny kubek Razerowi.

– Tak, Shade, gdzie byłeś ostatniej nocy? – zapytał przyjaciela Razer.

– Odwiedzałem chorego przyjaciela – powiedział z kamienną twarzą.

– To miło z twojej strony. Czy potrzebuje jakiejś pomocy? Mogę tam iść, zanim pojedziemy na przejażdżkę – zaoferowała zatroskana Beth, widząc oczywiste zmęczenie Shade'a.

– Nie, dzięki. – Odpowiedź Shada była stłumiona.

– Wszystko w porządku? Brzmisz, jakbyś był chory. Czy twój przyjaciel zaraża?

– Nie. Jeśli będę potrzebował pomocy, poproszę Evie, znają się bardzo dobrze.

– Zrób to. Evie zapanuje nad sytuacją.

– Tak, robi to – zgodził się serdecznie Razer.

Ramiona Shade'a opadły.

– Dlaczego wstaliście tak wcześnie?

Beth uśmiechnęła się promiennie do Shade'a.

– Tego ranka Razer zabiera mnie na przejażdżkę.

Razer jadł śniadanie i nie zauważył, że postawiła je też przed Shadem, który spojrzał w dół.

– Pomyślałam, że możesz być głodny – powiedziała Beth, biorąc gryza ze swojej mniejszej porcji. Było oczywiste, że dała mu swoją porcję.

Shade zaczął przesuwać talerz w jej stronę, ale rozczarowany wyraz jej twarzy kazał mu podnieść widelec i wziąć ostrożny kęs. Po całej nocy imprezowania kierował się do łóżka, kiedy wszedł z ogrodu i zauważył ich w kuchni. Zobaczenie Razera w jego ubraniach do jazdy było ciekawostką, ale teraz życzył sobie, by jego buty szły dalej.

– Gdzie?

– Jeśli Razer jest za, pomyślałam, że moglibyśmy pojechać zobaczyć moją siostrę.

– Dla mnie spoko – powiedział Razer, kończąc śniadanie. Litując się nad przyjacielem, przesunął talerz Shade'a w swoją stronę i zaczął jeść jego porcję.

– Macie coś przeciwko, żebym pojechał? – zapytał Shade, próbując utrzymać w brzuchu mały kawałek jajka, który wmusił w siebie.

– Nie mam, ale... – Beth zmarszczyła brwi.

– Co?

– Nie zdziw się, jeśli moja siostra będzie przy tobie nieco nerwowa – powiedziała Beth, nie chcąc zranić uczuć Shade'a.

– Z jakiego powodu? – starał się podpytać Shade.

Na twarz Beth padł cień.

– Prawdopodobnie przez całą aurę bikerów.

Razer skończył jeść i nalał sobie jeszcze kawy.

– Skończ jeść, Beth, żebyśmy mogli wyruszyć. Z Lily będzie w porządku. Musi przywyknąć do aury bikerów. Im szybciej tym lepiej.

Beth zaczęła się z nim kłócić, aby powiedzieć, że siostra nie oswaja się dobrze, ale wzruszyła ramionami. To naprawdę nie była jego sprawa i tylko zmusi ją do większych wyjaśnień, czego nie chciała robić.

To był piękny dzień. Motocykle sunęły drogą. Z tego, co Razer krzyczał do Shade'a, zmierzała WFO, cokolwiek to znaczyło. Beth doceniała doświadczenie, z jakim Razer prowadził motocykl po krętych drogach. Było oczywiste, że z Shade jeździli razem wiele razy. Każdy z nich wiedział z wyprzedzeniem, co zrobi drugi. W połowie drogi na uczelnię Lily, zatrzymali się na stacji benzynowej. Beth stała, obserwując tankujących mężczyzn, gdy powietrze wypełnił ryk silników. Na stację benzynową wjechało pięć motocykli, mężczyźni w grupie posłali Razerowi i Shade'owi twarde spojrzenia, gdy ich mijali by zaparkować z boku sklepu. Pięć kobiet, które z nimi jechały na tyłach motocykli, zsiadło, gdy mężczyźni stali paląc papierosy.

– Musze iść do toalety.

Razer lekko skinął głową, odwieszając wąż.

Gdy wyszła z toalety, zorientowała się, że otaczają ją kobiety motocyklistów.

– Cześć. – Beth uśmiechnęła się przyjaźnie.

Kobiety patrzyły w zdezorientowaniu, ich groźne, wyzywające spojrzenia zniknęły.

– Jesteście na przejażdżce? Piękny dzień, prawda? Uwielbiam twoją kurtkę, gdzie ją dostałaś? – Uwielbienie w jej głosie nie było udawane, gdy patrzyła na czarno-czerwoną skórzaną kurtkę, którą miała na sobie kobieta. – Mam różową, ale nie jest tak ładna jak twoja.

– Dzięki. – Ta w skórzanej kurtce wreszcie była w stanie wydusić słowo.

– Mam na imię Beth.

– Czy ona jest prawdziwa? – zapytała jedna z motocyklistek.

Beth spojrzała na nią.

– Gdzie robiłaś włosy? Chciałam mieć takie od zawsze. – Dotknęła własnych ładnych, jedwabistych włosów, patrząc z zazdrością na wspaniałe loki rudej.

Lody zostały przełamane, kobiety przedstawiły się.

– Jestem Crazy Bitch, Sex Piston, KillyaMa i Fat Louise. – Beth była w stanie jedynie się gapić, gdy każda z kobiet przedstawiała się.

– Nie grzejesz tyłu długo, prawda, suko? – zapytała nazywana Sex Piston.

– Ogrzewasz tył?

– Jesteś prawdziwa? – KillyaMa powtórzyła wcześniejsze pytanie Sex Piston. Wyciągnęła rękę i szturchnęła ramię Beth, zmuszając ją do cofnięcia się.

– Daj spokój. Nie chcemy wszczynać burdy – powiedziała Fat Louise.

– Jest w porządku, bez obrazy. Wiem, że tylko żartowała. – Beth uśmiechnęła się uspokajająco. Czując kolejne szturchnięcie na plecach, Beth odwróciła się i zobaczyła Sex Piston.

– Jest zajebiście prawdziwa.

– Cóż, miło było was poznać. Lepiej wrócę. Jesteśmy w drodze, żeby zobaczyć się z moją siostrą. Studiuje na Breckenridge.

– To wszystko wyjaśnia.

– Co wyjaśnia?

– Nic. Lepiej idź, twój mężczyzna czeka.

Impulsywnie Beth wyciągnęła długopis i papier, który zawsze miała w torebce.

– Napiszcie do mnie kiedyś. Mam nadzieję, że możemy poznać się lepiej. Jak nazywa się wasz klub?

– Destruktorzy. – Nikt nie wyciągnął ręki po kartkę z numerem Beth.

– Och, to spoko.

– A twojego mężczyzny?

– Last Riders. – Nawet Beth była świadoma respektu pojawiającego się na ich twarzach.

Sex Piston wyrwała kartkę z dłoni Beth.

– Będziemy w kontakcie.

Beth uśmiechnęła się i pobiegła do bikerów.

– Przepraszam, że trwało to tak długo. – Siadając za Razerem, zauważyła, że Shade miał przeciętą wargę. Jednak warkot innych motocykli odwrócił jej uwagę przed zapytaniem, czy miał kłopoty. Beth przypomniała sobie, żeby zapytać później Razera. Jechali kolejną godzinę i zatrzymali się przed akademikiem Lily. Mężczyźni cierpliwie czekali na zewnątrz, gdy Beth weszła do środka, aby zrobić Lily niespodziankę.

Lily otworzyła drzwi po kilku puknięciach, dopiero jak Beth zawołała jej imię.

– Beth. – Lily rzuciła się w ramiona siostry.

– Lily, co się dzieje?

Zaniepokojona Beth wciągnęła siostrę do pokoju i posadziła na jedynym krześle w małym pomieszczeniu.

– Nic. – Kłamiąc, wybuchła łzami.

– Nie mów, że nie jest źle. Chcę prawdy Lily – powiedziała stanowczo Beth.

– Po prostu tu nie pasuję, Beth. Wszystkie dziewczyny mnie nienawidzą, a chłopaki tylko się gapią, co mnie obrzydza. Chciałam wrócić do domu, ale powiedziałas, że nie mogę.

Beth czuła się okropnie. Próbowwała chronić Lily przed osobą, która próbowała ją zabić. Dlatego chciała, aby Lily została na uczelni, aż będzie bezpiecznie. Jednak zobaczyła, że to był zły ruch. Powinna przyjechać i spędzić z nią weekend. Lily potrzebowała stabilności w swoim życiu. Gdy cokolwiek się zmieniało, to ją przerażało. Zasady ojca utrudniły Beth rozwój emocjonalny, ale te same zasady były ratunkiem dla Lily. Dawały jej poczucie bycia chronioną i kochaną.

Beth ostrożnie pracowała nad poluzowaniem kontroli, czego Lily potrzebowała. W tym samym czasie próbowała zachęcić ją do rozpostarcia skrzydeł. Jednak to sprawiło, że Lily poczuła się zagubiona i samotna w nowym środowisku. Nie rozkwitła, a wycofała się.

– Cóż, jestem tutaj dzisiaj. Pójdziemy na lunch i zrobimy małe zakupy.

Promienny uśmiech Lily nagroził jej starania.

– Pozwól mi wziąć torebkę. – Lily rzuciła się w ramiona Beth, tym razem z pięknym uśmiechem. – Jestem taka szczęśliwa, że przyjechałaś się ze mną zobaczyć. Tęskniłam za tobą tak bardzo. – Lily puściła Beth i wzięła torebkę z biurka. Beth złapała siostrę za rękę.

– Właściwie nie przyjechałam sama. Przywieźli mnie przyjaciele.

– Evie? – Lily lubiła Evie, kształtowała się ostrożna przyjaźń.

– Nie, Razer i Shade. Pamiętasz mężczyzn, którzy dowieźli nas do domu, gdy wypisali cię ze szpitala?

– Dlaczego cię przywieźli?

– Cóż, tak jakby spotykam się z Razerem. Naprawdę go lubię, Lily i chcę, żebyś też go polubiła. Przysięgam, że nie zrobią nic, abyś poczuła się niekomfortowo, albo nie pozwolę im jechać. – Lily zaufała siostrze, nawet jeśli bycie w pobliżu dwóch mężczyzn wywoływało jej mdłości. Beth nigdy nie prosiła o nic w zamian za opiekę nad nią. Jeśli Beth chciała, aby poznała jej przyjaciół, było ważne, by spróbowała.

– Więc jestem pewna, że też go lubię. – Lily ścisnęła dłoń siostry w odpowiedzi.

– Dobrze.

Kiedy kobiety wyszły na zewnątrz za rękę, Razer i Shade mogli się tylko gapić. Nadal byli tak samo oniemieli z wrażenia na ich piękno, jak za pierwszym razem, gdy widzieli je razem. Jedna była taka jasna i złota z uśmiechem promiennym jak słońce. Jej kochająca natura była oczywista, gdy trzymała rękę zdenerwowanej siostry. Druga, mroczna zagadka, opuszczała mur jedynie, gdy patrzyła na siostrę. Spacerujący studenci zatrzymywali się, podziwiając piękności chodzące wśród nich. Studentki z kolei nie były tak pełne podziwu.

– Założę się o sześciopak, że te suki szczerze jej nienawidzą – mruknął Shade.

Shade złapał spojrzenia kilku mężczyzn i kobiet. Wszyscy szybko się ruszyli, wystarczająco inteligentni, by wiedzieć, że byli spoza ich ligi.

Beth uśmiechnęła się do Razera i Shade`a.

– Lily, pamiętasz Razera i Shade`a.

– Witam.

– Powiedziałam Lily, że możemy iść na lunch. Może na małe zakupy, jeśli nie macie nic przeciwko.

– Wcale. Dziewczyny, wchodźcie na motocykle.

Beth wspięła się na tył motocykla Razera, ale zaczęła się wycofywać, gdy zauważyła, że Lily się nie ruszyła. Zatrzymała ją dłoń Razera na udzie.

– Zostań.

– Chodź tutaj, Lily – rozkazał Shade. Ciało Lily napięło się, gdy rzuciła siostrze dzikie spojrzenie. Zanim Beth mogła cokolwiek zrobić, Shade rzucił w nią swoim kaskiem.

– Wsiadaj na motocykl. Jestem głodny. Rusz swój słodki tyłeczek albo sam cię wsadzę.

Lily wsiadła na motocykl, zakładając kask, gdy Shade odpalił. Odjechali z rykiem silników. Restauracja była mała, z rodzinną atmosferą. Siedzieli, rozmawiając, aż kelnerka zaczęła rzucać im krzywe spojrzenia.

Następnie pojechali do małego centrum handlowego. Siostry ramię w ramię wędrowały od witryny do witryny, okazjonalnie wchodząc do małych sklepów. Razer i Shade siedzieli na motocyklach, bacznie obserwując kobiety. Wyszły z jednego sklepu z kilkoma torbami, śmiejąc się. Potem zobaczyły facetów i się zatrzymały.

– Co się stało? – zapytał Razer.

– Jak zabierzemy torby na kampus? – Razer i Shade podzielili pakunki z ubraniami pomiędzy siebie, ładując je w torby przysiodłkowe. Jedna torba upadła i na chodnik spadł wodospad kolorowej bielizny.

– Och. – Lily natychmiast się pochyliła, pospiesznie wkładając ubrania z powrotem do torby. Jedna jasnoczerwona para upadła na but Shade'a. Zanim Lily mogła ją podnieść miał w dłoniach jedwabny materiał i wsuwał go w torbę trzymaną w dłoni.

Lily, czerwona jak bielizna, którą właśnie kupiła, mogła jedynie wymruczeć:

– Dzięki.

– Żaden problem. – Odpowiedź Shade'a była jakby zduszona.

Skończyły zakupy, wsiedli na motocykle i wrócili na mały kampus. Mężczyźni podali torby Lily i pożegnali się.

– Dziękuję za przywiezienie Beth. Do widzenia. – Beth odprowadziła Lily do akademika. Była szczęśliwa, że widziała kolor i powrót życia do jej oczu.

– Przyjadę w następną sobotę, żeby spędzić z tobą dzień i noc. Jak to brzmi?

– Brzmi świetnie. Więc do zobaczenia. – Z uściskami i obietnicami telefonów, również się pożegnały. Beth wychodziła szczęśliwa, że Lily da sobie radę do następnego weekendu.

Jazda powrotna była relaksująca, aż zaczęło się ściemniać. Beth nie martwiła się z Razerem prowadzącym po ciemnych drogach. Kiedy przybyli do dobrze oświetlonego klubu, była prawie smutna, że dzień dobiegł końca.



Dom znowu był wypełniony, ale Beth i Rider czuli się zmęczeni, więc poszli do swojego pokoju. Shade bez słowa zniknął w kuchni.

Biorąc wspólny prysznic, Razer i Beth leniwie się myli, zanim chwycili ręczniki. Razer rozwałił się nago na łóżku i obserwował ją, gdy wkładała koszulkę i nowe, fioletowe stringi. Gdy szcztokowała włosy, dostrzegał jej tyłeczek za każdym razem, gdy podnosiła rękę, żeby przesunąć szczotkę po włosach.

Kiedy podeszła do łóżka, Razer ją zatrzymał.

– Chodź tutaj, kotku, nie skończyłaś dzisiaj jeździć.

– Razer, jestem trochę obolała od siedzenia na motocyklu. Mogę cię possać?

Razer potrząsnął głową.

– Ta cipka przyciskała się do mnie cały dzień. Chcę tej cipki dzisiejszej nocy. A ty mi ją dasz. – Wylewała się z niego arogancja, ale robiła się mokra od jego słów. Beth przeczołgała się do niego i całowała go w usta maleńkimi muśnięciami. Dłonie Razera połknęły jej piersi, masując je, aż próbowała się cofnąć i przyciągnąć go między swoje nogi. Jej ciało zaczęło się przyzwyczajać do posiadania Razera kilka razy w ciągu dnia. Teraz wystarczało, że na nią spojrzeł, a to stawało się torturą. Chciała tylko poczuć przyjemność jego kutasa w sobie.

– Nie, kotku, powiedziałem, że będziesz ujeżdżać. – Jednak kiedy Beth próbowała na nim usiąść, powstrzymał ją i odwrócił tyłem od siebie, umieszczając jej nogi po obu stronach swoich bioder.

– Zamierzam oglądać, jak ta cipka przyjmie mnie całego. – Rękoma opuścił ją na swojego fiuta. Beth zaczęła się powoli poruszać w górę i w dół, wsuwając jego kutasa głębiej i głębiej w siebie. Była twarzą do drzwi, na których znajdowało się lustro. Ono dawało Beth widok na to, co działo się na łóżku. Dłoń na jej plecach pochyliła ją do przodu, więc podparła ręce przy jego kolanach, gdy wciąż ujeżdżała jego wielkiego fiuta w górę i w dół. Bezradna patrzyła w lustro.

– W ten sposób widzę całą kocią śmietankę. Ta mała ciasna cipka rozciąga się przyjmując mojego fiuta. – Ślizgał palce po wilgoci uciekającej z jej cipki. Przesunął kciuk i potarł jej mały pączek róży.

– Tutaj też jesteś słodką małą dziewicą? – Kciukiem zaczął badać jej tyłeczek. Zaskoczona Beth niemal zerwała się z jego kutasa, aby odsunąć się od dotyku.

Mocne uderzenie w pupę posadziło ją z powrotem w dół, aż ponownie jego kutas był głęboko w niej.

– Niegrzeczny kociak. Teraz się nie ruszaj. – Kciukiem okrążał jej pączek róży. Potem zaczął wkładać go w jej wnętrze przez zaciśnięte mięśnie, próbujące go zatrzymać.

– Pieprz mnie mocniej – zażądał Razer. Drżące ciało Beth podążyło za jego poleceniem, gdy ponownie odnalazła rytm, który dawał im najwięcej przyjemności. Uciekło jej ciche skomlenie na dotyk jego kciuka, naciskającego na tyłek w połączeniu ze wślizgnięciami kutasa w jej cipkę. Ręce prawie się pod nią ugięły, ale udało jej się utrzymać pozycję, której chciał.

Wcisnął kolejny kciuk, rozciągając dziurkę. Kwilenia Beth nasiliły się na ukąszenie bólu.

– Teraz jesteś bardzo dobrym kociakiem – nucił Razer, gdy kciukami zaczął poruszać jak nożycami, kiedy próbowała zaciskać tyłek. Jej cipka zaciskała się na jego kutasie, kiedy wreszcie zaczął mocniej pchać biodrami w górę, wpychając w nią kutasa.

Była obolała zanim zaczęli uprawiać seks, a z ruchami jego fiuta i kciuków w tyłku do stymulacji doszło jeszcze więcej bólu. Jej ciało chcąc to zagłuszyć, zaczęło się poruszać, gdy próbowała desperacko sięgnąć orgazmu, który przyćmił wykwintny ból.

– Jutro będziesz miała problemy z chodzeniem. Wszyscy będą wiedzieć, że pieprzyłem cię mocno i długo w nocy. Mocne pchnięcia Razera, doprowadzały ją do szaleństwa. – Jesteś gotowa dojść?

– Tak – zaskomlała Beth.

Razer wepchnął kciuki głęboko w jej tyłek i pchnął w jej cipkę kutasem, uderzając właściwy punkt, aby odleciała. Uciekły jej ciche kwilenia, gdy wyciągnął kciuki, podnosząc ją ze swojego kutasa.

– Teraz moja kolej. – Wysunął się spod niej, przerzucił ją na brzuch, uniósł jej biodra, a poduszkę wsunął pod jej miednicę. Jego kutas wsuwał się i wysuwał, wbijając w nią, aż jego jaja były przy jej tyłku. Palcami złapała prześcieradła trzymając się ich ze wszystkich sił. Przyciągnął do siebie jej biodra upewniając się, że jego kutas wejdzie tak głęboko, jak to możliwe.

Seria mocnych pchnięć doprowadziła go do orgazmu, a Beth ponownie stanęła nad krawędzią. Tym razem nie była w stanie zapobiec krzykom wyrrywającym się z jej gardła.

Razer wyrzucił prezerwatywę i delikatnie oczyścił Beth. Delikatnie przyciągnął ją do siebie. Oboje leżeli na rozkopanym łóżku, było zbyt gorąco, żeby się przykryć. Splątali nogi, a dłoń Razera spoczywała na jej biuście.

– Teraz widzę, dlaczego potrzebujesz dwóch kobiet do zaspokojenia – powiedziała ze znużeniem Beth. Razer nie poprawił jej błędu. Czasami mógł zaliczyć trzy czy cztery, zależy jak energicznie czy pomysłowo się czuł. Ale dzisiaj

był dziwnie zadowolony i usatysfakcjonowany tylko z Beth. Nie chcąc myśleć o tym zbyt mocno, zamknął oczy i zasnął, nieświadomie chwytając się jej szczupłej nogi przerzuconej przez swoją.

## ROZDZIAŁ 14

Beth obudziła się w połowie ranka żałując, że tej niedzieli znowu nie mogła iść do kościoła. To jej zwyczaj, a kościół był częścią jej życia. Razer leżał na brzuchu. Beth kusilo obudzenie go, ale w przyszłym tygodniu miał poranne zmiany i chciała, żeby pospał.

Wzięła szybki prysznic, ubrała się w parę obciętych jeansów i za dużą koszulkę z kotkiem bawiącym się włóczką. Uśmiechając się złośliwie, pomyślała, że Razer doceniłby ten humor. Zamykając za sobą drzwi, zeszła na dół, do kuchni. Dom wypełniał aromat kawy i bekonu. Zaburczało jej w brzuchu, nie jadła od wczoraj z Lily. Beth chciała się upewnić, że zachowa wystarczająco jedzenia dla Razera, bo będzie jeszcze bardziej głodny niż ona.

– Najlepsza pieprzona noc, jaką miałam – mówiła do Jewell Natasha. – Był pieprzoną maszyną.

Kiedy kobiety zauważyły zbliżającą się Beth, zmieniły temat. Rozmawiały o tablicy z zadaniami, która leżała przed nimi. Beth starała się nie przejmować. Lubiła obie dziewczyny i myślała, że one też ją lubiły. Uśmiechnęła się do nich.

– Co na śniadanie?

Beth podeszła do blatu nalewając sobie kawy.

– Zostały jakieś jajka i bekon. Evie zrobiła niesamowite cynamonowe bułeczki. Są w piekarniku.

Beth sprawdziła i zobaczyła, że zostały tam włożone, aby utrzymać ciepło. Rozrywając papier do pieczenia, podeszła do blatu i usiadła, popijając kawę. Cynamonowe bułeczki roztopiały się w ustach. Oblizwała wargi, a cukierkowa posypka roztopiła się na jej języku.

Ciepłe ramiona przesunęły się wokół jej talii, a dłoń pociągnęła za jej włosy, aż jej głowa opadła na jego ramię. Usta zamknął na jej, zlizując cukier, który przywarł do jej warg.

– Mmm... pyszne.

Razer ją uwolnił. Uśmiechnęła się do niego, gdy podszedł do piekarnika po wielki talerz jedzenia. Dołożył na talerz dwie wielkie cynamonowe bułeczki.

– Przytyjesz przez to, ile jesz – drażniła się Beth.

Razer zębami podniósł chrupiący kawałek bekonu.

– Planuję spalić kalorie po śniadaniu – powiedział z mrugnięciem.

– Nie, mam pracę. Jestem zdeterminowana, żeby dzisiaj w końcu uporządkować pudła pani Langley. Kiedy skończysz jeść, możesz je dla mnie przynieść?

– Tak, zrobię to, zanim pójde pobiegać – powiedział Razer, wgrzyzając się w cynamonową bułeczkę. Przed wyjściem pocałował ją niechlujnie.

Weszła wyglądająca okropnie Evie. Za nią podążali Memphis i Crash, którzy wcale nie wyglądali lepiej.

– Cynamonowe bułeczki są świetne, Evie.

– Zrobiłam je przed pójściem do łóżka. – Kiedy Evie miała nastrój do gotowania, robiła to niezależnie od pory. Nikt nie wiedział, kiedy nastrój ją dopadnie, ale wszyscy korzystali, kiedy tak było.

Beth wstała, złapała kolejną, zanim wszystkie zniknęły i nalała sobie następny kubek kawy.

– Idę na górę, zająć się czymś. Chcę uporządkować papiery pani Langley i oddać je jutro, kiedy jedna z nas będzie u niej w domu. Wrócę później, kiedy nie będziesz spać i ustalimy harmonogram – dokuczała Evie Beth.

– Nie śpiesz się – powiedziała Evie. Klepnęła dłoń Memphisa, zanim mógł wziąć trzy cynamonowe bułeczki. – Cholerni ludzie, powinno wystarczyć ich do jutra.

Uśmiechnięta Beth opuściła kuchnię, gdy inni kłócili się przyjaźnie. Ostrożnie otwierała drzwi do pokoju Razera, uważając, by nie wylać kawy. Postawiła ją na stoliku nocnym, podeszła do pudeł i ustawiła je na środku podłogi. Najpierw otworzyła pierwsze pudło. Pracowała nieustannie, przechodząc przez lata finansowych dokumentów, które zostały zachowane. Zaskoczyło ją, że zięć pani Langley nie zniszczył ich. Nie widziała nic znaczącego. Odłożyła wszystko z powrotem do pudełka i podpisała, do zniszczenia. Upewni się jeszcze u pani Langley, zanim zajmie się tym zadaniem.

Przerywając, dokończyła teraz zimną kawę i cynamonową bułeczkę. Rozważała przerwę, ale była zdeterminowana, by skończyć to zadanie. Skorzystała z toalety i kolejny raz usiadła po turecku na podłodze. Beth przyciągnęła w swoją stronę drugie pudło i otworzyła. Gapiała się na papiery, niepewna, na co patrzyła. Potem opróżniła pudło z uczuciem mdłości, starannie porządkując dokumenty, aż mogła zrozumieć, co znalazła. Następnie ostrożnie odłożyła papiery z powrotem do pudełka, zamykając zawartość w środku.

Podchodząc do nocnego stolika Razera, wzięła plik papierów, których nie odłożyła do pudełka i ukryła je w czasopiśmie w szufladzie. Miała właśnie zamykać szufladę, ponosząc telefon, by zadzwonić do szeryfa, kiedy usłyszała otwierane drzwi. Beth pomyślała, że to Razer. Jednak nie zaskoczyło jej zobaczenie Sam, stojącej z bronią skierowaną bezpośrednio na nią.

- Widzę, że nie jesteś zaskoczona moją obecnością.
- Nie jestem. – Beth ścisnęła w dłoni telefon.
- Odłóż to, Beth.

Widząc oczy młodej kobiety, Beth mogła powiedzieć, że ta chciała ją zabić. Odłożyła telefon na szafkę nocną.

- Sam, nie rób tego. Nie jesteś zaangażowana.
- Zamknij się. Bierz pudełko i idziemy. – Beth nie kłóciła się. Zorientowała się, że więcej szans miała na zewnątrz pokoju, niż zamknięta w nim z Sam. Beth podniosła pudełko i wyszła przez drzwi z Sam podążającą blisko z tyłu.
- Wszyscy są w ogrodzie, pracując nad harmonogramem. Jeśli wydasz dźwięk, zastrzelę cię.

Beth zeszła po schodach. Kusilo ją, żeby rzucić w Sam pudłem.

- Nie rób tego, Beth. Zastrzelę cię i okradnę, zanim ktokolwiek przyjdzie. Jeśli nie, zastrzelę tego, kto przyjdzie.

Naprawdę przestraszona Beth wyszła na zewnątrz, nie wiedząc, co zrobić. Sam skierowała ją do białego sportowego auta o niskim podwoziu, każąc jej wsiąść. Mierząc w nią bronią, obeszła samochód na drugą stronę i wsiadła za kierownicę. Sam uruchomiła pełen mocy samochód, wyjeżdżając z parkingu w stronę miasta.

- Samantha, twój ojciec nie jest wart pójścia do więzienia na resztę życia. Klub to rozgryzie. Nie są głupi. Będą wiedzieć, że zabrał mnie ktoś z domu.
- Już mam przykrywkę. Nikt nie wie, że to ja. I nie, oni się nie zorientują. Nadal nie wiedzą, kto zabił brata Vipera. A taka głupia dziwka jak ty odkryła, że to mój tata był odpowiedzialny.

- Dlaczego papiery były w tym pudełku?
- Głupi skurwiel schował je tam. Poszedł do mojej babci zniszczyć je, ale przeszkadzono mu, więc je ukrył. Miał zamiar je zniszczyć, ale myślał, że tam są bezpieczne. Nie spodziewał się, że ta twoja skretyniała pracownica weźmie pudła. Jeśli mój tata nie byłby takim aroganckim draniem, zniszczyłby papiery. Leniwy pojeb.

Sam jechała przez miasto bez zatrzymywania się, kierując się w stronę granicy hrabstwa. Beth nie rozpoznała domu, przed który wjechały po długim,

nieutwardzanym podjeździe. Sam pojechała na tyły i zaparkowała obok drogiego BMW.

– Zostań tutaj, dopóki nie wrócę.

Beth wykonała jej rozkaz. Zaczynało ogarniać ją przerażenie. Znajdowała się na środku pustkowia bez świadomości kogokolwiek, że zniknęła.

– Bierz pudło.

– Sam...

– Ruszaj się, suko, nie każ mi powtarzać.

Beth wysiadła drzwiami, które otworzyła Sam. Szły w stronę domu, a Sam nadal podążała za nią z bronią. Powoli wspięła się po kilku schodkach i otworzyła drzwi, podczas gdy żonglowała pudłem.

Ojciec Samantha czekał w małej kuchni. Siedział, a broń leżała na stole przed nim.

– Najwyższy czas – warknął na Sam, jak tylko przeszła przez drzwi.

– Musiałam poczekać, aż będzie czysto – wyjaśniła Sam.

Wstał od stołu i wziął pudło od Beth. Postawił je na stole, otworzył i wyjął papiery z góry. Im głębiej w dół szedł, nie znajdował tego, czego chciał. Zaczął rzucać papiery chaotycznie. Kiedy było puste, gniewnie rzucił pudełkiem w Beth.

– Idiotko, nie sprawdziłaś, żeby zobaczyć, czy dokumenty tam były?

– Nie miałam czasu. Pudło było zamknięte, kiedy weszłam do pokoju. Skąd miałam wiedzieć, że była wystarczająco mądra, aby wyjąć papiery?

– Sprawdź! – Vincent Bedford krzyczał na swoją córkę.

– Mogę wrócić i wziąć dokumenty. – Sam odwróciła się do Beth i uderzyła ją w twarz. – Co z nimi zrobiłaś?

Beth dotknęła piekącego policzka, odmawiając odpowiedzi.

– Przestrzele ci rzepekę. Poszukam, jeśli będę musiała, ale będzie szybciej i mniej boleśnie dla ciebie, jeśli mi powiesz, gdzie one są.

– Włożyłam je do szafy – skłamała Beth. Miała nadzieję, że Razer znajdzie ją grzebiącą w szafie i zrobi się podejrzliwy.

– Ona kłamie.

– Bez jaj – prychnęła do swojego ojca Sam. Wściekła ponownie uderzyła Beth, tym razem z bronią w dłoni. Ból przedarł się przez szczękę Beth. Upadając, ledwie udało jej się złapać krawędzi stołu. Dłonią objęła policzek, tym razem poczuła wilgoć między palcami.

– A teraz, gdzie są pieprzone papiery? Pytam ostatni raz przed wyjściem. Jeśli przeszukam twój pokój i ktoś wejdzie, strzelę. Chcesz być odpowiedzialna za zranienie kogoś?

Beth próbowała wymyślić najlepszą opcję, ale miała w głowie pustkę. Nie chciała, żeby ktoś został skrzywdzony, ale Sam była zdeterminowana, aby znaleźć papiery. Najwyraźniej nie miała skrupułów w ranieniu kogoś. Beth nie chciała zaszkodzić Razerowi, ale Viper zasłużył, by wiedzieć, co stało się jego bratu, jak również inni członkowie klubu. Brutalna ręka w jej włosach szarpnęła ją do Vincenta Bedforda.

– Powiedz mi, gdzie dałaś dokumenty. Umieszczę kulę w twoim mózgu, jeśli nie powiesz. – Beth poczuła zimny metal broni przy skroni.

– Schowałam je do brązowego pudełka po butach w szafie – skłamała ponownie Beth. To była jedyna opcja, którą miała. I tak ją zabiją. Bedford nie uwolni jej i nie pozwoli, żeby zidentyfikowała jego oraz Sam jako porywaczy.

Tym razem Vincent Bedford uderzył ją w głowę bronią. Beth na chwilę straciła przytomność i upadła na brudną kuchenną podłogę. Jej wizja zamazała się, gdy walczyła o świadomość. Słyszała trzaski i krzyki, które pulsowały w jej głowie. Nie mogła się jednak wystarczająco skupić, żeby zrozumieć, co się działo. Ciemność się pogłębiała. Jednak ostatnim wysiłkiem udało jej się odwrócić głowę. Zobaczyła Casha powstrzymującego Samanthę, która walczyła jak dziki kot, próbując od niego uciec.

Loker James i Bedford walczyli, jeśli można było to tak nazwać. Miał dwa noże, po jednym w każdej dłoni. Pociął Bedforda na strzępy. Starszego mężczyznę pokrywała krew i na próżno starał się bronić, bezskutecznie. Beth czuła dotyk Razera, gdy odsuwał włosy z jej twarzy. Nigdy nie widziała takiej miny u Razera. Zawsze był rozluźniony czy pełen humoru. Mężczyzna przed nią był zimnokrwistym mordercą, wściekłym, że została ranna. Udało jej się zobaczyć, że Loker teraz pogrywał sobie z Bedfordem. Pozwalał mu myśleć, że dostanie się do tylnych drzwi, gdy chciał uciec. Loker kopnął go w plecy, zmuszając do upadku na podłogę. Mężczyzna próbował odczołgać się od napastnika, ale Loker nadepnął mu na rękę, powstrzymując ruch do przodu. Krzyk agonii sprawił, że skrzywiła się ze współczuciem, mimo że mężczyzna groził, że ją zabije.

– Loker, przestań – powiedziała słabo Beth.

Zignorował ją i znowu podniósł buta. Beth wiedziała, że planował wsadzenie go w twarz lamentującego mężczyzny.



– Loker, proszę, przestań. W klubie mam wszystkie dowody, których potrzebujesz do skazania go.

Tym razem zatrzymał się i spojrzał na nią.

– Kryj go – powiedział Razer do kogoś, kogo nie mogła zobaczyć.

Razer potarł jej policzek kciukiem.

– Wszystko w porządku, kochanie. Karetka jest w drodze.

– Jak mnie znalazłeś?

– Loker obserwował Bedforda i zadzwonił, kiedy zobaczył Sam wchodzącą z tobą.

– Musiałam. Zagroził, że zabije moje dziecko. Nie dał mi wyboru. – Sam wisiała żałośnie w ramionach Casha. Uciekła jej cała wola walki. – Zapłacił komuś, żeby zabrał moje dziecko. Nawet nie wiem, czy to chłopiec czy dziewczynka. Zabrał dziecko, kiedy byłam nieprzytomna po porodzie. Nie chce mi powiedzieć gdzie, czy z kim jest moje dziecko. – Cały pokój ucichł, słuchając rozdzierającego serce płaczu Sam. – To było dziecko Gavina.

– Ty kłamliwa dziwko – krzyknął Loker.

Dźwięk zbliżających syren wywołał ból głowy Beth. Próbowwała poruszyć głowę, ale ruch rozrywał jej czaszkę. Ostatnią rzeczą, którą zapamiętała była ręka Lokera na gardle Sam.

– Razer – wyszeptała, gdy ogarniała ją bolesna ciemność.

## ROZDZIAŁ 15

Obudziło ją pikanie maszyny. Odwracając głowę, zobaczyła pielęgniarkę wciskając guziki na urządzeniu.

– W końcu się obudziłaś. Zaczynaliśmy się o ciebie martwić. Wezwę lekarza, który z tobą porozmawia. – Pielęgniarka w uniformie bezosobowo poklepała ją po dłoni i wyszła.

Beth rozejrzała się po małym pokoju. Miała nadzieję, że nikt nie zadzwonił do Lily. Nie chciała jej martwić. Drzwi się otworzyły i wszedł wysoki, rudowłosy mężczyzna.

Jego przyjazne oczy kołysły postrzępione nerwy Beth.

– Cieszę się, że odzyskałaś przytomność. Jak się czujesz?

– Zdezorientowana.

– To normalne. Pamiętasz, co się stało?

Beth zaczęła kiwać głową, ale ostry, przeszywający jej czaszkę ból, powstrzymał ruch.

– Pamiętam, że porwała mnie Sam, a jej ojciec groził, że mnie zabije.

– Prawie im się udało, masz poważny wstrząs mózgu. Byłaś nieprzytomna dwanaście godzin.

– Czy ktoś powiadomił moją siostrę?

– Nie, szeryf wziął na siebie odpowiedzialność. Jeśli byłabyś nieprzytomna dłużej, wtedy powiadomiłby ją. Szeryf powiedział, że nie chciałabyś jej martwić.

Beth odetchnęła z ulgą.

– Dziękuję, moja siostra byłaby przerażona. Cieszę się, że przyjął pan radę szeryfa.

Lekarz zapewnił ją, że szybko wyzdrowieje i zostanie wypisana za czterdzieści osiem godzin.

– Chcemy panią uważnie obserwować, zanim panią wypuścimy. Chcemy się upewnić, że nie ma niebezpieczeństwa.

– Dziękuję. – Doktor wyszedł. Poleciał jej, aby dała znać pielęgniarce, jeśli wystąpią jakieś zmiany w bólu. Sennie skinęła. Cały dzień dużo drzemała. Obudziła się natychmiast, gdy przybyła taca z kolacją.

Beth udało się zjeść małą ilość. Miała nadzieję, że to pomoże na mdłości. Już spała, kiedy pielęgniarka wróciła po tacę.

Następnego dnia Beth czuła się znacznie lepiej. Była silniejsza, wstała z pomocą asystenta, a nawet wzięła prysznic i umyła włosy. Miała czystą koszulę i wycierała włosy ręcznikiem, gdy siedziała na krześle przy oknie wychodzącym na parking. Miała nadzieję, że odwiedzą ją Razer albo Evie. A przynajmniej dadzą jej znać, co stało się po tym, jak zemdlą. Ale nikt nie przyszedł. Dopiero późnym popołudniem w jej pokoju wreszcie pojawił się szeryf.

– Witam, szeryfie – przywitała go Beth, kiedy nie zauważył jej siedzącej na łóżku.

Jego zaniepokojone skrzywienie zniknęło i zostało zastąpione uśmiechem ulgi.

– Więc jesteś już na chodzie?

– Przynajmniej do tego krzesła. Nadal trochę kręci mi się w głowie, jeśli poruszam się zbyt szybko, ale jest coraz lepiej.

– Dobrze. – Szeryf podszedł i stanął obok niej, wyglądając przez okno.

– Chcesz mi powiedzieć, co stało się wczoraj? – Beth powiedziała mu o przeszukiwaniu pudeł i skończyła na tym, gdzie ukryła obciążające dokumenty.

– Czy Razer znalazł papiery?

– Tak. Znalazł je, gdy wrócił do pokoju. Sam powiedziała mu, co znalazłaś. Wyśpiewała wszystko, co wiedziała, aby złagodzić wyrok dla siebie. Bedford wciąż jej powtarzał, żeby się zamknęła.

– On mnie zabije. Jest w więzieniu?

– Nie, też jest w szpitalu. Ma dość brzydkie cięcia, ale przeżyje i stanie przed sądem za morderstwo i twoje porwanie.

– Więc to prawda, że zabrał dziecko Sam?

– Na to wygląda. Musimy poczekać na dowody, aby wiedzieć bez wątpienia.

– Biedna Samantha.

Szeryf spojrzał na nią zdumiony.

– Biedna Samantha? Porwała cię, uderzyła pistoletem i zamierzała pozwolić swojemu ojcu cię zabić, a tobie jest jej żal?

– Tak, chronisz rodzinę. Zawsze.

Szeryf potrząsnął głową na kobietę siedzącą przed nim. Nigdy nie spotkał takiej osoby. Jej duszę wypełniała troska o innych, większa niż o siebie. Zawsze była

taka, nawet jako młoda dziewczyna. Nie było nikogo, mężczyzny czy kobiety, kogo szanowałyby bardziej niż ją.

– Przynajmniej nie muszę się martwić o tego, kto próbował mnie zabić. Ta tajemnica została rozwiązana.

Szeryf się zawahał.

– Tak, to koniec. Możesz wrócić do normalnego życia.

Uderzyła ją myśl, która wyjaśniałaby, dlaczego Razer jej nie odwiedził.

– Czy Razer ma kłopoty za zranienie pana Bedforda? Próbował mnie tylko chronić... właściwie to Loker James pobił go tak bardzo.

Szeryf podniósł rękę, powstrzymując jej wyjaśnienia.

– Nie aresztowałem jego, ani Jamesa. Uznałem to za samoobronę. Cash poparł jego historię.

– Och... cóż, co za ulga. – Beth zagryzła wargę.

– Lekarz powiedział, że jutro cię wypisze. Moja żona planuje wpaść i pomóc ci, aż poczujesz się lepiej.

– Nie, będzie w porządku...

– Wiesz, że Rachel nie przyjmie nie za odpowiedź, więc nie kłóć się. Przyprowaździłem twój samochód, jest na parkingu. – Wyciągnął z kieszeni kluczyki i wręczył jej. – Rachel powiedziała, bym ci przekazał, że da ci kilka godzin spokoju zanim przyjdzie.

– Dzięki, szeryfie. Doceniam całą waszą pomoc.

– Zawsze, Beth. – Szeryf został, aż pielęgniarka przyszła sprawdzić jej parametry życiowe. Beth ledwie przykładała uwagę do pytań pielęgniarki. Była oszołomiona, kiedy szeryf wręczył jej kluczyki do auta. Był zaparkowany pod klubem. Razer musiał dać mu kluczyki. Jednak nie wysłał żadnej wiadomości. Evie też nie. Beth z całych sił próbowała nie czuć się zraniona. Jednak nie mogła powstrzymać wrażenia bycia ignorowaną przez ludzi, na których jej zależało.

## ROZDZIAŁ 16

Następnego dnia, po ostatnich badaniach, Beth opuściła szpital. Składając podpis na wypisie, czuła się już o wiele lepiej. Bez problemu znalazła na zewnątrz swój samochód. W drodze do domu postanowiła dowiedzieć się, dlaczego nikt nie odwiedził jej w szpitalu ani nawet nie zadzwonił.

Przez całą drogę biła się z myślami. Dręczyło ją przecucie, że powinna wracać prosto do domu. Tym razem nie usłuchała jednak głosu rozsądku, który mówił, aby odczekać kilka dni. Kiedy zaparkowała przed domem klubu, zauważyła, że na podwórku i werandzie tłoczą się obcy motocykliści. Zaciekawione spojrzenia śledziły ją, gdy podeszła do drzwi – nikt jednak nic nie powiedział. Wchodząc do środka, od razu zauważyła Razera. Na jego kolanach siedziała Bliss, ubrana jedynie w czarne skórzane szorty i kamizelkę całkowicie odsłaniającą biust. Razer zabawiał się jej sutkami.

Dawna Beth odwróciłaby się i uciekła, nie mogąc znieść cierpienia wywołanego widokiem Razera z inną kobietą. Evie, która siedziała na kolanach Casha, pierwsza ją zauważyła i otworzyła usta z zaskoczenia. Razer obrócił się, by zobaczyć, co tak przeraziło Evie i także zobaczył Beth. Nie cofnął ręki, ale w jednej chwili uśmiech zniknął z jego twarzy.

Beth poczuła jak nogi same niosą ją w jego stronę. Zatrzymała się przed nim.

– Cześć Razer, Evie. Pomyślałam, że wpadnę do was sprawdzić, czy wszystko w porządku. Miałam nadzieję, że odwiedzicie mnie w szpitalu – powiedziała niepewnie, wbijając wzrok w twarz Razera, który gładził piersi Bliss.

– Nie było takiej potrzeby. Szeryf powiedział nam, że wszystko z tobą w porządku. – Razer wzruszył lekceważąco ramionami. – Wiemy już, kto ukraść pieniądze, możemy więc otwierać fabrykę. Przyjechali członkowie klubu z Ohio i razem świętujemy.

– Właśnie widzę.

– Właściwie nawet dobrze, że przyszłaś – Evie wstała i otworzyła szafę, z której wyjęła walizkę Beth i wielką płócienną torbę. Przyniosła obie. – Miałam ci je dziś podrzucić. Fabryka będzie działać w pełnym wymiarze i nie potrzebuję już

dodatkowej pracy. Moje teczki i kluczyki są w torbie. Cash, możesz odnieść rzeczy Beth do samochodu?

Mężczyzna podniósł walizkę i torbę i wyszedł. Widać było, że nie chce być świadkiem zbliżającej się konfrontacji.

Beth zdusiła w sobie odruchową chęć ucieczki. Może ucierpi na tym jej duma, ale postanowiła wytrwać do końca.

– Możemy porozmawiać na osobności? – zapytała Razera.

– Nie ma takiej potrzeby. Po co tak utrudniać? Pozwoliłem ci tu nocować, gdy miałaś kłopoty, ale dosyć tego. Obydwoje dobrze się bawiliśmy, jednak ja potrzebuję przestrzeni. Przydałoby mi się odzyskać mój pokój – sięgnął dłonią między uda Bliss. Dziewczyna oparła się głową o jego ramię, rozchyłając nogi szerzej.

Beth zacisnęła powieki.

– Razer, proszę, przecież mogę... – spojrzała mu w oczy i napotkała wzrok pozbawiony jakichkolwiek emocji.

– Słuchaj, suko, sama się o to prosisz. Powiem wprost: dobrze się razem bawiliśmy, ale nie chcę ani nie potrzebuję współlokatorki. Lubię urozmaicenie w cipkach, a po tym, jak na mnie patrzysz, widzę, że się do mnie zbyt przywiązałaś. Nie interesuje mnie to, ja chcę tylko nowych cipek. Pozwoliłem ci tu mieszkać, kiedy byłaś zagrożona. Teraz z tym koniec. Zły koleś siedzi w więzieniu, więc jesteś bezpieczna. Możesz wracać do domu, a ja mogę wrócić do mojego pokoju. – Razer wstał, podtrzymując Bliss, która oplótła go nogami w pasie.

– A teraz, jeśli można, pójdziemy do mnie sprawdzić, czy ma taką ciasną cipkę jak ty, gdy straciłaś ze mną cnotę – z tymi raniącymi słowami odwrócił się, wnosząc po schodach Bliss, ciągle na nim uczepioną.

Beth stała kilka sekund, aż usłyszała, jak zamykają się za nimi drzwi. Powstrzymując mdłości i biorąc kilka głębokich wdechów, uśmiechnęła się sztucznie i wyszła, mając wszystkich obecnych za świadków swego upokorzenia. Włączyła silnik samochodu, świadoma śledzących ją spojrzeń i ostrożnie odjechała.

Nie pamiętała drogi powrotnej. Dopiero usiadłszy na kanapie, zorientowała się, że jest już w domu. Nie wiedziała jak długo tkwiła w jednym miejscu, kiedy pukanie do drzwi wyrwało ją z letargu.

Jak automat otworzyła drzwi, za którymi czekała żona szeryfa.

– Beth, wyglądasz okropnie. To niewiarygodne, że wypuścili ci tak wcześnie. Gdybym wiedziała, przyjechałabym tu natychmiast.

– Wszystko w porządku. Chciałam tylko załatwić jedną sprawę przed powrotem do domu, ale chyba przeliczyłam się z siłami. Gdy tylko odpocznę, będę jak nowonarodzona.

Przez kilka sekund kobieta uważnie wpatrywała się w Beth. Nic jednak nie powiedziała, tylko zaprowadziła ją na górę do sypialni, pomogła przy kąpieli i położyła do łóżka jak małe dziecko. Przykrywając ją kołdrą, pochyliła się i delikatnie pocałowała Beth w posiniaczony policzek

– Nie martw się moja droga, wszystko wygląda lepiej następnego dnia. – Rachel wyłączyła światło i wychodząc przypomniała Beth, żeby zawołała, gdy tylko będzie czegoś potrzebować. Dziś nocowała w pokoju Lily.

Beth chciała zaprotestować, jednak wyczerpanie i ból serca ją powstrzymały. Była zbyt zmęczona, aby się spierać.

## ROZDZIAŁ 17

Rachel myliła się. Następnego dnia wcale nie było lepiej. Beth wczesnie rano zwlokła się z łóżka, zdeterminowana, by wrócić do pracy. Jej klienci na nią liczyli i nie zamierzała ich zawieść.

Żona szeryfa odradzała jej tak szybki powrót do obowiązków, jednak Beth upierała się, że czuje się lepiej. W końcu dobroduszna kobieta ustąpiła, mówiąc, że zadzwoni wieczorem.

Beth zrobiła rundę po swoich klientach. Trudno było wszystko ogarnąć, odkąd Evie rzuciła pracę. Po powrocie do domu resztką sił dowlokła się do kanapy. Zwijając się w kłębek, sięgnęła po telefon. Zadzwoniła do Rachel i powiedziała jej, że właśnie idzie spać i nie potrzebuje pomocy tego wieczora. Słyszając rozczarowanie i smutek w głosie kobiety, Beth prawie się złamała, jednak zdołała się wziąć w garść i pożegnać.

Spała przez kilka godzin. Po przebudzeniu podgrzała sobie zupę, którą zjadła bez apetytu. Wiedziała jednak, że musi jeść by odzyskać siły.

Ostatnie dwa dni przed weekendem wyglądały podobnie. Beth rzuciła się w wir pracy i zmuszała się, żeby cokolwiek zjeść. Cały czas czuła, jak pęka jej serce. Myśli o Razerze z różnymi kobietami w klubie przelatywały jej przez głowę jak film. Obraz mężczyzny zabawiającego się z Bliss wrył jej się w pamięć i wciąż ją prześladował.

W sobotę pojechała zobaczyć się z Lily. Dziewczyna od razu zauważyła jej zmęczoną twarz i smutne oczy i ją przytuliła. Obydwie położyły się na małym łóżku, gdzie w końcu Beth dała upust swoim emocjom, płacząc rozpaczliwie w ramionach siostry. Lily leżała obok niej, głaszcząc ją po plecach, wyszeptując pytania i zapewniając o swojej bezwarunkowej miłości, aby tylko ukoić jej złamane serce.

- Nienawidzę go – szlochała Beth.
- Ja też – wyszeptwała zgodnie Lily
- Tak bardzo za nim tęsknię. Nie wiem, czy dam radę to wytrzymać. Może pojedę i z nim porozmawiam?



- A jak myślisz, będzie miało to dla niego jakieś znaczenie?
- Nie.
- Więc masz już odpowiedź.
- Kocham go, Lily.
- Wiem, ale on nie kocha ciebie. Musisz pozwolić mu odejść.
- Nie wiem czy potrafię – przyznała Beth, zawstydzona swoją słabością.
- W takim razie jedziemy. – Lily wstała. – Jeśli zaraz wyruszymy, dojedziemy w kilka godzin.

Beth również wstała, biorąc torebkę i kluczyki. Zatrzymała się w drzwiach, oparła się o nie czołem i znowu zaczęła płakać. Nie opierała się, kiedy Lily z powrotem posadziła ją na łóżku.

– To koniec.

– Tak, Beth. Cokolwiek cię łączyło z Razerem, już się skończyło.

Z tymi słowami Beth zaakceptowała to, co przeczuwała od chwili, gdy pierwszy raz go zobaczyła siedzącego na motocyklu przed komisariatem. To, że przy pierwszej okazji Razer złamie jej serce.

## ROZDZIAŁ 18

Impreza dobiegała końca, a ci, którzy nie mieli na tyle szczęścia, aby znaleźć łóżko na noc, rozkładali się na wszelkich dostępnych meblach, solidnych na tyle, by utrzymać ich wagę. Kilka zapobiegliwych osób przyniosło ze sobą śpiwory i rozłożyło się na wolnej części podłogi.

Powoli, metodycznie, zszedł po schodach, uważając, aby robić to bezszelestnie. Nie chciał nikogo obudzić. Zaplanował wszystko do ostatniego szczegółu i nie chciał, żeby jakiś pijany członek klubu spieprzył jego plany w ostatniej chwili. Z kciukiem na detonatorze ruszył w stronę drzwi. Nagły rozbłysk światła oślepił go na chwilę. Zaskoczony, odwrócił się i zobaczył stojących przy drzwiach Vipera, Razera i Casha.

– Hej, człowieku, obudzisz wszystkich. Zgaś światło.

– Wszyscy zdążyli już wstać. Dlaczego ty nie śpisz? Kiedy ostatnim razem cię widziałem, byłeś na górze z Evie.

Memphis wzruszył ramionami.

– Evie śpi. Pomyślałem, że wybiorę się na przejażdżkę.

– Brzmi nieźle. Możemy się przyłączyć? – zapytał Viper.

– Chciałem chwilę pobyć sam. – Zaczął przesuwac się do przodu, ale trzech ludzi zablokowało mu drogę.

– Mimo wszystko nalegamy.

Memphis odwrócił się, chcąc wyjść przez tylne drzwi, ale droga została zablokowana przez ludzi, którzy w jego mniemaniu mieli spać. Ignorując ich przewagę liczebną, jak gdyby nigdy nic, próbował wyjść.

– Viper, co tu się dzieje? Odkąd to moja jazda jest sprawą klubu?

– To jest nasza sprawa, skoro zamierasz nas rozpierdolić w drobny mak w trakcie swojej samotnej przejażdżki.

– O czym ty, kurwa, mówisz?

– Razer, przeszukaj go – rozkazał Viper.

Razer zrobił krok do przodu. Memphis rzucił się do ucieczki. Próbował przedrzeć się przez tłum mężczyzn blokujących drzwi, ale szybko został przyparty

do ściany, z rękoma trzymanymi przez kogoś z tyłu. Gdy próbował się wyswobodzić, Viper trzasnął jego twarzą o ścianę.

– Stój spokojnie.

Memhis poczuł ręce przeszukujące jego kieszenie.

– Proszę, proszę, co my tu mamy. – Cash wyjął z jego kieszeni detonator, podnosząc tak, aby wszyscy mogli go zobaczyć. Razer odciągnął Memphisa od ściany i pchnął na środek pokoju. Przechwycił go Knox, który cisnął nim na kanapę.

– Trzy lata zajęło mi znalezienie faceta, kto zdradził mojego brata. Ty żałosna kupo gówna, zabiłeś go za 50 kawałków. Gdybyś poprosił, dałbym ci tę kasę, pieprzony skurwysynu.

Memphis wiedział, że jego minuty są policzone. Zdawał sobie sprawę, że kłamstwo sprawi, że będzie tylko bardziej boleć.

– Zrobiłbym to samo za darmo – odwarknął.

Viper rzucił się na niego, ale Razer i Cash go powstrzymali.

– Próbuje cię wkurwić, żebyś go szybko zabił. Najpierw poszukajmy odpowiedzi na twoje pytania – argumentował Razer.

– Najpierw odpowiedzcie na moje pytanie, wtedy odpowiem na wasze. Jak to w końcu rozgryźliście?

– Sam. Obiecaliśmy jej ochronę i żadnej odsiadki, jeśli nam powie, komu jej ojciec zapłacił za zabicie Gavina.

– Ona o niczym nie wiedziała. Bedford przysiągł, że nikomu nie powie. Bał się mnie na tyle, żeby trzymać język za zębami.

– Sam śledziła swojego ojca w drodze na jedno z waszych spotkań. Rozpoznała cię, kiedy zaczęła się kręcić u nas w klubie.

– Przekłęta dziwka.

– Odpowiedziałem na twoje pytanie, teraz odpowiedz na nasze.

– Zabiłem Gavina, bo był jak wrzód na dupie. Sprzedawałem dragi na boku. Miał zamiar ci o tym powiedzieć na następnym spotkaniu. Wyleciałbym. Nie mogłem sobie na to pozwolić. Miałem plan, którego musiałem się trzymać, niezależnie od okoliczności. Jego śmierć odwróciła uwagę wszystkich. W tym czasie ja przepisałem wiele patentów na swoje nazwisko. Miała być z nich i z ubezpieczenia niezła kasa.

Polisa ubezpieczeniowa została kupiona przez ósemkę przyjaciół, gdy rozpoczęli swój biznes survivalowy. W ten sposób, gdyby komuś się coś stało, nie miałoby to przełożenia na biznes. Ubezpieczenie było wypłacane żyjącym członkom grupy.

Bomba, którą podłożył i planował zdetonować, zabiłaby większość z nich, w szczególności największych udziałowców.

– Co zrobiłeś z ciałem mojego brata? – Viper przygotował się na odpowiedź Memphisa

– Pogrzebałem go za domem klubowym Road Demon's.

Kiedy Viper zaatakował Memphisa, nikt go nie powstrzymywał. Wciąż jeszcze żył, gdy Viper wymierzył ostateczny cios w jego szczękę. Teraz leżał zwinięty w skamlącą kulkę.

– Jutro poproszę o spotkanie z Road Demons i postaram się odnaleźć ciało Gavina. Jeżeli go tam nie będzie...

– Powiedziałem prawdę. Co zamierzacie za mną zrobić?

– Trzymać przy życiu wystarczająco długo, aby sprowadzić Gavina do domu. Potem klub rozprawi się tobą. Jeden po drugim.

Memphis miał nadzieję na szybką śmierć, jednak Viper rozwiął jego złudzenia. Każdy z członków-założycieli ustawi się wokół niego w kręgu. Następnie każdy wymierzy mu zabójczy cios. Nie będzie miało znaczenia, z czyjej ręki straci życie. W tym przypadku, ponieważ chodziło o brata Vipera, to on zacznie. Po tym jak już każdy zrobi swój ruch, pozbędą się ciała tak samo, jak Memphis pozbył się Gavina. Jedyne różnica była tak, że Gavin wróci do domu, aby mieć w końcu odpowiedni pogrzeb.

– Zamierzamy okazać ci takie samo miłosierdzie, jakie ty okazałeś mojemu bratu. – Obietnica Vipera była zabójczo bezwzględna.

## ROZDZIAŁ 19

Beth wyszła z restauracji. Jej obcasy stukały o chodnik. Pastor Dean poprosił ją o spotkanie i rozmowę. Ciężko było siedzieć z nim przy stoliku, przywołując wspomnienia wspólnych randek i myśleć o tym, co mogłoby być między nimi, gdyby nie fakt, że to Razer pociągał ją od pierwszej chwili. Na szczęście, Beth zdawała sobie sprawę, że związek z Deanem nigdy by się nie udał. Nie było między nimi chemii, która połączyła ją z Razerem.

Spotkanie nie trwało długo. Był niezadowolony, że nie wyglądała zbyt dobrze. Beth zdawała sobie sprawę z tego, że od czasu, kiedy Razer z nią zerwał, straciła sporo na wadze. Bładość twarzy i matowe włosy sprawiały, że wyglądała na chorą. Zapewniła Deana, że czuje się dobrze, ale dostrzegła niedowierzanie w jego oczach.

– Dziękuję za troskę, ale wszystko w porządku. – Położyła dłoń na jego dłoni. – Niecodziennie dziewczyna zostaje porwana i pobita pistoletem. – Posłała mu skromny uśmiech. – Może powinnam jednak była wybrać się wtedy do Las Vegas.

Beth zwróciła mu prezent. Nie chciała jechać sama. Teraz jakoś nie potrafiła spędzać czasu z nikim innym niż Lily, a ona była zajęta szkołą.

– Mógłbym to dla ciebie zorganizować.

– Nie, dziękuję. Nie ma nikogo, kto mógłby zająć się moimi pacjentami. Może latem, kiedy Lily wróci ze collegu. Mam do przeprowadzenia kilka rozmów kwalifikacyjnych w przyszłym tygodniu, bo muszę zatrudnić kogoś, kto zastąpi Evie.

Dean zobaczył błysk bólu, którego nie była w stanie ukryć. Beth nie czekając, zaczęła omawiać działalność kościelną, oferując swoją pomoc przy wyprzedaży używanych rzeczy dla członka społeczności, który stracił cały dobytek w pożarze. Rozparł się na krześle, obserwując jak Beth dłubie w swoim jedzeniu. Zdawał sobie sprawę, że członkowie Last Riders nie mogą być przedmiotem dyskusji.

Beth zostawiła Deana siedzącego z dwoma parafianami, którzy zatrzymali się przy ich stole i zgłosili na ochotnika do pomocy. Ulotniła się z uśmiechem, tłumacząc się wczesną pobudką do pracy.

Na zewnątrz zmierzchało, kiedy usłyszała głośny warkot motorów. Szła pewnie przez parking. Nie odwróciła głowy, aby popatrzeć na przejeżdżających motocyklistów. Nie zwracała uwagi na dźwięk zbliżających się silników i podniosła głowę dopiero, gdy prawie wpadła na motocykl Razera. Kolejna maszyna zatrzymała się za nią, powodując, że była wciśnięta pomiędzy nimi. Shade i Evie skinęli jej, gdy silniki motocykli zostały wyłączone. Nagła cisza była ulgą.

– Beth.

– Razer.

– Jak się masz?

– Dobrze – Nie zapytała jak on się czuje, nie obchodziło jej to. Przynajmniej tak sobie wmawiała.

– Nie wyglądasz za dobrze.

Beth wzruszyła ramionami.

– Pozory mogą mylić.

Razer skinął głową. Beth wbijała wzrok w swój samochód stojący za jego plecami. W ten sposób nie musiała patrzeć na niego.

Razer odchrząknął, zwracając na siebie jej uwagę. Beth wpatrywała się w jego lustrzane okulary przeciwsłoneczne, aby nie patrzeć na niego samego. Jego włosy były dłuższe niż wtedy, kiedy ostatnio się widzieli. Widząc go w skórzanych spodniach i czarnej koszulce pod skórzaną kurtką, chciała wskoczyć na jego motocykl i zapomnieć o tym wszystkim, co się wydarzyło. Drwiący uśmiech pojawił się na jej twarzy na myśl, jak Razer przeraziłoby się, gdyby to zrobiła.

– Tak, mogą i dlatego chciałabym z tobą pogadać. Możemy pójść gdzieś porozmawiać? Chciałbym wyjaśnić ci parę rzeczy.

– Niepotrzebne mi wyjaśnienia. Ostatnim razem, gdy cię widziałam, jasno i wyraźnie przekazałeś swoją wiadomość.

– Beth, pozwól mu wyjaśnić. Chcę powiedzieć, jak bardzo jest mi przykro, że sprawy potoczyły się w ten sposób. Gdybyś posłuchała...

Beth zatrzymała się i odwróciła, napotykając wzrok Evie. Evie wzdrygnęła się widząc ból, którego tym razem Beth nie próbowała ukryć.

– Nie potrzebuję wyjaśnień, Evie. Zatrudniłam cię do czasu otwarcia fabryki. To nie twoja wina, że coś błędnie zinterpretowałam i pomyślałam, że stałyśmy się przyjaciółkami.

– Byłyśmy przyjaciółkami... nie, wciąż jesteśmy przyjaciółkami. Beth, proszę wysłuchaj mnie...

Beth potrząsnęła głową ze smutnym uśmiechem.

– Nie, Evie, nie jesteś moją przyjaciółką. Zostawiłaś mnie samą w szpitalu, nie wiedziałam co się stało i czy mam się bać. Myślałam, że odwiedzisz mnie i przyniesiesz kilka magazynów czy inne rzeczy, które mogły mi się przydać. Nie zrobiłaś tego. Kiedy przyszedłam do klubu i zostałam upokorzona przez mężczyznę, na którym mi zależało, to czy moja przyjaciółka się za mną wstawiła? Nie. Zignorowała mnie i porzuciła wtedy, kiedy potrzebowałam tego najbardziej. Czy moja przyjaciółka wpadła, aby się ze mną zobaczyć i pozwolić wypłakać na swoim ramieniu? Nie, nie zrobiłaś tego. Przyjaciółka byłaby tam, kiedy tego potrzebowałam. Ja bym to dla ciebie zrobiła – skończyła Beth spokojnym głosem.

Evie wyglądała na załamana. Ponownie Beth zrobiła krok, chcąc tym razem odejść.

– Beth, czekaj, mogę wyjaśnić. – Razer wyrzucił dłoń i chwycił ją za ramię, utrudniając odejście. Beth wzięła głęboki wdech i powiedziała:

– Razer, wyjaśnienia nie są konieczne, z tego prostego powodu, że nie zmienią już tego, co teraz do ciebie czuję. Myliłeś się tamtego dnia w twoim domu. Nie zaczynało mi na tobie zależeć, ja się w tobie zakochałam. Wiedziałam, że nie odwzajemniasz moich uczuć i mimo to dałam się temu ponieść. Od tego czasu minęło kilka złych tygodni i już mi przechodzi to, co do ciebie czułam. Jeśli twoje wyjaśnienia, które chcesz mi dać, kończą się tym byśmy zostali przyjaciółmi, to dla mnie nie mają znaczenia. Zbyt bolałoby widywanie cię z innymi kobietami i nie móc ciebie dotknąć. – Kiedy chciał jej przerwać, Beth podniosła dłoń, aby go uciszyć. – Pozwól mi dokończyć. Z drugiej strony, jeśli liczysz, że twoje wyjaśnienia mogłyby doprowadzić do naszego zejścia, wiedz, że to też już nie jest możliwe. Nie jesteś w stanie zapewnić mi związku, w którym byłabym szczęśliwa, w którym jest zaufanie, wierność i miłość. Bo nawet jeśli byś przysięgał dochować wszystkich tych trzech wartości, i tak nie byłabym ci w stanie ponownie uwierzyć.

Tym razem, gdy zrobiła krok do przodu, Razer opuścił rękę. Oba motocykle stały nieruchomo, gdy Beth ostrożnie manewrowała swoim SUVem wokół nich, wyjeżdżając na drogę i nie patrząc wstecz.

– Spieprzyliśmy sprawę. – Evie oparła głowę na plecach Shade'a.

– Raczej rozpieprzyliście wszystko w drobny mak – powiedział Dean, wychodząc zza vana.

– Odwal się, Dean. Nie podsłuchuj. To nie twoja sprawa.

– Mam do tego prawo. Podsunąłem ci tę dziewczynę pod nos, a ty co? Wyrolowałaś ją i najwyraźniej teraz straciłeś ją już na zawsze – Dean bezlitośnie przypomniał Razerowi słowa Beth.

– Jeszcze wróci, wybaczy mi. Ona nie jest w stanie mieć żalu do kogokolwiek.

– Próbowałaś chociaż ją lepiej poznać?

– Co masz na myśli?

– To, że ci nie wybaczy. Zraniłeś ją zbyt mocno i nie zbliży się już do ciebie.

Współczucie w głosie Deana wzbudziło w Razerze lęk, że już nie odzyska Beth. Nigdy nie wątpił, że gdy dziewczyna zrozumie jego motyw, uda im się zacząć od nowa. Teraz jednak, patrząc na Deana, poczuł, że przecenił zdolność Beth do wybaczenia krzywd.

– Razer, chodź ze mną. – Dean opuścił parking, idąc do kościoła po drugiej stronie ulicy. – Wy dwoje, jeździe z powrotem do klubu.

Shade skinął głową i odjechał z Evie.

Razer podjechał motocyklem na drugą stronę ulicy, parkując go przed wejściem do kościoła. Dean czekał na niego w biurze. Była tam szafka na dokumenty i gdy Razer wszedł, Dean wyciągał klucz by ją otworzyć. Razer patrzył, jak wyjmuje średniej wielkości pudełko i mu je podaje.

– Idź do domu i obejrzyj kilka z nich. Kiedy skończysz, zniszcz je. Ja byłem w stanie obejrzeć tylko kilka kaset, ale myślę, że musisz zobaczyć, z czym masz do czynienia.

– Dlaczego mi pomagasz? Już oddałeś mi przysługę.

– Razer, tu nie chodzi o ciebie. Chodzi o pastora, który robi to, co jest najlepsze dla członka jego zgromadzenia, który spowodował szkody.

Razer odebrał słowa jak cios w brzuch. Dean czuł, jakby zranił Beth, dając mu kolejną szansę na zdobycie jej.

Wszedł bez słowa.

Po zamocowaniu ciężkiego pudła z tyłu motocykla, ruszył do klubu. Gdy już się tam znalazł, z pudełkiem w rękach zaczął szukać wolnego pokoju z telewizorem. Nie znalazł żadnego, zajrzał zatem na zaplecze. Okazało się puste, więc podłączył magnetowid, który dał mu Dean. Gdy otworzył pudło, ujrzał szereg kaset wideo, podpisanych datą i tytułem kazania. Najwyraźniej nagrywał je ojciec Beth. Razer zaczął od kasety z najwcześniejszą datą. Włączył odtwarzanie i usiadł na kanapie. Nagranie było nie najlepszej jakości.

Wysoki, żylasty mężczyzna w drucianych okularach wygłaszał kazanie z mównicy. Jego słowa sprawiały, że nawet dorosły facet mógł poczuć się



wykastrowany. Płomienna przemowa pełna potępienia, gróźb i obrazów piekła przeraziłaby dorosłego, cóż dopiero małą dziewczynką, siedzącą w pierwszej ławce obok surowej kobiety, która kiwała głową, potwierdzając każde zdanie, jakie padało z ust duchownego. Razer od razu rozpoznał małą Beth i uśmiechnął się, widząc jak spokojnie siedzi w trakcie długiego przemówienia. Nie słuchał kazania, przewinął jego większą część i miał już zakończyć seans, gdy jego uwagę zwrócił pewien ruch ojca Beth. Na nowo wcisnął guzik odtwarzania. Okazało się, że pastor wzywał córkę ruchem ręki, by wyszła na środek.

– Teraz przechodzimy do części nabożeństwa, w której każdy dostaje szansę, by wyrazić żal za grzechy i przyjąć karę, aby zostały mu one wybaczone. Zacznie moja córka. Beth?

Dziewczynka stanęła przed wiernymi i spojrzała przed siebie. Razer poczuł ucisk w żołądku – wcześniej popatrzyła na niego w ten sam sposób.

– Błagam naszego Pana, aby przebaczył mi moje dwa spóźnienia na obiad w tym tygodniu. Moi rodzice ciężko pracują, mama – by przyrządzić posiłki, a tata – by zapewnić nam żywność. Powinnam być bardziej wdzięczna i okazywać mój szacunek, przychodząc na czas.

– Beth, czy żałujesz za swoje grzechy?

– Tak, pastarze Saul.

– Klęknij więc przed resztą zgromadzenia i przyjmij karę.

Beth padła na kolana. Ojciec stanął za nią ze skórzanym pasem.

– ŻAŁUJ ZA GRZECHY! – krzyknął i uderzył ją pasem w plecy.

Wierni powtórzyli okrzyk:

– Żałuj!

Pas spadł na jej plecy jeszcze trzy razy, zanim ojciec pozwolił Beth wrócić na miejsce.

Razer nie zauważył nawet, że do pokoju weszli Shade i Evie, którzy dołączyli do oglądania. Wyjął kasetę z odtwarzacza i włożył następną. Obejrzał jeszcze sześć taśm, na których Beth była bita za niewielkie przewinienia. Zauważył, że żaden z wiernych nie zgłosił się, by publicznie wyrazić żal za grzechy, wszyscy jednak patrzyli bezmyślnie, jak dziewczynka otrzymuje jedno lanie za drugim. Pomieszczenie zaczęło się zapęłniać w miarę jak członkowie klubu schodzili się na obiad i zaintrygowani zatrzymywali się przed telewizorem.

Cash zadrzał, gdy zaczęło się jedno z nagrań. Pamiętał te sceny. Wciąż powracały do niego w koszmarach. Był na dwóch misjach z SEALsami i żadna z sytuacji, na jaką w tamtych czasach natrafił, nie dotknęła go tak bardzo jak to. Nie

było to zwykłe nabożeństwo. Wyglądało na to, że wierni, śpiewający na stojąco, znajdują się w jakimś mniejszym kościele. Razer nie wiedział, co dokładnie robią ani o czym śpiewają. Tańczyli w miejscu i śpiewali w języku, jakiego nigdy wcześniej nie słyszał. Na mównicę wszedł potężny mężczyzna z brodą i wydobyl skądś węża. Beth, która chodziła powoli między rodzicami, popchnięto w stronę brodacza. Nic nie mówiąc, podeszła, wyciągając drobne ręce. Wąż wpełzł na przedramię poblądłej z przerażenia dziewczynki, która nie mogła mieć więcej niż dziewięć lat. Na jej twarzy pojawił się wyraz cierpienia, a z ust wyrwał się jęk, gdy wąż ukąsił ją w rękę.

– Bogu niech będą dzięki – mężczyzna wydobyl zęby węża z jej ramienia, a Beth padła z płaczem na posadzkę. Parafianie otoczyli łkające dziecko. Nagle film się urwał, jak gdyby kamera przewróciła się.

– Pamiętam to. Chciałem po nią pójść i wtedy przewróciłem kamerę.

– Co to, do diabła, było? – spytała zszokowana Jewell.

– Rytuał z wężem. Ten skurwysyn raz w roku zabierał nas do innego kościoła i co roku powtarzała się ta sama scena. Beth nigdy ci nie powiedziała, skąd ma blizny na rękach?

– Nie. – Razer czuł obrzydzenie do siebie. Nawet nie spróbował poznać Beth.

– Zawieźli ją do szpitala? Czemu nikt nie zadzwonił do opieki społecznej? – wypytywała Bliss.

– Nigdy nie zabrali jej do szpitala. To, że nie umarła, było wyznacznikiem jej wiary. Nie leczyli jej, więc nikt nigdzie tego nie zgłaszał, zresztą sam szeryf był wtedy jednym z członków kongregacji. Modlili się nad nią całą noc. Cierpiała straszne bóle do rana. To był ostatni raz w moim życiu, kiedy się modliłem.

– W następnym roku też kazali jej to robić? – spytał Viper.

– Z tego, co wiem od babci, nie. Kilka razy już mało brakowało, ale przeżyła. Uznali to za oznakę ich wiary, ale według mnie po prostu uodporniła się na jad węża. Nie wiem, co działo się dalej, następnego dnia zaciągnąłem się do marynarki. Nie wróciłem już do tego kościoła.

Razer wyjął z pudełka taśmę datowaną na kilka lat później. Beth miała wtedy jakieś jedenaście lat, pomyślał. Treść filmu była mniej więcej taka sama, z wyjątkiem tego, że bicie było silniejsze. Zauważył, że Beth zawsze prosiła o przebaczenie Boga, nigdy ojca, bez względu na to, ile razy spadło na jej plecy.

W kolejnym filmie po raz pierwszy pojawiła się Lily. Drobnią dziewczynkę z wyraźną niedowagą wyprowadzono na środek, podczas gdy ktoś tłumaczył, że poszukuje ona domu i opieki. Ani słowem nie wyjaśniono, skąd wzięto się to

dziecko. Dopiero na któreś z kolei taśmie można było zobaczyć, jak pastor każe Lily zbliżyć się i przyjąć karę za swój występki. Gdy zrobiła krok, Beth odciągnęła ją z powrotem, mówiąc, że to przez nią Lily dopuściła się rzekomego grzechu. Pastor pohamował swoją żądzę zgnębienia nowej ofiary i wyładował się na Beth. Motyw ten powtarzał się w następnych filmach, aż w końcu Beth spotkała się z odmową.

– Siedź, Beth. Lily otrzyma karę za to, że pozwoliła ci na siebie wpłynąć, a potem ukarzę za to także ciebie. Już najwyższy czas, by Lily nauczyła się nie pozwalać ci sprowadzać się ze słusznej drogi.

Bardzo dziwne było to, że Lily nie wyglądała na wystraszoną. Na jej twarzy gościł spokój, gdy składała przed sobą dłonie. Jej jedwabiste czarne włosy zasłoniły twarz, gdy silnym głosem wypowiadała słowa żalu za grzechy, a gdy spadło na nią uderzenie pasem, nie poruszyła się. Jej głos również pozostał monotony.

– Zaraz zwymiotuję – ostrzegła Natasha.

Shade podszedł do odtwarzacza i wyrwał z niego kasetę, po czym cisnął ją w stronę telewizora, roztrzaskując ekran. Nikt nie zwrócił mu nawet uwagi.

– To się powtarzało, dopóki nie zabili tego skurwysyna? – Razer spytał Casha.

– Nie, wtedy mieliśmy już nowego szeryfa i z tego, co pisała babcia, wiedział o tym, co się dzieje. Nikt jednak nie chciał z nim rozmawiać. Beth i Lily nie chodziły do szkoły, uczyły się w domu, nie miał więc jak pogadać z nimi na osobności. Dzień po tym wydarzeniu, Beth znikła po południu. Rodzice znaleźli ją jedzącą lody w restauracji naprzeciw komisariatu. Babcia pisała, że obawiała się o losy Beth kolejnej niedzieli, ale nowy szeryf przed nabożeństwem wziął pastora na rozmowę i od tej pory pojawiał się na każdej mszy, czy słońce, czy deszcz. W następnym roku dziewczynki poszły już do szkoły.

– Szeryf prawdopodobnie nastraszył ich opieką społeczną – domyśliła się Bliss.

Cash uśmiechnął się złośliwie.

– Pewnie zagroził, że go zabije, jeśli jeszcze podniesie na nie rękę.

– Ona już mi nie wybaczy, nie po tym, co zrobiłem. Upokorzyłem ją przy wszystkich, tak jak jej ojciec. Zraniłem ją i zignorowałem, zupełnie jak tamci ludzie na mszy – Razer zacisnął dłonie. – Prosiła mnie, żebym z nią porozmawiał na osobności... – nie był w stanie dokończyć.

W ciszy dało się usłyszeć stłumione kobiece szlochanie. Mężczyźni podeszli do Razera, który pozbawiony nadziei, że kiedykolwiek odzyska Beth, patrzył bezmyślnie w rozbity ekran. Raidersi zrobili to, co zawsze w takich sytuacjach –

wsparli swego brata i zaczęli obmyślać plan działania. Tę misję należało wykonać już dawno temu.

## ROZDZIAŁ 20

Koniec tygodnia był dla Beth koszmary. Jej klienci mieli wiele dodatkowych wymagań i gdy nadszedł weekend, była wyczerpana. Jadąc do domu, zabroniła sobie myśleć o Razerze i jego cotygodniowych imprezach. Gdy dotarła do domu, wzięła prysznic, jednak nie zdołała się uspokoić.. Zdeterminowana, by wyrzucić z głowy myśli o Razerze i jego zajęciach, wysłała SMS-y do dziewczyn, które spotkała na stacji benzynowej, gdy jechała odwiedzić Lily.

Zdziwiło ją, gdy po tym spotkaniu napisały do niej pierwsze. Rozmowa przebiegała dość sztywno. Zastanawiała się parokrotnie, czy nie próbowały wydobyć z niej informacji o Last Riders, jednak gdy nie odpowiedziała na ich pytania o klubie, przeszły na zwykłą babską pogawędkę. Podobnie jak ona, były znudzone swoim życiem. Kilka razy odwiedziła je w ich mieście, spotykając się z nimi w kinie i na obiedzie. Tym razem to one miały przyjechać do Treepoint. Umówiły się z nią w „Pink Slipper”, barze na przedmieściach. Lokal ten był przeciwieństwem knajpy Micka, gdzie można było trafić na zwyczajnych facetów chcących się zabawić. Beth nie była jeszcze w tym miejscu, ale jej nowe znajome chciały uczcić tam otwarcie salonu piękności Sex Piston.

Włożyła czarną sukienkę z głębokim dekoltem, który podkreślał jej pełny biust. Choć zasłaniała jej kolana, jedwabisty materiał sprawiał, że czuła się uwodzicielsko. Do kompletu dołożyła czarne szpilki oraz biżuterię. Była już prawie za drzwiami, gdy nagle zawróciła i zmieniła czarne szpilki na ciemnopurpurowe. Teraz, gdy wreszcie poczuła, że wybiera się na imprezę, a nie na pogrzeb, wyruszyła na spotkanie koleżanek. Czekala na nie przy drzwiach lokalu. Wkrótce zatrzymał się jasnozielony chevrolet i wysiadły z niego dziewczyny, ubrane w stylu motocyklowych suk. Na widok ich skórzanych spódniczek i spodenek ledwo zakrywających pośladki i czarnych koszulek odsłaniających jędrne piersi, Beth poczuła się jak emerytka.

– Hey dziewczyno, długo czekasz? Byłybyśmy wcześniej, ale T.A. musiała się zatrzymać na sikanie.

– To nie moja wina, jeździsz jak moja babcia. – Kontynuowały dobroduszne żarty, zajmując miejsce przy dużym stole.

– Okej, zamówmy coś do picia i zacznijmy imprezę. – Killyama poleciła kelnerce, aby przyniosła drinki, a następnie usiadła z powrotem, przystępując do bezwstydnego flirtowania z przystojnym blondynem.

– Zamierzamy się upić, a potem przeniesiemy się do ciebie. Odpowiada ci to? – zapytała Crazy Bitch.

Beth uśmiechnęła się.

– Pewnie, będzie fajnie. Możemy zrobić sobie babską noc.

Crazy Bitch rzuciła jej spojrzenie.

– Dziewczyno, nie po to wymknęłam się od mojego starego, aby spędzić babski wieczór. Zamierzam znaleźć faceta, który da mi prawdziwy orgazm.

Beth straciła rezon; nie do końca wiedziała jak czuła się z myślą, że jej dom będzie miejscem dla kobiecych schadzek.

– Mój dom nie jest zbyt duży.

– Masz wolną sypialnię?

– Pokój siostry.

– Jest w domu?

– Nie.

– Więc jest wystarczający. Możemy korzystać z pokoju po kolei. – Beth pociągnęła łyk drinka, którego kelnerka postawiła przed nią. Miała nadzieję, że dziewczyny się rozmyślą, ale jeśli nie, będzie musiała przemeblować pokój i kupić nowy materac. Zaczęła się martwić, że tej nocy nie będzie wolna od niepokoju, jak miała nadzieję.

Potwierdziło się to kilka minut później, kiedy przypadkowo przyglądając się innym bywalcom baru, jej oczy napotkały Winter Simmons. Jej matka była jedną z jej dawnych klientek. Miała raka piersi, a po długiej zaciętej walce, zmarła rok temu. Winter była pruderyjna i sztywna, jak przystało na nauczycielkę niedzielnej szkółki. Była także dyrektorem lokalnego liceum. Przy jej stole siedziały dwie członkinie komitetu rodzicielskiego. Beth ciekawiło, dlaczego przebywały w nocnym klubie o tej porze nocy.

Crazy Bitch wyrwało się „łal”, gdy przystojny mężczyzna poprosił Killyamę do tańca. Beth chciała się zapaść pod podłogę, ale ośmieliła się, uśmiechając się do Winter, zanim ta odwróciła się do swojej koleżanki.

– Więc, kiedy wielkie otwarcie?

– W poniedziałek. Przyjdiesz i pozwolisz mi zająć się twoimi włosami? – zapytała Sex Piston.

– Co nie tak jest z moimi włosami?

– Nic – jej ton przeczył słowom. – Po prostu mogę sprawić, że będą wyglądały lepiej. No wiesz, seksowniej, jak nasze.

Beth popatrzyła na jej natapirowane i umęczone włosy. Wyglądały całkiem inaczej niż wtedy, kiedy spotkała je po raz pierwszy.

– W następnym tygodniu jestem zajęta. Nie znalazłam jeszcze nikogo na miejsce Evie. Mam do przeprowadzenia kilka rozmów kwalifikacyjnych.

Sex Piston wzruszyła ramionami.

– Masz w domu nożyczki?

Beth wiedziała dokąd to wszystko zmierza i próbowała zdusić to w zarodku.

– Nie

Sex Piston wzięła duży łyk swojego drinka.

– W porządku, po drodze podjedziemy do sklepu i kupimy parę.

Beth wiedziała kiedy została pokonana.

– Zadzwoń w poniedziałek i umówię się na wizytę.

Trzeźwa Sex Piston pracująca nad jej włosami była lepsza niż pijana Sex Piston.

– Moja dziewczynka.

Beth patrzyła, jak kobiety jedna po drugiej były zapraszane do tańca. Nawet ona, ku swojemu zaskoczeniu, została poproszona do tańca i właśnie wracała stanowczym krokiem, gdy spojrzała na drzwi i doświadczyła *déjà vu*. Różnica tkwiła w tym, że tym razem, nie był to klub motocyklowy Razera, ale klub Destructors.

Beth usłyszała szept Crazy Bitch.

– Nie zwiastuje to niczego dobrego.

Beth pociągnęła duży łyk swojego drinka, po raz pierwszy przyglądając się szorstkim motocyklistom i zgodziła się z tym.

## ROZDZIAŁ 21

Razer szedł samotnie na górę do swojego pokoju. Noc była jeszcze młoda, ale nie miał nastroju na imprezowanie. Nie żeby inni byli w lepszym humorze. Członkowie głównie grali w bilard lub oglądali nowy odcinek serialu na nowym telewizorze, który dzisiaj po południu przyniósł Shade.

Dzwonek telefonu zatrzymał go w połowie schodów.

– Razer.

– Razer, tu Mick. Jesteś w domu?

– Tak. Dlaczego?

– Pomyślałem, że chciałbyś wiedzieć, że przyszło tu paru gości, którzy wcześniej byli w Pink Slipper. Wyszli stamtąd, gdy pojawiło się kilku motocyklistów i zaczęli spierać się ze swoim kobietami.

– A co mnie to obchodzi? Nie chcemy wojny o Pink Slipper. Mogą sobie zatrzymać ten bar dla ciot.

– Wiedziałem, że informacja o barze cię nie zainteresuje, ale pomyślałem, że możesz być zaniepokojony faktem, że twoja kobieta była w samym środku tej rozróby.

– Mam to... – zaczął mówić Razer, kiedy sens słów dotarł do niego. – Beth tam jest?

– To właśnie powiedziałem. Była tam z tymi sukami i goście wpadli godzinę później. Brzmi znajomo?

– To pierdolona ustawka.

– Taaa.

Razer rozłączył się, schodząc na dół. Członkowie w pokoju poprzyglądali się z zaciekawieniem, kiedy podszedł do szafy i wyciągnął z niej klubową skórzaną kurtkę.

– Wybierasz się gdzieś? – zapytał Shade.

– Jadę do Pink Slipper.

– Po jaką cholere?



– Aby odzyskać coś, co należy do mnie – odpowiedział ponuro, nakładając skórzane rękawiczki.

Razer ruszył przodem. Za nim jechało 30 członków klubu. Kiedy skręcili do ciotowatego baru zobaczyli, że drugie tyle motocykli stoi już na parkingu. Razem ze braćmi wszedł do środka. Zlokalizowanie Beth nie zajęło mu dużo czasu. Siedziała ściśnięta przy dużym stole z czterema motocyklistkami, resztę miejsc zajmowali mężczyźni, a ci którzy się nie zmieścili, stali dookoła.

Beth nie potrafiła ukryć strachu na twarzy, gdy pozostałe kobiety kłóciły się z mężczyznami.

Razer razem Viperem, Shadem, Cashem, Knoxem i Riderem podeszli do stołu. Pozostali członkowie Last Riders szli za nimi. Kilku klientów baru zaczęło ponaglać kelnerki prosząc o rachunek, pozostali nawet na niego nie czekając, wyciągali pieniądze z portfeli i zostawiali je na stole. Groźby dochodzące z obu stron wystarczająco pokazywały ich zamiary.

Beth, widząc wkurzonego Razera, szeroko otworzyła oczy.

– Beth

– Razer?

– Idziemy.

– Suka nigdzie nie pójdzie, ani z tobą, ani z twoimi ludźmi. – Rzuciła ostre spojrzenie w kierunku mężczyzny siedzącego obok niej przy stole. – Obydwaj powinniście wsiąść na swoje maszyny i zostawić nas, żebyśmy mogły się zabawić – odpowiedziała za Beth kobieta z natapirowanymi włosami i ze zwariowanym spojrzeniem.

– Beth idziemy, nie będę więcej powtarzać.

Beth zmrużyła oczy ze złości.

– Nie masz prawa mi rozkazywać. Crazy Bitch ma rację, zostawcie nas w spokoju. Dopóki się nie pojawiliście, pilnowaliśmy własnych interesów.

– Kiedy się tu zjawiliśmy, bardziej pilnowaliśmy tego, co znajduje się w gaciach tych cip, z którymi tańczyłyście – warknął jeden z motocyklistów.

Razer nie rozpoznał go ze stacji benzynowej, ale domyślił się ze sposobu mówienia i zachowania, że był to ich szef.

– Nie obchodzi mnie, co sobie myślisz, Ace. Przyszliśmy tu, żeby świętować poniedziałkowe otwarcie mojego sklepu. Tego samego, którego żaden z was nie chciał malować i w ogóle gówno zrobił, aby pomóc. Nie chcę was tutaj dziś widzieć, nie zasługujecie by być częścią tej imprezy.

– Nie zauważyłem, żeby ten idiota, którego migdałki badałaś językiem, również walił tam młotkiem.

– Ta, cóż, dziś w nocy miał zamiar zrobić dużo więcej niż tylko to – odgryzła się Sex Piston.

– On czy oni? – Odwrócił głowę w stronę Last Riders. – Planowałaś później uderzyć do ich klubu? – zapytał Ace głosem wypełnionym groźbą.

– Żartujesz sobie? Miałyśmy zamiar się zabawić, a nie zdradzać klub. Gdybyśmy chciały to zrobić, wybrałybyśmy kogoś wartego kary za złamanie zasad.

– Czy ona właśnie z nas zadrwiła? – zapytał Knox.

– Dokładnie tak, kretynie – zakpiła Sex Pistols.

Evie, Dawn, Jewell, i Natasha przepchnęły się pomiędzy mężczyznami, stając obok członków własnego klubu.

– Co wy tu, kurwa, robicie? – zapytał Viper.

– Loker James? – zapytała Beth, nie będąc pewna, czy mężczyzna stojący z przodu obok Razera, to syn Tona. Zupełnie go nie przypominał. Jego zhardziałe rysy stały się maską bez wyrazu. Nie miał na sobie garnitur, tylko obcisłe skórzane spodnie, wysokie buty, T-shirt, który okrywała skórzana kamizelka.

Zduszony okrzyk zwrócił uwagę wszystkich na pobliski stolik, gdzie siedziała Winter Simmons wraz z przewodniczącą komitetu rodzicielskiego i jej zastępczynią, chciwie przysłuchującym się każdemu ich słowu.

– To Viper – poinformowała Evie – Teraz, kiedy Vincent Bedford został aresztowany nie ma potrzeby, aby ukrywał swoją tożsamość.

Beth siedziała, nie wiedząc, co myśleć. Całkowicie nieświadoma napięcia pomiędzy dwoma grupami motocyklowymi.

– Cóż, to i tak nie mój interes, nieprawdaż? – powiedziała Beth, drżącą ręką unosząc swojego drinka.

– Odpowiadając na twoje pytanie, Viper, postanowiliśmy się tu zjawić na wypadek, gdyby Beth miała jakieś kłopoty – powiedziała Evie, udzielając wyjaśnień na pełne gniewu pytanie Lokera i ignorując wypowiedź Beth.

– Kim ty, do kurwy nędzy, jesteś? – spytała Killyama.

– Evie – padła zdecydowana odpowiedź.

– Więc to ty jesteś dziwką, która zdradziła Beth i złamała jej serce? Cholera, dziewczyno masz jaja, żeby tu stać po tym, jak przerznęłaś jej faceta, a później patrzyłaś jak pieprzy się z innymi.

Członkowie drugiego klubu zaczęli spoglądać na Last Riders z coraz większym respektem.

– Człowieku, jak ty sobie z tym radzisz? Moja suka odcięłaby mi we śnie jaja, jeśli tknąłbym inną dziwkę.

– Zrobiliśmy to, żeby ją chronić. Jeden z naszych był prawdziwym pojebem i jedyny sposób, w jaki mogliśmy zapewnić jej bezpieczeństwo, polegał na stworzeniu wrażenia dystansu pomiędzy nami – odpowiedział Razer.

– Taa, a czy ta rączka, która macała jej cycki również była wymyślona? Jeśli któryś z tych gnojów zrobi coś takiego jednej z moich suk, to urznę mu łapę – uczciwie ostrzegła ich Killyama. Rozparła się na krześle, widząc, że motocykliści z Destroyers przestali patrzeć na Last Riders z dotychczasowym podziwem.

Evie próbowała odzyskać utraconą pozycję. Przegrywała z tymi sukami i była coraz bardziej wkurzona.

– Nie, nie była udawana. Razer musiał udowodnić, że Beth nic dla niego nie znaczy. Memphis już wcześniej dwa razy próbował ją zabić. Musiał być przekonany, że nic mu nie grozi po aresztowaniu Bedforda, w innym przypadku nie wykonałby przeciwko nam żadnego ruchu. Musieliśmy mieć dowód, że zdradził klub. Nie mogliśmy zawierzyć komuś z zewnątrz, nie mając żadnych dowodów – wyjaśniała Evie. Rozmowa na temat spraw klubu przy obcych była złamaniem reguł, ale Beth zasługiwała na wyjaśnienia.

– I dlatego zdradziliście Beth? Nie jest w klubie, więc w ogóle się nie liczy? – rzuciła Killyama w twarz Evie.

– Liczy się. – Tym razem to Razer się odezwał.

– Niewystarczająco – odparła Crazy Bitch. – Ale muszę o jedno zapytać. – Zwróciwszy się do Beth spytała: – Czy ten wytatuowany skrzywdził cię w jakikolwiek sposób? Bo aż świerzbią mnie palce, żeby sprawdzić jak daleko sięgają te atramentowe zawijasy.

Shade tylko stał z nieprzeniknioną miną, całkowicie ignorując kobiety. Beth mogła przysiąc, że widziała w jego oczach przeblysł niepokoju. Nie mogąc się powstrzymać i powiedziała:

– Nie, Shade jest najlepszy z nich wszystkich. Nigdy nie widziałam, żeby tknął jakąkolwiek kobietę. Nie pije, nie imprezuje... Nic do niego nie mam. – Uśmiechnęła się słodko. Tego dnia, gdy nie pozwolił jej opuścić klubu powiedziała, że zapłaci jej za to. Trochę czasu minęło, ale miała w końcu swoją zemstę.

Wszystkim członkom Last Riders, zarówno kobietom, jak i mężczyznom, opadły szczęki. Mimo, iż słyszeli jak mu dokopała, wciąż nie mogli uwierzyć, że to powiedziała.

Natasha zaczęła się śmiać, a po chwili wtórowały jej pozostałe kobiety.

– Serio? Przecież on jest najgor... – mówiąca kobieta natychmiast została uciszona.

– Zamknij się – warknął Shade, tonem obiecującym zemstę, jeśli któraś cokolwiek doda.

– Cholera, musiałeś jej przerwać. Suko, nie pozwól mu tak do siebie mówić. Chociaż, jeśli pieprzy się tak dobrze, jak wygląda, to zawsze można mu tę gębę zakleić.

– Nie ruszysz go. Wsiadaj na mój motor i jedziemy – zawołał motocyklista za Ace'em.

– Nigdzie się z tobą nie wybieram Joker. Później idziemy do Beth. Sex Piston będzie jej obcinać włosy.

– Nie, nie będzie – odezwali się równocześnie Razer i Beth.

– Miałam się umówić na wizytę w przyszłym tygodniu, pamiętasz? – Beth przypomniała przyjaciółce, obrzucając Razera krzywym spojrzeniem

– Zaoszczędzę ci drogi – powiedziała Sex Piston, uderzając szklanką w stół i rozlewając przy tym resztę drinka.

– Ona wraca ze mną. Nie tkniesz jej włosów – ostrzegł ją Razer.

– Nigdzie z tobą nie idę – odparowała Beth

– A właśnie, że idziesz – powiedział Razer przez zaciśnięte zęby.

– Nie ma mowy.

– Beth nigdzie z tobą nie pójdzie. – Crazy Bitch otoczyła ramieniem oparcie krzesła Beth. Reszta kobiet również przysunęła się bliżej.

– Ręce przy sobie – ostrzegła Evie.

– Lepiej jej posłuchajcie – zadrwiła Crazy Bitch w stronę mężczyzn.

– Mówiłam do ciebie – powiedziała Evie, zbliżając się do kobiety niemal siedzącej Beth na kolanach.

Natasha starała się pociągnąć Evie z powrotem.

– A kim ty w ogóle jesteś? – spytała Sex Piston.

– Natasha.

– Co to za imię?

– Nie dostałam jeszcze pseudonimu.

– Ty jesteś tą nową, co to ją Viper pieprzył parę tygodni temu, a potem dałaś Beth do zrozumienia, że to był Razer?

Natasza zaczerwieniła się, puszczając ramię Evie.

– Viper nie chciał, żeby ktokolwiek wiedział, że jest w mieście.

– Zamiast tego łatwiej było wbić nóż w plecy Beth. Przychodzi mi na myśl kilka określeń na ciebie, jednak najpierw chciałabym wyjaśnić pewną rzecz, która mnie nurtuje, odkąd tylko przeszli przez te drzwi. Czy on pieprzy się równie dobrze, jak wygląda? – wskazała Viperą.

– Lepiej. – Roześmiała się Natasha.

– Cholera.

– Nieważne jak się pieprzy, żadna z was, suki, i tak się tego nie dowie. Cholera, on ma swój własny harem klubowych cipeczek i moich nie dostanie A teraz wskakujcie na swoje pierdolone motocykle! – Twarz Ace'a pokryła się czerwonymi plamami.

Kobiety siedziały przy stole całkowicie ignorując mężczyzn.

Teraz to Last Ridersi zaczęli spoglądać na nich ze współczuciem.

– Dość tego. – Ace ruszył w stronę Sex Piston, która cisnęła w niego szklanką. Uchylił się, ale niechętny popchnął Knoxa, ten nie pozostał dłużny i również go odepchnął.

Uznając to za agresywny ruch, jeden z ludzi Ace'a pchnął Knoxa. W tym momencie wybuchła ogólna bijatyka, do której z równą agresją dołączyły także kobiety.

Beth siedziała przy stole porażona, gdy kluby zaczęły walkę, wyładowując na sobie frustracje związane z kobietami. Beth prawie zleciała z krzesła, gdy Evie odtrąciła od siebie rękę Crazy Bitch i zaczęła z nią bójkę. Odskoczyła od stołu, kiedy Sex Piston złapała Nataszę za włosy i trzasnęła jej twarzą o stół.

– Która z tych suk to Bliss? Zamierzam się nią zająć dziś wieczorem – zapytała Sex Piston.

– Hmm. Wydaje mi się, że jej tu nie ma – odpowiedziała Beth, przeszukując wzrokiem tłum.

– Suka ma szczęście. W takim razie rozprawię się z nią później.

Beth patrzyła bezradnie jak Sex Piston ponownie złapała Nataszę za włosy i uderzyła ją w twarz.

– Sex Piston, robisz jej krzywdę – Beth w końcu podjęła próbę, aby ją powstrzymać.

– Beth, zostaw ją. Pozwól nam się tym zająć – powiedziała T.A., trzymając Jewell za gardło

– Stop. Nie chcę, aby stała się im krzywda. – Bar był pogrążony w ogólnym chaosie. Ciała latały, niszczone były meble, a krzyki były tak głośne, jak grająca muzyka.

– Cholera, nie zamierzamy ich za bardzo skrzywdzić, tylko nauczyć by nie zadzierały z tobą, bo będą miały z nami do czynienia – odpowiedziała T.A., potrząsając oszołomioną Jewel. – Ta co zrobiła?

– Uhh... nic? – Beth nie była w stanie myśleć, gdy ciała latały wokół niej.

Zanim mogła cokolwiek dodać, Razer złapał ją w pasie i przerzucił sobie przez ramię. Członkowie Last Riders torowali mu drogę do wyjścia, odpychając członków Destroyers.

– Postaw mnie.

– Przynieś ją z powrotem – krzyczała Killyama ponad głośną rozróbą.

Beth nie była w stanie się podnieść. Ostatnią rzeczą jaką zobaczyła, to całkowicie zniszczony bar. Evie odzyskała przewagę w walce z Sex Piston i siedziała na jej plecach, wykręcając jej ramiona do tyłu. Natasha podniosła wazę ze stołu i trzasnęła nią Sex Piston, która musiała ją puścić.

Na zewnątrz Razer zobaczył, że auto Evie, które zaparkowała w pośpiechu, blokuje ich motocykle. Wiedziała, że nie wolno tak robić, musiała jednak martwić się o Beth, przez co popełniła taki głupi błąd.

Małe ręce Beth uderzające w jego plecy sprawiły, że zrozumiał, że nie uda mu się odjechać z nią na motocyklu. Otwierając drzwi samochodu Evie, wrzucił Beth do środka, a sam usiadł za kierownicą. Widząc, że Evie była na tyle rozsądna, aby zostawić kluczyki w stacyjce, uruchomił silnik i wycofał auto. Wtedy na parking wjechały samochody szeryfów i dwóch zastępców.

– Wypuść mnie! – krzyczała Beth.

– Usiądź wygodnie. Zabieram cię do domu.

Beth usiadła rozgniewana, Krzyżując ręce na klatce piersiowej siedziała w ciszy, która miała uzmysłwić mu jej pogardę, do momentu, aż zobaczyła, że minął skręt do jej domu. Stało się dla niej oczywiste, że zamierza ją zabrać do siebie.

– Oczywiście minąłeś mój dom. Zatrzymaj się i wypuść mnie. Mogę wrócić na piechotę.

– Nie jedziesz do domu. Ta szalona suka nie znajdzie się blisko twoich włosów.

– Crazy Bitch nie zamierzała obcinać moich włosów. To była Sex Piston. Ona jest fryzjerką.

- Jedna z tych wariatek ma na imię Crazy Bitch?
  - Tak.
  - Która z nich?
  - Ta która siedziała obok i mnie obejmowała.
  - Jasne.
  - A co to miało znaczyć?
  - To, że wiem skąd się wzięła jej ksywka. Dlaczego, do kurwy nędzy, chcesz trzymać się z kimś, kto nazywa się Crazy Bitch i Sex Piston?
  - Och nie wiem, możliwe, że z tego samego powodu, dla którego facetowi o imieniu Razer pozwoliłam się wydymać – sarkastycznie odpowiedziała Beth.
  - Nie oszukałam cię. Chroniłem cię. Zdecydowaliśmy, że to będzie najlepszy sposób abyś była bezpieczna.
  - My?
  - Ośmiu członków, założycieli klubu. Oni ustalają zasady.
  - Rozumiem, że klub zdecydował o tym, że potrzebuję ochrony przed Memphisem, i że gdy przelecisz Bliss, to będzie dla niego wystarczający sygnał. Memphis uwierzył, ja siedzę bezpieczna w samochodzie. Brawo, misja zakończona. Zadanie wykonane. Dlaczego już teraz mogłeś mi o tym powiedzieć?
  - Memphis wykonał swój ruch. Próbował wysadzić w powietrze dom i fabrykę. Dostaliśmy dowód, którego potrzebowaliśmy.
  - Chciał wszystkich zabić?
  - Tak.
  - Ale dlaczego?
  - Dla pieniędzy z ubezpieczenia.
  - Cieszę że udało się wam go powstrzymać, zanim ktokolwiek został ranny. Muszę powiedzieć szeryfowi, aby nie zapomniał go pociągnąć do odpowiedzialności za majstrowanie przy hamulcach w moim samochodzie i wypadku Lily.
  - Nie przekazaliśmy go szeryfowi. Klub się nie zajął.
- Beth przełknęła. Nie chciała wiedzieć, jak klub rozprawił się z Memphisem za jego zdradę.
- Razer podjechał pod dom i zaparkował samochód na stałym miejscu. Wysiadł z auta i otworzył drzwi od strony pasażera, po czym sięgnął do środka i złapał za ramię Beth, usiłując wyciągnąć z samochodu opierającą mu się dziewczynę.
- Już nigdy tam nie wejść. Zabierz mnie do domu – Beth uderzała go po rękach, po czym poczuła, jak bez wysiłku wyciąga ją z samochodu i przekłada sobie przez

ramię. Ignorując jej żądania, Razer wniósł ją do domu i udał się prosto do swojej sypialni. Tam zapalił światło i opuścił ją na miękkie łóżko.

Próbowała zsunąć się z materaca, ale złapał ją mocno za kostkę, przyciągając do siebie. Puścił uchwyt i Beth znalazła się z nogami na jego ramionach, a jej cipka była mocno przyciśnięta do przodu jego jeansów. Gdy poczuła, jak w całej okazałości twardnieje pod jeansami, jej majtki stały się aż wilgotne, nic nie robiąc sobie z wysiłków głowy, która starała się jak mogła, aby osłabić narastające pożądanie.

– Przestań wierzgać lub nie będę w stanie się powstrzymać.

– Nie będę się z tobą pieprzyć, Razer.

Zaczęła szarpać się jeszcze mocniej i poczuła, jak owija jej nogi wokół swego pasa. Razer pochylił się nad nią, przykrywając ją sobą. Zrobił tylko krótką przerwę, by zdjąć koszulkę. Jego wargi delikatnie dotknęły jej ust. Zbita z tropu Beth nieco się uspokoiła. Razer eksplorował jej usta tak, jak gdyby jeszcze nigdy jej nie całował. Nieświadomie rozchyliła wargi w odpowiedzi na jego delikatne sugestie. Jego język rozpalał jej usta. Ciepło zaczęło topić lód, którym otoczyła się w momencie, gdy zobaczyła Bliss w ramionach Razera.

Na to wspomnienie Beth z nową mocą wyrwała się Razerowi. Nie poddał się jednak i obrysował linię jej brody czubkiem języka, dotarł do jej szyi, którą obsypał drobnymi pocałunkami, a gdy to również nie odniosło skutku, zrobił jej malinkę.

Łza stoczyła się po policzku Beth i zginęła w zagłębieniu jej szyi. Razer uniósł głowę i ujrzał, że Beth płacze. Wyczuł, jak bardzo jest rozdarta wewnątrz i jak mocno walczy z tym, aby mu się nie poddać.

Odsunął się i klęcząc przy łóżku, pociągnął Beth do pozycji siedzącej, z nogami po obu stronach jego smukłego ciała. Ostrożnie sięgnął do rąbka jej sukienki, pod wpływem szamotaniny podciągniętej aż do pasa, i z pewnym trudem uwolnił z niej Beth. Teraz siedziała przed nim w czarnym koronkowym staniku i dopasowanych majteczkach. Odrzucił sukienkę na podłogę.

– Nie będę się z tobą pieprzyć, Razer. Nie zmusisz mnie – powiedziała wojowniczo Beth.

Razer starał się ukryć uśmiech – widział jej sztywne sutki, wyraźnie sterczące pod cienkim stanikiem i nawet przez ciemny materiał majtek można było zauważyć, jak wilgotna zrobiła się dla niego. Jednak już nigdy więcej nie chciał urazić jej dumy. Teraz to jego duma powinna ucierpieć.



Ujął jej rękę, wyprostował i obrócił tak, by móc zobaczyć ślady po ukąszeniach. Mdłości zgasiły jego pożądanie. Uważnie policzył małe blizny. Naliczył sześć par.

– Kociaku – powiedział przytłumionym głosem.

– Razer?

Nie odpowiedziawszy, wstał i pociągnął ją w górę, tak żeby stanęła plecami do niego. Z łatwością rozpiął jej stanik, ignorując jej próby zakrycia się nim z powrotem. Nie miał pojęcia, jak mógł nie zauważyć wcześniej tych blizn. Czując wstyd, pocałował srebrzyste ślady, biegnące wzdłuż pleców Beth. Gdy obróciła się do niego twarzą, delikatnie ją posadził.

Nie dotykając poluzowanego stanika, przyjrzał się dokładnie jej ciału i już miał zakończyć poszukiwania, myśląc, że odnalazł wszystkie blizny, których sprawcą był chory drań – jej ojciec, gdy nagle uderzyła go pewna myśl. Uniósł jej stopy, a widząc gładką skórę, chciał postawić je z powrotem na podłodze. Powstrzymał się, czując szorstkość na skórze. Uniósł je i Beth opadła na plecy na łóżku, opierając się na łokciach

– Kociaku, słodki kociaku – Razer zamrugał, usiłując powstrzymać niemiłe łzy napływające mu do oczu. Podeszwy stóp Beth wyglądały potwornie. Było na nich tyle blizn, że trudno było rozróżnić, gdzie kończy się jedna i zaczyna kolejna. To były ślady tych wszystkich godzin znęcania, które musiała przetrwać.

– Na czym kazał ci stawać?

– Razer?

– Na czym kazał ci stawać? – wycodził.

Beth westchnęła.

– Na gwoździach. Mówił, że skoro Bóg był w stanie znieść ból za grzechy ludzkości, ja mogę znieść ból za własne grzechy.

– Gdyby żył, jak Bóg mi świadkiem, sam bym go zabił.

– To było dawno temu. Cash ci powiedział? Wiedział o ugryzieniach i o pasie, ale nie o gwoździach. Nikt nie wiedział. Ojciec zaczął to robić, gdy szeryf go zastraszył. Chwalił się, że przechytrzył szeryfa, bo ten nawet nie wpadłby na pomysł, by sprawdzić akurat tam.

– Dlaczego nie powiedziałaś szeryfowi? Przecież szukałaś u niego pomocy, gdy ojciec bił Lily. Dlaczego w tym wypadku już nie?

– Ponieważ to nie dotyczyło Lily. Powiedziałam mu, że doniosę na niego i zostawił ją w spokoju.

– Ale dlaczego nie powstrzymałaś go przed krzywdzeniem ciebie?

– Bo wtedy odebrano by nas rodzicom. Nie mogłabym tego zrobić Lily. Kochała naszych rodziców, bo dali jej coś, czego nigdy wcześniej nie miała. Nie mogłam jej stracić. Pokochałam ją, od kiedy tylko pojawiła się w naszym domu i nadal ją kocham. Zrobiłabym dla niej wszystko.

– Wiem, kociaku.

Objął ją mocno, gładząc po jedwabistych włosach, aż popatrzyła w jego oczy.

– Wybaczyłaś mu?

– Nie chcę już o nim mówić – Beth spróbowała odwrócić głowę, ale trzymał ją mocno.

– Powiedz mi, wybaczyłaś mu? – Razer jednak znał już odpowiedź. Dobre serce Beth nie potrafiło żywić do nikogo urazy – potwierdzały to ślady na jej ciele. Dawało mu to nadzieję, której się musiał trzymać.

– Tak, wybaczyłam mu, ale to nie znaczy, że jestem popychadłem i wybaczę tobie. – Beth ponownie zaczęła się szarpać, usiłując uwolnić się z jego objęć. – Okłamałeś mnie. Mówiłeś, że nie tknąłbyś innej kobiety, nie uprzedziwszy mnie i nie zerwawszy wcześniej ze mną. Tymczasem widziałam, jak Bliss prawie doszła na twoich kolanach.

Razer musiał wyżyć wszystkie siły, by przytrzymać Beth.

– Nie okłamałem cię. Nie bzyknałem Bliss tamtej nocy, ani żadnej innej dziewczyny od dnia, kiedy zjedliśmy razem lunch. Dotykałem Bliss tylko po to, by zrobić show dla Memphisa i żeby trzymać cię z daleka od tej całej sytuacji. Ona doszła, ale mi nawet nie stanął. Zbyt źle się czułem, widząc twoją minę. Nie będę kłamać, żebyś mogła się lepiej poczuć. Tamtej nocy dotykałem nie tylko Bliss, żeby odwrócić uwagę Memphisa, ale żadnej nie pieprzyłem. Nie miałem nawet ochoty.

Beth nie wierzyła mu. Zabrał Bliss do swojego pokoju, a przecież sam powiedział, że nie odmówi żadnej i wiedziała, a Bliss pewnie zrobiła wszystko by go uwieść, gdy znaleźli się w jego pokoju.

– Widzę, że mi nie wierzysz, ale tak właśnie było. Najwyraźniej nie zostało mi nic innego, niż ci to udowodnić. Potrafię być ci wierny – i pozostanę wierny. Kilka ostatnich tygodni czekania na ruch Memphisa było dla mnie piekłem, tak jak świadomość tego, jak bardzo cię skrzywdziłem.

– Nie chodzi mi tylko o kobiety, Razer. Pozwoliłeś, by to klub decydował o tym, co jest dla nas najlepsze. Powinieneś był mnie uprzedzić, żebym przynajmniej była przygotowana, a ty zamiast tego po prostu mnie wyrzuciłeś.

– Nie, kociaku, nie wyrzuciłem cię. Myślałem, że to najlepszy sposób, bo twoja reakcja sprawiła, że nasz podstęp się udał. Viper i pozostali czekali trzy lata, by móc się zemścić – nie mogłem im tego odebrać. Przecież on był także moim bratem.

Beth zrozumiała to. Razer był rozdarty między klubem, który kochał, i kobietą, z którą był od niedawna. Razer dostrzegł oznaki zrozumienia u Beth, ale ból wciąż był obecny w jej oczach. Wiedział, że dużo czasu będzie musiało upłynąć, zanim uda się zaleczyć ranę, którą jej zadał, ale godził się z tym. Beth była warta czekania.

Zdjął jej stanik, który ciągle przyciskała do piersi, po czym rzucił go, nie zwracając nawet uwagi, gdzie ląduje. Okrył pocałunkami jedną pierś, brodawkę drugiej ściskając w palcach. Gdy Beth zaczęła wciąć się, by się do niego przybliżyć, wypuścił z ust stwardniały i lśniący sutek.

– Teraz będę cię pieprzyć przez resztę nocy. Gdy się obudzimy i jeszcze raz cię przelecę, pożyczymy auto i pojedziemy do ciebie, żebyś zabrała swoje rzeczy i przytargała swój tyłek z powrotem do mojego pokoju.

Beth znów zaczęła protestować, więc ustami wrócił do jej sutka, drugą dłonią gładząc jej jedwabną cipkę. Gdy po kilku minutach poczuł, że była blisko orgazmu, ponownie się zatrzymał, odmawiając uwolnienia.

– Ja nie mogę u ciebie zamieszkać. Czułbym się jak w klatce. Mieszkanie osobno też jest złym wyjściem – gdy będziemy rozdzieleni, zaczniesz wątpić, czy to ma sens. Mimo moich zapewnień, że nie dotknę już żadnej innej kobiety ani nie pozwolę się żadnej dotykać – ponieważ wiem, że ty tego chcesz.

– Nie mogę. Jest jeszcze Lily.

– W weekendy, kiedy przyjeżdża do domu i w wakacje zamieszkam z tobą – dał za wygraną Razer.

– Naprawdę?

– Tak. Ale w piątki w ciągu wakacji będziemy tutaj. Później możemy wracać do domu, ale na imprezy przychodzimy koniecznie. Przecież będę musiał się wyluzować po całym tygodniu bycia grzecznym.

– W porządku.

– Połączymy to, co najlepsze w naszych światach i stworzymy nasz własny.

Tym razem Razer zasysając jej sutek równocześnie go ugryzł i wsunął palce w jej mokrą cipkę. Beth wygięła się z podniecenia w łuk, głęboko go całując. Lekkie ugryzienie i związany z tym ból, który poczuła sprawił, że jeszcze bardziej zwilgotniała, nawilżając jego palce, to pozwoliło mu wsunąć kolejny głęboko w

nią. Razer przesunął się w bok i bawił się jej ciałem, dopóki jej stopy nie oparły się o materac. Dotykając piersi, nacierał na nią swoimi biodrami. Gdy jej ciało powtórnie wyprężyło z rozkoszy, a piersi uniosły do góry, nachylił się i ponownie wziął w usta jej sutek.

Beth dotknęła ramienia Razera. Jego gładka skóra pod jej palcami wzmogła jej pożądanie. Uwielbiała go dotykać, czasami wystarczyło muśnięcie jego dłoni, by poczuła, jak bardzo go pragnie. Nie była w stanie mu odmówić. Ojciec znęcał się nad nią, gdy była dzieckiem, na sposoby, o których nawet jej się nie śniło, nic jednak nie bolało jej bardziej niż rozłąka z Razerem. Zauważyła, że stracił na wadze. O prawdziwości jego intencji przekonały ją nie jego słowa, lecz wyraz twarzy. Razer lubił pajacować i nigdy nie brał niczego na poważnie. Teraz coś się w nim zmieniło. W jego oczach widać było smutek, ale gdy patrzył na nią, dostrzegała też determinację, której wcześniej w nim nie było. Beth wiedziała, że bardzo długa droga przed nimi, ale była gotowa ją podjąć.

Jęknęła, gdy Razer zniżył się, całując jej ciało. Sięgnął do jej pępka, bawiąc się małym lśniącym diamentem.

– Kociaku, to jest diabelsko seksowne. Staje mi, gdy widzę, jak prześwituje ci to przez ubranie.

Beth zanurzyła dłoń w jego miękkich włosach, gdy całował ją coraz niżej i zsunął jej majtki, pozostawiając ją całkiem nagą. Zarumieniła się, zdając sobie sprawę, w co się wpatruje.

– Swędzi, gdy włoski odrastają, więc wygodniej mi było się ogolić... – próbowała wyjaśnić.

– Kociaku. – Razer pocałował jej gładki wzgórek.

Uspokoił się trochę i przestał się hamować. Beth nigdy nie straciła nadziei, że jeszcze będą razem. Za Razerem nikt nigdy nawet nie tęsknił. Wychowywał się w rodzinach zastępczych i zaraz po liceum wstąpił do wojska. Dopóki nie dołączył do Last Riders, nigdy nie miał rodziny. Kobiety, które pojawiały się w jego życiu, oczekiwały od niego wyłącznie seksu – w którym stał się mistrzem. Używał ciała, by dawać i przyjmować rozkosz, ale zawsze było to oderwane od emocji. Gdy pierwszy raz zobaczył Beth, pojawiło się w nim coś nowego – nie doświadczywszy tego wcześniej, nie miał pojęcia, co to było. Była to miłość. Razer, zupełnie jak dziecko, uznał ją za rzecz oczywistą, wykorzystał i prawie zniszczył rozwijające się uczucie. Ono jednak było jak Beth: silne i wytrzymałe.

Przyznał przed sobą, że kocha Beth, gdy odwiedzili Lily w college'u. Kiedy Beth poszła na stację, a za nią podążyła grupa motocyklistek, prawie stracił rozum.

Udał się za nią, a wtedy gang zastąpił mu drogę. Na szczęście wraz ze Shade'em szybko uporali się z nimi – motocykliści byli bezsilni w zetknięciu z byłymi SEALS-ami. Gdy Beth wróciła kilka minut później, nie miała pojęcia o tym, co rozegrało się podczas jej nieobecności.

Ciało Beth przesunęło się pod nim tak, że jego usta znalazły się na cipce. Rozchylił jej wargi i odnalazł mały guziczek, mocno zasysając go w usta. Razer łechtał zakończenia nerwowe małymi ugryzieniami i poświęcił temu pełną uwagę. Beth rozłożyła szerzej uda, dając mu lepszy dostęp. Palcem rozprowadził jej soki, nim wsunął go głęboko do jej wnętrza. Użył wszystkich swoich umiejętności, aby jej ciało eksplodowało z rozkoszy.

– Mój kociak chce dojść? – zapytał Razer, zagłębiając wewnątrz niej kolejny palec.

– Tak... Tak... – jęczała Beth, unosząc biodra do góry, tak by nakierować jego palce na właściwe miejsce.

– Jeszcze nie... chwilę się pobawimy...

Razer bawił się jej ciałem, dręczył je, aż cała lśniła warstewką potu, a jej jęki frustracji doprowadzały go do szaleństwa. Mimo tego cały czas odmawiał Beth spełnienia. Gdy odsunęła się od niego, nie mogąc znieść więcej, przyciągnął ją do siebie z powrotem.

– Kociaku, jesteś pewna, że mnie chcesz?

– Tak.

Usta Razera ponownie wpiły się w nią, tym razem odnajdując językiem jej łechtaczkę i pieszcząc na tyle mocno, że wreszcie doszła. Beth prawie straciła przytomność, tak wielką rozkosz osiągnęła. Leżała nieruchomo na łóżku. Razer nachylił się nad nią, gładząc jej brzuch i przyglądając się jej przyjemnością jak dochodzi do siebie.

– Dupek.

Razer uśmiechnął się triumfująco.

– Naprawdę chcesz mnie obrazić? – podniósł brew, gdy jego palce wróciły do pieszczczenia jej wilgotnej cipki.

– Nie, nie chcę. – Beth nie była głupia, jednak wierzyła, że uda się jej zrewanżować.

Uklękła przed nim z figlarnym uśmiechem. Rozpięła jego dżinsy i zaczęła je zdejmować, podczas gdy Razer leżał z rękami pod głową. Przysunęła się bliżej, nie mogąc uwierzyć własnym oczom. Zamrugła czując, że jest bliska wybuchnięcia płaczem.

– Podpisałeś swój członek moim imieniem.

– Nie do końca. Podpisałem najbliżej, jak się dało.

Beth patrzyła z podziwem na tatuaż tuż nad jego penisem. Przedstawił purpurową wstęgę, na której widniało jej imię. Podpis wyglądał jak jej własny.

– Wziąłem jakiś dokument, który podpisałaś. Tatuażysta wykorzystał go jako wzór. Zrobiłem to dwa stany stąd.

– Nie zemdlałeś?

– Nie, ale mało brakowało.

Beth nie potrafiła powstrzymać śmiechu. Nigdy nie widziała Razera zakłopotanego.

– Jak mało?

– Zwymiotowałem.

Spojrzała mu w oczy, widząc, co chciał jej powiedzieć. Przesunęła palcem po konturach rysunku.

– Jest piękny – obrysowała tatuaż językiem. – Kiedy go zrobiłeś?

– Gdy byłeś w szpitalu. Nie byłem w stanie zostać w Treepoint, z dala od ciebie. Musiałem wyjechać, więc przy okazji zrobiłem ten tatuaż. Wróciłem kilka godzin przed twoim wyjściem ze szpitala.

Razer zagłębił dłoń w jej włosach i uniósł jej głowę.

– Evie miała przynieść ci walizkę i powiedzieć, żebyś póki co nie zbliżała się do kwatery klubu. Myślałem, że to będzie najlepszy sposób. Przyszłaś jednak do naszego domu i dlatego musieliśmy odegrać to wszystko przed Memphisem. Przepraszam, kociaku.

– Evie miała przynieść ci walizkę i powiedzieć, żebyś póki co nie zbliżała się do klubu. Myślałem, że to będzie najlepszy sposób. Przyszłaś jednak do naszego domu i dlatego musieliśmy odegrać to wszystko przed Memphisem. Przepraszam, kociaku.

– Nie chcę już o tym rozmawiać. Okej?

– Okej.

Razer wiedział, że ta rana będzie się długo goić. Beth czuła się, jak gdyby wszyscy ją zdradzili. W pewnym sensie tak właśnie się stało – przedłożyli Memphisa nad nią, ponieważ, w przeciwieństwie do Beth, należał do klubu. Tę sprawę trzeba będzie jednak załatwić. Razer kochał i potrzebował zarówno Beth, jak i swoich braci. Był tylko jeden sposób, by to pogodzić: musiała wstąpić do klubu.

Beth objęła swoimi gorącymi ustami jego fiuta. Przesunęła językiem wzdłuż całej długości, a następnie przeszła do pieszczenia czubka, muskając jego czułe zakończenia nerwowe. Razer uniósł w górę biodra, próbując wsunąć się głębiej w jej usta. W reakcji na jego ruch wycofała się całkowicie i dmuchnęła delikatnie na jego końcówkę, przesyłając mu jednocześnie niewinny uśmiech. Razer zmrużył oczy, przypominając sobie, że jedną z rzeczy, w które wierzyła Beth, była zemsta. Odkrywając jego ciało, ujęła w palce jądra, wcześniej była zbyt nieśmiała, żeby zdecydować się na taki ruch. Gdy zassała jedno z nich, Razer z zaskoczenia niemal spadł z łóżka. Beth pokazała mu, że była mistrzynią w tej grze. Tym razem to on okrył się potem, nim wsunęła jego fiuta głęboko do swojego wąskiego gardła, ustalając rytm, który sprawił, że objął jej głowę, dziko poruszając biodrami i tracąc nad sobą kontrolę. Rozkosz sprawiła, że jego jaja się skurczyły, gdy doszedł z głośnym jękiem.

Beth opadła na kolana. Razer mógł tylko patrzeć na nią z podziwem, próbując złapać oddech. Doskonale do siebie pasowali. Nie myślał o tym wcześniej, ale jego ulubioną częścią seksu była zabawa podczas gry wstępnej, a... kociaki uwielbiają zabawę.

## ROZDZIAŁ 22

Razer i Beth zeszli późno na śniadanie. Kiedy byli na dole schodów, uderzyła ich niezwykła cisza i brak aromatów dochodzących z kuchni. Wymieniając zaniepokojone spojrzenia, weszli do kuchni i nagle przystanęli.

Wszyscy byli w ogromnej kuchni i połączonej z nią jadalni. Każde dostępne miejsce było zajęte przez członków klubu mających różne obrażenia i urazy. Evie siedziała na stołku z rękami w misce z lodem, Jewell trzymała na karku okład z lodu, Natasha przykładła torebkę mrożonych warzyw do spuchniętego policzka. Ember i Dawn (Beth nawet nie wiedziała, że były w barze) przecierały alkoholem różne zadrapania. To były tylko kobiety.

Mężczyźni byli w jeszcze gorszym stanie. Wyglądało, że Viperowi i Shadowi dostało się najbardziej. Mieli zdjęte koszule i obie strony żeber zostały obandażowane. Ich twarze były poobijane, a usta rozbite. Viper miał plaster naklejony na opuchniętym nosie, Shade miał podbite oko. Każdy z nich trzymał mrożone steki przy twarzach.

Beth omiotła pokój spojrzeniem. Pozostali nie wyglądali dużo lepiej. Cash, Rider i Knox wydawali się mieć obrażenia takie jak uszkodzone kostki, rozbite wargi i posiniaczone twarze. Każdy z nich trzymał mrożonki przy twarzy. Train, który miał dwoje podbitych oczu, dodatkowo przyciskał do twarzy stek. Bliss, jedyna bez obrażeń, rozdawała piwo i ibuprofen.

Wszystkie oczy zwróciły się w stronę Beth i Razera, oceniających szkody.

– Lepiej zamówmy pizzę – Beth odezwała się do Razera, widząc do czego zostało wykorzystane całe jedzenie.

– Czy Destructors również tak źle wyglądają? – zapytał Razer.

– Mężczyźni tak – odpowiedział Viper, biorąc piwo od Bliss.

– A kobiety? – z wahaniem zapytała Beth, zaciskając dłoń.

– Nie wiemy. Siedziały przy barze pijąc drinki, kiedy szeryf i jego ludzie nas aresztowali.

– Zabrali was do aresztu? – zapytał zaskoczony Razer, patrząc na Vipera.



– Wszystkich. Trzymali nas aż do wpłacenia kaucji, godzinę temu. Próbowaliśmy się do ciebie dodzwonić, ale nie odpowiadałeś – przez zaciśnięte zęby wycedził Shade.

– Wygląda na to, że byliście bardzo zajęci – rzuciła Evie z niepewnym uśmiechem.

– A gdzie była Bliss?

– Nie zadzwoniliśmy do niej. Nowe psiapsioły Beth czekały przed biurem szeryfa, aby ją dopaść – odpowiedział Shade głosem obiecującym zemstę.

– Szeryf uważał, że bezpieczniej dla wszystkich będzie, jak ona zostanie w klubie – uciął Viper.

– Mogła mi przekazać wiadomość. – Razer nie miał pojęcia, gdzie jest jego telefon. Prawdopodobnie zakopany pod stosem ubrań na podłodze w jego pokoju.

– One chciały dorwać także ciebie. Nie podobało im się, w jaki sposób wyniosłeś Beth z baru.

– Czemu szeryf po prostu ich nie aresztował?

– Ma tylko dwie cele. Nas wpakował do jednej, a Destroyers do drugiej. Nie było innej możliwości, by znowu nie doszło do walki.

– Kto wpłacił kaucję?

– Bezstronna osoba.

– Kto?

– Pastor Dean. Szeryf założył, że nie zaatakują człowieka w sutannie. – Shade trzęsącą się ręką wziął kolejne piwo od Bliss. – Ta szalona zapytała o jego numer telefonu.

– Crazy Bitch? – zapytała zadowolona Beth.

– Crazy Bitch? – Shade zamarł z butelką piwa w połowie drogi do ust. – To jej imię?

– Tak – przytaknęła Beth.

– I ty przyjaż...

– Nie kończ. Nie spodoba ci się odpowiedź – przerwał mu Razer.

Shade wziął duży łyk piwa, zanim trzęsącymi się rękoma odstawił ostrożnie butelkę z powrotem na bar. Spojrzenia wszystkich, pełne wyczekiwania skierowane były na niego, z wyjątkiem Beth, wręczającej Trainowi papierowy ręcznik, aby zatamował krwawienie z nosa.

– Idę się położyć.

Beth pokiwała głową.

– Jestem pewna, że jak się trochę prześpisz poczujesz się znacznie lepiej.

Shade zacisnął usta w cienką linię. Podążając powoli w kierunku drzwi, zatrzymał się przy Beth, która skupiona była na uciskaniu krwawiącego nosa Traina. Razer, Cash, i Knox dyskretnie przesunęli się do niej bliżej.

– Czy twoja siostra jest taka jak ty? – zapytał Shade.

Zaskoczona jego pytaniem, Beth odpowiedziała szczerze.

– Nie, jesteśmy całkowicie różne.

– Dobrze.– Skwitował, idąc nadal w stronę drzwi.

– Skąd wiedziałeś? Wszyscy zawsze zakładają, że to ja sprawiam kłopoty. A w rzeczywistości to ja zawsze musiałam wyciągać Lily z kłopotów, w które udawało się wpaść, zanim wyjechała do collegeu. Jej wyjazd pozwala mi odpocząć od tego wszystkiego. Oczywiście nigdy przed nią bym się do tego nie przyznała.

Shade opuścił ramiona. Zatrzymał się przy ladzie pełnej butelek z alkoholem, przeznaczonych były do uzupełnienia baru, złapał whiskey i wyszedł.

Beth podeszła do Evie, obejrząc jej posiniaczone kostki.

– Mam nadzieję, że to zbyt mocno nie boli? – Podała jej ręcznik kuchenny, który wyciągnęła z szuflady.

Evie wzięła go i zawinęła w nim trochę lodu, trzymanego w ręku.

– Zasłużyłam sobie na to i nie ma porównania do tego, przez co ty musiałeś przejść. Te kobiety stanęły za tobą, kiedy nas przy tobie nie było. Jest mi bardzo przykro, że tak cię potraktowaliśmy. Wszystkim nam jest, ponieważ to dzięki tobie byliśmy w stanie udowodnić kto zabił Gavin'a. Memphis zdradził klub, a ty byłeś gotowa dać się postrzelić Bedfordowi, aby ochronić prawdę.

– Beth zdecydowaliśmy, że najlepszą formą rekompensaty wobec ciebie, będzie przyjęcie cię do grona członków – przerwał im Viper.

Beth natychmiast pokręciła głową.

– Dzięki, ale nie zamierzam uprawiać seksu, aby zdobyć głosy.

– Już je zdobyłaś. Masz wszystkie osiem. Pierwszy raz w historii klubu.

– Jak?

– Cóż – złośliwie rzucił Viper. – Niektóre głosy zdobyłaś w zwykły sposób. I te masz od Knoxa, Ridera i Razera. Dałem ci mój głos w szpitalu, gdy Lily została ranna. Mój dług – mój głos. Cash i Train dali ci swoje głosy, ponieważ pełnili służbę razem z moim bratem. – Przerwał na minutę, po czym kontynuował – Dzięki tobie, byliśmy w stanie odzyskać jego ciało i urządzić mu właściwy pogrzeb. Dwóch ostatnich członków oczekuje spłaty według własnego uznania od Razera, który jak wierzę, zgadza się na to.

– Chodźmy po twój tatuaż – Natasha uśmiechnęła się szeroko, ochoczo chcąc naprawić ich przyjaźń.

Beth pokręciła głową.

– Nie dzisiaj. Chcę byście poszły ze mną, a nie sądzę, żeby niektóre z was były w stanie. – Zwróciła się do Razera – Też będziesz mógł pójść? Wiem, że nie jesteś zainteresowany wyprawą do salonu tatuażu, odkąd masz nowy, ale może nie miałbyś nic przeciwko temu?

– Masz nowy tatuaż? Dlaczego nam nie pokazałeś? Gdzie jest? Na plecach? Pokaż – powiedziała Bliss.

Beth spotkała się z oczekującymi spojrzeniami.

– Nikt nie widział tatuażu?

Członkowie nie rozumiejąc, pokręcili głowami.

– Dlaczego nie? Zrobiłeś sobie cipowaty tatuaż? – z niedowierzaniem zapytał Rider.

Razer zaczerwienił się, biorąc w ramiona krztuszącą się ze śmiechu Beth.

– Rider, gwarantuję, że nigdy się nie dowiesz – przyrzekł Razer.

## ROZDZIAŁ 23

Penni leżała na łóżku i czytała książkę, gdy usłyszała charakterystyczną muzyczkę jej dzwoniącego telefonu. Uśmiechnęła się widząc imię, które wyświetliło się na telefonie. Odebrała, przesuając palcem po ekranie.

– Hej bracie, o co chodzi?

– Dlaczego gdy dzwonię musi o coś chodzić? Nie mogę zadzwonić i sprawdzić co u mojej młodszej siostry?

Wyraźne parsknięcie zabrzmiało na linii

– Jak na uczelni?

– W porządku. Byłoby lepiej, gdyby rodzice odpuścili mi mieszkanie w domu. – Penni nie udało się znaleźć żadnego dobrego powodu do wyprowadzki, ponieważ mieszkali kilka mil od Uniwersytetu Ohio.

– Mógłbym pomóc przekonać ich, aby zgodzili się na wyjazd do college'u poza stanem.

– A gdzie tkwi haczyk? – podejrzliwość pojawiła się w jej głosie.

– Ja wybieram college.

– Co to za uczelnia? – Penni niemal skakała z podekscytowania.

– Breckinridge College.

– Nie kojarzę nazwy. Sprawdzę w necie. Poczekaj chwilę – odłożyła telefon, zanim zdążył zaprotestować.

Nie zajęło dużo czasu i Penni z powrotem była na linii.

– Nie. Dziękuję – Całe podekscytowanie zniknęło z jej głosu.

– No weź, daj mu szansę.

– Nie.

Tym razem to jego parsknięcie było słyhać na linii.

– Co za to chcesz?

– Samochód, sowite kieszonkowe i wakacje wedle mojego wyboru każdego lata.

– Okej. Zajmij się papierkową robotą. Ja porozmawiam z rodzicami.

– To nie wszystko. – Penni jeszcze nie skończyła.

– Penni... – ostrzegł

– Powód?

Po jej pytaniu zapadła kilkuminutowa cisza.

– Ktoś potrzebuje przyjaciółki.

To mogła zrobić.

– Zgadzam się.

Shade rozłączył się, gdy do piknikowego przy którym siedział podeszły Beth i Lily, by poczekać na pozostałych wracających z bufetu.

– Gdzie Razer? – zapytała Beth.

– Poszedł po napoje.

Obie usiadły po jednej stronie stołu z talerzami pełnymi jedzenia. Kościelny piknik z okazji 4 lipca był pełen wiernych i członków Last Riders. To był piękny dzień i wszyscy się świetnie bawili. Wszyscy, za wyjątkiem Lily, która od godziny bezskutecznie próbowała przekonać siostrę, aby pozwoliła jej na zmianę collegu.

Razer postawił napoje przed każdym, zanim usiadł obok Beth, ta natychmiast obróciła się do niego tyłem.

– Jak długo masz się zamiar gniewać? – zapytał, gryząc hamburgera.

– Co najmniej do daty, którą wytatuowałeś sobie na ciele.

– Wciąż nie mogę zrozumieć, dlaczego jesteś taka zła. Myślałem, że to cię uszczęśliwi – bronił się Razer.

– Większość kobiet zostaje poproszona o rękę przy romantycznej kolacji i z pierścieniem, a nie po wskazaniu tatuażu i słowach „zróbmy to”.

Razer wzruszył ramionami.

– Nie ma sensu tego odkładać, gdy jesteś przy nadziei.

Beth zakrztusiła się hamburgerem.

– Nie jestem w ciąży – powiedziała do Lily, śmiejącej się z ich przekomarzań.

– Będziesz, jeśli przegapimy tę datę – zagroził Razer. – Napij się, zanim zakrztusisz się na śmierć.

Nadal zła, Beth podniosła papierowy kubek do warg, ze zdumieniem zauważając diamentowy błysk z jego pustego dna. Niepewnie sięgnęła do środka, wydając piękny pierścionek.

Razer wziął go i wsunął jej na palec, delikatnie całując.

– Czy tak jest wystarczająco romantycznie? – zapytał, ocierając kciukiem łzę z jej policzka.

– Jest doskonale.